



MEDYCZNE, BIOETYCZNE, PSYCHOSOCJOLOGICZNE I PRAWNE ASPEKTY TOŻSAMOŚCI PŁCI

**pod redakcją
Władysława Sinkiewicza i Rafała Grabowskiego**

**MEDYCZNE, BIOETYCZNE,
PSYCHOSOCJOLOGICZNE
I PRAWNE ASPEKTY
TOŻSAMOŚCI PŁCI**

MEDYCZNE, BIOETYCZNE, PSYCHOSOCJOLOGICZNE I PRAWNE ASPEKTY TOŻSAMOŚCI PŁCI

pod redakcją
Władysława Sinkiewicza i Rafała Grabowskiego



Bydgoska Izba lekarska
Komisja Bioetyczna

B y d g o s z c z 2 0 1 4

RECENZENCI:

Prof. dr hab. Anna Latos-Bieleńska – Uniwersytet Medyczny w Poznaniu

Prof. dr hab. Marian Machinek – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

KOREKTA:

Hanna Borawska

PROJEKT OKŁADKI:

Iwona Dombrowska

Na okładce: *Adam i Ewa*, Albrecht Dürer, 1504

Źródło: pixabay

Bydgoska Izba Lekarska
Komisja Bioetyczna
ul. Powstańców Warszawy 11
85-681 Bydgoszcz
tel./fax (52) 376-30-06

WYDAWCA, REALIZACJA POLIGRAFICZNA:

Dom Wydawniczy MARGRAFSEN s.c.
85-808 Bydgoszcz, ul. Białogardzka 11A

ISBN 978-83-63921-06-4

S p i s t r e ś c i

Gender – zarys genezy i rozwoju

Władysław Sinkiewicz 7

Płeć mózgu

Aleksander Araszkiwicz, Michał Danek 21

Genetyczne uwarunkowania determinacji i różnicowania płci człowieka

Alina T. Midro 33

Tożsamość osobowa a tożsamość płciowa

Marian Grabowski, Aleksander Sztramski 47

Gender – odmienny stan świadomości?

Aleksander Nalaskowski 71

Wyzwolenie, które zniewala. Seks jako instrument wpływu społecznego: perspektywa cywilizacyjna

Katarzyna Szymańska-Zybertowicz, Andrzej Zybertowicz 87

Wpływ gender na psychikę i wychowanie młodego pokolenia

Maria Ryś 125

Gender – ideologiczna manipulacja prawem

Małgorzata Chudzińska 171

Problem tożsamości płci w przekazie medialnym i odbiorze społecznym

Barbara Stanisławczyk 187

Noty o autorach 205

Gender – zarys genezy i rozwoju

W bardzo krótkim czasie mało znane pojęcie gender, określające tożsamość płci, stało się niezwykle popularne i jest tematem mnożących się wypowiedzi, artykułów, wywiadów jak również organizowanych konferencji. Większość społeczeństwa, można sądzić, w ogóle nie wie, co to pojęcie oznacza i co się za nim kryje: nauka?, ideologia? czy też ruch kulturowo-społeczny określający się jako promujący równość płci i przeciwdziałanie przemocy? Czy poprawnie sformułowane w unijnym stylu treści nie kryją zamierzeń i celów, które są zagrożeniem dla współczesnych społeczeństw poprzez zaprojektowaną i zręcznie stosowaną genderową inżynierię społeczną? A może jest to, jak twierdzą środowiska progenderowe, rozdmuchiwany historycznie przez środowiska katolickie problem?

Wytworzył się wyraźny i jednoznaczny front pomiędzy zagorzałymi propagatorami tej idei – z jednej strony, a środowiskami i instytucjami, które widzą idee i działania przedstawicieli gender jako niebezpieczne i stanowiące zagrożenie nie tylko dla małżeństwa, rodziny, ale także globalnie – dla współczesnej cywilizacji opartej na tradycyjnych korzeniach i wartościach chrześcijańskich.

Problem w Polsce zaostrzył się na tyle, że padają nawet oskarżenia o prześladowanie środowisk związanych z propagowaniem gender, które same określają siebie jako będące „przeciw dyskryminacji i wykluczeniu” oraz

opowiadające się... „za sprawiedliwością, miłością, partnerstwem i solidarnością kobiet i mężczyzn”.

Środowiska antygenderowe stawiają zarzuty, że treści gender, forsujące tezę, iż płeć biologiczna nie ma żadnego istotnego znaczenia, wprowadzane są do różnych struktur życia społecznego: edukacji, służby zdrowia, działalności placówek kulturalno-oświatowych i organizacji pozarządowych bez świadomości, wiedzy i zgody społeczeństwa. Jako przykład podaje się obszary kultury, gdzie w treści filmów, popularnych seriali, sztuk teatralnych, programów telewizyjnych czy wystaw są włączane postacie i obrazy służące zmianie świadomości społecznej w kierunku przyjęcia ideologii gender przy wykorzystaniu najnowszych technik manipulacyjnych.

Aby przybliżyć pojęcie i istotę terminu gender, zajmijmy się w zarysie jego genezą i rozwojem.

Geneza i rozwój ruchu gender

Gender – jest terminem wywodzącym się z języka angielskiego i był pierwotnie zamienny znaczeniowo z innym terminem w tym samym języku: *sex* (dosłownie płeć). Współcześnie termin ten określa płeć kulturową lub płeć społeczną, w odróżnieniu od płci biologicznej, określanej w języku angielskim jako *sex*. Gender oznacza więc zespół cech i zachowań, ról płciowych i stereotypów przypisywanych mężczyznom i kobietom przez społeczeństwo i kulturę.

WHO określa gender jako „stworzone przez społeczeństwo role, zachowania, aktywności i atrybuty, jakie dane społeczeństwo uznaje za odpowiednie dla mężczyzn i kobiet”.

Właściwy początek ruchu gender datowany jest od początku lat 60. XX w., kiedy ruchy feministyczne zaczęły postulować totalne zniesienie ról przypisywanych danej

plci, w tym roli żony i matki. W końcu lat 60. XX w. wybuchła rewolucja seksualna, która nie tylko zmieniła obyczajowość seksualną, ale próbowała wywrócić dotychczasową hierarchię wartości społecznych i szerzyć nowe ideologie, szczególnie wrogo odnoszące się do wartości i norm chrześcijańskich. Sytuacja ta sprawiła, że ruch genderowy trafił na podatny grunt.

W latach 70. XX w. do tego ruchu przyłączyli się filozofowie o poglądach radykalnych, mających swoje korzenie w filozofii marksistowskiej. W ich przekonaniu kobieta jest prototypem klasy uciskanej, a małżeństwo i obowiązkowy heteroseksualizm stanowią narzędzie ucisku, co ma swoje korzenie w myśli Fryderyka Engelsa i jego analizie powstania rodziny. W 1884 r. F. Engels w jednej ze swoich najważniejszych książek *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa pisał*: „W historii za pierwszorzędną antonizm należy uznać antonizm między mężczyzną i kobietą w monogamicznym małżeństwie, a za pierwszorzędną ucisk – ucisk kobiety przez mężczyznę”.

Tę myśl rozwinęła amerykańska feministka Shulamith Firestone, uważana za klasyka ideologii gender. W słynnej książce *Dialektyka płci* z 1970 r. S. Firestone pisze m.in.: „Tak jak wyeliminowanie klas ekonomicznych wymaga rewolucji proletariatu i przejścia środków produkcji na drodze przejściowej dyktatury, tak wyeliminowanie klas płciowych wymaga rewolucji klasy uciskanej (kobiet) i objęcia przez nie władzy nad środkami reprodukcji; nie tylko pełne przywrócenie kobietom możliwości dysponowania własnym ciałem, lecz także sprawowanie przez nie kontroli (przejściowej) nad całą sferą ludzkiej płodności – nową biologią demograficzną oraz wszystkimi instytucjami społecznymi związanymi z rodzeniem i wychowaniem dzieci”. Tak więc, według S. Firestone, macierzyństwo i wychowanie dzieci są jednymi z form ucisku kobiety,

dlatego antykoncepcja, aborcja na żądanie są warunkami niezbędnymi do wyzwolenia kobiet.

Snuła też ciekawą wizję przyszłości: „I tak jak ostatecznym celem rewolucji socjalistycznej było nie tylko usunięcie przywilejów klas ekonomicznych, lecz także wyeliminowanie samego podziału na klasy ekonomiczne, podobnie celem rewolucji feministycznej nie może być jedynie, jak zakładano w pierwszym ruchu feministycznym, usunięcie męskich przywilejów, lecz również samego rozróżnienia płci (...). Aby wyeliminować klasy płciowe, klasa podrzędna (kobiety) musi się zbuntować i przejąć kontrolę nad reprodukcją”. To oznacza, że celem rewolucji feministycznej jest nie tylko usunięcie przywilejów mężczyzn, lecz wyeliminowanie różnicy między płciami; różnice płciowe nie będą już więcej miały żadnego znaczenia.

„(...) Różnice genitalne między ludźmi nie miałyby już żadnego znaczenia kulturowego. Reprodukacja gatunku, której ciężar spoczywa na jednej płci, a korzyści rozkładają się na obydwie, zostałaby zastąpiona jakąś formą reprodukcji sztucznej”. Warto przy tym zwrócić uwagę, że według S. Firestone problem przetrwania gatunku można rozwiązać przy pomocy sztucznej reprodukcji, co spełnia się obecnie za pomocą metody *in vitro* (gdy wydała *Dialektykę płci, in vitro* nie było jeszcze znane).

Założenia S. Firestone zawierają bezpośredni atak na model tradycyjnej rodziny. W wyniku rewolucji feministycznej „(...) dzieci należałyby do obydwu płci w sposób równy albo do żadnej – zależnie od punktu widzenia; zależność dziecka od matki (i *vice versa*) zostałaby zastąpiona przez znacznie krótszy okres zależności od niewielkiej grupy osób, a pozostałe nierówności między dziećmi i dorosłymi, wynikające np. z mniejszej siły fizycznej, wyrównywałaby kultura”. Wizję „genderowego świata” kończy S. Firestone słowami: „(...) tyrania rodziny biologicznej zostałaby złamana”.

Współczesna amerykańska feministka i filozof Alison Jaggar otwarcie tłumaczy, że celem rewolucji klas płciowych jest zniszczenie rodziny: „Zniesienie rodziny biologicznej wyeliminuje także potrzebę opresji seksualnej. Męski i żeński homoseksualizm oraz pozamałżeńskie stosunki płciowe nie będą już postrzegane w optyce liberalnej jako opcje alternatywne. (...) Ludzkość będzie mogła wreszcie powrócić do swej naturalnej, polimorficznej (wielopostaciowej) i perwersyjnej seksualności, gdyż »męskość i kobiecość« nie są substancjami »naturalnymi« właściwymi, tkwiącymi w istocie w jednostce, ale cechami psychologicznymi i kulturowymi, wynikiem procesu społecznego, w którym jednostka nabywa cech męskich i (lub) żeńskich”.

Według Margaret Sanger, założycielki International Planned Parenthood Federation (Międzynarodowej Federacji Planowanego Rodzicielstwa), macierzyństwo to „niewolnictwo reprodukcji”, z którego trzeba wyzwolić kobiety: „Kobieta jest upośledzona przez to, że jest żoną i matką. Trzeba uwolnić kobietę od tego haraczu, od tej pańszczyzny, jaką jest ciąża, rodzenie dzieci, zajmowanie się dziećmi”. Opowiadała się za sterylizacją i przymusową aborcją ze względu na kryterium rasowe oraz dla ludzi chorych psychicznie i genetycznie. Uważała działalność charytatywną i dobroczynną za „symptom złośliwej choroby społecznej”, gdyż zachęca do rozmnażania się osób „upośledzonych, przestępczych i zależnych”.

Prekursorem teorii płci kulturowej jest amerykański psycholog i seksuolog John Money (1921–2006). Jako pierwszy użył terminu gender jako tożsamości płciowej niepokrywającej się z płcią biologiczną. Definiował on gender jako rolę społeczną, subiektywne doświadczenie męskości lub kobiecości. Nie wykluczał sfery biologicznej, chociaż stworzył pojęcie *gender role* (rola według płci): „wszystko, co osoba mówi lub czyni, aby ujawnić się jako posiadacz statusu, odpowiednio, chłopca i dziewczynki lub kobiety”.

Według J. Moneya, „pojęcie to zawiera seksualność, lecz nie ogranicza się tylko do seksualności interpretowanej w sensie biologicznym”.

Podstawowe rozróżnienie między płcią biologiczną (*sex*) a kulturową (*gender*), które stanowi fundament teorii gender, wyraziła w książce *Druga płeć* Simone de Beauvoir, w której przekonywała, że tzw. kobiecość to jedynie kulturowa konstrukcja. „Jaka będzie kobieta, zależy od niej samej: jeżeli podda się tradycji i religii i będzie pasywna, to utożsami się ze stereotypem społecznym, stając się żoną i matką, a jeżeli zdobędzie się na aktywizm i odwagę, to ma szansę prawdziwego wyzwolenia, posiadania siebie oraz wpływania na swoje przeznaczenie. (...) Nadszedł czas zerwania kajdan patriarchalnego ucisku, wyzwolenia się z niewoli macierzyństwa, realizowania się w pracy zawodowej i oddawania się wolnemu seksowi”. W *Drugiej płci* opisuje macierzyństwo jako coś nienaturalnego, wręcz dziwnego, a instynkt macierzyński jako nieistniejący: „Nie możemy pozwolić żadnej kobiecie pozostać w domu, aby opiekować się swoimi dziećmi. Społeczeństwo powinno być zupełnie inne. Kobiety nie powinny mieć tej opcji, ponieważ jeżeli ta opcja istnieje, zbyt wiele kobiet ją wybierze”.

Wątek płci kulturowej i biologicznej jest centralnym zagadnieniem w teoriach znanej amerykańskiej feministki, jednej z głównych ideowych założycielek gender, Judith Butler. Jest ona twórczynią teorii *queer* (teoria odmieńców), która stanowi rozwinięcie ideologii gender z perspektywy homo- i transseksualnej. Teoria *queer* znosi wszelkie ograniczenia norm seksualnych, biologicznych, społecznych i moralnych, promując „nienormatywne tożsamości i zachowania seksualne”. Swe poglądy zawarła w opublikowanej w 1990 r. książce *Uwikłani w płeć. Feminizm i polityka tożsamości*. Według J. Butler, istnieje płeć biologiczna i kulturowa, ale ta ostatnia wcale nie wynika z biologicznej, gdyż jest wytworem kultury i nie jest z góry

ustalona: „Jeżeli kulturowa płęć, to właśnie kulturowe znaczenia, jakie przyjmuje ciało o określonej płci. Kulturowa płęć nie może wypływać z płci biologicznej w jakikolwiek prosty sposób”. Twierdzi też, że w wymiarze kulturowym nie istnieją tylko dwie płcie: „nawet jeżeli wydaje się, że biologiczne płcie niewątpliwie charakteryzują się binarnością poprzez swoją morfologię i budowę, (...) to nie ma powodu sądzić, że są tylko dwie płcie kulturowe”. Zdaniem J. Butler, płęć społeczno-kulturową tworzymy przez „performatywność”, czyli jej nieustanne powtarzanie i odgrywanie. Jeśli chłopca nauczymy odgrywać rolę dziewczynki, to zostanie kobietą. Konsekwencją zakwestionowania biologicznego wymiaru płci i sformułowania teorii „performatywności” jest uznanie przez J. Butler za równoprawne z płcią męską i żeńską także gejów i lesbijek, transseksualistów czy biseksualistów.

Aktualne drogi wdrażania gender

Gender wprowadza się w Polsce na różnych płaszczyznach życia społecznego. Jedną z podstawowych dróg wdrażania idei gender jest prawodawstwo. Jako przykład może służyć Konwencja Rady Europy o zapobieganiu i przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej (CAHVIO), ratyfikowana obecnie przez państwa europejskie. Pod szlachetną, niebudzącą sprzeciwów nazwą konwencji kryją się jednak bardzo niebezpieczne przepisy podważające tradycyjny model rodziny opartej na wartościach chrześcijańskich.

W konsekwencji, poza słusznymi, niewiele wnoszącymi i oczywistymi zapisami dotyczącymi sprzeciwu wobec przemocy, są takie, które z tym pojęciem nie mają nic wspólnego, a są przejawem walki z religią i naturą ludzką. Dokument zaleca walkę ze „stereotypowym

postrzeganiem ról płciowych” i zapowiada, że „kultura, zwyczaje, religia czy tradycja nie będą służyć za usprawiedliwienie dla wszelkich aktów przemocy objętych zakresem niniejszej konwencji”. Sygnatariusze konwencji zobowiązują się także do wprowadzenia od najmłodszych lat „niestereotypowych ról przypisanym płciom, a także uwzględniania w edukacji »płci społeczno-kulturowej«”. Dokument może więc stać się wygodnym narzędziem walki z tradycyjnym małżeństwem i rodziną, gdyż małżeństwo jest w dokumencie podstawowym przedmiotem ataku. Konwencja zawiera wizję człowieka, która za pośrednictwem państw sygnatariuszy narzucana jest obywatelom przez regulacje prawne i edukację, a istotnym jej elementem jest zastąpienie biologicznego rozumienia różnic płciowych płcią społeczno-kulturową.

Należy zaznaczyć, że konwencja opiera się na założeniach, które wcielono już dawno w życie w krajach skandynawskich. Czy z dobrym i oczekiwanym skutkiem? W państwach tych, według badań Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej (UE), przemoc wobec kobiet jest najwyższa w UE i blisko trzy razy częstsza niż w Polsce. Polska, jak dotąd, szczyli się najniższym współczynnikiem przemocy wobec kobiet w UE i jednocześnie należy do tych krajów, w których kobiety najczęściej zgłaszają przypadki przemocy na policję. Badania Agencji Praw Podstawowych UE pokazują w sposób niezbity, że obecne polskie rozwiązania w zakresie walki z przemocą są najlepsze w całej UE. Istnieje obawa, że ideologiczny sposób pojmowania przemocy względem kobiet, jako zjawiska uwarunkowanego przez płć społeczno-kulturową, który forsuje Konwencja CAHVIO, może prowadzić do wzrostu przemocy względem kobiet, który obserwujemy w krajach skandynawskich.

Doświadczenia płynące z monitorowania wdrażania i wykonywania innych konwencji międzynarodowych zajmujących się tą samą problematyką wyraźnie wskazują,

że organy monitorujące znacznie wykraczają poza zakres uprawnień przyznanych im przez przepisy umów międzynarodowych. Analiza funkcjonowania bliźniaczej ideowo z Konwencją CAHVIO amerykańskiej Konwencji z Belém do Pará prowadzi do niepokojącego wniosku, że mająca działać na mocy Konwencji CAHVIO grupa ekspertów ds. przeciwdziałania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej GREVIO (*Group of experts on action against violence against women and domestic violence*), powołana do monitorowania wprowadzania w życie postanowień konwencji, może wywierać presję w kierunku legalizacji i upowszechnienia aborcji w Polsce, na co zwracają uwagę eksperci z Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris.

Inną formą propagowania jest tzw. *gender mainstreaming*, oznaczający stosowanie polityki równości płci we wszystkich działaniach społecznych, gospodarczych i politycznych. Określa go deklaracja Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) z 1995 r. (tzw. Deklaracja Pekinńska). Rok później UE uznała tę deklarację jako obowiązującą na wszystkich płaszczyznach działań ONZ. Został też powołany Specjalny Doradca ds. Równego Statusu Płci. Odpowiedzialność za politykę *gender mainstreaming* została rozciągnięta na cały system ONZ, szczególnie na szczeble kierownicze poszczególnych agend, funduszy i komisji. Obowiązkiem ekspertów w zakresie polityki gender jest pomoc wyższemu kierownictwu w podejmowaniu decyzji, rozwijaniu kompetencji, uwrażliwianie na problemy związane z równym statusem płci czy dostarczanie odpowiedniej wiedzy i informacji. Aktualnie polityka *gender mainstreaming* przenika wszystkie formy aktywności – polityczną, społeczną, kulturalną i ekonomiczną oraz posiada szerokie wsparcie rządowe. Obowiązuje specyficzny język urzędowy stosowany w projektach i dokumentacji.

Mechanizm nadzoru wdrażania *gender mainstreaming* jest wzmacniany przez wielką sieć stowarzyszonych

organizacji pozarządowych o międzynarodowym charakterze. Ważną strukturą jest International Planned Parenthood Federation, działająca w 172 krajach, która zrzesza miliony wolontariuszy, a 30 tys. osób zajmuje przywódcze stanowiska. W Polsce do tej grupy należy Towarzystwo Rozwoju Rodziny (TRR). Do historii przeszła słynna wypowiedź Wandy Nowickiej z 1994 r. w Kairze, podczas trzeciej konferencji ONZ poświęconej zagadnieniom ludnościowym: „Jesteśmy krajem katolickim, który na nieszczęście dla kobiet jest krajem papieża”. Projekty dokumentów końcowych tej konferencji zakładały, między innymi, wdrażanie praw reprodukcyjnych. Stanowczy protest św. Jana Pawła II uniemożliwił wpisanie aborcji do dokumentów międzynarodowych jako tzw. gwarantowanej usługi zdrowia reprodukcyjnego

Przy Federacji działa nieformalna Grupa Edukatorów Seksualnych PONTON, zajmująca się tzw. edukacją równościową, prowadząca pogadanki w szkołach, a także poradnictwo dla młodzieży.

Należy też wspomnieć o organizacji Social Watch, która jest siecią zrzeszającą członków w ponad 60 krajach na całym świecie. Powstała w 1995 r. w celu tworzenia miejsc spotkań dla organizacji pozarządowych zajmujących się zagadnieniami społecznymi i zwalczaniem dyskryminacji ze względu na płeć.

Gender – teoria naukowa czy ideologia?

Zasadniczy problem we właściwej odpowiedzi na to pytanie tkwi w niejasności i wieloznaczności tego pojęcia. Ze strony zwolenników gender spotykamy się z twierdzeniem, że „gender lub gender studies to nauka, dziedzina naukowa”. Według nich, ideologia gender nie istnieje, istnieją tylko badania naukowe dotyczące relacji między kobietami i mężczyznami.

Zastanówmy się więc, jaka jest różnica pomiędzy teorią naukową i ideologią? Teoria naukowa to system twierdzeń tłumaczących jakieś fakty w sposób logicznie niesprzeczny, na który składają się prawa nauki, hipotezy poddawane weryfikacji i definicje. Służy tłumaczeniu faktów oraz ich przewidywaniu. Teoria naukowa nie wymyśla rzeczywistości, ale ją analizuje i opisuje. Ideologia zaś jest subiektywnym systemem przekonań, zawiera zbiór założeń i reguł funkcjonowania społeczeństwa, a w jego ramach poszczególnego człowieka. Ideologia tworzy obraz świata istniejącego i prezentuje wizję przyszłości. W skład ideologii wchodzi koncepcje filozoficzne, ekonomiczne, prawne, etyczne, religijne. Ideologia określa wartości i cele, które mają uzasadniać działania polityczne. Skoro ideologia „tworzy obraz świata istniejącego”, to ma ona charakter kreatywny, nie zaś badawczy.

Jaką więc rolę, charakter i przesłanie mają studia gender? Czy zajmują się czystą nauką, czy też wiedzą w służbie ideologii feministyczno-queerowej, uzasadniającej subiektywne przekonania pewnej opcji politycznej, forsującej określone argumenty i kontrargumenty, którymi można manipulować? Czy gender nie jest w swej istocie walką o człowieka, któremu zabiera się naturę i tożsamość płciową? Czy przesłaniem osób zajmujących się gender studies jest dążenie do odkrycia i zaprezentowania prawdy, czy raczej chęć zrjonalizowania własnych przekonań i narzucenia ich pod przykrywką faktów naukowych społeczeństwu?

Głos w tej sprawie zajął prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. Michał Kleiber (wypowiedź z 15.01.2014 r.): „O ile zasadniczy kierunek w gender studies nie podlega wątpliwości, to w momencie kiedy zaczynamy przenosić nasze badania na tożsamość płciową rozumianą w sposób biologiczny i traktować płęć jako rodzaj przemocy natury wobec człowieka, z której należy się wyzwalać, co jest oczywiście zagrożeniem dla rodziny, wtedy sprawa staje się mniej naukowa,

a bardziej ideologiczna. Ideologizacja nauki wszędzie jest szkodliwa. W przypadku gender studies, co widać według mnie już na co dzień, także wobec popularności tej problematyki, staje się poważnym problemem publicznym”.

„Ja się absolutnie opowiadam za studiowaniem roli kobiet w społeczeństwie, bo to jest temat ważny, wszędzie tam, gdzie to prowadzi do dyskryminacji kobiet, która występuje we wszystkich społeczeństwach... Jeśli to nie będzie wkraczać w ostrą sferę ideologii i nie będzie prowadzić do wniosków, które są powszechnie nieakceptowane, jak np. całkowite podważanie roli rodziny czy traktowanie płci jako przypadku, który należy zwalczać – jestem przeciwny takim wnioskom”.

„Dostrzegam zagrożenie w debacie publicznej. To, co jest niezwykle cenne w studiach gender, jest przenoszone na płaszczyznę ideologiczną i to w sposób pochopny. Procesy społeczne mają swoją dużą bezwładność. Jestem przeciwnikiem tego, żeby jakiegokolwiek tezy próbować przenosić w sposób szybki na grunt polityczny, wręcz legislacyjny. To jest wszędzie szkodliwe, a w przypadku gender jak najbardziej”. Tyle prof. Michał Kleiber.

Reasumując, gender to problem raczej ideologiczny, a nie akademicki. Trudno jest, biorąc pod uwagę powyżej przedstawione racje, sklasyfikować gender jako teorię naukową, gdyż jest pojęciem wieloznacznym, o niesprecyzowanej i nieokreślonej do końca treści i zakresie, co więcej, dążącą do objęcia całości życia zarówno indywidualnego (gender wskazujące na płeć jako konstrukt społeczno-kulturowy), jak i społecznego (*gender mainstreaming* – wykorzystujące hasło równości do walki z płcią biologiczną i do walki o prawa różnych mniejszości seksualnych). Gender, jako utopijna wizja człowieka bez natury i płci biologicznej, wydaje się sama klasyfikować w sferze ideologii. Czy więc nie należy jej uznać jako dynamicznie forsowany na polu edukacyjnym, wychowawczym i przez liczne mass media

błąd antropologiczny, który należy konsekwentnie demaskować, aby nie skutkował fałszowaniem wizji społeczeństwa poprzez niebezpieczną edukację i wzory wychowawcze?

Są to bardzo ważne pytania i przemyślenia, które w dyskusji dotyczącej wszystkich aspektów tożsamości płci należy poważnie i nieustannie brać pod uwagę.

Piśmiennictwo

- Beauvoir S. de, *Druga płeć*, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co., Warszawa 2007.
- Bortkiewicz P., *Gender, czyli wskrzeszanie Engelsa*, „Frona” 2013, nr 66.
- Butler J., *Uwikłani w płeć. Feminizm i polityka tożsamości*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.
- Firestone S., *The dialectic of sex: The Case for Feminist Revolution*, Farrar, Straus and Giroux 2003.
- Kasprzak M., *Pułapki poprawności politycznej*, Radzymin 2012.
- Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, [online], [dostępny: http://amnesty.org.pl/uploads/media/konwencja_przemoc_wobec_kobiet].
- Kuby G., *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, Homo Dei, Kraków 2013.
- Kuby G., *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, Homo Dei, Kraków 2009.
- List Kongresu Kobiet do papieża Franciszka 2014, [online], [dostępny: <http://ekai.pl/wydarzenia/polska>].
- Łoziński B., *U źródeł gender*, „Gość Niedzielny” 2014, nr 5.
- Mattei R. de, *Dyktatura relatywizmu*, Warszawa 2009.

- Millet K., *Sexual Politics*, University of Illinois Press 1970.
- Ornacka K., Mańka J., *Gender mainstreaming w wybranych obszarach dyskryminacji w Polsce*, w: *Gender w społeczeństwie polskim*, pod red. K. Slany, J. Struzik, K. Wojnickiej, NOMOS, Kraków 2011.
- Peeters M.A., *Gender. Światowa norma polityczna i kulturowa. Narzędzie rozeznania*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2013.
- Peterson J., *Stulecie seksu*, Dom wydawniczy Rebis, Poznań 2003.
- Ryś M., Walaszczyk M., *Gender – cywilizacja śmierci*, Towarzystwo Uniwersyteckie Fides et Ratio, Warszawa 2013.
- Sztaba M., *Gender – teoria naukowa czy ideologia?*, „Niedziela” 2014, nr 1.
- Sztaba M., „Nasz Dziennik”, nr 5 (4847) z 8.01.2014.
- Szymański K., *Gender i Polityka*, „Gość Niedzielny” z 27.10.2013.

ALEKSANDER ARASZKIEWICZ
MICHAŁ DANEK

Płeć mózgu

Wstęp

Mężczyźni różnią się od kobiet. Obie płcie są sobie równe jedynie ze względu na wspólną przynależność do tego samego gatunku – *Homo sapiens*. Utrzymując, że ich skłonności, uzdolnienia czy zachowania są takie same, budujemy społeczeństwo oparte na biologicznym i naukowym kłamstwie.

Płcie są od siebie odmienne, ponieważ mózgi kobiet i mężczyzn różnią się od siebie. Ta różnica to zarówno zróżnicowanie strukturalne, jak i biochemiczne. Mózg, narząd najważniejszy tak dla ludzkich emocji, jak i działań, jest u nich skonstruowany odmiennie. Przetwarza on informacje w różny sposób, co daje w efekcie odmienne postrzeżenia, preferencje i zachowania.

W ciągu ostatnich lat nastąpiła eksplozja badań naukowych nad tym, co różni obie płcie. Lekarze, przyrodnicy, psychologowie i socjologowie, pracując niezależnie od siebie, dokonali wielu odkryć, które zebrane razem tworzą zadziwiająco spójny obraz. A jest to obraz uderzającej wręcz asymetrii płciowej.

Uzyskaliśmy w końcu odpowiedź na gorzki lament – dlaczego kobieta nie może być bardziej podobna do mężczyzny? Nadszedł czas, by zburzyć społeczny mit, że kobieta

i mężczyzna mogą wymieniać się rolami, bo są pod każdym względem tacy sami. Nie we wszystkim są tacy sami. Dal-
sze zaprzeczanie istnieniu różnic między mózgiem kobiety
i mężczyzny wydaje się oderwane od rzeczywistości. Tak
jak istnieją różnice między kobietą i mężczyzną, tak istnie-
ją też znaczące różnice w funkcjonowaniu mózgu.

Kobiety i mężczyźni różnią się od siebie nie tylko fi-
zycznie, ale również strukturalnie, różni ich również spo-
sób intelektualnego rozwiązywania problemów i zagad-
nień, przeżywanie emocji, reakcja na stres. Począwszy od
rozstrzygnięć terminologicznych – w języku angielskim –
termin *sex* oznacza biologiczne ujęcie płci. Termin *gender*
zawdzięczamy nurtom badawczym związanym w latach
70. i 80. XX w. z feminizmem – ma on wydzźwięk huma-
nistycznego podejścia do zagadnienia płci. W ciągu ostat-
nich kilku dekad ideologicznie modnie było twierdzić, że
behawioralne różnice są minimalne oraz są konsekwencją
zmian wynikających z doświadczeń środowiska w rozwoju
przed i po okresie dojrzewania.

Rozwój mózgu płodu

Wiele dowodów wskazuje na to, że wpływ hormonów
płciowych na organizację mózgu występuje w życiu na tyle
wcześnie, że od początku na jego rozwój środowisko od-
działywa na już zaprogramowaną budowę mózgow kobiet
i mężczyzn. Około 6–7 tygodnia po zapłodnieniu powstają
połączenia nerwowe pomiędzy półkulami mózgu. Docho-
dzi do przekształceń pewnych struktur mózgu w zależności
od genetycznej płci.

W naturalnym procesie we wstępnym etapie rozwoju
płodu występuje „mózg żeński”.

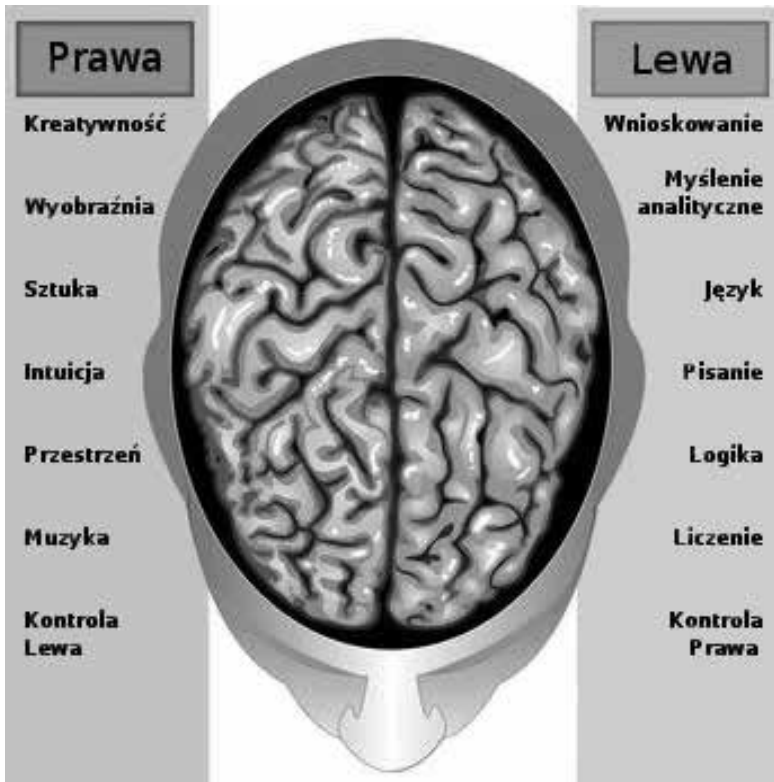
Jeżeli w łonie matki zgodnie z płcią genetyczną rozwi-
ja się dziewczynka, mózg pozostaje bez większych zmian

do końca rozwoju. Natomiast mózg chłopca „przeprogramuje się” pod wpływem testosteronu, którego poziom w pierwszych miesiącach życia płodowego jest cztery razy wyższy niż w całym dorosłym życiu.

W kształtowaniu płci mózgu można wyróżnić następujące etapy:

- podstawowe cechy różnicujące (połączenia, rozbudowa struktur),
- tożsamość płciowa (kim się czuję),
- preferencje seksualne (kobiety czy mężczyźni),
- kontrola funkcjonowania narządów płciowych (w wyniku zaburzeń może dochodzić do dewiacji seksualnych).

Tak więc te różnice w budowie mózgu kobiet i mężczyzn decydują o podziale funkcji mózgu. Lewa półkula mózgu odpowiada za funkcje werbalne i szczegółowe, uporządkowane przetwarzanie informacji (np. mówienie, pisanie, czytanie oraz logiczne, uporządkowane procesy myślowe) – uszkodzenie tego obszaru powoduje wszelkiego rodzaju problemy językowe. Prawa półkula mózgu jest odpowiedzialna za funkcje wizualne i relacji przestrzennych – uszkodzenie powoduje utratę poczucia kierunku oraz odbioru kształtów i wzorów. Prawa półkula odpowiada również za abstrakcyjne procesy myślowe i niektóre z naszych reakcji emocjonalnych.



Schemat funkcji mózgu.

Dobrym przykładem jest tutaj możliwość odczytywania mapy i jednocześnie prowadzenia rozmowy. U mężczyzn obie te sprawności są kontrolowane przez różne półkule – co zwiększa ich możliwości. Natomiast kobiety angażują obydwie półkule naraz, co osłabia ich zdolność.

Dana półkula jest w stanie przyjąć ograniczoną liczbę informacji – stąd większa „podzielność uwagi” u mężczyzn – ich struktura mózgowa wykazuje większą specyfikę i mniejsze możliwości współpracy obu półkul mózgowych.

Różnice funkcji mózgu u kobiet i mężczyzn.

Mężczyźni	Kobiety
Wyobrażenia przestrzenne: Modelowanie i obracanie w myślach obiektów 3D (kostka Rubika, figury przestrzenne)	Przypasowywanie sobie obiektów 2D pod względem szczegółów (zadanie typu: znajdź różnice)
Dopasowywanie przestrzenne (przy składaniu kartki papieru: gdzie będzie dane miejsce na kartce po złożeniu)	Zapamiętywanie położenia obiektów (np. przy zamienionej kolejności ułożenia)
Ruchy celowe (łatwiejsze trafianie do celu, np. na tarczy)	Powtarzanie z pamięci usłyszaných wersów (np. listu czy książki) – pamięć słuchowa
Łatwe dostrzeganie położenia przestrzennego obiektów	Precyzyjność w zadaniach wymagających koordynacji ruchowej
Dedukowanie matematyczne, abstrakcyjne	Umiejętność lepszego od mężczyzn rozwiązywania typowych zadań matematycznych (liczbowych)

Różnice w budowie mózgu kobiet i mężczyzn

Kobiety mają większy odsetek istoty szarej, podczas gdy mężczyźni posiadają wyższy procent istoty białej i całkowitej objętości mózgu. Mózg mężczyzn cechuje większa asymetria – bardziej rozwinięta jest substancja szara w lewej półkuli – u kobiet zachowana jest symetria. Przedstawione

zmiennie mogą powodować różnice funkcji poznawczych u obu płci.

Mniejsza czaszka u kobiet umożliwia bardziej efektywne korzystanie z istoty białej mózgu. Mimo jej mniejszej bezwzględnej ilości, połączenie obu półkul jest znacząco bardziej wydajne.

Na podstawie obserwacji osób z uszkodzeniami mózgu wykazano, że uszkodzenie u kobiet i mężczyzn tych samych struktur mózgu powoduje odmienne skutki. U epileptyków, którym usunięto część prawego płata mózgu odpowiedzialnego za kształt rzeczy i przynależną im przestrzeń – wykazano, że mężczyźni źle radzili sobie z testami dotyczącymi orientacji przestrzennej. U kobiet z podobnymi uszkodzeniami funkcje te zostały właściwie na niezmiennym poziomie. Podobnie w uszkodzeniach lewej półkuli, mężczyźni wykazywali trzykrotnie większe prawdopodobieństwo dysfunkcji językowych.

Obserwacje potwierdzone przez nowe badania obrazowania funkcjonalnego dobitnie pokazują różnice w funkcjonowaniu mózgu u obu płci. U kobiet zdolności językowe i przestrzenne są kontrolowane przez obie półkule mózgu, natomiast u mężczyzn każda funkcja ma konkretną lokalizację w mózgu. Umiejscowienie tych dwóch funkcji w obu półkulach mózgu u kobiet powoduje większą łatwość w opisywaniu czegoś słowami. Ponadto, kobiety są sprytniejsze, łatwiej się dostosowują, odczuwają współczucie, udają, skupiają się na ludziach i reakcjach.

Różnice te mają wpływ na cechy kognitywne. Kobiety cechują lepsze zdolności językowe. Natomiast większa całkowita ilość istoty białej u mężczyzn powoduje lepsze rozwiązywanie zadań przestrzennych. Znaczenie ponadto ma umiejscowienie przodo-tylne ośrodków w półkulach. U kobiet zasadniczo funkcje werbalne zlokalizowane są centralnie w lewym płacie, natomiast u mężczyzn z przodu i z tyłu. Mężczyzn cechuje też ścisła lokalizacja różnych

funkcji, natomiast u kobiet są one raczej rozproszone. Powoduje to mniejszą podatność mężczyzn na zbędny nadmiar informacji. Jednocześnie mogą się skupić na dwóch zadaniach jednocześnie. Prawa półkula mózgu mężczyzn silnie współpracuje z korą wzrokową, dlatego uznawani są oni za „wzrokowców”. Mężczyźni łatwiej tworzą rysunki techniczne, lepiej czytają mapy, widzą trójwymiarowo i potrafią wizualizować obiekty w ruchu. Są lepszymi umysłami ścisłymi i skupiają się na obiekcie, rzeczach i przestrzeni.

Co z różnicami funkcji intelektualnych między kobietami i mężczyznami?

Główna różnica wydaje się leżeć w innym wykorzystywaniu wzorców umiejętności, a nie w ogólnym poziomie inteligencji (mierzonej jako IQ). Można znaleźć jednak badaczy, którzy odnajdują niewielką różnicę intelektu między płciami – na korzyść mężczyzn. Różnice w intelektualnym wzorze wydają się być jednak osobnicze – odnosi się to do faktu, że ludzie mają różne intelektualne zdolności. Na przykład, niektórzy ludzie są szczególnie dobrzy w używaniu słów, podczas gdy inni są lepsi w odbieraniu zewnętrznych bodźców, takich jak identyfikacja obiektu w innej orientacji. Dwie osoby mogą mieć różne zdolności poznawcze w ramach tego samego poziomu ogólnej inteligencji. Wiele danych wskazuje, że funkcje poznawcze mogą być wrażliwe na zmiany poziomu hormonów przez całe życie. Stwierdzono, że wyniki testów badających funkcje poznawcze u kobiet zależne są od cyklu menstruacyjnego, przy wyższym poziomie estrogenów ich wykonanie było gorsze.

Wpływ hormonów płciowych na mózg

Początkowo sądzono, że wpływ hormonalny, zwłaszcza androgenów (męskie hormony płciowe), jest zapoczątkowany

wraz z dojrzewaniem płciowym i wzrostem funkcji endokrynnych. Uważano również, że wpływ środowiska zewnętrznego jest czynnikiem determinującym organizację i strukturę mózgu u obu płci. Dowody zgromadzone ostatnio sugerują jednak, że skutki hormonów płciowych w organizacji strukturalnej mózgu występują tak wcześnie w życiu, że wpływy środowiska są wtórne do pierwotnego podziału płciowego.

Biologiczne podstawy różnic płciowych mózgu i oddziaływań zostały lepiej poznane dzięki rosnącej liczbie badań zachowań neurologicznych i endokrynologicznych wpływów. Męskie hormony płciowe (produkowane przez jądra), czyli androgeny (głównie testosteron), są odpowiedzialne nie tylko za przekształcenie narządów płciowych w męskie narządy, ale również decydują o organizacji odpowiednich męskich zachowań we wczesnym okresie życia. Podczas rozwoju płciowego w łonie matki hormony kontrolują powstawanie schematu sieci neuronów.

Zachowanie kontrolowane przez hormony

Mężczyźni są bardziej agresywni niż kobiety. Młodzi mężczyźni angażują się w bardziej niebezpieczne i nieprzemysłane zadania, natomiast kobiety są „z natury” bardziej opiekuńcze. Wpływ na to ma dystrybucja hormonów do mózgu podczas dorastania płciowego. W badaniach wykazano, że wcześniej (jeszcze w łonie matki) uwrażliwiony na działanie zgodnych z płcią hormonów mózg reaguje na ich stężenie od okresu pokwitania.

Kobieta, która ma „łagodny” charakter, pomimo dostarczonego sztucznie testosteronu, nigdy nie będzie tak agresywna jak mężczyzna o podobnym pierwotnym usposobieniu, ale wrażliwym płodowo na hormon mózg.

Emocje a płęć

Za „obsługę emocji” odpowiedzialne jest jądro migdałowe. Odpowiada ono za zapamiętywanie doświadczeń i odczuwanie emocji. U kobiet jądro migdałowe jest nieco większe niż u mężczyzn i jego działanie jest różne u obu płci. Tłumaczy to większą podatność kobiet na depresję, a mężczyzn na alkoholizm. Prawa strona jądra migdałowego współpracującego z ciałem prądkowanym jest silniej wykształcona u mężczyzn, co uwydatnia ich orientację przestrzenną. U kobiet lepiej rozwinięta jest lewa strona tego jądra, a dzięki współpracy z tzw. wyspą doświadczenia wiąże się z emocjami. Predestynuje to kobiety do okazywania empatii, pielęgnacji i karmienia potomstwa.

Wyrażanie uczuć u obu płci

Powszechnie uważa się, że mężczyźni nie potrafią okazywać uczuć i mówić o nich. Wynika to z braku powiązania między odczuwaniem a zdolnościami językowymi.

W mózgu kobiety funkcja zdolności językowych jest bardziej rozproszona, co powoduje, że łatwiej przychodzi im dobieranie słów, nazywanie uczuć i wyrażanie myśli.

Uczucia a seks

Ośrodki miłości i pożądania nie wiążą się ze sobą w mózgu męskim. Efekt: mężczyznom łatwiej przychodzi seks bez zobowiązań czy zdrada. Kobiety łączą miłość romantyczną z miłością fizyczną, bo takie połączenia są w ich mózgu. Dlatego kobiety łatwiej znoszą jednorazowy „wyskok” partnera niż długotrwały romans. Mężczyźni nie potrafią pogodzić

się ze zdradą fizyczną, nawet gdy zdarzyła się tylko raz, a kobieta bardzo tego żałuje.

Płeć mózgu a płeć genetyczna

Niekiedy płeć mózgu nie współgra z płcią genetyczną i fizyczną danej osoby (homoseksualizm, transseksualizm). Jeżeli płód męski (XY) w łonie matki dostanie zbyt mało testosteronu lub nie będzie on prawidłowo działał na mózg, mózg pozostanie żeński. Osoba ta będzie czuła się kobietą, mimo że jej cechy płciowe i genom wskazuje, że jest mężczyzną. Części śródmiażdżowe jądra przedniego podwzgórza w ludzkim mózgu są większe u mężczyzn niż u kobiet. Nawet orientację seksualną i tożsamość płciową można wiązać, według badaczy, z anatomicznymi zmianami w podwzgórzu. Zaobserwowano również, że fragment podwzgórza jest znacząco mniejszy u mężczyzn transseksualistów niż w męskiej grupie kontrolnej. Wyniki te są zgodne z sugestiami, że na orientację seksualną i tożsamość płciową ma znaczący wpływ komponent biologiczny.

Różnice w starzeniu się tkanki mózgowej obu płci

Istota szara wykazuje większe powinowactwo do zmniejszania swojej objętości wraz z wiekiem. Efekt ten jest silniejszy u mężczyzn niż u kobiet. Kolejne badania pokażą, czy korelacja ta może mieć wpływ na przewagę chorób demencyjnych u którejś z płci. Badania szczegółowe MRI starzenia się poszczególnych struktur mózgu wykazały, że znamienne większa jest atrofia mózgu u mężczyzn wraz z wiekiem w tylnej części prawego płata czołowego, środkowej części prawego płata skroniowego, lewych zwojów podstawnych i mózdzku. Płeć i wiek nie wpływają na różnice objętości

półkul mózgu. Zanik mózgu z wiekiem zmienia się w różnych podregionach i jest znacząco większy u płci męskiej.

Podsumowanie

Wiele dowodów wskazuje nadto, że organizacja funkcji niektórych struktur mózgu różni się od początku życia kobiet i mężczyzn. Nie ma wątpliwości, że różnicowanie mózgu to skutek wpływu hormonów płciowych w okresie kształtowania się ludzkiego mózgu. Następstwa tak wczesnego oddziaływania hormonów płciowych na mózg utrzymują się przez całe życie i należy przyjąć ich nadrzędną rolę, jako że już w okresie życia płodowego to hormony powodują nieodwracalne zmiany w organizacji mózgu.

Piśmiennictwo

- Adults: Correlations with Cognitive Performance. Ruben C. Gur et al
The Journal of Neuroscience, 1999.
- Arche J. (1996). Sex differences in social behavior: are the social role and evolutionary explanations compatible? *American Psychol.*, 51: 909–917.
- Arnold A.P., Xu J. i wsp. (2004). Minireview: sex chromosomes and brain sexual differentiation. *Endocrinology*, 145: 1057–1062.
- Bancroft J. (2005). The endocrinology of sexual arousal. *J. Endocrinol.*, 186: 411–427.
- Blinkhorn S. (2005). Intelligence: a gender bender. *Nature*, 438: 31–32.
- Brebner J. (2003). Gender and emotions. *Personality and individual differences*, 34: 387–394.
- Campbell A., Shirley L., Candy J. (2004). A longitudinal study of gender-related cognition and behavior. *Dev. Sci.*, 7: 1–9.

- Craig I.W., Harper E. i wsp. (2004). The genetic basis for sex differences in human behaviour: role of the sex chromosomes. *Ann. Hum. Genet.*, 68: 269–284.
- Else-Quest N.M., Hyde J.S. i wsp. (2006). Gender differences in temperament: a meta-analysis. *Psychol. Bull.*, 132: 33–72.
- Green R. (2002). Sexual identity and sexual orientation. W: D.W. Pfaff (red.). *Hormones, brain and behavior. Tom IV.* Academic Press, San Diego: 463–486.
- Haselton M.G., Buss D.M. i wsp. (2005). Sex, lies, and strategic interference: the psychology of deception between the sexes. *Pers. Soc. Psychol. Bull.*, 31: 3–23.
- Hines M. (2002). Sexual differentiation of human brain and behavior. W: D.W. Pfaff (red.). *Hormones, brain and behavior. Tom V.* Academic Press, San Diego: 425–462.
- Holden C. (2005). Sex and the suffering brain. *Science*, 308: 1574.
- Moir A. *Płeć mózgu*. PIW 2007 (Brain Sex. The Real Difference Between Men and Women, 1993).
- Schirmer A., Kotz S.A. i wsp. (2002). Sex differentiates the role of emotional prosody during word processing. *Brain Res. Cogn. Brain Res.*, 14: 228–233.
- Sex Differences in Brain Gray and White Matter in Healthy Young Adults: Sex differences in Brain maturation during Childhood and Adolescence. Michael D. De Bellis et al. *Cerebral Cortex*, 2001.
- Sex Differences In The Brain. Doreen Kimura. Scientific American, Inc., 1999.
- Sex on the Brain: The Biological Differences between Men and Women. Deborah Blum. Viking Press, 1997.
- Silverman J. (2003). Gender differences in delay of gratification: a meta-analysis. *Sex Roles*, 49: 451–463.
- Swaab D.F., Chung W.C. i wsp. (2001). Structural and functional sex differences in the human hypothalamus. *Horm. Behav.*, 40: 93–98.
- Wager T.D., Phan K.L. i wsp. (2003). Valence, gender, and lateralization of functional brain anatomy in emotion: a meta-analysis of findings from neuroimaging. *Neuroimage*, 19: 513–531.

ALINA T. MIDRO

Genetyczne uwarunkowania determinacji i różnicowania płci człowieka

Podobni a jednak różni

Wyznaczona przez naturę przynależność do określonej płci męskiej bądź żeńskiej jest kluczowym elementem charakteryzującym tożsamość każdego człowieka. W warunkach prawidłowych różnice w wyglądzie i zachowaniu kobiet w porównaniu do mężczyzn i odwrotnie są naturalną konsekwencją istotnych różnic w zapisie ich informacji genetycznej odziedziczonej po przodkach oraz sposobów jej odczytywania na poziomie komórki, tkanki, narządu w różnych okresach życia – od poczęcia do śmierci, we współpracy ze środowiskiem. Współczesne techniki badawcze pozwalają charakteryzować zmiany na poziomie molekularnym funkcjonowania pojedynczej komórki czy tkanki i wykazywać ich przynależność do określonej płci. Na tym poziomie można już stwierdzić obecność znamion płci wyznaczających konsekwentnie w rozwoju cechy fenotypowe organizmu kobiecego lub męskiego. Uogólniając, można stwierdzić, że istnieje płeć komórki, tkanki i osoby definiowana przez fenotypowe konsekwencje różnic obserwowanych pomiędzy kobietą i mężczyzną. Płeć jest nieodłącznym atrybutem osoby.

Co determinuje płeć człowieka?

Realizacja Projektu Poznania Ludzkiego Genomu, ogłoszona w 2003 r., wykazała, że DNA każdej komórki człowieka ma około 3 miliardy nukleotydów – „literek” opisujących około 25 tys. genów człowieka. Oceniono, porównując ze sobą sekwencje DNA dwóch kobiet albo dwóch mężczyzn, że indywidualna zmienność każdego człowieka wyraża się w zakresie 0,1% sekwencji DNA, tworzących tzw. indywidualny polimorfizm, charakteryzujący indywidualnego człowieka. Różnice na poziomie sekwencji DNA są znacznie większe, jeśli porównujemy DNA mężczyzny z DNA kobiety. Wynika to z różnic długości pomiędzy chromosomem X kobiety, stanowiącym 3% genomu diploidalnego (wielkość 160Mb), w porównaniu do przeciętnej wielkości chromosomu Y, stanowiącego 1% genomu diploidalnego (wielkość 60 Mb). (Collins i wsp., 1998). Różnice w jakości informacji genetycznej obecne w chromosomach płci X i Y, tkwiące też w różnicach zawartych w nich genów i pełnionych przez nich funkcjach oraz odmiennych czynnikach kształtujących poszczególne typy fenotypu wyznaczają dymorfizm płci u człowieka.

Geny – nośniki informacji genetycznej – pisanej sekwencją nukleotydową DNA, otulone są przez białka regulujące czas i dostęp do odczytu ich informacji. Po wykonanej pracy w stadium interfazy komórki zapakowane są w chromosomach, które przenoszą je z pokolenia na pokolenie dzielących się komórek. Chromosomy są to podłużne twory z przewężeniem w środku, utworzonym przez tzw. centromer, który dzieli je na ramiona krótkie i długie i kiedy jest podłączony do nitek wrzecionka, jest przeciągany wraz z ramionami chromosomów do biegunów komórki podczas cyklu podziałowego. Chromosomy można zobaczyć na preparatach pod mikroskopem świetlnym po odpowiednim ich zabarwieniu w charakterystyczne poprzeczne prążki. Chromosomy, stanowiąc

tw. kariotyp, u człowieka tworzą 23 pary, w tym 22 pary należą do chromosomów autosomowych i są to pary homologiczne, czyli odpowiadające sobie kształtem, morfologią i podobieństwem sekwencji zawartego w nich DNA – i są takie same u mężczyzny jak i kobiety. Jedna para, nazywana parą chromosomów płci, jest różna. W kariotypie kobiety obserwujemy obecność dwóch chromosomów X, które tworzą również parę homologiczną. U mężczyzny obserwujemy pojedynczy chromosom X, tworzący heterologiczną parę z różniącym się znacznie swym kształtem i wielkością chromosomem Y. Chromosomy XX lub XY wyznaczają płęć pojedynczej komórki ludzkiej, która dzieląc się i przekazując z pokolenia na pokolenie komórek powielany materiał, sprawia, że tkanki i narządy całego organizmu od początku istnienia indywidualnej osoby ludzkiej w każdej jej fazie rozwojowej posiadają albo chromosomy XX albo parę chromosomu X i chromosomu Y (Ferenc i wsp., 2012).

Chromosomy obecne są w każdej komórce jądrzastej organizmu. Mówiąc: „Każda komórka ma płęć”, można uzasadnić to obecnością w niej odmiennych chromosomów płci, bo żeńska komórka posiada dwa chromosomy X, a męska chromosom Y z chromosomem X w swoim kariotypie. Ten brak równości w nośnikach informacji genetycznej wyznaczają chromosomy płci i one są podstawowym wyznacznikiem determinacji płci człowieka w warunkach prawidłowych, w warunkach fizjologicznych, w warunkach przeważającej reprezentacji populacji gatunku ludzkiego. Obecność dwóch chromosomów X u kobiety i heterologicznej pary chromosomu X z chromosomem Y u mężczyzny są tym samym pierwotną determinantą zróżnicowania płci u człowieka, który w wieku dorosłym będzie zdolny do produkcji komórek rozrodczych męskich lub żeńskich, w zależności od przynależności do określonej płci (Straface i wsp., 2012).

Różnice płci człowieka są kształtowane od momentu poczęcia

Odrębność cech różnicujących fenotyp morfologiczny i behawioralny kobiety i mężczyzny jednocześnie wpisuje się w komplementarność tych cech w realizacji możliwości przekazywania potomstwu swojego dziedzictwa w zakresie zapisu informacji genetycznej. Przystosowane do tego są możliwości wytwarzania plemników przez organizm męski lub komórek jajowych tworzonych przez organizm kobiecy oraz ukształtowanie dróg wyprowadzających plemniki z organizmu męskiego i dróg ich dotarcia na poziomie organizmu kobiety. Kształtowanie organizmu kobiecego zapewniające możliwości prokreacji poprzez spotkanie komórki jajowej z plemnikiem, a potem zabezpieczenie prawidłowych warunków rozwoju dziecka w organizmie matki i jego narodzin wpisuje się w program tworzenia cech różnicujących płęć męską i żeńską organizmów i jednocześnie kreowanie ich komplementarności morfologicznej i fizjologicznej.

Wytworzony przez organizm mężczyzny jeden plemnik, spośród tysięcy wprowadzonych do dróg rodnych kobiety, po przejściu szeregu przemian i przygotowań odnajduje przeznaczoną mu komórkę jajową, aby wprowadzić tam swój materiał genetyczny, jeśli będzie mógł połączyć się z jej materiałem genetycznym schowanym w nici chromatynowej żeńskiej komórki jajowej. Podstawą molekularną tego połączenia plemnika z komórką jajową jest reakcja białka będącego produktem genu *ISUMO1* z białkiem kobiecym CD9 (Okabe, 2013). W zależności od tego, czy wprowadzona nić chromatynowa plemnika zawiera materiał chromosomu Y, czy też materiał chromosomu X, będzie zależała płęć poczętego dziecka i kształtowanie się przynależnego jej zespołu cech – fenotypu (np. wyglądu, zachowania, funkcji). Wykształcanie się cech fenotypu morfologicznego człowieka jak i jego fenotypu behawioralnego, czyli zachowania,

rozpoczyna się kaskadą zmian molekularnych dokonujących się zaraz po wnikięciu plemnika do komórki jajowej. Ekspresja genów pochodzących z chromosomów płci jest odmienna dla męskiej płci i odmienna dla kobiecej, i dlatego już na tym etapie można mówić o specyficznych różnicach w zależności od płci. Równolegle zachodzą dynamiczne zmiany uwarunkowane współdziałaniem aktywnych genów i czynników regulujących ich odczyt, uwzględniające dymorfizm płciowy. Inne są regulatory z uwagi na obecność genów chromosomu Y, inne przy jego braku (Skaletsky i wsp., 2003). Dymorfizm płci mózgu również jest determinowany przez geny, położone głównie na chromosomach płci. Różnice ich funkcjonowania mogą odbywać się albo poprzez bezpośrednie działanie produktów genów różnicujących komórki mózgowe charakterystyczne dla płci męskiej (Mozhui i wsp., 2012), albo poprzez pośrednie działanie na gonady różnicujące wydzielanie hormonów oddziałujących potem na mózg (Federman, 2006).

Dotychczas uważano, że podstawowym ukierunkowaniem zmian molekularnych prowadzących do wyróżnienia cech płci męskiej jest zróżnicowanie gonad jako konsekwencja procesów rozpoczynających się poprzez uaktywnienie się aktywności genu *SRY*, położonego w obrębie krótkiego ramienia chromosomu Y. Jest to istotny proces prowadzący do ukształtowania się gonady męskiej produkującej testosteron, a potem tworzenia się wewnętrznych i zewnętrznych narządów płci decydujących o płci metrykalnej (Midro, 1999). Jest to niewątpliwie ważny proces, ale – jak się okazuje, niejedyny i nie najwcześniejszy w kształtowaniu się cech różnicujących obie płcie. Dymorfizmu płci człowieka nie można zawęzić jedynie do określenia jego różnic na poziomie gonad (płci gonadalnej) i genitalii (płci metrykalnej), czy stosując kryterium płci hormonalnej (van Nas i wsp., 2009).

Jak podaje Arthur Arnold, autor nowej propozycji koncepcji determinacji i różnicowania płci, istnieją geny

i inne czynniki kodujące związane z chromosomami płci, które wcześniej niż gen *SRY* uruchamiają swą aktywność, inicjując kaskadę istotnych zmian molekularnych. Między innymi tworzą się współpracujące ze sobą szlaki sygnałowe, które poprzez działania synergistyczne albo antagonistyczne wpływają na tworzenie się cech różnicujących obie płcie. Zróżnicowany zestaw pierwotnych czynników, obecnych już w zygocie po zapłodnieniu, inicjuje wówczas wiele odmiennych procesów molekularnych, prowadzących do ukształtowania się odrębnych cech fenotypu płci istoty ludzkiej i specyficznych dla danej płci. Odbywa się to, zanim jeszcze zróżnicują się pierwotne gonady, co zostało podsumowane przez wspomnianego autora w pracy przeglądowej (Arnold, 2012). Jak podkreśla wspomniany autor, pierwotne różnice, tkwiące w liczbie i rodzaju chromosomów płci, wskazują kierunek przemian, do których włączają się potem także geny i ich produkty pochodzące z chromosomów autosomowych. Pierwotne więc różnice w ekspresji genów pochodzących z chromosomu X i/lub Y na etapie zygoty są kluczowym momentem determinującym przynależność do płci. Badanie konsekwencji aktywności wielu genów z chromosomu X i jak i nowo poznanych genów specyficznych dla płci męskiej na chromosomie Y pozwala lepiej zrozumieć istotne różnice fenotypowe w zależności od płci na poziomie ich budowy anatomicznej, fizjologii, sposobów zachowania oraz odmiennych predyspozycji do występowania określonych chorób (np. autyzm, depresja, schizofrenia). Ich poznawanie w warunkach choroby otworzy drogę dla interwencji farmakologicznych, regulujących odpowiednie szlaki sygnałowe białek zaangażowanych w realizację poszczególnych funkcji w zależności od płci (Arnold i wsp., 2012).

Wyłaniający się w rozwoju fenotyp poszczególnych tkanek i narządów może być wynikiem kumulacji efektów

funkcjonowania złożonych reakcji na poziomie molekularnym. Geny i ich produkty sterują swoją ekspresją, kontrolując siebie nawzajem. Różnice w ekspresji genów i ich różnej aktywności w relacji z czynnikami, np. hormonalnymi, powodują odmienny wzorzec ekspresji, skutkujący odmiennością budowy i funkcjonowania tkanek i narządów w zależności od płci. Wprowadza się nawet pojęcie seksomu, analogicznie do pojęcia genomu czy transkryptomu, którego poznawanie będzie miało na celu scharakteryzowanie poszczególnych genów i ich wzajemnych relacji kształtujących różnice rozwoju i powstawania odrębnych cech fenotypu przynależnych osobom płci męskiej albo żeńskiej (Arnold i wsp., 2012).

Regulacje epigenetyczne odczytu informacji genetycznej w zależności od płci

Materiał genetyczny wprowadzany do komórki jajowej nie jest równoważny tylko z powodu różnic w zawartości informacji genetycznej chromosomów płci X i Y. Okazuje się, że genom posiada swoiste oprogramowanie, zwane epigenomem („nadgenomem”), i jest ono zróżnicowane w zależności od płci. Epigenetyczne czynniki regulują procesy decydujące o tym, które geny (odcinki genomu) i w jakim czasie będą udostępniać do odczytu zawartą w nich informację genetyczną. Sposób zarządzania kolejnością odczytywania informacji genetycznej poszczególnych genów, czyli ich aktywność bądź ekspresja, jest wpisywany na początku programu rozwojowego człowieka w formę organizacji chromatyny i rodzaj znakowania genów – wybranych fragmentów DNA do odczytu. Ponadto, oprogramowanie części genów może wykazywać różnice w zależności od pochodzenia rodzicielskiego; inaczej będzie wyglądało na chromosomie ojcowskim, a inaczej na chromosomie matczynym. Są to tzw.

geny podlegające piętnowaniu (imprintingowi), wykazujące zróżnicowaną ekspresję zależnie od płci (Olszewska i wsp., 2010; Midro, 2014).

Po wnikięciu materiału genetycznego plemnika do komórki jajowej następuje jego reprogramowanie epigenetyczne w okresie, zanim zarodek dotrze do macicy, czyli w tzw. okresie preimplantacji. Obserwuje się aktywną demetylację genomu ojcowskiego i pasywną matczyne go genomu, chronioną przez gen maczyny *DPPA3* w zygocie, a następnie przez geny: *ZFP57*, *TRIM28* i *DNMT1* podczas dalszych podziałów komórek zarodka przed implantacją (Denomme i Mann, 2013).

Jednym z przejawów zaburzeń epigenetycznych może być wystąpienie odmiennej orientacji seksualnej płci w formie homoseksualizmu ujawniającego się w późniejszym wieku. Zapis epigenetyczny wykazuje różnice u bliźniąt jednojajowych (monozygotycznych) przy braku różnic w informacji genetycznej tworzącej ich genom. Agregacja rodzinna homoseksualizmu, przy zgodności występowania u bliźniąt jednojajowych do 60%, sugeruje, że przyczyną jego występowania mogą być zaburzenia epigenetyczne uniemożliwiające właściwą reakcję mózgowia na androgeny, jak sugerują Rice i wsp. (Rice i wsp., 2012, 2013); jeśli model powstawania homoseksualizmu na tej drodze okaże się uzasadniony, otworzy to drogę do terapii i sugerowanie jej potrzeby – jak uważano przed laty, zwłaszcza że w niektórych przypadkach wybrane formy psychoterapii już okazały się skuteczne. Istnieje coraz więcej danych wskazujących, że oddziaływania psychoterapeutyczne na osobowość człowieka dokonują się poprzez mechanizm zmian znakowania epigenetycznego na terenie mózgowia.

Rola genów chromosomu X i jego inaktywacji w kształtowaniu się różnic płci

W organizmie żeńskim, na poziomie wczesnego rozwoju, zaobserwowano znacznie podwyższoną ekspresję różnych genów z chromosomu X w związku z podwojeniem jego liczby w stosunku do pojedynczego chromosomu X obecnego w organizmie u mężczyzny. Aktywność tych genów jest widoczna do czasu epigenetycznego zahamowania aktywności jednego z genów chromosomu X w fazie późnej blastocysty przez funkcjonowanie uaktywnionego genu *XIST* produkującego niekodujący RNA, zdolnego do wygaszenia ekspresji wielu genów chromosomu X. Ta forma inaktywacji jednego z genów chromosomu X w sposób klonalny jest zachowana przez następne podziały komórkowe w toku rozwoju. Należy dodać, że aktywność genu *XIST* dotyczy wyłącznie płci żeńskiej. Uważa się, że inicjacja i utrzymanie inaktywacji jednego z chromosomów X odbywa się w celu wyrównania różnic w ekspresji tych genów u kobiety w porównaniu do mężczyzny. Podaje się (Payer i wsp., 2011), że około 14% tych genów nie podlega działaniu blokowania przez produkt genu *XIST*, a dodatkowo 10% genów wykazuje zmienność w podleganiu lub unikaniu inaktywacji na chromosomie z aktywnym genem *XIST*. Liczba, rodzaj genów jak i czas ich działania mogą mieć znaczenie w kształtowaniu się różnic płci, jak też indywidualnych cech danego człowieka (Carrel i Willard, 2005).

Działanie produktu genu *XIST* jest włączone w proces pluripotencji komórek we wczesnym rozwoju człowieka i – jak się okazuje, czynniki, które inicjują aktywność *XIST*, związane są z mechanizmami epigenetycznymi, w tym z regulacyjną funkcją chromatyny (przegląd: Morey i Avner, 2011).

Pofałdowanie nici chromatynowej, zawierającej nawiniętą helisę DNA na kulki białkowe tworzące nukleosomy, nie jest przypadkowe i podlega różnym regulacjom w czasie rozwoju i funkcjonowania organizmu (Wijchers i Festenstein, 2011). Stanowi to istotny element regulacji procesu zarówno inaktywacji chromosomu X, jak i kontroli innych genów związanych z kształtowaniem się różnic fenotypowych w zależności od płci (Deng i wsp., 2011). Demetylacja regionów zinaktywowanego chromosomu X, jako jeden z mechanizmów epigenetycznych, może być powodem zależnych od tego odmiennych predyspozycji zachorowalności kobiet na poszczególne schorzenia, u podłoża których są predyspozycje genetyczne. Przykładem może być zachorowalność na toczeń, gdyż właśnie kobiety, a nie mężczyźni (chyba że są to osoby z zespołem Klinefeltera z kariotypem XXY), demonstrują zwiększoną ekspresję genów sprzężonych z chromosomem X, prawdopodobnie wskutek wspomnianej demetylacji (Hewagama i wsp., 2013). Z reguły mozaikowość inaktywacji ojcowskiego bądź matczynego chromosomu X zachodzi w proporcji 1:1, jednak z różnych powodów ta proporcja może ulec zmianie (Panasiuk, 2001). Zakres proporcji inaktywacji chromosomu X pochodzenia matczynego w stosunku do ojcowskiego może być zmienny w zależności od rodzaju tkanki. W warunkach patologicznych obserwowano taką zmianę ograniczoną do limfocytów B u kobiet będących nosicielkami genu agammaglobulinemii. Podobnie było u kobiet nosiielek zespołu Wiskotta-Aldricha, gdy nieprzypadkowość inaktywacji chromosomu X była ograniczona wyłącznie do komórek układu krwiotwórczego (Hewagama i wsp., 2013). Jak wynika z badań (Ozbalkan i wsp., 2005), ukierunkowana inaktywacja chromosomu X, w zależności od jego pochodzenia, może być powodem również innej poważnej choroby układu immunologicznego, jaką jest twardzina układowa.

Płeć a choroby

Różnice w częstości występowania chorób w zależności od płci są bardziej powszechne, niż można było przypuszczać. Ich znajomość może mieć znaczący, jeszcze często niedoceniany wpływ na wyniki i efektywność terapii w codziennej praktyce lekarskiej, zważywszy na różnicujący wpływ na zdrowie kobiet i mężczyzn różnych czynników zewnętrznych i zdeterminowanych reaktywnością ich odrębnego genomu i epigenomu. Dotyczy to nie tylko problemu płodności i występowania wad rozwojowych, ale także obejmuje choroby układu krążenia, choroby układu oddechowego, gastroenterologii i hepatologii, endokrynologii, hematologii, neurologii i we wspomnianych już chorobach autoimmunologicznych. Każda komórka wyróżnia się odmienną płcią, ma dwa chromosomy X dla płci żeńskiej albo X i Y dla płci męskiej, których odmiennie geny są odczytywane podczas realizacji zadań danej komórki w organizmie. Przekłada się to na zależne od płci różnice w reakcji na leki i ich metabolizm. Warianty polimorficzne, wykorzystywane w medycynie spersonalizowanej jako prognozowanie co do wielkości ryzyka zachorowania, mają inne wartości u kobiet w porównaniu do mężczyzn, co jest kolejnym argumentem wpływu płci na występowanie i przebieg chorób. Aktualnie zgromadzonych jest wystarczająco dużo baz danych, które wskazują, że płeć pozostaje niezależnym czynnikiem ryzyka występowania poszczególnych chorób, tak jak pochodzenie etniczne, wiek, choroby współistniejące i inne oceniane czynniki ryzyka opracowywane dla określenia zagrożeń zachorowania dla poszczególnych osób.

Piśmiennictwo

- Arnold AP. 2012. *The end of gonad-centric sex determination in mammals*. Trends Genet 28(2):55–61.
- Arnold AP, Chen X, Itoh Y. *What a difference an X or Y makes: sex chromosomes, gene dose, and epigenetics in sexual differentiation*. (W:) Reitz-Zagrosek V (red.) Sex and Gender Differences in Pharmacology. Handb Exp Pharmacol. Springer-Verlag Berlin Heidelberg 2012; (214):67–88.
- Carrel L, Willard HF. 2005. *X-inactivation profile reveals extensive variability in X-linked gene expression in females*. Nature 5:400–404.
- Collins FS1, Patrinos A, Jordan E, Chakravarti A, Gesteland R, Walters L. *New goals for the U.S. Human Genome Project: 1998–2003*. Science. 1998; 282:682–689.
- Deng X, Berletch JB, Nguyen DK, Disteché CM. 2014. *X chromosome regulation: diverse patterns in development, tissues and disease*. Nat Rev Genet 15(6):367–378.
- Denomme MM, Mann MR. 2013. *Maternal control of genomic imprint maintenance*. Reprod Biomed Online 27(6):629–36.
- Federman DD. 2006. *The biology of human sex differences*. N Engl J Med 6; 354(14):1507–1514.
- Ferenc T., Mordalska A., Bratkowska W. *Cytogenetyka* (rozdz. 18). W: *Genetyka Medyczna*. Red. G. Drewna, T. Ferenc. Wrocław: Elsevier Urban & Partner 2011, wyd. 1, s. 431–476.
- Hewagama A, Gorelik G, Patel D, Liyanarachchi P, McCune WJ, Somers E, Gonzalez-Rivera T, Strickland F, Richardson B. 2013. *Overexpression of X-linked genes in T cells from women with lupus*. J Autoimmun 5:60–71.
- Midro AT. 1999. *Chłopiec czy dziewczynka? Rola genu SRY w determinacji płci*. Biuletyn Suwalskiego Towarzystwa Ginekologicznego 32:16–26.
- Midro AT *Genetyczne i epigenetyczne uwarunkowania płci człowieka* 2014, [online], [dostępny: <http://ekai.pl/wydarzenia/polska/x75017/>].

- Morey C, Avner P. 2011. *The Demoiselle of X-Inactivation: 50 Years Old and As Trendy and Mesmerising As Ever*. PLoS Genet 7(7): e1002212.
- Mozhui K, Lu L, Armstrong WE, Williams RW. 2012. *Sex-specific modulation of gene expression networks in murine hypothalamus*. Front Neurosci 11; 6:63.
- Okabe M. 2013. *The cell biology of mammalian fertilization*. Development 140 (22):4471–4479.
- Olszewska M, Kurpisz M. 2010. *Metylacja i jej rola regulacyjna wobec rodzicielskiego piętna genomowego*. Post Hig Med Dosw 64:642–664.
- Ozbalkan Z, Bağışlar S, Kiraz S, Akyerli CB, Ozer HTE, Yavuz S, Birlilik AM, Calgüneri M, Özçelik T. 2005. *Skewed X chromosome inactivation in blood cells of women with scleroderma*. Arthritis Rheum 5:1564–1570.
- Panasiuk B. 2001. *Ocena inaktywacji chromosomu X ze zmianami strukturalnymi u kobiet*. Post Hig Med Dosw 55(4):565–586.
- Payer B, Lee JT, Namekawa SH. 2011. *X-inactivation and X-reactivation: epigenetic hallmarks of mammalian reproduction and pluripotent stem cells*. Hum Genet 130(2):265–280.
- Rice WR, Friberg U, Gavrilets S. 2012. *Homosexuality as a consequence of epigenetically canalized sexual development*. Q Rev Biol 87(4):343–368.
- Rice WR, Friberg U, Gavrilets S. 2013. *Homosexuality via canalized sexual development: a testing protocol for a new epigenetic model*. Bioessays 35(9):764–770.
- Skaletsky H, Kuroda-Kawaguchi T, Minx PJ, Cordum HS, Hillier L, Brown LG, Repping S, Pyntikova T, Ali J, Bieri T, Chinwalla A, Delehaunty A, Delehaunty K, Du H, Fewell G, Fulton L, Fulton R, Graves T, Hou SF, Latrielle P, Leonard S, Mardis E, Maupin R, McPherson J, Miner T, Nash W, Nguyen C, Ozersky P, Pepin K, Rock S, Rohlfling T, Scott K, Schultz B, Strong C, Tin-Wollam A, Yang SP, Waterston RH, Wilson RK, Rozen S, Page DC. 2003. *The male-specific region of the human Y chromosome is a mosaic of discrete sequence classes*. Nature 19;423(6942):825–837.
- Straface E, Gambardella L, Brandani M, Malorni W. *Sex Differences at Cellular Level: “Cells Have a Sex”*. (W) Regitz-Zagrosek V (red.). *Sex and Gender Differences in Pharmacology*. Handb Exp Pharmacol. Springer-Verlag Berlin Heidelberg 2012;(214): 49–65.
- van Nas A, Guhathakurta D, Wang SS, Yehya N, Horvath S, Zhang B, Ingram-Drake L, Chaudhuri G, Schadt EE, Drake TA, Arnold

- AP, Lusk AJ. 2009. *Elucidating the role of gonadal hormones in sexually dimorphic gene coexpression networks*. *Endocrinology* 150(3):1235–1249.
- Wijchers PJ, Festenstein RJ. 2011. *Epigenetic regulation of autosomal gene expression by sex chromosomes*. *Trends Genet* 5:132–140.

MARIAN GRABOWSKI
ALEKSANDER SZTRAMSKI

Tożsamość osobowa a tożsamość płciowa

Wstęp

Jako istoty biologiczne należymy do określonego gatunku. Każdy z nas jest jednym z jego osobników. Zarazem każdy z nas ma przeświadczenie o własnej jedyności i niepowtarzalności. Człowiek jest istotą, która o tę niepowtarzalność umie spytać. Pyta o to, co go identyfikuje jako jego właśnie.

Patrzymy na siebie w perspektywie opozycji: uniwersalne – indywidualne. Każdy z nas jest człowiekiem, ma swój udział w uniwersalności człowieczeństwa, ale równocześnie jest osobą – kimś indywidualnym. Hans Urs von Balthasar pisał: „(...) każdy człowiek jest zarówno osobnikiem należącym do swojego rodzaju, jak i osobą niedającą się wymienić na żadną inną, podlega on w tajemniczy sposób polaryzacji w kierunku dwóch ośrodków. Jednością, jaką stanowi, jest w sposób zupełnie niewytłumaczalny”¹. Nikt z nas nie jest tylko okazem z gatunku *Homo sapiens*, nie jest tylko egzemplarzem czegoś tego samego rodzaju.

¹ H. Urs von Balthasar, *Teologia*, Kraków 2004, t. 1, s. 145.

Tożsamość osobowa

Rozumieć jednak świat osób jako świat indywidualnych bytów tego samego rodzaju to jeszcze mało. Ten świat nie jest tylko światem indywidualności, światem istot wyjątkowych, ale jest światem istot niepowtarzalnych. Osoba jest kimś nie do zastąpienia i to nie w sensie funkcjonalnym, ale w sensie jej cenności. Cenna, bo jedyna, nie do wymienienia na nic lepszego, drogocenniejszego, bo w ogóle niewymienialna. Jak uczyli scholastycy, jest nieudzielalna. Jest dla siebie, jest, jeśli można tak powiedzieć, tylko swoja własna. *Persona est sui iuris et alteri incommunicabilis* – osoba jest bytem należącym do siebie i niezdelającym swego bytu z nikim innym². Wartościowa nie dlatego, że różna – oryginalna, ale dlatego, że właśnie taka – swoista: jedyna, absolutnie niezastępowalna.

Jej tożsamość określa jej unikatowość. Wśród kłopotów z tożsamością unikatów nie martwi podobieństwo do innych obiektów podobnej natury. Tych bowiem brak. Osoba jest niekopiowalna. Mogą istnieć klony ludzi, ale nie da się klonować osób. Byt, który nie daje się zrelatywizować do niczego podobnego sobie. Osób nie da się policzyć, bo za każdym razem mamy jednoelementowy zbiór – ta oto i żadna inna.

Jako taka jest cenna, wartościowa, bo jest zupełnie nowym rodzajem bytu w świecie tego, co typowe, powtarzalne, wśród kopii, nieodróżnialnych egzemplarzy, w kręgu przedstawicieli gatunków i rodzajów. Nie jest cenna, bo po prostu oryginalna, bo jest doskonałym zaprzeczeniem typowości. Nie jest cenna, bo ekscytuje siłą swej niezwykłości. Jest wartościowa, bo jedyna w takim sensie, jak jedyny jest kochany człowiek. Nie na darmo Karol Wojtyła pisał, że właściwym odniesieniem do osoby jest miłość.

² J.F. Crosby, *Zarys filozofii osoby*, Kraków 2007, s. 59.

Jest wartościowa, bo jest owocem człowieczeństwa, efektem całozyciowego procesu dojrzewania. Nie jest rezultatem przypadku – warta tyle tylko co układ chmur na niebie, który zdarzył się raz i już się więcej nie powtórzy, a za którym pojawia się jeszcze inny, równie niepowtarzalny. Jest sensem i owocem ludzkiego życia. Życie ludzkie jest po to i aż po to, by dojrzała osoba, którą jest każdy z nas.

Tym, którzy taką tezę mają za przesadną, nieuprawnioną, można radzić jedno. Niech popatrzą na ludzi w ich zmaganiach o własną samoidentyfikację. Młodzież z kolczykami w wargach, fantazyjne fryzury – odróżnić się, by się samoustanowić. Naiwne – tak – ale jak przemożne. Dorośli zabiegający o uznanie w grupie, dzikie poszukiwanie wyróżnienia: czego nie zrobię, by zauważyli. Identyfikacja z sobą idąca przez „społeczne ja”: jestem tym, za kogo mnie mają inni. Starcze depresje, w które wtrącił porachunek z własnym życiem: poszukiwanie siebie w sobie – bez widomego rezultatu.

Jeśli uznać tezę antropologiczną, że celem życia każdego z nas jest zyskanie tożsamości osobowej w wyżej wskazanym sensie, to na wszystkie ustanowienia kulturowe, na wszelkie mechanizmy społeczne, wspólnotowe, międzyludzkie relacje, na naszą biologię, seks, całą dynamikę naszych losów, ale też własnych czynów, wyborów, naszej aktywności i zaniechań można patrzeć jako na materię, która ma człowiekowi pomóc w osiągnięciu takiego celu.

Zrazu nikt, ale już od urodzenia z własnym kompletem genów, które tylko jednojajowe bliźniaki z sobą dzielą, jeden z wielu, ale przecież syn swojej matki, ojca tej, a nie żadnej innej pary ludzkiej – tożsamość określona przez pochodzenie, ród. Chłopiec albo dziewczynka. Ludzie wołają się po imieniu – jakże prosty mechanizm umacniający wyosobnienie się człowieka. Niezależne od nas czynniki, które zaraz na wstępie określają ludzką tożsamość. Potem dochodzą inne, związane z tożsamością grupową, kulturową, etniczną:

Europejczyk, Polak, żyd, katolik, prawicowiec... Tematem samym dla siebie jest opisać mnogość i złożoność zewnętrznych czynników, ich wzajemne sploty, konfiguracje, które wspomagają zyskiwanie tożsamości osobowej. Rola społeczna, funkcja w grupie także współkształtują proces indywidualizacji.

I procesy przeciwne, które krystalizację tożsamości zaburzą. Sieroctwo zawsze sprowadza kryzys tożsamości. Dziecko musi wiedzieć: czyje jest. Zaburzenie w odbiorze swej płci, wyobcowanie z grup, które nie pozwala na samoidentyfikację, nietrafny wybór zawodu... Ciągi takich zdarzeń w życiu i ich wynik: coraz mniej się wie, kim się jest, a kim się nie jest.

Wszystko to, w czym się kręcimy, co robimy i czego nie robimy, a moglibyśmy, staje się materią, która szkodzi lub służy dojrzewaniu osoby – tożsamości cząstkowe: religijna, narodowa, społeczna, grupowa, płciowa, rodowa, zawodowa... Zewnętrzne czynniki osobotwórcze nie są wystarczające. Ledwie podpowieź, ledwie zewnętrzna pomoc. Mamy wyposażenie osobnicze, dzięki któremu dojrzewanie osoby nabiera niezwyklej siły. Człowiek odkrywa swoje wnętrze, zaczyna się kontaktować sam z sobą, poznawać siebie jako siebie właśnie. Nie tylko przez odróżnienie od innych bądź identyfikację z nimi, ale przez natrafienie na siebie, na swoje wady i cnoty – charakter psychiczny, moralny.

Pytanie: kim jestem?, które umiemy postawić, jest ciągle stowarzyszone z drugim – za kogo się mam? Każdy z nas działa tu na dwóch frontach. Z jednej strony maluje swój autoportret, z drugiej – autokreuje siebie. Możemy na swój temat roić i możemy siebie odgrywać. Między wyobrażaniem sobie, kim też nie jestem, a kim jestem, a faktyczną tożsamością nieodmiennie ziele przepaść. Podobnie pomiędzy tym, co odgrywamy, a kim rzeczywiście jesteśmy.

Pojawia się kwestia prawdy i nieprawdy. Jaka jest relacja pomiędzy tym, kim jestem, a tym, za kogo się mam?³ Pytamy o odpowiedniość pomiędzy treścią świadomości własnej tożsamości a tożsamością. Za kogo się podaję, a kim jestem? Kogo odgrywam, małpuję, przedstawiam, a kim naprawdę jestem? Jaka jest relacja pomiędzy faktyczną tożsamością a namalowanym przeze mnie autoportretem, wykreowaną postacią? Jesteśmy istotami, które, jak się coraz bardziej okazuje, potrafią z własną tożsamością eksperymentować. Jakby nie patrzeć, odniesienie do samego siebie podpada pod prawo prawdy i wolności. Istnieje autentyzm i nieautentyzm bycia, a człowiek może swawolić w sprawie swej tożsamości, może ją kwestionować, odrzucać w tym, co tu uchwyci. Cała sfera teatru, który odgrywamy wobec siebie i innych, zaprzeczenia w stosunku do własnej płci, wypieranie się swojej tożsamości religijnej, narodowej. Fenomeny przechrzty i zaprzańca, ale też neofity i transwestyty. Żarliwe poszukiwanie prawdy o własnej tożsamości, ale także nieodpowiedzialna gra tym, co nas fundamentalnie stanowi.

Pewne elementy składowe tożsamości osobowej łatwo wpadają w oko. Stąd bierze się skupianie uwagi na sobie. Zwodzi ono w sprawie zasadniczej. Tożsamość osobowa jest celem ludzkiego życia, ale to cel osobliwy. Nie można do niego dążyć bezpośrednio. Wszelkie autokreacje, samorealizacje, szukanie własnej istoty są nieporozumieniem.

³ Tu sprawę dodatkowo komplikuje fakt stawiania się osoby. Do rozstrzygnięcia kwestii prawdziwości odpowiedzi na pytanie: „Kim jestem?” nie można użyć klasycznej definicji prawdy. Nie dysponujemy bowiem bezpośrednim poznawczym dostępem do „oryginału”, do tego, kim ta konkretna osoba jest. Samowiedza o tym, kim się jest, ma charakter wysoce fragmentaryczny i zupełnie nie wystarcza, by człowiek w pełni siebie ujął. W związku z powyższym, należy inaczej ustawić sprawę prawdziwości własnej tożsamości i pójść za S. Kierkegaardem. Chodzi wtedy nie o „co” prawdy, nie o samowiedzę, lecz o „jak” prawdy, o postawę wobec niej przyjmowaną. Prawdy o sobie nie znam, ale mi na niej zależy lub nie, pożądam jej nawet wtedy, gdy jest to trudna prawda o sobie, czy przed nią uciekam. Korelatywnie nie chcę nieprawdy o sobie, czy się do niej przywiązuję.

Tożsamość osobowa powstaje podczas realizacji konkretnych wartości. Ona sama nie może stać się przedmiotem dążenia, chyba że za cenę zafałszowania.

Posłuchajmy N. Hartmanna, który rzecz całą głęboko przemyślał: „Autentyczna ludzka osobowość nie ma bowiem nic wspólnego z próżną świadomością własnej ważności. Życie, które własną osobę czyni jedynym samoistnym celem, własną istotę przedmiotem kultu, jest raczej zapominaniem o własnej osobowości niż jej rozwijaniem. Prawdziwa odrębność pojawia się właśnie tam, gdzie człowiek wyznacza sobie cele i poświęca się zadaniom, które wynoszą go ponad niego samego. Wszelkie samouwielbienie jest dla niego źródłem regresu moralnego. Prawdziwy etos osobowości nie polega na poszukiwaniu siebie samego lub dokazaniu swego, lecz na poświęceniu i zapomnieniu o sobie”⁴. I w innym miejscu: „Wartości osobowości nie dadzą się zrealizować jedynie wówczas, gdy dążenie skierowane jest bezpośrednio ku nim. Jeżeli jednak ktoś dąży do osiągnięcia z motywów moralnych ogólnych i osobistych wartości stanów rzeczy, wówczas jednocześnie realizuje wartości osobowości”⁵.

Kształtowanie tożsamości osobowej dokonuje się tam, gdzie działamy zgodnie z naszą osobniczą wrażliwością na wartości, z nam tylko właściwym porządkiem miłości i nienawiści – naszym indywidualnym *ordo amoris*. Chodzi o to, co ponadpsychiczne, ponadspołeczne i ponadbiologiczne, a co zupełnie fundamentalnie określa każdego człowieka, co Max Scheler nazywa porządkiem kochania: „najprostsza struktura elementarnych celów rdzenia osoby”, która daje się sprowadzić do związanego z tą i tylko tą osobą układu aktów miłości i nienawiści, sympatii, niechęci – takie

⁴ N. Hartmann, *Etos osobowości*, w: *Nicolai Hartmann*, red. W. Galewicz, Warszawa 1987, s. 294.

⁵ N. Hartmann, *Wprowadzenie do filozofii*, Warszawa 2000, s. 189.

aksjologiczne DNA tego oto człowieka⁶. To kochamy, bo rozpoznajemy jako warte naszej miłości, temu służymy, bo wartościowe, tu widzimy zadanie dla siebie, któremu się oddamy. W tych wszystkich momentach zwrotnie następuje dojrzewanie osoby w tym, co dla niej swoiste. Gdy człowiek nie działa na rzecz wartości, nie służy, nie realizuje zadania, wtedy staje się Eliotowskim „wydrążonym człowiekiem”.

Rekapitulując motyw klarowania się tożsamości osobowej: odgrywamy rolę czy odkrywamy swoje powołanie, trwamy przy swoich wyborach, postanowieniach, planach czy żyjemy w niefrasobliwym świecie bez zobowiązań? Czujni wobec powagi życia czy kostniejący w jego monotonnej jałowiznie? Podstawowe rozróżnienie: serio – na niby. Gdy człowiek usiłuje się wyłgać z powagi życia, gdy prześlizguje się przez nie, gdy małpuje, a nie naśladuje wzorców zachowań, wtedy pozostaje ze swoją osobniczą niedojrzałością.

Pierwiastkowi osobowemu zagraża nie tylko fikcja, wewnętrzne odrętwienie, upór w byciu niedojrzałym, ale i to, co bezosobowe. Na tę opozycję wskazywał G. Marcel, gdy pisał: „Sądzę, że przede wszystkim osoba staje jako przeciwieństwo formy bezosobowej”⁷. Nie sama reifikacja grozi bytowi osobowemu, ale przemożna siła stadnych odruchów, której ulegamy. Nacisk mody, wobec którego podda się wstydlivość kobiety, siła lęku przed wykluczeniem społecznym, która pokona wolę prawdy. Człowiek jako istota, która da się porwać przez tłum, który staje się motłochem. Ledwie przykłady potężnej rzeczywistości bez twarzy jakby w nas przyczajonej. Filozof stwierdza: „(...) bezosobowe znajduje się nie tylko dokoła mnie; za mało byłoby powiedzieć, że tkwi we mnie: ono przenika we mnie, wyraża się we mnie; cały czas odzwierciedlam je. Większość mych opinii jest niczym innym, jak odtworzeniem bezosobowego przez »ja«, które nawet nie wie,

⁶ M. Scheler, *Ordo amoris*, w: *O miłości. Antologia*, red. M. Grabowski, Toruń 2013, s. 16.

⁷ G. Marcel, *Od sprzeciwu do wezwania*, Warszawa 1965, s. 143.

że jest odtwórcą”⁸. Według francuskiego myśliciela, osoba ma taką właściwość, że stawia czoła temu, co bezosobowe: rozważy je, oceni i rozbije. Tak postąpi ten, kto widząc, że tłum go porywa, tłum, który zaraz będzie mordował, krzywdził, gwałcił, a może tylko drwił, przeklinał i wyzywał, nie połączy się z nim. O zachowaniu osobowym będziemy mówili tam, gdzie człowiek będzie potrafił się tak zachować, gdy nie da się ogarnąć przez to, co bezosobowe.

Odkrywanie osobowego charakteru jest istotnie związane z uświadamianiem własnej godności, swojej wartości. Nie uczynię tak a tak, bo siebie bym skrzywdził, jak mówiono kiedyś: skalał własną duszę. Oprócz godności, na straży osoby staje także duma i wstyd.

Proces dojrzewania osoby, proces coraz pełniejszego zyskiwania tożsamości osobowej zaburzą mechanizmy degradujące. Oto przykładowe efekty ich działania.

Tożsamość rozchwiana. Nie cecha charakteru moralnego i psychicznego tego lub owego człowieka, ale coś podstawowego, co jest związane ze strukturą osoby, z jej niestabilnością. Każdy człowiek jest zagrożony możliwością wewnętrznego rozpadu, niezależnie od tego, czy jest typem psychicznie stabilnym, czy chwiejnym. Cytowany już N. Hartmann definiuje osobę jako ciągle identyfikowanie się z sobą. Ta musi „trwać przy samej sobie”, musi „dopiero uczynić się taką, jaką w rzeczywistości jest”. Stąd bierze się konieczność troski o tożsamość człowieka. Można mu pomagać lub przeszkadzać w procesie samoidentyfikacji. Niepewność tożsamości seksualnej, narodowej, genetycznej można stabilizować przez zewnętrzne oddziaływania lub powiększać rozchwianie osobowości: kontakt chłopca ciągle niepewnego własnej tożsamości seksualnej z efebofilem może definitywnie zaburzyć jego seksualną samoidentyfikację. Podobnie fatalny skutek może mieć niewłaściwe

⁸ Tamże, s. 144.

uświadomienie dziecku adoptowanemu prawdy o jego rodzinnym statusie. W obszarze identyfikacji narodowej tak samo będzie działać notoryczne deprecjonowanie patriotyzmu, kpiny z wartości ojczyzny.

Tożsamość przysłonięta. Pod tym terminem kryją się bardzo różne układy i sytuacje, w których rozmaite czynniki uniemożliwiają podążanie za swoim etosem, życie swoim *ordo amoris*. Generalnie chodzi o uporczywe i długotrwałe zaburzenia w reagowaniu na wartości. Scenariusz najbardziej pospolity: bezwolne poddawanie się temu, co w klasycznej filozofii było nazywane namiętnościami. Pewien typ niższych sił, które tak mocno absorbują człowieka, że odwracają go od tego, co wyższe: obżarstwo, smakoszostwo, erotomania, wygodnictwo, poddanie się popędowej stronie życia i wyżywanie się tylko w niej. W rezultacie sylwetka osobowa przestaje się rozwijać. Jakub w bliźniaczej parze, który myśli i działa perspektywicznie przez wzgląd na wartość, i Ezew żyjący różnymi impulsami ciała, seksu. Scenariusz drugi: zabłąkanie świadomości aksjologicznej. Według M. Schelera, istnieją ludzie zadurzeni często przez dziesiątki lat w tym, co wartościowe, ale co nie należy do ich *ordo amoris*, do ich porządku kochania i nienawidzenia⁹. Ten proces bywa nierzadko odpowiedzialny za błędne rozpoznanie powołania zawodowego, a nawet życiowego.

Tożsamość podzielona. Kim innym jestem, a za kogo innego się mam. Niezgoda na te elementy tożsamości, których nie sięga moja sprawczość. Istnieje cały obszar w człowieku, który nie poddaje się autokreacji, nieczuły na żadne akty tak zwanej samorealizacji, a niezwykle mocno definiujący człowieka. Pomimo tego istota wolna, gdy na ten element siebie natrafi, może się przeciw niemu buntować. Kobieta, która nie chce być matką, mężczyzna, który nie chce być mężczyzną.

⁹ M. Scheler, dz. cyt., s. 29.

Przykład ogólnego tu schematu: „Cięża to przede wszystkim dramat, który rozgrywa się we wnętrzu kobiety. Odczuwana bywa jako wzbogacenie i jako okaleczenie; płód jest częścią ciała kobiety, a jednocześnie jest pasożytem, który ją eksploatuje”¹⁰. Nie ma jeszcze otwartego buntu przeciw macierzyństwu. Faza wstępna: przedstawienie owocu brzemienności – dziecka nie tylko jako daru (wzbogacenie), ale jako pasożyta w ciele matki. Dwuznaczność tam, gdzie dotąd jej nie było. Mamy to, co trudne w człowieczym losie, i na tej bazie kwestionuje się owoc tego trudu – dziecko. Już nie jest ono kimś jednoznacznie dobrym. Pasożyt, a nie tylko bezbronna istota, która swym istnieniem apeluje o matczyną troskliwość.

Dopiero teraz możliwy jest akt wolności: zgoda – niezgoda na brzemienność. Dziecko w matczynym łonie nie jest już darem tajemniczej mocy, ale zaczyna być rozumiane jako agresor, jako pasożyt. Akceptując wysoce dwuznaczny opis ciąży podany przez Simone de Beauvoir, kobieta ma ideologiczne uzasadnienie, by zakwestionować siebie, swoje macierzyństwo. Efektem będzie tożsamość podzielona. Jest potencjalnie matką, a tej matczynośi, którą w sobie nosi, zaprzecza. Za kogo innego chce siebie mieć, a kim innym w tym, co definiuje tożsamość, jest.

Tożsamość płciowa

Tożsamość płciowa jest jednym z elementów określających tożsamość osobową. Od momentu zaistnienia człowiek jest określony przez swoje ciało, które na każdym poziomie swej struktury, od poszczególnych komórek aż po złożone organy i całą fizjologię, pozostaje naznaczone płciowo. Świadomość tożsamości płci klaruje się na bazie

¹⁰ S. de Beauvoir, *Druga płeć*, Kraków 1972, t. 2, s. 568.

świadomości tożsamości własnego ciała. Ta ostatnia funduje się na tym, o czym mówi słowo „moje” – moje ciało. Przez całe swoje życie osoba jest związana ze swoim ciałem, które pozostaje jej własnym i nie daje się od niej oddzielić. W nim egzystuje zarówno dla świata, jak i dla samej siebie. W ciele się wyraża. W nim posiada pewne władze, zdolności, możliwości działania, ale i określone ograniczenia. Z ciałem, jak powie G. Marcel, nie mogę się do końca utożsamić ani też się od niego odróżnić¹¹.

Zanim podmiot zacznie uświadamiać sobie własną płęć, przedmiotem jego świadomości staje się fakt bardziej podstawowy: to, że jest cielesny. Człowiek odkrywa swoją cielesność, możliwości, jakie ona stwarza, i ograniczenia, jakim podlega. Jego własna cielesność wywiera nieodparty nacisk na osobową tożsamość i jej świadomość, na to, kim jest i jak się postrzega.

Moje ciało jest przestrzenią wydarzania się prawdy i wolności, ale także nieprawdy i zniewolenia. Mamy do czynienia z określoną prawdą ciała. Prawdą, która wywiera presję, wobec której nie mogę przejść obojętnie, po prostu jej zignorować lub przekłamać. Mogę i muszę się do niej ustosunkować. Dysponuję wobec niej polem wolności. Tam zaś, gdzie możliwa jest prawda i wolność, tam dojrzewa osoba. Ludzka cielesność z wszystkimi jej możliwymi konfiguracjami, z tym, co typowe, i tym, co osobniczo różni, staje się materią do krystalizowania się osobowej tożsamości.

Na tak zarysowanym tle pojawia się kwestia tożsamości płciowej, która dziedziczy własność ciała, na którą wskazywał G. Marcel. Wprawdzie ciało już od poczęcia jest określone płciowo, jednak odkrycie własnej płci jest późniejsze w stosunku do rozpoznania faktu własnej cielesności. Zanim oczywistość płci przedstawi się samemu zainteresowanemu, prawda płci konkretnego człowieka jest najpierw

¹¹ G. Marcel, dz. cyt., s. 30.

wydana innym: lekarzowi wykonującemu badanie USG, rodzicom oczekującym narodzin, którzy o nią zabiegają, bo zastanawiają się nad wyborem imienia, może chcą przygotować odpowiedni wystrój pokoju dla dziecka, może od tego zależy perspektywa rodziny w przyszłości: przedłużenie rodu, utrzymanie rodziców¹². To drugi człowiek uchwytuje aspekt tożsamości nowej ludzkiej osoby, zanim ona sama będzie w stanie go poznać. Ponieważ on tę prawdę już zna, staje się odtąd zobowiązany do jej respektowania, staje się jej powiernikiem. Jako taki ma ją afirmować: potwierdzać i umacniać. Temu właśnie służą wszystkie zabiegi rodziców respektujące płć, począwszy od nadania imienia w chwili narodzin, przez dobieranie odpowiednich ubrań, zabawek, po zachęcanie do określonych czynności, uczenie pewnych zachowań, w miarę jak dziecko rośnie i odkrywa podział płci. A odkrywa to zróżnicowanie najpierw w swoim otoczeniu, w fakcie, że jest karmione z piersi matki, a nie ojca, że ich fizjonomia, ubiór, głos, etc. się różnią, ażeby potem dopiero stopniowo odkrywać fakt, że samo jest płciowe i że od zawsze przynależało do określonej płci, tak jak od zawsze było dzieckiem tych rodziców, członkiem tej rasy, tego narodu, tej kultury, tych tradycji.

Jak dobrze wiemy, prawda własnej płci ze szczególną siłą dochodzi do głosu wraz z pojawieniem się nowych doświadczeń związanych z okresem dojrzewania. Chłopięca mutacja głosu, dziewczęce przeobrażenia ciała, owłosienie w miejscach intymnych, które przykuwa uwagę. Wszystko to wzywa osobę do ustosunkowania się wobec ujawniających się nowych potencjalności płci, a co za tym idzie – wobec odśłaniającego się coraz głębszego jej sensu. Czy w końcu pojawienie się przypadłości kobiecej i odmiennej, męskiej.

¹² Prawda o płci dziecka w skrajnych wypadkach przesądza o jego życiu, jak ma to miejsce w Chinach.

Osoba zabiera wobec tego wszystkiego głos, identyfikuje się i rozpoznaje siebie samą przez to, co ujawnia się w jej ciele i płci. Seksualność, jako część składowa tożsamości osoby, nabiera wartości w jej oczach, a także w oczach innych osób, w odbiorze jej otoczenia. Również te liczne głosy bierze ona pod uwagę w procesie samoidentyfikacji. Z tak zbudowaną wartością tego, co w niej męskie bądź kobiece, wkracza ona jak gdyby po raz kolejny, na nowo w świat osób, w którym zarysowany jest biegunowy podział płci. Zaczyna poruszać się w tym świecie w zupełnie nowy sposób. Cały ten proces ma też i swoje momenty trudne lub wręcz dramatyczne, które ujawniają, jak istotną rolę odgrywa tożsamość płciowa w kształtowaniu się tożsamości osoby. Widać to dobrze w okresie dojrzewania – gdy coś się opóźnia albo przebiega nie tak jak powinno, gdy przykładowo piersi młodej dziewczyny nie wzrastają na tyle, by zaznaczyć jej budzącą się kobiecość, co nierzadko w środowisku rówieśniczym stanie się przedmiotem kąśliwych uwag, może rodzić się przekonanie, że nie jest się tym, kim powinno się już być ze względu na swą płeć. Nie dość kobieca, nie dość męski.

Poczynione uwagi na temat tożsamości płci sytuują się na granicy oczywistości, ale obecnie, w czasach dla ludzkiej płci trudnych, należy je powtarzać, powtarzać z uporem. Można i trzeba też nad nimi myśleć głębiej. Spróbujmy takiej refleksji, idąc śladami Jana Pawła II. Jak wyglądają relacje pomiędzy tożsamością płciową i osobową przez pryzmat jego koncepcji miłości seksualnej?

Jan Paweł II, analizując związek tożsamości osobowej i płciowej w swoim antropologicznym studium o ludzkiej cielesności, płciowości w strukturze osobowego podmiotu, zatytułowanym *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, mówi o trojakim poczuciu sensu ciała i płci, jaki staje się udziałem człowieka. Ludzkie ciało jest naprzód znakiem i wyrazem osoby, która odróżnia się istotowo od wszystkich innych bytów cielesnych. O takim wyosobnieniu z otaczającego

świata świadczy właściwe człowiekowi doświadczenie samotności¹³. Ciało stanowi o osobie w aspekcie jej widzialności w świecie. Na ciele człowieka, a w szczególności na jego twarzy, zarysowana zostaje nie tylko przewyższająca inne cielesne jestestwa ludzka natura, lecz także jej indywidualność. Z konkretnym ciałem i konkretną twarzą wiążemy konkretną osobę.

Dalej autor wyróżnia tzw. oblubieńcze poczucie sensu ciała i płci, to znaczy poczucie, do którego dochodzi się, natrafiając na możliwość stawania się osoby darem dla drugiego i to właśnie poprzez swoje ciało i poprzez swoją płć¹⁴. Trzecim wymiarem sensu, w którym ciało i płć ujawniają kres swych potencjalności, jest znaczenie rodzicielskie¹⁵. Osoba może współuczestniczyć w powoływaniu do istnienia nowej osoby ludzkiej. W każdym z trzech rodzajów poczucia sensu ciała i płci możemy widzieć istotny czynnik wpływający na osobową tożsamość człowieka. Wraz z kształtowaniem się i intensyfikacją określonego poczucia sensu wzmocnieniu ulega osobowa sylwetka człowieka. Osoba ustanawia się przez rozpoznanie faktu transcendowania świata istot widzialnych, a czyni to, jak twierdzi Jan Paweł II, właśnie poprzez swoje ciało, przez jego zdolność do specyficznie ludzkiego działania, co wyraża symbolicznie genezyjski obraz „człowieka, który by uprawiał ziemię i rów kopał w ziemi, aby w ten sposób nawodnić całą powierzchnię gleby” (Rdz 2, 5–6). Należy tu wskazać również na cały wymiar samoświadomości i samostanowienia człowieka – jego wolności. Jako osoba jestem niezastępowalny, bo tylko ja jestem sobą w moich własnych, wolnych aktach. Proces samostanowienia postępuje w urzeczywistnieniu możliwości

¹³ Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Libreria Editrice Vaticana 1986, s. 28–29.

¹⁴ Tamże, s. 59–60.

¹⁵ Tamże, s. 85–86.

darowania się drugiemu poprzez swoje ciało i płeć, poprzez przynależenie do kogoś. Jestem sobą, bo jestem twój/twoja. Wreszcie, jestem tym, kim jestem, w sposób niezastąpiony jako ojciec lub matka innych osób.

Jan Paweł II, komentując biblijne sformułowanie „Adam poznał swą żonę” w sensie ‘współżył z nią’, pisze: „Płeć stanowi nie tylko o somatycznej indywidualności człowieka, ale równocześnie określa jego osobową tożsamość i zarazem osobową konkretność. I właśnie w tej osobowej tożsamości i konkretności, jako niepowtarzalne »ja« kobiece/męskie zostaje człowiek »poznany«... »Poznanie«, o jakim mówi Rdz 4, 1–2 (...), dosięga niejako samych intymnych korzeni tej tożsamości i konkretności, jaką mężczyzna i kobieta zawdzięczają swej płci. Konkretność ta oznacza jednak zarazem jedyność i niepowtarzalność osoby”¹⁶. Czytamy, że istnieje zgoła zasadniczy związek pomiędzy tożsamością płciową a tożsamością osobową. Ta druga formuje się na bazie pierwszej, pierwsza określa drugą. Spróbujmy, idąc tropem papieskiej myśli, zilustrować to, o czym mówi przywołany cytat. Ten trop wyznaczają zasadniczo dwie tezy Jana Pawła II: opozycja płci pozwala przewyciężyć pewien wymiar samotności, a bliskość ciał, charakterystyczna dla miłości seksualnej, staje się przestrzenią, w której pojawia się wspólnota osób. Dzięki jednemu i drugiemu ludzcie – istoty seksualne mogą dojrzewać jako osoby.

Człowiek, jakim siebie znamy, często tak rozgrywa swoją seksualność, że wtrąca go ona w samotność i zamyka na świat osób, ale tak naprawdę siła impulsu seksualnego jest dana po to, by swoją samotność przekroczyć. Mężczyzna i kobieta odkrywając wzajemnie swą kobiecość i męskość, dookreślają siebie. Jan Paweł II napisze: „(...) kobiecość niejako odnajduje siebie w obliczu męskości, podczas gdy

¹⁶ Tamże, s. 82.

męskość potwierdza się przez kobiecość”¹⁷. Funkcja płci jest, zdaniem papieża, osobotwórcza. Ujmując rysuje przełamanie samotności, odwołując się do mitu adamicznego. Adam doświadczający ciężaru samotności usypia i śni. Pisze papież: „(...) biblijny archetyp pozwala wnosić, że treścią tego sennego marzenia jest »drugie ja«, ze względu na pierwotną samotność – że jest nią również »osoba« ze względu na cały ów proces ustalania swej ludzkiej tożsamości w stosunku do całego otoczenia istot żyjących (animalia), który jest procesem »wyosobniania« człowieka wśród tegoż otoczenia. W ten sposób krąg samotności człowieka-osoby wypełnia się przez to, że pierwszy »człowiek« budzi się już ze swego snu »mężczyzną i niewiastą«”¹⁸.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że wczytując się w papieską koncepcję miłości seksualnej, jesteśmy w świecie wypowiedzi o ogromnym ciężarze gatunkowym, wypowiedzi dotyczących fundamentów naszego człowieczeństwa. Ich ogólność pokrywa sobą niezliczony zbiór sytuacji i relacji w ludzkim świecie.

Rozdzielone młode małżeństwo tęskniące za sobą także ciałem. Tęsknota dusz i ciał jest poznaniem wartości partnera – poznanie przez przeżycie jego nieobecności. Stary kawaler w szpitalu po raz pierwszy w życiu doznaje kobiecej troskliwości pielęgniarek. Młody duszpasterz, który odkrywa odmienność wyrazów wdzięczności tych, których prowadzi: szorstkość męskich podziękowań i ekspresyjność kobiecej wdzięczności. Autystyczny chłopak uwikłany w nałóg onanizmu zaczyna zalecać się do poznanej dziewczyny, która swą kobiecością robi na nim wrażenie. Przełamanie samotności, w której tkwi, pierwszy krok w stronę drugiego, kobiecego ja. Niekończący się korowód zachowań, sytuacji, gdzie ciągle na nowo budzimy się

¹⁷ Tamże, s. 42.

¹⁸ Tamże, s. 36.

z genezyjskiego snu i z podziwem, zachwytem lub niedowierzaniem odkrywamy w subtelnej prostocie ludzkiego życia, jak głęboko i wszechstronnie tkwimy w opozycji damskie – męskie, jaki bogaty jest świat wyznaczany przez tę opozycję. Im ta odmienność wyrazistsza, im bardziej porusza, tym lepiej zwrotnie uświadamiamy sobie to, kim jesteśmy. Bogactwo kobiecego świata pozwala osobowo dojrzewać mężczyźnie i *vice versa*.

Człowiek, jakim siebie znamy, rozgrywa bliskość cielesną w seksualnej relacji tak, że tyle razy rację ma Cyprian Kamil Norwid, gdy pisze:

„Oni zaś tańczą: łonem zbliżeni do łona,

Polarnie nieświadomi siebie i osobni”

a tymczasem ta bliskość została dana człowiekowi, by dzięki niej powstała, jak nazywa to papież, komunia osób. Ta bliskość ma prowadzić do wspólnoty osób. Tak sprawę widzi Jan Paweł II, gdy pisze: „Co więcej, komunie osób mogła ukształtować się tylko na gruncie niejako »dwoistej samotności« mężczyzny i kobiety”. W kręgu bliskości ciał odkrywa się intymność człowieka, a z czasem jego głębię. Powstaje nie wspólnota interesu, nie wspólnota seksualnej rozrywki, ale wspólnota osób. Papież naucza: „To, że »stają się jednym ciałem«, oznacza potężną więź ustanowioną przez Stwórcę, poprzez którą odkrywają swoje człowieczeństwo zarówno w pierwotnej jedności, jak też w tajemniczo atrakcyjnej dwoistości”¹⁹. Cieleśność, która nie rozdziela, ale jednoczy.

Temat zupełnie zasadniczy. Seksualna bliskość ciał zaopatrzona w obietnicę wierności staje się ekologicznym środowiskiem, w którym ma szansę pojawić się bardzo elitarna kategoria miłości: miłość osobowa. W niej następuje uchwycenie wartości niepowtarzalności ukochanej osoby: jest to wartość tego, co poza tą osobą nie występuje, co dla

¹⁹ Tamże, s. 43.

niej swoiste, jedyne i nie do zastąpienia. Opowiada o niej wyznanie: jedyne, jedyna.

Seksualna bliskość staje się żywiołem, w którym ma dojrzeć miłość osobowa oparta zrazu na atrakcyjności płci. Dalej, miłość osobowa, miłość do niepowtarzalnej osoby staje się, zdaniem M. Schelera i N. Hartmanna, przestrzenią, w której dojrzewa osoba. Twierdzą oni mocno, że poza tą miłością to dojrzewanie nie może się dokonać. N. Hartmann będzie pisał: „(...) dziełem miłości osobowej jest właściwe moralne jestestwo ukochanego. Kochający pozwala ukochanemu stać się tym, czym on jest w swej idei i czym jest dla niego od początku. Przynajmniej tendencja ku temu tkwi we wszelkiej prawdziwej miłości osobowej. A dość często też częśćka urzeczywistniana”²⁰.

Z uwag papieża o osobotwórczej funkcji płci daje się wydobyc jeszcze jeden tyle pasjonujący, co subtelny wątek. Nawet wtedy, gdy tożsamość osobowa jest nieźle wykształcona, dalej działa opozycja płciowa, rozwijając wymiar osobowy. Człowiek – pisze papież – „(...) przy całej swej duchowej samotności, przy całej jedyności i niepowtarzalności właściwej osobie, ukonstytuowany jest przez ciało jako »ten« lub »ta«”²¹. Zilustrujmy tę tezę.

Trzeba zacząć od pytania o kryterium dojrzałości osobowej. Niewątpliwie będzie nim zdolność do rozpoznania i służby wartościom, skala zaangażowania, poświęcenia, i to w służbie wartości wysokiej, a nie takiej, którą zasadniczo wyznacza prosty interes własny, pomyślność życiowa. I teraz mamy: wartości służą kobieta i mężczyzna. Istnieje trafne rozpoznanie życiowego powołania, a zarazem wspólnota celu, wspólnota służby temu, co doniosłe, a przecież trudne,

²⁰ N. Hartmann, *Miłość osobowa*, w: *O miłości. Antologia*, red. M. Grabowski, Toruń 2013, s. 91.

²¹ Jan Paweł II, dz. cyt., s. 42.

co domaga się męstwa, cierpliwości, pracowitości, lojalności, solidarności.

Jakości moralnego charakteru, które będą tu ingerować, w swej istocie są „bezpłciowe”, ich realizacja wydaje się sprawą po prostu ludzkiej indywidualności, ale przecież dzielność kobiety jest czym innym niż męstwo mężczyzny. Męstwo każdego z nich inaczej się przejawia. Są takie sytuacje, gdzie kobieta będzie dzielna, a mężczyzna się posypie i odwrotnie. Podobnie będzie z cierpliwością, wzajemną lojalnością, wiernością sprawie.

Mamy także sytuacje, w których odezwie się współczucie, odruch sprawiedliwości dojdzie do głosu. I tu da o sobie znać komplementarność odniesień męskich i żeńskich: czułość matczyzna i ojcowska, spontaniczność kobiecego współczucia i męska wola dopełnienia sprawiedliwości. Stoimy wobec cech charakteru moralnego, który jest niezwykle zindywidualizowany, jedyny w swojej kompozycji, zasadniczo aseksualny, a przebarwiony przeciw tym, co męskie lub kobiece.

Zdolność uchwycenia subtelnego zabarwienia etosu człowieka przez jego płeć istotnie zależy od konfiguracji kulturowej. Mężczyzna wychowany w męskim gronie, kobieta w kobiecym, gdy się spotykają, robią na sobie wrażenie nie tylko z powodu odmienności seksualnej, odmienności psychiki, ludzkiej po prostu indywidualności, ale także z powodu płciowo zróżnicowanych sylwetek moralnych. To zróżnicowanie subtelnie bogaci ludzki świat. Natomiast w kulturze „koedukacyjnej”, kulturze, która niweluje, a nie zaznacza odmienności płciową, te subtelności stają się coraz trudniej uchwytnie. Współczesna kultura, wbrew funkcjonującym w niej deklaracjom, wbrew całemu zatroskaniu o równoprawne traktowanie płci, przeciwko różnicy ostrości opozycji męskie – damskie. Pozbawia tym samym ludzki świat bogactwa, które z tego napięcia się bierze. Gdzie w dzisiejszym świecie są widoczne wytwory

kobiecej pracowitości i cierpliwości, a gdzie męskiej? Nie ma śladów tego odróżnienia i tylu mu podobnych. Świat, w którym słowo gender zapisuje się na sztandarach, jest światem zuniformizowanym i ubożającym właśnie w tym wymiarze.

Wzajemne poznanie, współpraca, służba sprawie kobiety i mężczyzny, gdzie dochodzi do głosu różnicowanie ich sylwetek moralnych, staje się obszarem dojrzewania tożsamości osobowej. Znaczenie ma komplementarność płci, która wytwarza bogactwo ludzkiego świata. W relacjach homoseksualnych nie tylko nie ma tajemniczej atrakcji płci, ale także tego bogactwa. Podobnie dowolność kulturowego formatowania płci, skupianie uwagi na tych cechach płci, których związek z osobą jest bardziej niż wąty, nie daje wstępu w opisywany obszar.

Ile razy tożsamość osobowa istotnie konkretyzuje się na fundamencie opozycji kobiece – męskie! Patrzymy na przykład, na podstawie którego widać, jak komplementarność płci w relacji małżeńskiej moderuje postawy moralne. Męskie pragnienie sprawiedliwości, często bezduszne, dojrzewa, mając za tło kobiecą zdolność współodczuwania. I odwrotnie: kobiece współczucie, które tyle razy całkiem lekceważy wymogi sprawiedliwości, nabiera z latami zrozumienia dla nich.

Podobnie, lecz jeszcze efektowniej, określają moją tożsamość osobową ci, których kocham. Matka jest matką, bo ma dziecko. Nie jest po prostu matką, ale jest właśnie jego matką. Odnajduje siebie w więzach miłości, które ją z jej dzieckiem łączą. Jest istotnie przez nie, chociaż w porządku biologicznym jest na odwrót. Kochający ma moc odnawiania tożsamości tego, kogo kocha. W *Przemienianiu ojcostwa*, dramacie Karola Wojtyły, matka tak mówi o swoim mężu, ojcu ich dzieci: „Kocham Adama i przywracam mu stale ojcostwo, którego on się

wyrzeka. To ja dyskretnie zamieniam jego samotność w moje macierzyństwo”²².

Na bazie powyższych uwag widać, że uwzględnienie kategorii tożsamości osobowej i kategorii dojrzewania osoby we współczesnej dyskusji nad tożsamością płciową wprowadza przestronniejszą perspektywę, w której można lepiej zrozumieć, jak kultura pomaga człowiekowi w jego seksualności osobowo dojrzewać.

Tożsamość zredukowana

Wyraźniej widać też niebezpieczeństwa grożące człowiekowi: osobie i istocie seksualnej w naszej przeerotyzowanej kulturze. Człowiekowi zagraża fiksacja na sferze seksualnej i w efekcie zubożona tożsamość osobowa, tożsamość zredukowana. Widać to bardzo dobrze, gdy patrzy się na człowieka z perspektywy jego tożsamości osobowej. Osobowość, jak stwierdzono, zasadniczo nie może być przedmiotem dążeń człowieka. Gdy się tak dzieje, wtedy następuje zafałszowanie własnego etosu. Jeszcze raz N. Hartmann: „Do istoty etosu indywidualnego należy to, że współwystępuje on we wszystkich zachowaniach osoby jako ich szczególna determinanta, ale nie jako przedmiot wyraźnej samoświadomości”²³. Osobowość osoby zasadniczo pozostaje dla niej nieuchwytna poznawczo. Natomiast cząstkowe elementy wyznaczające tożsamość osobową łatwo wpadają w oko: mężczyzna, Amerykanin, Murzyn... Stają się uchwytnie dla świadomości. Można na nich skupić uwagę, uczynić przedmiotem dążeń, zabiegów, takiego a nie innego odniesienia się do nich, określonej waloryzacji.

²² K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Kraków 1986, s. 259.

²³ N. Hartmann, *Osobowość*, w: *Wypisy z 'Etyki'*, red. M. Grabowski, Toruń 1999, s. 83.

W ramach takich samoodniesień umie ukształtować się obsesyjne odniesienie do części swojej tożsamości osobowej. Tak może być rozgrywany i nacjonalizm, i homoseksualizm. Świadomość własnej tożsamości ulega zawężeniu. Ważny staje się tylko jeden z aspektów, które człowieka identyfikują. Ulega absolutyzacji. Ktoś jest mężczyzną, Niemcem, lekarzem i homoseksualistą, ale ma się przede wszystkim za homoseksualistę. Jego świadomość własnej tożsamości została zdominowana przez to, co ledwie aspektowe. Podobnie dzieje się w przypadku absolutyzacji tradycji religijnej, patriotyzmu, wdzięków przeciwnej płci. Mamy wtedy religijnego fanatyka, nacjonalistę, erotomana. Gender dopisuje tu swój scenariusz. Fiksację na cechach płciowych drugorzędnych i równocześnie absolutyzację tego wymiaru ludzkiej płciowości, który biologicznie jest drugorzędny, a demonstrujący się w zachowaniach kulturowych związanych z płcią.

Efekt tego jest opłakany. Wskazana absolutyzacja blokuje dojrzewanie osoby, uniemożliwia wykształcenie tożsamości osobowej. Mamy żalosną degradację osoby do wymiaru tylko własnej seksualności. Genderowe manipulacje elementami własnej tożsamości seksualnej mają wysoką cenę. Jest nią trywializowanie swego losu, banalizacja kwestii samoidentyfikacji: niby taka ważna, a przecież cała powaga kwestii tożsamości osobowej staje się karykaturalna, wręcz komiczna. Fiksacja na zabsolutyzowanej własnej seksualności. Nie mężczyzna, a przede wszystkim gej, nie kobieta, a przede wszystkim lesbijka, nie osoba, a przede wszystkim transwestyta, nie człowiek, a przede wszystkim biseksualista.

Można protestować i twierdzić, że tak samo może zafiksować się świadomość macierzyństwa, ojcostwa. Są ludzie, którzy tak to przeżywają, że nie widzą poza tym świata. Jest tu jednak znacząca różnica. Inny układ akcentów: przeżywam siebie jako matkę i ojca, by sprostać zadaniu, jakie z tym się wiąże. Na pierwszym planie mamy zadanie, a nie

własny autoportret. Jest dokładnie tak jak w cytowanej na początku wypowiedzi N. Hartmanna²⁴.

Niebezpieczeństwo tożsamości zaburzonej, tożsamości zredukowanej pojawia się także w przypadkach radykalnych skaleczeń seksualności: amazonka, eunuch. Nie ma tu ran zadanych wyłącznie ciału. Odciskają one swe piętno na psychice osoby, na świadomości jej tożsamości seksualnej, a dalej osobowej. Świadomość tego faktu może do tego stopnia koncentrować uwagę podmiotu, że poważnie zaburzy dalszy rozwój osoby, przysłaniając zupełnie sens własny jej egzystencji.

Tożsamość zredukowana jest rodzajem matni, z której dla osoby nie ma wyjścia o własnych siłach. Bywa, że i pomoc drugiego człowieka – psychoterapeuty, okazuje się niewystarczająca. Mając to na uwadze, warto na zakończenie przyjrzeć się biblijnemu obrazowi, który daje do myślenia.

W ósmym rozdziale Dziejów Apostolskich (Dz 8, 26–39) czytamy o spotkaniu, ucznia Jezusa, Filipa, i pielgrzymującego do Jerozolimy wysokiego urzędnika królowej Etiopii, eunucha. W polskim przekładzie zastąpiono słowo eunuch rzeczownikiem dworzanin. Gdyby się tym nie przejmować i pozostać przy oryginale, wtedy tekst nabiera egzystencjalnej wymowy, odśłania treści maksymalnie aktualne dla poruszanego tematu.

Ów bezimienny (!) eunuch – człowiek okaleczony tak dotkliwie, że zaburzeniu uległa jego tożsamość nie tylko seksualna, ale i osobowa – czyta fragment Księgi Izajasza: „Prowadzą go jak owcę na rzeź, i jak baranek, który milczy, gdy go strzygą, tak on nie otwiera ust swoich. W jego uniżeniu odmówiono mu słuszności. Któż zdoła opisać ród jego? Bo jego życie zabiorą z ziemi”. Jak wynika z dalszego ciągu

²⁴ Jeszcze inny przykład tożsamości zredukowanej: przemożne skupienie uwagi na niedającym się zrealizować drogą naturalną rodzicielstwie. Osoba z potencjalnej matki/ojca zamienia się w „producenta”, „wytwórcę” dziecka. Przepada niepomijalny w rodzicielstwie wymiar przyjęcia osoby dziecka jako daru, jako kogoś zarazem oczekiwanego, ale i w równej mierze nieoczekiwanego. Tego ostatniego nie ma wcale.

narracji, eunuch nie wie, kogo tekst dotyczy. Wygląda na to, że, jak to często w ludzkim świecie bywa, czyta go jako tekst o sobie, o swojej kaźni przed laty, o swoim biorącym się stąd zagubieniu: nie wie, kim jest, chociaż jest wysokim i wpływowym urzędnikiem królowej – „Któż zdoła opisać ród jego?”. Czyta ten, a nie żaden inny fragment Biblii, bo odnajduje w nim obraz swego losu – „W jego uniżeniu odmówiono mu słuszności” – swojej krzywdy, upokorzenia, drwin i pogardy. Nie dość tego. Umrze, nie pozostawiwszy po sobie potomstwa. Widzi siebie i swój los proroczo wyrażony w wersetach Izajasza.

I teraz Filip opowiada eunuchowi historię Jezusa – historię Pomazańca, którego najgłębszej tożsamości nie uznano, ale przeciw niej wystąpiono: Jezusa Pomazańca wyszydono, wydrwiono, umęczono i zabito, zgodnie ze słowami prorocтва Izajasza, które czytał Etiopczyk. Tymczasem Chrystus nieoczekiwanie okazał się zwycięski. Pojawił się zmartwychwstały – w całym splendorze tego, kim siebie anonsował: Pan życia i śmierci.

Można mniemać, że w Jego losie urzędnik królowej Etiopii odnajduje rzeczywistą podstawę, na której może zbudować swoją osobową tożsamość. Jest to nowa tożsamość, której początkiem jest chrzest, który z rąk Filipa na własne życzenie otrzymuje. Odtąd może już „jechać z radością swoją drogą”. Taka interpretacja passusu z Dziejów Apostolskich wskazuje na wyjście z impasu tożsamości zredukowanej.

Gender – odmienny stan świadomości?

Najprostszy, a można nawet powiedzieć trywialny podział istnienia przedmiotów (oczywiście w ich logicznym znaczeniu) ma charakter dualistyczny. To przedmioty naturalne i przedmioty kulturowe, przy czym w prezentowanym tu rozumieniu przedmioty kultury to są te, które nie są przedmiotami natury. Przedmioty natury bowiem nieodmiennie są tymi, które zostały tak czy inaczej zrodzone, przy czym pojęcie zrodzenia należy rozumieć tu dość szeroko – zarówno jako narodziny dziecka, jak i jabłoń rodzącą owoce. Przedmioty kultury to ludzkie wytwory, a ściślej rzecz biorąc – ludzka interpretacja i adaptacja przedmiotów natury. Cechą wspólną wszystkich przedmiotów natury jest istniejące w nich teraz lub onegdaj życie, zaś przedmioty kultury są w sposób doskonały martwe i tylko metaforycznie możemy je ożywiać¹.

Natura rządzi się systemem praw, które sukcesywnie staramy się odkrywać, na tym bazuje spora część nauk. Słynny wzór, stanowiący już dzisiaj element popkultury, brzmiący $E=mc^2$, jest wyłącznie odczytaniem i nazwaniem istniejących w naturze zależności. Możemy je odczytywać, więc możemy je wykorzystywać (tutaj dalekie echo eksperymentów w Los Alamos z tragicznym finałem w Hiroszynie i Nagasaki), ale nie potrafimy ich zmieniać i nie ma takiego sposobu, aby

¹ Zob.: K. Sośnicki, *Istota i cele wychowania*, 1964.

ludzka myśl w zgodzie z istniejącym prawem rzeczy zapisała $E=mc^3$. Opis praw natury to zarówno okresowy układ pierwiastków Mendelejewa, jak i pomiar prędkości wiatru. Wykorzystanie praw natury jest właśnie drogą do wynalazków, tutaj można by przytoczyć historię koła wodnego, samolotu, prochu strzelniczego, fal radiowych, które są niczym innym jak nałożeniem ludzkiej kreatywności i umiejętności kojarzenia elementów na wiedzę o prawach natury.

Odkrywanie praw natury jest nieodmiennie ludzką zabawą o najdłuższej historii. Długo przed Oświeceniem zabawa ta otrzymała miano nauki. Przykładem może być ów nagus biegnący przez Syrakuzy z okrzykiem „Eureka!”. Faktem jest, że zrozumienie każdego prawa natury, a w zasadzie zrozumienie jego działania i umiejętność nazwania go, przysparza człowiekowi ogromnie wiele radości, stąd Alfred Russel Wallace (1924)² nazwał to iluminacją lub – jeszcze uroczyściej – olśnieniem. Dochodzi tutaj bowiem do procesu niespotykanego: otóż człowiek, sam podlegający wszystkim prawom natury, odkrywa jakies z nich i próbuje nazwać.

Profesor Stanisław Tołpa zwykł podobno mawiać, że „widzimy tylko to, co potrafimy nazwać”. Nie roztrząsając naukowości tego twierdzenia, przyznać trzeba, że jest ono najbardziej syntetycznym ujęciem relacji między kulturą a naturą. W rozprawie *Dzikość i zdziczenie jako kontekst edukacji* (2009) próbowałem wskazać najistotniejsze różnice pomiędzy światem natury i światem kultury.

Posłużmy się tu przykładem lasu, dla wielu z nas miejsca wytchnienia, ciszy, dla niektórych ścieżki kontaktu z Bogiem, dla innych refleksji nad tajemnicą życia, dla jeszcze innych miejsce nieprzebranych zasobów darów do konsumpcji. Las bowiem może nakarmić, zamieniony w paliwo – ogrzać, zamieniony w żerdzie i krokwie – stać się zaczynem

² G. Wallach, *Four Stages of Creativity*, Cambridge 1926.

domu, a pojęty jako barwa i kształt jest pierwowzorem dzieła sztuki. Pomijając ingerencję leśników, można powiedzieć, że las jest przykładem całkowitej ignorancji wobec stworzonych przez ludzi kulturowych ram istnienia. Lasowi do życia nie jest potrzebny zegar ani świadomość upływu czasu, to człowiek patrząc na naturę, wymyślił ten największy kulturowy abstrakt – czas. Fetysz czasu jest naturze zupełnie obcy. Otóż w tym beczasowym lesie z kulturowego punktu widzenia dochodzi codziennie do naruszenia najbardziej podstawowych norm kulturowych. Leśne życie poczęte to efekt gwałtu; leśne życie rodzinne to w najlepszym przypadku bigamia; leśna edukacja to matki samotnie wychowujące dzieci; leśna wierność w praktyce nie istnieje. Leśni emeryci są w stadzie, tabunie, watasze, hordzie, spychane na sam koniec, aby pierwsze stały się łupem napastników. Leśna demokracja to tyrania silniejszych. Leśne morderstwa to realizacja założeń łańcucha pokarmowego. Obojętność wobec czasu i brak szacunku dla historii i przeszłości to jedna z najprostszych socjologicznych definicji barbarzyństwa i tu się owo barbarzyństwo realizuje między innymi w braku szacunku dla zmarłych. Ludzki fenomen cmentarzy jest lasowi obcy. Ale kto odważy się powiedzieć, że las jest barbarzyński? Las jest dziki w najpierwotniejszym tego słowa znaczeniu, gdyż jako taki pozostaje poza świadomością Dekalogu. Dzikość (także w przypadku człowieka) to pozostawanie poza zasięgiem, poza dostępną do Mojżeszowych Tablic. Zdziczenie zaś to pewna zmiana stanu świadomości, polegająca na odrzuceniu praw dekalogowych. Jakże często w takich przypadkach mówimy o kimś „bestia” lub „potwór”. Dzikość nie zna Dekalogu i czeka na swoich misjonarzy, zdziczenie Dekalogu wpluło, wyrzuciło.

Na historię człowieka można spojrzeć jak na dzieje walki z prawami natury, jak na próbę wyemancypowania się z ich nieuchronności. Wystarczy podać kilka przypadków. Medycyna – to ustawiczna walka o takie wykorzystanie praw

natury, aby stały się one źródłem komfortowego i nieskończonego życia. Z grubsza rzecz biorąc, wszystkie działania medyczne do tego zmierzają. Technika – to zaangażowanie praw natury w taką służbę człowiekowi, która pozwoli mu wytworzyć przekonanie, że jest największy. Morze przestaje być bezkresną tonią, lecz jest trasą do przepłynięcia. Niebo przestaje być dominacją wiatru i chmur, a może stać się miejscem zamieszkania kosmonautów. Siła może być nie tylko groźna, ale i użyteczna w pracach kowalskich. Gątkową pełnię zadowolenia osiąga człowiek, który staje na szczycie Mount Everest, bo tylko wówczas jest większy niż góra. Wykorzystanie natury z jej prawami, która przy pomocy narzędzi (a więc cywilizacji stanowiącej materialną część kultury) staje się pozornie posłusznym wykonawcą poleceń człowieka – staje się wehikułem, ogrodem, budowlą, otóż to wykorzystanie staje się niewystarczające, bywa więc skierowane przeciwko jednemu z najpotężniejszych jej przedstawicieli – człowiekowi. Odkrycie, że przecięta tętnica, przekłuty mięsień serca bądź skaleczony mózg wywołują naturalny odruch śmierci, legło u podstaw wszelkich polowań i wojen. W gruncie rzeczy, z punktu widzenia naturalnego i ostatecznego efektu działania jednych praw naturalnych na drugie, polowanie i wojna niczym się nie różnią. Kultura bywa rozumiana najogólniej na trzy sposoby. Pierwszy, najbardziej potoczny, to *savoir-vivre*, czyli całowanie kobiet w rękę, codzienna higiena, ustępowanie miejsca starszym i pozbawiony wulgaryzmów język. To także używanie wyrafinowanych sztuczków i umiejętność prowadzenia dialogu. Drugie rozumienie kultury jest utożsamiane z życiem kulturalnym, jest to więc bywanie w filharmonii, teatrze, na wernisażach. Kultura w tym znaczeniu jest rozumiana jako strawa dla ducha, jej pojęcie bywa bardzo zbliżone do sztuki. Trzecie pojęcie kultury, najsilniej tu obecne, to próba nadania sensu naturze. Człowiek nigdy nie dowie się, jaki jest sens jego życia, nie dowie się, dlaczego przyroda jest

zielona, nie dowie się, dlaczego w rzekach płynie woda, a nie marmolada. Nigdy nie dowie się, dlaczego w istocie woli smak słodczy od smaku piołunu, ale każdemu z tych faktów może nadawać własny sens, co czyni najczęściej z głębokim, chociaż nieujawnianym szacunkiem dla praw natury. W głębi ma bowiem coś, co nazwiemy świadomością życia i świadomością nieuchronności działania pewnych praw. Moja babka, świętej pamięci Teresa, podobno mawiała, że człowiek jest śmiertelny, ale musi żyć tak, jakby miał żyć wiecznie. Przyznam, że trudno byłoby mi ten skrót ludzkich relacji pomiędzy naturą a kulturą ująć trafniej.

Nie wiemy, jaką pamięcią dysponują zwierzęta, badania w tym zakresie są cały czas hipotetyczne i oscylują wokół przypuszczeń. Podczas gdy matki oddzielone na Syberii od własnych dzieci szukały ich spowite tęsknotą do skutku albo do końca życia, kłacz rozpoznaje swoje potomstwo do trzech, czterech lat po wyźrebieniu, potem ów potomek może stać się zaciekłym wrogiem, partnerem seksualnym lub obojętnym osobnikiem w stadzie. Nakładanie na naturę całej narracji interpretacyjnej, bez względu na to czy ma to miejsce w *Sadze rodu Forsyte'ów* Johna Galsworthy'ego, *Guernice* Pabla Picassa, czy budowaniu piramid, ukazuje fenomen wspomnianego, największego już tu wspomnianego abstraktu kultury – czasu, którego atrybutem *sine qua non* jest upływ. To czas czyni ludzkie życie tragicznym, radosnym, a zwłaszcza metafizycznym. Od wielu lat, zwłaszcza na Podlasiu, obserwuję słabo dotąd widoczne, a teraz narastające zjawisko kulturowe – otóż nie tylko ludzie starsi stawiają sobie samym na cmentarzach nagrobki. Na tych nagrobkach, wykonanych często z drogich i trwałych materiałów, odnajdujemy oprócz symboliki religijnej nazwisko i imię mającego tu spocząć, jego datę urodzenia, nierzadko nagrobne zdjęcie i wolne miejsce na wpisanie daty śmierci. Mało tego, w Zaduszki (na Podlasiu ważniejsze niż 1 listopada) można na owych pustych grobach zobaczyć płonące znicze i kwiaty.

Strach przed odejściem, a zatem strach przed nieuchronnością jednego z praw natury, generuje tu więc zachowania czy działania wręcz dziwaczne, powodujące dreszcz. To też jest funkcja pewnego stanu świadomości, bez którego nie sposób żyć. Akceptacja własnej cielesności, przejściowości, zmiany pokoleniowej, istnienia żywiołów, zmienności pogody, cyklicznych zmian temperatury, własnego popędu seksualnego i woli posiadania dzieci to jest określony stan świadomości, rozumianej tu jako odnalezione współrzędne w relacjach „ja i świat”. Wielokrotnie zdarzało mi się podejmować rozmowę (próbę pomocy) z ludźmi szukającymi dróg wyjścia z uwikłania w sektę. Za każdym razem była to jednak metoda przywracania dawnej świadomości; porównam to z prostym zabiegiem informatycznym: kiedy już bardzo nabałaganie w komputerze i jego działania stają się dla mnie niezrozumiałe, wówczas stosuję opcję „przywróć poprzednie ustawienia” i, owszem, jakieś pliki znikają, pulpit jest bardzo „poprzedni”, ale znów wszystko staje się zrozumiałe. Niestety, z ludzką świadomością nie jest to takie proste. Swego czasu dość intensywnie zaangażowałem się w pomoc ludziom, którzy przystąpili do Świadków Jehowy. Pomijam tutaj wszelkie ich perturbacje, niekiedy wstrząsające przeżycia i doświadczenia, dodam tylko, że były to w 100% osoby, które do tego stowarzyszenia przeszły drogą apostazji z Kościoła katolickiego. Za każdym razem spotykałem się z tą samą anulowaną świadomością przynależności do Kościoła katolickiego, przemożną potrzebą kontaktu z Bogiem (jakimś) i całkowitą niemożnością powrotu na łono zdradzonego Kościoła. Potrzeba transcendencji była tu realizowana w najdziwniejszych grupach wyznaniowych, z powszechnego punktu widzenia brzmiących niekiedy egzotycznie, ale wracających do nauki Jezusa (jak wiadomo, Świadkowie Jehowy nie są chrześcijanami), który znajdował się wszędzie, tylko nie w żadnym znanym nam Kościele obrzędowym.

To naprowadziło mnie na trop pewnej hipotezy – raz zmieniany stan świadomości (nawet w wyniku konstatacji o jego złym wyborze) nie powoduje powrotu do źródeł, lecz prowadzi na kolejne „poszukiwawcze” manowce. Wydaje się to być konsekwencją odrzucenia zadomowienia (jak u Erika Eriksona *to be domesticated*)³ w jednych określonych relacjach własnej kultury i natury na rzecz poszukiwania innych relacji z silną redukcją refleksji, że to, co trwało, nie musi być złe. Istotną częścią każdej kultury wydaje się dominujący w niej język lub już mocno spopolitowane pojęcie narracji. Język to ta część kultury, która pozwala nam na całkowite oderwanie się od praw natury – rozumiem tu jednak język jako jedną z form komunikowania się i niekoniecznie modę. Narracyjne oderwanie się od rzeczywistości praw naturalnych bywa jak kuszące wołanie syren do Odyseusza. Język to główne tworzywo manowców, iluzja rzeczywistości, w której, jak w klockach lego, niemal wszystko może zaistnieć natychmiast i natychmiast przestać istnieć. Pamiętam dość dawne już życzenie mojej wnuczki, abym w prezencie urodzinowym dał jej „żyrafażółwia”. Do teraz nie wiem, czy wyłoniony drogą słownych zlepków stwór istnieje, czy nie, bo skoro dało się go nazwać, to dlaczego miałby nie istnieć?

Tak więc siła języka powoduje tworzenie bytów istotnych dla konstruowania stanu naszej świadomości. Tak uczyniono fetysz z pojęcia poszukiwanie. Kino poszukujące, człowiek poszukujący, kościół poszukujący, sztuka poszukująca, nauka poszukująca, tymczasem tak naprawdę istotą jest znaleźć. Podobnie jest z narracyjnym gotowcem twórczości. Tworzyć stało się ważniejsze, niż wytworzyć i stworzyć. Twórczość jako pewien mechanizm myślowy, czyli intelektualne narzędzie, od lat opisywane przez klasyków, co nie znaczy, że do końca zrozumiałe, stała się ważniejsza

³ E. Erikson, *Teoria rozwoju psychospołecznego*, Warszawa 2000.

niż tworzywo, którym nieodmiennie jest wiedza. Przykładem może tu być ów nieszczęśnik, dorosły mężczyzna, który przebrał się w różowe rajtuzy i różową, damską bluzeczkę, przypiął sobie bibułkowe różowe skrzydła i tak przebrany pisał wśród uczestników procesji Bożego Ciała. To czysty efekt, rzecz by można laboratoryjny efekt, narracji „jazda bez trzymanki”, „oj będzie się działo”, „a teraz się u nas zadzieje”, „najważniejsze jest dzianie się”, „ekspresja samego siebie” – bez względu na wiedzę i utrzymującą ją w ryzach logikę. W ten sposób „pójść” nie oznacza „dojść”, „iść” nie oznacza „zmierzać do celu” i „istnieć” nie oznacza „być”. To wytwarza zupełnie inne stany świadomości, w których produkcja żywności dzieje się gdzieś tam, gdzieś tam produkuje się leki, gdzieś tam trwają wojny, bo tu atrakcją jest karnawalizacja. Czyli bachtinowskie odwrócenie znaczeń, to, co jest w rzeczy samej istotne, staje się wyśmiewane, a to, co marginalne, fasadowe, pozorne i niepoważne, staje się spiszowe i podstawowe.

Powstają tu mosty, po których łatwo przechodzić z jednego skraju na drugi. Oto guru polskiej myśli lewackiej, „reformator” w zakresie znaczeń językowych (na przykład „ludzie honoru”), promotor zbuntowanych członków wspólnoty kościelnej, cichy zwolennik tezy o polskim antysemityzmie, admirał seksualnych odmienności przy pomocy jednego wywiadu, w którym bez słowa wyjaśnienia zaprzecza wszystkiemu, co dotąd głosił, staje się obiektem niemalże kultu. Otwiera furtkę dla wszystkich, którzy czyniąc zło, wiedzieli, że i tak najważniejsze będzie to, co na końcu powiedzą. To szczególny typ pedagogicznego oddziaływania na stan świadomości. Ważniejsze bowiem wydaje się być mniej lub bardziej jawne przyznanie do winy niż przeżycie życia bez popełniania winy. Zatem stan świadomości to typ regulatora (katalizatora bądź inhibitora) wpływającego na nasze relacje z nieuchronnością natury i jej żelazną konsekwencją.

Jedną z przyrodzonych nam cech naturalnych jest płeć. Rodzimy się z płcią. Staje się ona dość szybko stanem naszej świadomości. Otrzymujemy imię, które ma określone brzmienie, pozwalające na identyfikację płci. Ileż to razy widząc oseska w wózku, pytamy matkę: „A to córka czy synek?” i otrzymujemy odpowiedź: „To córka, Marysia”. Od lat, od wieków imię jest hasłem skojarzeniowym, to przywoływanie określonego patrona spośród grona świętych. W wielu miejscach na Białostocczyźnie do dzisiaj dzieci „przynoszą sobie” imiona, czyli otrzymują na chrzcie imię patrona z dnia urodzin. Stąd też jest to swoisty skansen imion już rzadkich, takich jak Roch, Jacenty, Zenobia, Józefa, etc. Płeć dziecka wyróżniana jest także poprzez kolory. Tradycyjnie strój i jego komponenty dla dziewczynek są różowe, a dla chłopców błękitne, bywał zwyczaj, że po narodzinach dziecka malowano elewację domu na stosowny kolor, aby poinformować przechodniów, jakiej płci dziecię się tu narodziło. Pojawiają się z czasem zabawki silnie zróżnicowane formą, kolorem, treścią ze względu na płeć przeznaczenia.

Tu pewna dygresja: mam troje wnuków, z których Franciszek i Natalia są niemal równolatkami, Zosia jest jeszcze maleńka. Tak się zdarzyło, że – być może przez zaniedbanie albo bałagan, wychowując się razem, miały zawsze dostęp do tych samych zabawek, a później lektur i bez naszej ingerencji (jako dziadków) i zupełnie bez ingerencji rodziców, jakichkolwiek aluzji czy nacisków, ich wspólny świat zaledwie po upływie paru lat podzielił się na świat „chłopakowy” i „dziewuszyński”. W jednym z nich dominowały elementy stroju templariusza, a w drugim wyrastające jak grzyby po deszczu „puppenstuby”. W sporym tempie powstała biblioteczka z *Małym Bizonem* Arkadego Fiedlera, *Kapitanem Nemo* i *Przygodami Tomka Sawyera*, tuż obok tej, w której Hanna Ożogowska zapowiadała z okładki *Za minutę pierwsza miłość*, czy w której uśmiechała się *Ania z Zielonego Wzgórza*. I z naciskiem podkreślam, że nie było

żadnej presji, aby Natalka nie dotykała hełmu templariusza, a Franek nie sięgnął po historię *Ani z Zielonego Wzgórza*. Zapewne rodzice tych dzieci i dostępne im otoczenie byli za mało twórczy, aby dziewczynkę na Pierwszą Komunię Świętą przebrać w strój kominarza, a chłopcu kupić dwuczęściowy strój kąpielowy.

Nieuchronnie zbliżamy się do dyskusji na temat tego, co krąży w powietrzu, w społecznej atmosferze jako gender. Oznacza to dosłownie *rodzaj* i stało się około stu lat temu przyczyną różnorodnych rozpoznań naukowych, ogniskujących się na różnicy w funkcjonowaniu kobiety i mężczyzny w społeczeństwie. W zasadzie dla mnie, jako badacza społecznego, jest to fragment socjologii, antropologii kulturowej, a nawet etnografii. Badacze, tacy jak Margaret Mead, opisywali różnice w społecznym funkcjonowaniu kobiet i mężczyzn, w żaden sposób ich nigdy nie kwestionując i nie oceniając⁴. Podobnie robił to Bronisław Malinowski.

Nawet średnio bystry obserwator zauważy, nie tylko w centrach dużych miast, szylidy „odzież damska”, „fryzjer męski”, „obuwie męskie”. Bywa, że taka reklama ma zróżnicowaną czcionkę, symbolikę, kolorystykę, w żaden sposób nie zaciera różnic między kobietą a mężczyzną, lecz je podkreśla. Tak rozumiane studia genderowe, wywodzące się z głębokiej tradycji socjologicznej, a mocno osadzone w metodologii etnograficznej, były *de facto* rodzajem raportu o międzypłciowych relacjach. Niekiedy podniesione w nich rażące różnice służyły przemianom politycznym, dotyczy to choćby takich rzeczy jak praca zawodowa kobiet, prawo wyborcze czy też prawo mężczyzn do urlopu wychowawczego w celu opieki nad niemowlęciem. Jest oczywiste, że w toku przemian społecznych występowało wiele niesprawiedliwości mających swoje podłoże rasowe, etniczne, religijne czy płciowe. Dzisiaj nikt o zdrowych zmysłach nie kwestionuje

⁴ M. Mead, *Culture and Commitment*, New York 1953.

prawa kobiet do dowolnego zawodu (polityka, wojsko, straż pożarna, policja, sport), tylko szaleniec mógłby wysuwać postulaty, aby kobiety nie brały udziału w demokratycznych procedurach społecznych, a przemoc wobec niewiast (tak samo jak wobec kogokolwiek innego!) może być akceptowana wyłącznie w środowisku degeneratów.

Z nieusuwalną różnicą płci i wynikającym stąd funkcjonowania mamy do czynienia na każdym kroku. Kobieta brzemienna jest mniej lub bardziej manifestacyjnie otaczana szacunkiem. W społeczeństwach chrześcijańskich, a szczególnie katolickich, brzemienność jest nie tylko stanem błogosławionym, ale wręcz kanonizowanym. Ten typ szacunku nie ma odpowiednika w odniesieniu do mężczyzny, który dziecko spłodził.

Różnica płci czytelnie i bez buntów zauważalna jest na niwie najbardziej na świecie rozpowszechnionej rozrywki, jaką jest sport. Nie ma uzasadnienia ideologicznego ani kulturowego, które by spowodowało, że kobiety będą biegać szybciej niż mężczyźni, skakać wyżej niż mężczyźni czy rzucać dyskiem (notabene o połowę lżejszym) niż mężczyźni. Ideologiczny wrzask niczego tu nie zmieni. Zatem socjologia czy antropologia zajmująca się opisem zróżnicowania w funkcjonowaniu kobiet i mężczyzn bywa brzemienna w skutkach, ale tak naprawdę pozostaje naukową relacją opatrzoną naukowymi wnioskami. Nie ma drugiego takiego pojęcia jak pojęcie gender, które zrobiłoby w ciągu ostatnich lat tak zawrotną karierę i które przy tak znaczącym poszerzeniu zakresu semantycznego zostało tak mocno rozmyte. W dyskursie publicznym, a w zasadzie medialnym, a najprościej rzecz ujmując potocznym, pojęcie gender stało się tożsame z równością płci, szybko wymienioną na ekwiwalentność, która z kolei przesądziła o swobodzie jej wyboru. Wykrzywiony antropologiczny termin gender stał się szczującym psem, kąsającym wszystkich niechętnych homoseksualizmowi, biseksualizmowi, transseksualizmowi,

a nawet tych, których określono słowem *queer*, co oznacza osobę wszystkich orientacji naraz, ale równie dobrze może oznaczać osobę niechętną każdej orientacji seksualnej z osobna. Z łatwością między tak propagandowym rozumieniem nowego pojęcia gender a jego pierwotnym, nazwijmy etnograficznym, znaczeniem przerzucono most dokonujący pełnego zespolenia badań nad społecznym wymiarem ludzkiej płciowości i zabawy, rozrywki, której płciowość może służyć.

Wcześniej, wszak nie w takim stopniu, dotknęło to terminu *seksizm*. Na samym początku oznaczał on niechęć wobec drugiej płci, niechęć przekładającą się na konkretne działania: niezatrudnianie kobiet, niechęć do przebywania w męskim gronie. Później został znacząco termin ów poszerzony i objął wszystkie zachowania odwołujące się do odmienności płciowej, a zatem całowanie kobiet w rękę, przepuszczanie w drzwiach, obsługiwanie w pierwszej kolejności przestało być objawem nawykowej uprzejmości, a poczęło być oznaką podkreślania odmienności płci, oczywiście mającej na celu (wedle propagandystów zagrożenia seksizmem) dyskryminację czy szowinizm. Dawne hasła „kobieta do garów”, „kobieta do pieluch”, „całuję twoją dłoń madame” zmieniły brzmienie, ale oznaczają to samo – niesłuszne podkreślanie płci. Można zatem śmiało mówić o „starym gender”, czyli *de facto* fragmencie szerszej nauki zajmującej się kulturą i relacjami społecznymi determinowanymi płcią, jak i o „nowym gender”, będącym wołaniem o to, co jeszcze ćwierć wieku temu nazwalibyśmy lubieżnością czy rozpasianiem. „Nowe gender” ma zaiste korzenie lewicowe.

Cechą wszelkich ruchów lewicowych, począwszy od ich zarania, jest niezbywalne poczucie obowiązku opiekiowania się kimś/czymś bez względu na to, czy obiekt opieki sobie tego życzy, czy nie. Przywódcy bolszewicy i komunistyczni daleko lepiej orientowali się w potrzebach środowisk proletariackich i lumpenproletariackich niż same

te środowiska. Tu oczywiście brylowało hasło „im widniejet”. Podobnie rzecz się miała z nowym wcieleniem lewicowej ideologii, czyli ekologią, tutaj również politycy przemawiali w imię natury, zupełnie nie zdając sobie sprawy, że są mrówkami wyklócającymi się o puszcze. „Nowe gender” nawet w stosunku do kobiet, które nie czują się zahukane, realizują się w pracy zawodowej, mają udane życie małżeńskie i z miłością wychowują dzieci, przybiera postawę mądrzejszych, a zatem dobrze uposażona kobieta jest w myśl tej propagandy źle zarabiającą kobietą, tylko sobie z tego nie zdaje sprawy. Żona zadowolona z życia małżeńskiego nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest *de facto* zniewolona, upokorzona i gwałcona wielokrotnie w ciągu tygodnia. Mężczyzna czujący odpowiedzialność za rodzinę i dumny z tego, że umiłowana kobieta może na niego liczyć, według nowych układaczy świata nie ma świadomości, że tak naprawdę chciałby żyć w homozwiązku, mieć na imię Zofia i wkładać na siebie ażurowe bluzki. Stosunkowo łatwo przyszło nam po ułudzie decydowania o ludzkim życiu, podkreślonej przez możliwość jego zatrzymania w łonie matki lub też skrócenia życia na hospicjalnym łóżku, dokonanie przeskoku do decydowania o ludzkiej płciowości. To, co dla dawnych badaczy było kulturową płcią, a więc atrybucją przyrodzonego stanu naturalnego, ma stać się zabawnym, wesołkowskim kramem z wyborem. Niestłuchane, bezgraniczne zarozumiałstwo jest jak wyzwanie natury na pojedynek, jest jak walka byka z lokomotywą albo potocznie – jak kopanie się z koniem. Natura jest i była nieodmiennie źródłem zachowań kulturowych – to najpierw wyrosły drzewa, a potem człowiek zrozumiał, że może z nich budować dom, zrywać jabłka; to najpierw jest dziecko, a potem jego imię. Z punktu widzenia metodologicznego próba wyodrębnienia z całości kształtu życia społecznego tożsamości kulturowej płci i uczynienie jej siłą sprawczą określonych działań jest nas

w stanie zaprowadzić wyłącznie do teatru, na karnawał wenecki, na bal przebierańców. Ten typ zachowań i filozofowania i takie próby dekonstrukcji życia społecznego znajdują kiedyś swoje miejsce w nieuchronnie powstającej socjologii dziwactw, antropologii nudy czy też etnografii szaleństwa. Jako badaczka zastanawia mnie siła bodźców i tempo ich oddziaływania na życie społeczne oraz ich całkowicie destrukcyjny charakter. Wydawałoby się, że po traumie komunizmu, którego usta spływały frazesami o wolności, równości, łączeniu się proletariuszy, że po traumie uwalniania Europy z przedstawicieli jednego narodu, że po komiczności występów ekoterrorystów, przykuwających się łańcuchem do trawy, już naprawdę nikt nie da się na to nabrać, tymczasem okazuje się, że można społeczeństwu próbować narzucać odmienny stan świadomości, w którym nic, co trwałe, nie jest trwałe, w którym – jeśli tylko się tak umówimy – będzie pełna swoboda w doborze predykatów, w którym natura i jej prawa zostaną uznane za mało wrażliwego i zupełnie niesubtelnego prymitywa.

Kto może tak myśleć? Wbrew pozorom – wielu. Wszyscy ci, którym z tych czy innych przyczyn (bardzo często z powodu stopnia trudności) nie odpowiada Dekalog, wszyscy, których zawsze bawi forma, a nuży treść, tacy, którzy doznania stawiają wyżej nad rozumienie. I tu jest ukryta pułapka, albowiem poszukiwacze „nowego gender”, jak nikt inny, bazują na prawach naturalnych. Przypominają wędkarza, który wyłowiwszy rybę, twierdzi, że to nie kwestia przynęty, ale jego siły woli, którą ryba słusznie zrozumiała.

Nie da się wyodrębnić czy wyizolować wyłącznie kultury płci spośród całości kultury. Inaczej mówiąc, z całości efektów naszych relacji z naturą, które tu nazywamy kulturą, nie da się wypreparować jedynie aspektów kulturowych płci. Niezbędny do tego jest demontaż całości

kultury. Najkrócej rzecz ujmując, w upodobaniu do „nowego gender” nie ma jedynie propozycji zmiany relacji do kulturowej obudowy ludzkiej cielesności, lecz – siłą rzeczy – tkwi w tym destrukcja całej kultury. Jeśli pod hasłami równości, tolerancji, swobody wyboru orientacji dokonana się faktycznie taka przemiana myślenia, to zmieni się nasz stosunek, czy chcemy tego, czy nie chcemy, do pojęcia sprawiedliwości, do pojęcia piękna czy dobra. Gdy w moim zegarku pęknie sprężyna, to reszty zegarka to nic nie obchodzi. Ale gdy skaleczę się w najmniejszy nawet palec, to w perspektywie zakażenie może mnie zabić. Kultura mająca za podstawę bycie w świecie naturalnym, stanowiącym jej kontekst, nie jest zegarkiem. Uszkodzenie któregośkolwiek z jej korzeni może kiedyś poskutkować jej całkowitym obumarciem.

Obserwujemy w świecie pojęć i również w świecie pojęć naukowych przemożną chęć uzupełniania ich lub wypełniania nową treścią. W myśl przesłanek ideologicznych (które są zawsze emocjonalne i zazdrosne o inne ideologie) onegdaj zmieniono pojęcie sprawiedliwości na pojęcie sprawiedliwości społecznej, które anulując cywilizowane zasady, pozwalało między innymi na bezkarne pozbawianie ludzi własności czy zamordowanie rotmistrza Witolda Pileckiego. Podobnie rzecz się miała z moralnością i moralnością socjalistyczną. W przypadku gender jest bardzo podobnie, już prawie nikt nie pamięta, że jest to obszar zainteresowań naukowych, gdyż potoczność zamieniła go w promocję homoseksualizmu, rozsiewanie zamętu, podważanie elementarnych praw natury. Mamy przy tym taką skłonność do traktowania największych nawet absurdów z niezwykle powagą. Wytworzyliśmy nawet język owej powagi, jakże popularne jest na przykład powiedzenie, że nad problemem „należy się pochylić”. W wielu przypadkach oznacza to gięcie karku przed bałwanem. Oddawanie czci złotym cielcom i przydawanie bytu głupocie.

W przypadku „nowego gender” wydaje mi się, że są możliwe trzy scenariusze.

Pierwszy – propaganda ta zostanie gremialnie odrzucona i ostatecznie wyśmiana. Potwierdziłoby to spostrzeżenie, że ani w nauce, ani w życiu codziennym, poza zepsutym marginesem, nikt tego nie traktuje serio, bowiem siła natury i strach przed mniej lub bardziej uświadamianym stwórcą są potężniejsze. W takim przypadku wszelkie wołania o płciowy permissywizm, poza swoją hałaśliwością, pozostaną w niszy, co nie oznacza, że nawet na miarę swojej marginalności nie będą dokonywały spustoszenia.

Scenariusz drugi to rewolucja w społecznej mentalności, a przede wszystkim zmiana języka. Już w tej chwili zauważa się większą „otwartość” ludzi na dialog i uzewnętrznianie spraw związanych z intymnością. Mamy wyraźne przesunięcie tego tabu z gabinetów lekarskich i psychoterapeutycznych na anteny stacji i łamy gazet. Być może to otwarcie pierwszej furtki ku temu, aby ludzką seksualność uczynić taką samą jak inne upodobania zmysłowe. Tak jak rozmnożyły się audycje o gotowaniu i kulinariach, tak być może rozmnożą się audycje (dla wszystkich grup wiekowych) o uprawianiu seksu, doznaniach związanych z masturbacją czy dyskusjach o zasadności monogamii i jakiegokolwiek „jedynie słusznej” orientacji seksualnej.

Trzeci scenariusz jest w zasadzie podsumowaniem wszystkich przedstawionych tu wywodów. Być może nawet jeśli tego nie dostrzegamy i nawet gdy wygląd świata wydaje się temu zaprzeczać, znudziliśmy się własnym życiem w każdym jego kształcie i wymiarze, a tym samym jedyne, co nas jeszcze może rozerwać, rozbawić czy zainteresować, to nieunikniona Apokalipsa. I w takim wypadku wszystkie te manipulacje płciowe są tylko fragmentem większej całości, której nie ogarniamy i nie rozumiemy. Być może końcem człowieka będzie całkowita niezdolność do rozumienia czegokolwiek. Czy musimy się na to zgadzać? Nie.

KATARZYNA SZYMAŃSKA-ZYBERTOWICZ
ANDRZEJ ZYBERTOWICZ

Wyzwolenie, które zniewala. Seks jako instrument wpływu społecznego: perspektywa cywilizacyjna

Wprowadzenie

Zadaniem niniejszego tekstu jest przedstawienie refleksji nad cywilizacyjnym wymiarem zjawiska określanego jako seksualizacja życia społecznego. Zadanie to rozpisujemy na następujące cele cząstkowe:

1. Uchwycenie przynajmniej niektórych cywilizacyjnych skutków zwiększonej obecności seksu w przestrzeni publicznej oraz w życiu prywatnym jednostek.

2. Rozważenie, w jakim zakresie oddziaływanie na ludzi w dzisiejszej cywilizacji Zachodu za pomocą seksu ma charakter spontaniczny, żywiołowy, na ile zaś można mówić o rozmyślnym konstruowaniu przekazów nasyconych treścią seksualną jako narzędziu osiągnięcia przez nadawców tych przekazów pewnych innych celów.

3. Rozważenie, czy seksualizacja ludzkiej kultury może doprowadzić do głębszych przekształceń w strukturze współczesnej cywilizacji Zachodu?

Porządek wywodu

Rozpoczniemy od określenia, co rozumiemy przez tytułową perspektywę cywilizacyjną. Dalej przywołamy pewne niekwestionowane, jak się zdaje, fakty kulturowe dotyczące przemian miejsca seksu w życiu społecznym. Spojrzymy potem, jakby z lotu ptaka, na zjawisko wpływu społecznego oraz dokonamy przeglądu instrumentów tego wpływu. Następnie rozważymy pewne kwestie metodologiczne i teoretyczne związane z konceptualizacją naszego przedmiotu badań. Przywołamy socjologiczne koncepcje kontroli społecznej i spojrzymy na seksualizację pod kątem jej roli jako ideologii wolności. Przedstawimy wybrane mechanizmy współczesnego oddziaływania na świadomość społeczną, w tym dwa rodzaje skrytości zjawisk społecznych. Wskażemy na paradoks oświeconego wyzwolenia. Rozważymy problem istnienia ukrytego podmiotu seksualizację napędzającego. Wskażemy wybrane efekty cywilizacyjne seksualizacji. Tekst kończymy zarysowaniem naszego stanowiska aksjologicznego wobec procesów, którymi się tu zajmujemy.

Perspektywa cywilizacyjna

Co to znaczy, iż w wywodzie niniejszym przyjmujemy perspektywę cywilizacyjną? Istnieją różne konceptualizacje, czasami na wyrost zwane teoriami, których przedmiotem jest obiekt społeczny określany mianem „cywilizacja”. Nie ma jednak szerzej akceptowanych w środowisku nauk społecznych modeli rozwoju cywilizacji, które miałyby status częściowo przynajmniej zweryfikowanych teorii. Mimo to, z różnych powodów, celowe wydaje się jednak posługiwanie się tym pojęciem.

Przyjmujemy tu, iż „cywilizacja” to złożony, rozciągnięty w czasie i przestrzeni organizm społeczny, który składa

się z rodziny kultur, których część przynajmniej osiągnęła poziom organizmów państwowych. Rodzina kultur to ich grupa o pewnym wspólnym rdzeniu. Rdzeniem tym są wspólnie podzielane schematy orientacji w świecie, wplecione w nie wartości oraz zalecenia co do właściwych sposobów działania. Cywilizacja zatem to system spokrewnionych ze sobą rozwiniętych kultur, w podobny sposób określających to, co w życiu społeczeństwa i jednostki jest najważniejsze oraz wskazujących właściwe metody osiągnięcia tego.

Można chyba powiedzieć, iż w sensie ogólnym fundamentem (istotą?) cywilizacji jest inwestowanie: zinstytucjonalizowane ograniczanie konsumpcji bieżącej w imię przyszłych i niepewnych korzyści. Wtedy bogactwo jest kumulowane i pomnażane. Od czego zależy zdolność do tak rozumianego inwestowania? Tak pojmowane inwestowanie wymaga systematycznego odraczania zaspokajania przyjemności, czyli samokontroli. To zaś jest pewną cechą kulturową. Cywilizacje można porównywać – w jakim stopniu do właściwych im tradycji zostały wprowadzone techniki i uprawomocnienia owej samokontroli. Tradycja – czyli historycznie uformowane, odziedziczone wzorce reagowania na wyzwania – jest jednym z podstawowych regulatorów funkcjonowania cywilizacji.

Tak pojmowane cywilizacje są złożonymi organizmami, które – mimo wysiłku wielu myślicieli (np. filozofów i artystów) oraz badaczy (np. historyków gospodarki oraz techniki), nie zostały przez nauki społeczne w pełni odkodowane. Jeden z powodów, dla czego nauka nie odniosła tu sukcesu, w swoich uwagach na temat tradycji wskazał Friedrich von Hayek, laureat Nagrody Nobla z ekonomii z 1974 r.: „Tradycja jest wytworem procesu selekcji spośród nieracjonalnych czy raczej ‘nieuzasadnionych’ przekonań, które – bez czyjejkolwiek wiedzy i jakiegokolwiek celowego działania – przyczyniły się do wzrostu liczebnego tych, którzy się nimi kierowali (niekoniecznie w związku z motywami, na przykład

religijnymi, z powodu których postępowano zgodnie z tymi tradycjami). Proces selekcji, jaki uformował obyczaje oraz moralność, mógł uwzględnić więcej rzeczywistych okoliczności, niż poszczególne jednostki mogłyby świadomie rozpoznać. **W rezultacie tradycja pod pewnymi względami przewyższa ludzki umysł lub jest od niego ‘mądrzejsza’**” (Hayek, 1988/2004: 117; wyróżnienie dodane).

Zdaniem H. von Hayeka, moralność i normy społeczne w ogóle wyłoniły się w procesie długotrwałej, przez nikogo niezaplanowanej, co więcej – niedającej się świadomie koordynować ani nawet do końca rozszyfrować ewolucji kulturowej o emergentnym charakterze. Jest to podejście odmienne od większości, jak się zdaje, filozoficznych i socjologicznych ujęć prawa i moralności. Według F. von Hayeka, zasadnicze ustalenie powstającej dopiero ewolucyjnej teorii moralności głosi: „(...) nasza moralność nie ma charakteru instynktownego ani nie jest tworem rozumu, lecz stanowi odrębną tradycję (...), tradycję o przemożnym znaczeniu, gdy idzie o umożliwienie nam dostosowania się do problemów i okoliczności daleko przekraczających możliwości naszego rozumu. Nasze tradycje moralne, jak wiele innych aspektów naszej kultury, rozwinęły się równolegle wraz z naszym rozumem, nie zaś jako jego wytwór. Choć może się to wydać niektórym zaskakujące i paradoksalne, owe tradycje moralne przewyższają zdolności rozumu” (Hayek, 1988/2004: 18).

Jeśli koncepcja F. von Hayeka jest empirycznie trafna, to daje ona poważne uzasadnienie dla podstawy konserwatywnej. Historycznie ukształtowana, przekazana przez tradycję, moralność jest takim regulatorem naszego zachowania, którego funkcjonowanie nie w pełni rozumiemy. Z tego względu należy być szczególnie ostrożnym, gdy w grę wchodzi modyfikowanie podstawowych zasad moralnych. Czyniąc to, manipulujemy obiektem, którego funkcjonowanie nie w pełni pojmujemy.

Do kluczowych elementów moralności w każdej bodaj cywilizacji należy regulowanie ludzkich praktyk seksualnych. Praktyki te, co najmniej od okresu upowszechnienia się pigułki antykoncepcyjnej, czyli przełomu lat 60. i 70. XX w., podlegają ciągłej, szybkiej zmianie, która bywa określana jako rewolucja obyczajowa. Obyczaje są częścią tradycji moralnych. Jeśli rację, ma F. von Hayek, iż „tradycje moralne przewyższają zdolności rozumu”, znaczyć to może, iż głęboka i szybka zmiana tych tradycji może prowadzić do efektów cywilizacyjnych, z których ogarnięciem nasz rozum także może mieć problemy – co najmniej w tym sensie, iż efekty te rozpoznajemy ze znacznym opóźnieniem. W podobnym tonie wypowiadał się Leszek Kołakowski w tekście *Odwet sacrum w kulturze świeckiej*, w którym m.in. przyglądał się tendencjom zamazywania przez proces sekularyzacji kulturowo wyznaczonych granic. Przestrzegał przed bagatelizowaniem niektórych zjawisk mieszczących się w nurcie wyzwolenia i Oświecenia, które jednocześnie zakłócają tradycyjny porządek społeczny – porządek „nieдоступny zwyczajnej percepcji” (1973/1984: 170).

Fakty kulturowe

Fakty – czy kulturowe, czy przyrodnicze – nie pojawiają się w polu naszej uwagi samoistnie. Zawsze zapośredniczone są przez językowe konceptualizacje, które nieuchronnie są wynikiem pewnej selekcji informacji, powodowanej przez dostępne nam schematy poznawcze. Schematy te cechują się tym, iż tylko niektóre z nich jesteśmy w stanie rozpoznać. Temu ograniczeniu – uwikłaniu w milczące, ale kształtujące ludzkie myślenie ramy – podlega, oczywiście, także nasz wywód.

W badaniach nad procesami zmian społecznych ostatniego stulecia wielokrotnie wskazuje się na przełomowe

znaczenie oddzielenia seksu od prokreacji przyniesione przez pigułkę antykoncepcyjną. Przyczyniło się ono do kolejnego faktu kulturowego, tj. nasilenia procesu – oraz jego pozytywnej, w tym popkulturowej, legitymizacji – oddzielania faktu angażowania się w praktyki seksualne od odpowiedzialności za siebie i inne osoby. To z kolei wiąże się z upowszechnieniem nieformalnych i przelotnych związków, co przyczynia się do głębszych, nie zawsze łatwo dostrzegalnych, przemian ludzkiej intymności oraz dominujących kulturowo typów międzyludzkiej bliskości (zob. np. Giddens, 1992/2007).

Kolejny doniosły w swych niedostatecznie jeszcze poznanych konsekwencjach fakt/proces to seksualizacja kultury (bliżej o tym – poniżej). Wiąże się z nim przesuwanie kulturowych granic – jednym z przejawów tego procesu jest wprowadzanie pornografii do głównego nurtu kultury¹.

Nie sposób uchwycić mechanizmów tych procesów bez wzięcia pod uwagę przemysłu reklamy, a zwłaszcza tej fazy jego rozwoju, gdy istotną grupą docelową reklam stały się dzieci. Wyjdźmy od spostrzeżenia psychologa: „Przemysł reklamowy rozpoczął swoją karierę przed około 100 laty od prób, od razu skutecznych, skierowanych do dorosłego konsumenta. Jeśli idzie o produkty dla dzieci, to w tamtych czasach rodzice decydowali, jaka zabawka jest dla ich dzieci właściwa oraz jakie ubranka będą ‘budować’ zgodny z rodzicielskimi wyobrażeniami system wartości dziecka. Trwało to parę dziesiątek lat; tak długo, jak długo rodzice mieli więcej do powiedzenia niż ich dzieci. W latach sześćdziesiątych w krajach zachodnich władza rodzicielska zaczęła słabnąć wraz z nasileniem się orientacji na wychowanie dziecka niezależnego, dokonującego własnych wyborów i polegającego na samym sobie. I na takiego odbiorcę-dziecko czekali producenci i zatrudnieni przez nich specjaliści od reklamy” (Wosińska 2004: 585).

¹ Brian McNair (2002) nazwał ten proces pornografikacją mainstreamu.

Ponieważ seks od wieków był (we wszystkich bodaj społeczeństwach) oznakowany, a niekiedy i opieczętowany jakimś tabu, to przywołane powyżej przemiany wiązały i wiążą się z destrukcją tabu na różnych polach (Kołakowski, 1973/1984). Nie będziemy tutaj omawiać jakiejś koncepcji tabu, powiemy tylko, iż funkcjonowanie tabu dobrze wpisuje się w Arnolda Gehlena koncepcję kultury jako systemu odciążeń (Michalski, 2013). Bez wątplenia kultura – jako swoista nakładka na nasze biologiczne wyposażenie – pełni funkcję specjalnego autopilota, swobodnego GPS-u, automatyzującego nasze reakcje na to, czego doświadczamy. Kultura zbudowana jest ze schematów poznawczych i aksjologicznych, które podpowiadają nam, jak nie/zachowywać się w różnych sytuacjach. Kultura odciąża nas od wysiłku każdorazowego świadomego rozpoznawania konkretnych sytuacji, dostarcza sprawdzone schematy (ogromna większość naszych sytuacji życiowych ma charakter zupełnie typowy) i umożliwia wykorzystanie naszych ograniczonych zasobów poznawania i interpretowania świata do tego podzbioru sytuacji, gdzie niezbędne jest uruchomienie myślenia świadomego, w tym twórczego (por. Kahneman, 2011/2012²). Na rolę tabu patrzymy właśnie w tym kontekście interpretacyjnym.

Gdy w jakichś interakcjach międzyludzkich coś zaliczane jest do sfery tabu, to problem „mamy z głowy”. W ten sposób „opieczętowane” jest np. zjawisko kazirodztwa. Są one nie tylko przesunięte poniżej poziomu naszej świadomej uwagi, ale przede wszystkim są włączone do zbioru

² „[C]złowiek to **skąpiec poznawczy** (...), czyli istota, która z reguły angażuje tylko część dostępnych jej zasobów poznawczych, jak gdyby zachowując resztę na wszelki wypadek i chroniąc się w ten sposób przed niebezpieczeństwem przeciążenia systemu” (Nęcka, Orzechowski i Szymura 2008: 25, por. 228; wyróżnienie oryginału). Przełamanie automatyzmu/nawyku tymczasem wymaga zaangażowania znacznie większych zasobów niż działanie zautomatyzowane, jest zatem przez ludzi mniej chętnie podejmowane.

zjawisk chronionych przed presją zmian – trendów tak silnych w świecie naszej późnej ponowoczesności, gdzie presja na ciągłe innowacje jest zinstytucjonalizowana.

Obecność tabu zatem tworzy kulturowy futerał czy nawet (przez wieki) pancierz, w ramach którego zmiana może przebiegać – nie sięgając jednak do szkieletu konstrukcyjnego cywilizacji. W tym punkcie możemy przejść do ogólnego przeglądu różnych instrumentów wpływu społecznego.

We fragmencie niniejszym zwróciliśmy uwagę na następujące fakty/procesy kulturowe: oddzielenie seksu od prokreacji, oddzielenie udziału w praktykach seksualnych od odpowiedzialności za siebie i inne osoby, rozpowszechnienie się związków nieformalnych i przelotnych, przemiany – zapewne głównie w stronę spłylenia – ludzkiej intymności, upowszechnienie się reklamy, w tym skierowanej do dzieci, osłabienie wpływu rodziców na swoje dzieci, seksualizacja kultury, wchodzenie pornografii do głównego nurtu kultury, destrukcja tabu na różnych polach, ułatwiająca przyspieszoną ewolucję kulturową (zob. np. Jones, 2000/2013: 433–434).

Spojrzymy teraz na te fakty pod kątem głównych pól społecznego wpływu, w jakich one przebiegają i które jednocześnie same współtworzą.

Wpływ społeczny i jego instrumenty

Przyjmujemy tu standardowe rozumienie wpływu społecznego jako procesu, w rezultacie którego dochodzi do zmiany: zachowania, opinii lub/i emocji człowieka wskutek tego, co robią, myślą lub czują inni ludzie (Aronson, Wilson i Akert, 1997: 5–6; Doliński, Maciuszek i Polczyk, red., 2012).

Aby ów wpływ nastąpił, między ludźmi muszą wystąpić oddziaływania. Mogą mieć one charakter celowy lub

spontaniczny. Chociaż w życiu społecznym większość oddziaływań przebiega spontanicznie, to nie zawsze ramy tych oddziaływań są spontaniczne. Przykładem jednej z najistotniejszych dla dzisiejszego świata, świadomie konstruowanych ram jest nowoczesna korporacja. Powoduje to zasadność pytania: instrumenty społecznego wpływu – CZYJE? Nie zawsze są czyjeś.

Wiele, zapewne ogromna większość, naszych działań to nieświadome lub nie w pełni świadome naśladowanie zachowań innych ludzi. Nasze zachowanie zawsze ma potencjał wzorcotwórczy, choć nie wszystkich osób i grup w takim samym zakresie.

Dokonajmy teraz krótkiego, jakby z lotu ptaka, przeglądu form, instrumentów, za pomocą których wpływ może przebiegać.

Być może **przemoc fizyczna** to pierwsza, odziedziczona ze świata zwierząt, forma wpływania na innych ludzi – po to, by coś robili lub się od tego powstrzymali. Jeśli pominiemy „przemocowy” potencjał samego ciała ludzkiego, to rozwój form przemocy fizycznej rozciąga się od kija i kamienia poprzez wszystkie rozwiązania techniczne, wraz z bombą atomową, do form, które dopiero/już wyłaniają się obecnie. Mamy na myśli techniki bezpośredniego oddziaływania na stany wewnętrzne człowieka (wraz z jego gotowością do nie/działania), które już podsuwa nam neuronauka i tworzone na jej bazie technologie (zob. np. Lynch i Laursen, 2009).

Inny instrument – jakże od przemocy fizycznej różny (przynajmniej na pierwszy rzut oka) – to **emocje**. W grach społecznych, grach o zasoby, szybko przewagę uzyskują ci, którzy lepiej zarządzają emocjami. Skutecznie potrafią rozpoznawać i kontrolować swoje własne, a potem to samo czynić z emocjami innych ludzi. Między groźbą a obietnicą łaski mamy szeroką gamę oddziaływania na ludzi. Dzięki odkryciu neuronów lustrzanych – powodujących, iż nawet

nieświadomie (niejako w trybie infekcji) naśladowujemy, imitujemy emocje innych ludzi – lepiej rozumiemy, że sterowanie innymi osobami nie musi sięgać po przemoc fizyczną ani nawet, o czym za chwilę, po językową artykulację oczekiwań osób jednych w stosunku do drugich.

Obyczaje, w tym moda, to inny sposób formowania ludzkich zachowań. Zważmy, iż o ile obyczaje, ze swej, by tak rzec, natury ewoluują spontanicznie, to już mody bywają wymyślane i wprowadzane w życie społeczne według precyzyjnie opracowywanych i kosztownych biznesplanów.

Od panowania nad emocjami krok do zjawiska **władzy** – rozumianej standardowo jako możliwość powodowania, by inni pewne rzeczy robili bądź się od nich wstrzymywali (zob. Naim 2013: 1). W rozwoju ludzkości kluczowa była instytucjonalizacja władzy – wbudowanie międzyludzkich oddziaływań w tkankę rytuałów, statusów społecznych, uprawnień, procedur, sankcji *oraz* organizacji (np. takich jak państwo albo korporacja). Instytucjonalizacja porządkuje oddziaływanie za pomocą emocji i przemocy.

Taka instytucjonalizacja zapewne nie byłaby możliwa bez „**słowa**”, które dodatkowej mocy, ba – swoistej autonomizacji, nabrało wraz z wynalazkiem pisma (por. Zybertowicz 1995: rozdz. VII). Słowo zapisane umożliwiło de-lokalizację ludzkiej wiedzy, jej międzyśrodowiskowy, międzypokoleniowy (*vide* pisma starożytnych) i międzykulturowy transfer.

Zapisałe słowo (*było na początku...*) istotnie przyczyniło się do rozwoju **technologii**. Technologii, które ułatwiając ludzkie działania – któż (poza złoczyńcą) będzie wędrował przez bezdroża, skoro Rzymianie zbudowali drogi. Któż (poza zakochanym, biznesmenem lub turystą) będzie podróżował, skoro jest telefon i Internet. Mając wpływ na rozwój i kierunki upowszechniania technologii, ukierunkowuje się ludzką energię. Najpierw słowo pisane umożliwiło rozpędzenie się technologii, potem technologia dała siłę

słowu (wynałazek druku), następnie technologie przekazu wizualnego zaczęły spychać słowo na margines (por. Szymańska, 1998).

Tymczasem zaczęły formować się i nabierać siły **ideologie** – złożone systemy przekonań, nierzadko sprzężone z władzą i przemocą, za pomocą technologii propagowane. Jak bardzo ideologie potrafią potrząsnąć cywilizacją, pokazał wiek XX, wiekiem wielkich ideologii słusznie zwany. GUŁag i Auschwitz stały się symbolami zbrodniczych ideologii majstrujących przy kulturowych – bo nie przy technicznych – fundamentach cywilizacji.

Kolejne potężne narzędzie wpływu to **pieniądz** – ludzki wynalazek pełniący wiele funkcji, w tym wiele nierzucających się w oczy. W dzisiejszym świecie kierując strumieniami pieniądza, ukierunkowuje się, wyzwala lub tłumi ogromne zasoby ludzkiej energii. Być może między innymi to miał na myśli Lloyd Blankfein, prezes banku Goldman Sachs, gdy mówił, iż „wykonuje robotę Pana Boga” (Philips, 2009).

Igrzyska – jeśli rozumieć je szeroko jako formę odświeżonej ekscytacji, odskocznię od mozołu codzienności, jako karnawał w sensie Michaiła Bachtina – istnieją pewnie tak długo jak ludzkość. Gdy jednak spojrzymy na igrzyska (także w roli metafory uogólniającej) jako świadomie stosowane narzędzie władzy, to dostrzegamy, iż są one czymś więcej niż tylko odskocznia.

Panem et circenses – ta pochodząca ze starożytnego Rzymu formuła to także wyraz pewnej świadomej technologii rządzenia. Technologii wyrastającej być może z intuicyjnego dostrzeżenia, iż pierwszym i najważniejszym światem człowieka jest jego mózg. Każdego człowieka: mądrego i głupiego; biednego i bogatego; leniwego i pracowitego. Mózg do swojego funkcjonowania potrzebuje zasilania – energią oraz informacjami. Słowem, potrzebuje chleba oraz igrzysk. Chleb przynosi energię, a igrzyska – bodźce, które ogniskują

uwagę mózgu i ukierunkowują potencjał jego posiadacza w sposób bezpieczny dla systemu społecznego. W tym sensie igrzyska są częścią systemu kontroli społecznej. Dlatego można by powiedzieć, iż formuła, by ludowi dawać nie tylko chleb, ale też i igrzyska może być traktowana jako jeden z podstawowych składników kodu władzy.

Zwróćmy uwagę, że oryginalne rzymskie igrzyska, polegające np. na obserwacji krwawych walk gladiatorów, o wiele bardziej przypominały dzisiejsze surfowanie w Internecie niż oglądanie widowiska sportowego w TV. Różnica leży w interaktywności. Jednostki stanowiące tłum zgromadzony w amfiteatrach swoim zachowaniem wywierały wpływ na ogólną atmosferę zdarzenia – tak jest i dzisiaj na meczach. Tłum miał także prawo podpowiedzenia władcy, czy ranny w walce gladiator ma zostać dobity, czy ocalony. Zatem udział w rzymskich igrzyskach to nie tylko ekscytacja wypływająca z biernej obserwacji zmagania. To także poczucie sprawstwa, poczucie wywierania wpływu na wolę samego cesarza, do którego należała ostateczna decyzja: życie czy śmierć dla pokonanego. Mądrzy władcy wiedzieli, że od czasu do czasu należy motłochowi – żądnemu krwi albo mającemu akurat napad wspaniałomyślności – ulec. Zdaje się, iż podobny mechanizm wykorzystania seksu jako sposobu na reglamentowane upodmiotowienie ludu odnajdujemy w epoce współczesnej. Stąd, omawiając instrumenty wpływu, więcej nieco miejsca poświęciliśmy zjawisku igrzysk.

Innym narzędziem, z natury swej właśnie służącym regulacji i reglamentacji ludzkich zachowań, jest **prawo**. W państwach, gdzie praworządność jest nie tylko deklarowana, ale i praktykowana, prawo przestaje służyć głównie grupom dominującym – staje się regulatorem, którego ostrze nie tak rzadko dosięga również uprzywilejowanych, czyli – jak mówi amerykański teoretyk prawa, Stephen Holmes (2010), bogatych i potężnych. Pamiętać jednak należy,

iż nawet w systemach praworządnych konkretny kształt prawa zależy od stale trwającego „przetargu” między różnymi grupami interesów.

Szkoła, jako zinstytucjonalizowana, sformalizowana ścieżka przekazywania wiedzy młodemu pokoleniu, upowszechniła się dopiero w złożonych organizacyjnie społeczeństwach. Szkoły przez wieki, niezależnie od ich oficjalnie deklarowanych misji, realizowały także tzw. program ukryty – wdrażanie uczniów, zwłaszcza warstw niższych, do biernej akceptacji hierarchii społecznych (Meighan, 1981/1993). Hierarchie te, zwłaszcza w społeczeństwach przed epoką ideologii demokratycznej, obejmowały wspomniane powyżej reglamentowanie zachowań seksualnych, tak by nie podważały one zastanych instytucji i struktur społecznych.

Jak w tym kontekście wygląda problem powszechnej – i według niektórych środowisk jak najwcześniejszej – edukacji seksualnej w szkołach? Czy, jak mówią niektórzy zwolennicy tej edukacji, w związku ze zmianą roli seksu w życiu społecznym nie należy dzieci przygotować do tego, co i tak, podkreśla się, iż nieuchronnie, będzie częścią ich życiowych doświadczeń? Skoro np. seks pozamałżeński, podobnie jak dostęp do komputerów, stał się czymś powszechnym, to należy młodzież przygotować do nowej sytuacji. Tymczasem, zdaniem przeciwników owej edukacji, jest raczej odwrotnie: przyspiesza lub może ona przyspieszać *przedwczesną* ekspozycję dzieci na seksualne bodźce i przez to przynosi więcej problemów, niż ich rozwiązuje.

W ogromnej chyba większości krajów świata systemy edukacyjne nie tylko są przez państwo finansowane, ale także programowane i nadzorowane. Spór o kształt edukacji publicznej to spór o kontrolę nad narzędziem strukturalnego wpływu na społeczeństwo o oddziaływaniu porównywalnym może z zarządzaniem strumieniami pieniądza przez wielkie banki inwestycyjne oraz państwa.

Patrząc historycznie, o każdym (być może z wyłączeniem igrzysk) z wymienionych przez nas instrumentów wpływu można powiedzieć, iż w większej mierze służyły powściągnięciu, reglamentowaniu ludzkiej seksualności niż jej wyzwoleniu. Przełom nastąpił wraz z rozwojem mass mediów elektronicznych: poczynając od telewizora (nie radia – seks potrzebuje wizualności) aż po smartfon/tablet oraz powiązaniem z nimi rozwojem przemysłu reklamowego. Tu przez lata potęgowało się zjawisko, które w Polsce ostatnio określane jest jako „szczucie cycem”³ – wykorzystywanie nagości (głównie kobiecej) jako czynnika przyciągającego uwagę w celu zwiększenia sprzedaży reklamowanych produktów.

Wszystkie powyższe instrumenty wpływu społecznego błędą jednak w porównaniu z rewolucją technologiczną, jaka już *jest* przynoszona przez odkrycia *neuronauki*. Uzależniająca siła Internetu, gier komputerowych, Facebooka, smartfonów i tabletów bierze się z bardzo bliskiego, bezpośredniego zdawałoby się, pobudzania ośrodków uwagi i nagrody w naszych mózgach, przy odwracaniu uwagi od „realnego” otoczenia życiowego, w jakim jednostka przebywa. Natomiast wyłaniająca się wiedza o neuronalnym podłożu naszych procesów umysłowych (poznawczych i emocjonalnych) umożliwi *bezpośrednie* sterowanie tym podłożem. Czy będzie się to działo przez implanty, jakieś formy cyborgizacji, czy za pomocą modyfikacji chemicznych, to z punktu widzenia naszych rozważań nie jest ważne. Kluczowa jest efektywność nowych narzędzi, to, kto przede wszystkim będzie się nimi posługiwał wobec kogo

³ Zob. stronę „szczuciecyem.pl” z podtytułem: *Sex Sells, czyli co można sprzedać przy pomocy gołej baby*. Por. wywiad z twórcą tego portalu Bohdanem Pękackim: *To już nie są odwołania do seksualności. Reklamy po prostu szczują cycem*, [online], [dostępny: http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,12679325,_To_juz_nie_sa_odwolania_do_seksualnoscii_Reklamy.html], [dostęp: lipiec 2014].

oraz w ramach jakiej przestrzeni normatywnej będzie się to działo.

Zanim przejdziemy do kolejnej części naszego wywodu, może powstać jeszcze pytanie o pewien pominięty w powyższym przeglądzie sposób społecznego wpływu. A religia, ktoś spyta: czy mieści się w formule „ideologie”? Częściowo tak, przynajmniej gdy patrzymy na historyczne przemiany tych form całościowych wyobrażeń świata. Istnieje wszakże ważna różnica. Otóż religie, w odróżnieniu od ideologii, nie są odpowiedzią na wyłaniające się różne problemy społeczne – np. reakcją na wojny, konflikty, wyzysk, etc. Religia, jako zjawisko ogólne, jeśli traktować je w duchu antropologii kulturowej nawiązującej do myśli Emila Durkheima, to rama myślowa, która funduje (albo współ-funduje) społeczeństwo jako takie. Religia jest tu tym szczególnym *słowem*, które było na początku, które współtworzyło zorganizowane zbiorowości nowego typu – typu ludzkiego.

Seksualizacja

Pora teraz przejść do kluczowej kwestii dla naszego tekstu – do pokazania seksu jako czynnika zmiany społecznej i jako instrumentu wpływu społecznego.

Jak to w przypadku złożonych zjawisk społecznych bywa, literatura obfituje w różne, niejednokrotnie trudne do pogodzenia ze sobą, definicje tego pojęcia. Tutaj przyjmujemy, iż seksualizacja to proces polegający na coraz silniejszej obecności w przestrzeni publicznej (w tym obecności trudnej do uniknięcia) motywów wiążących się z życiem seksualnym. Przez motywy te rozumiemy wszystkie formy przekazów i uprawomocnień, jakimi dysponuje dzisiejsza cywilizacja: teksty, dźwięki, obrazy, multimedia.

Typowym przejawem seksualizacji – może jednym z najbardziej istotnych (przynajmniej na obecnym etapie) – jest coraz szersza obecność nagości w przestrzeni publicznej. Obecność nierzadko mająca cechy przymusu symbolicznego – radio, TV, komputer, tablet, etc. można wyłączyć, ale trudno idąc ulicami miasta, nie natknąć się wzrokiem na wielkie billboardy z reklamami przedstawiającymi roznegliżowane modelki i coraz częściej modelki. Trudno uniknąć roznegliżowanych osób w miejscach publicznych.

W warstwie **wizualnej** przykładem seksualizacji jest halka, która przestała być tą częścią bielizny kobiecej, której nie wolno pokazywać poza sytuacjami domowymi, a stała się częścią stroju wykorzystywaną w przestrzeni publicznej.

W warstwie **aksjologicznej** seksualizacja oznacza „dowartościowywanie” roli seksu w życiu jednostki i zbiorowości. Następuje przesuwanie erotyki w stronę codzienności, a pornografii w stronę erotyki. Coraz szersza jest obecność w języku potocznym metafor oraz zwrotów otwarcie seksualnych – np. coś „nie jest sexy”, w sensie: nie jest interesujące, atrakcyjne. Ma miejsce odwracanie znaczeń aksjologicznych – „niegrzeczna”, „nieprzyzwoita” dziewczynka jako oznaka cech pozytywnych: odwagi, niepokorności, kreatywności, samodzielności, etc.

W warstwie **praktycznej** seksualizacja oznacza aktywne poszukiwanie kolejnych doznań seksualnych – nie tylko nowych partnerów, form współżycia, ale w największej bodaj mierze doznań zapośredniczonych przez media elektroniczne: seks przez telefon (w tym tzw. sexting – wysyłanie SMS-ów o treści seksualnej), Internet, kontakt z pornografią.

W warstwie **psychologicznej**, związanej z tożsamością jednostki, seksualizacja znajduje wyraz w przywiązywaniu większej wagi do swej atrakcyjności seksualnej, kształtu i wyglądu ciała kosztem innych przymiotów

ludzkich. Poddane seksualizacji ciało i jego posiadacz – osoba – zostają uprzedmiotowione, zamieniane w obiekt czyichś pragnień ze względu na fizyczną atrakcyjność (por. Szlendak, 2005: rozdz. II; *Sexualization of girls*, 2007; *Sexualisation of children in the contemporary media*, 2008). Według niektórych badań, młodzi ludzie podejmują aktywność seksualną dla zachowania przynależności do grupy rówieśniczej, by poprawić w niej pozycję, uniknąć poczucia niedostosowania lub nienadążania za innymi (np. *Sexualisation of children in the contemporary media*, 2008).

W warstwie **relacji pokoleniowych** występuje np. trend do useksualniania małych dziewczynek – np. dziecięce konkursy piękności, makijaż, strój; obniżanie wieku profesjonalnych modelek (zob. Rush i La Nauze, 2006). Zdaniem niektórych badaczy, „Jest to trudny do uchwycenia w badaniach czynnik, który może sprzyjać nasilaniu się seksualnego molestowania dzieci. (...) Trend ten to także most prowadzący do dziecięcej pornografii” (Wosińska, 2004: 341). W tle i w reakcji na seksualizację toczy się spór o wczesną „edukację seksualną” – o to, czy będzie ona chroniła dzieci przed uleganiem temu procesowi, czy też zwiększy ich podatność na seksualizację.

Przykłady przejawów seksualizacji można mnożyć, przytaczać wyniki licznych badań, nas interesuje tu jednak nie tyle szczegółowa, etnograficzna „fotografia” tego procesu, co uchwycenie jego ogólnej dynamiki: sił sprawczych i efektów – zarówno bezpośrednich, jak i długofalowych, o możliwych konsekwencjach kalibru cywilizacyjnego. Z tego punktu widzenia proponujemy, by uwagę zwrócić na ten wymiar seksualizacji, który wiąże się z podważaniem i zdejmowaniem kolejnych warstw tabu. Najpierw dotyczy to spraw seksu, następnie płci, ale w dalszej kolejności także wszelkich innych stref kultury przez tabu współregulowanych. Jest to proces często interpretowany

w ramach ideologii „wolnościowej” – jako poszerzanie kolejnych stopni swobody, którą może dysponować jednostka. Ten wymiar seksualizacji wiąże go z szeroko rozumianym nurtem gender.

Seksualizacja a ideologia wolności

Seksualizacja stała się procesem, który dowartościowuje seks i związane z nim pozytywne emocje. Negatywne doświadczenia z seksem związane są lekceważone. Oto jednostka – uwolniona od więzów tradycji, od narzucanych jej z zewnątrz (np. przez rodzinę i religię) ram kultury, może sobie wybrać, kiedy chce współżyć, z kim chce współżyć, jak współżyć (np. w związku monogamicznym albo praktykować poliamorię, albo cokolwiek z tego, co wcześniejsze pokolenia opatrywały określeniem „dewiacja”). Może sobie wybrać role seksualne, orientację albo nawet płćć (która przecież jest kulturowa). Jednostka jest/ma być wolna, zatem może sobie eksperymentować. A społeczeństwu i tradycyjnym instytucjom kontroli społecznej nic do tego. Seks – w tej kulturowej narracji – staje się siłą, której warto oddać wszystkie swoje siły. Seks wyzwala i należy wyzwolić się do seksu. O wyzwoleniu się od uzależnienia od seksu mówi się rzadziej – bo to zjawisko ma znacznie mniejszy potencjał „wyzwalający” – zarówno rynkowy, jak i jako narzędzia w grze/wojnie kulturowej.

Ale seks i ideologia wyzwolenia przez seks i do seksu dzieją się w przestrzeni kultury przez kapitalizm coraz dogłębniej skomercjalizowanej (jak mówi Jürgen Habermas: skolonizowanej). Znaczy to, iż nie rozgrywa się między mną a tobą, mną a nami – seks wtopiony jest i prowadzony jest ścieżkami kultury głęboko podporządkowanej siłom rynkowym. To te siły – przez seksualizację – coraz sprawniej kierują naszym życiem.

Metodologia i teoria

Dobrze sformułować problem, to uzyskać nań połowę odpowiedzi. Bowiern sformułować problem, to m.in. wybrać język do jego opisu, a z danym językiem zazwyczaj stowarzyszona jest pewna, mniej lub bardziej konkretna, perspektywa poznawcza, przesądzająca, w jakiej teorii będziemy szukali założeń na temat mechanizmów rządzących daną sferą badanej rzeczywistości.

Problem, jakim się teraz zajmiemy, formułujemy następująco: czy seksualizacja jako fakt/proces kulturowy – niezależnie od tych faz i aspektów, które mają charakter spontaniczny, żywiołowy, które są nieplanowanymi efektami ubocznymi innych procesów – zawiera również takie fazy/wymiary, które były/są świadomie zaplanowane i częściowo przynajmniej kontrolowane w swym przebiegu. Mówiąc dosadnie, czy jest możliwe takie kierowanie seksualizacją, by za pomocą tego procesu przebudować cywilizację Zachodu? A jeśli tak, to jakie są granice efektywności takiej kontroli?

Gdybyśmy chcieli w sposób systematyczny podejść do tego problemu, powinniśmy podjąć próbę odpowiedzi na następujące pytania: *Kto* wpływa i na *kogo*? *Jak* wpływa, za pomocą jakich zasobów? *Na czym polega* kontrola podmiotu nad owymi zasobami? *W jakim* celu wpływ jest sprawowany? *Z jakim* efektem?

Jak Czytelnik zobaczy, niestety, jesteśmy w stanie na te pytania udzielać tylko częściowych odpowiedzi. Dlaczego? Otóż problem relacji między tym, co w procesach społecznych żywiołowe, a tym, co planowane i kontrolowane, jest jednym z najtrudniejszych w naukach społecznych, dotyka najbardziej być może podstawowych założeń teorii społecznej. Być może z tego właśnie powodu rzadko jest systematycznie podejmowany. Przyczyny tego upatrujemy w tym, że ludzkie zjawiska społeczne cechują się podwójną skrytością.

Dwa rodzaje skrytości

Skrytość pierwsza ma charakter intencjonalny – pewne podmioty życia społecznego mają interes w tym, by ich cele, działania, metody i uzyskiwane rezultaty nie były szerzej znane. Dotyczy to w szczególności władzy państwowej w systemach autorytarnych, zorganizowanej przestępczości oraz tajnych służb (niezależnie od tego, czy działają w systemach autorytarnych, czy demokratycznych). Ale to dotyczy także pewnych wymiarów aktywności wielkich korporacji międzynarodowych – niezależnie od tego, w jakim systemie funkcjonują. Takie podmioty nierzadko działają w zмовie (przykładem zмовy kartelowe) i potrafią skutecznie maskować swoje działania i cele.

Ale życie społeczne ma jeszcze inny – nie mniej, a może nawet bardziej istotny – wymiar skrytości. Dzisiejsza psychologia nie ma wątpliwości, że większość naszych działań (tak rozumianych, iż obejmują procesy myślowe) przebiega poniżej progu świadomości i ma charakter zautomatyzowany (np. Kahneman, 2011/2012). To skrytość nieintencjonalna – po prostu nie mamy pełnego wglądu w nasze motywacje ani w to, jak podlegamy wpływowi innych osób i jak na nie oddziałujemy. Nasze automatyczne działania często układają się w złożone sekwencje procesów wzajemnego naśladowania i dopasowywania. Koordynujemy, synchronizujemy wzajemnie swoje zachowania, język ciała, style ubierania i odżywiania się niezależnie od tego, jak wiele świadomej uwagi temu poświęcamy.

Skrytość intencjonalna jest przez badaczy słabo rozpoznana – między innymi z tego powodu, iż badacze wstrzymują się przed jej penetracją, gdyż obawiają się obrzucenia ich „kłątwą” myślenia spiskowego (zob. Sojak i Wicenty, 2005). Z kolei skrytość nieintencjonalna została objęta systematycznymi badaniami dopiero w ostatnich

dziesięcioleciach (zob. Christakis i Fowler, 2009/2011; Kahneman, 2011/2012).

Zauważmy, iż wywiad badawczy – i kwestionariuszowy, i swobodny – czyli jedno z podstawowych narzędzi nauk społecznych, jest instrumentem, który prawie zawsze obie skrytości gubi. W przypadku skrytości intencjonalnej podmioty albo w ogóle nie chcą rozmawiać z badaczami, albo wprowadzają ich w błąd; w przypadku nieintencjonalnej podmioty same nie wiedzą, jakim siłom sprawczym ich działania faktycznie podlegają i jakie efekty wytwarzają.

„Badania nad procesami dziejącymi się poza świadomością, które powodują kształtowanie i zmianę postaw, psychologowie społeczni zaczęli prowadzić dopiero w latach osiemdziesiątych, a rozkwit ich nastąpił w połowie lat dziewięćdziesiątych. Można by zawołać: »Wreszcie«, ponieważ znacznie wcześniej specjaliści różnych maści, między innymi od reklamy, doradcy polityczni czy ekipy przywódców sekt religijnych, posługiwali się strategiami oddziałującymi na postawy poprzez manipulacje dokonywane na swoich ofiarach na poziomie podświadomości, podczas gdy psychologowie nie opracowali jeszcze teorii wyjaśniających ich mechanizmy, by móc sugerować sposoby obrony” (Wosińska, 2004: 150).

Dodajmy, iż przejście między zachowaniami automatycznymi zupełnie nieuświadomianymi a w zasadzie świadomie kontrolowanymi jest płynne i w przypadku zachowań grupowych, np. tłumy na wiecu lub w dyskotecce, nie zawsze charakter zachowań łatwo daje się ustalić.

Seksualizacja kultury współczesnej jest procesem złożonym, który bez wątpienia w wielu swych fazach i wymiarach przebiega żywiołowo, z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że ma swoich konkretnych inicjatorów i beneficjentów. Tym ostatnim poświęcona jest książka *Libido dominandi. Seks jako narzędzie kontroli społecznej*, autorstwa Michaela E. Jonesa (2000/2013). Jest to dzieło, niezależnie od swych

słabości, zawierające poważny materiał i istotne tezy. Znamienne wydaje się, iż trudno jednak znaleźć jego pogłębione recenzje opublikowane w czasopismach akademickich.

Kontrola społeczna

Zazwyczaj w naukach społecznych przyjmuje się, iż mówiąc o kontroli społecznej, mamy na myśli mechanizmy powodujące, iż jednostki zachowują się w sposób podtrzymujący dominujące wzorce postępowania, funkcjonalne wobec reprodukcji danego ładu społecznego.

Standardowe ujęcia kontroli społecznej odróżniają kontrolę formalną (np. sprawowaną przez policję, Naczelną Izbę Kontroli, urzędy skarbowe) od nieformalnej (rodzinnej, rówieśniczej, środowiskowej, etc.). Odróżniają kontrolę rozproszoną, „sprawowaną” spontanicznie w interakcjach, gdy np. drobnym gestem sygnalizujemy, iż czyjeś zachowanie jest nieodpowiednie, od kontroli formalnie prawnie uregulowanej i skonsolidowanej – np. gdy policja drogowa robi masowe kontrole trzeźwości kierowców (por. Kurczewski, 1999; Waszewski i Zybortowicz, 2012).

Tradycyjne koncepcje kontroli społecznej mówią też, iż może ona działać z zewnątrz (patrzą na nas sąsiedzi bądź policjant) albo od wewnątrz jednostki (mamy zinternalizowane pewne wartości i wzorce działania i nawet bez zewnętrznego nadzoru postępujemy w sposób uznawany w danej zbiorowości za właściwy). W tym drugim przypadku mówi się niekiedy o występowaniu przemocy strukturalnej, swoistej władzy bez podmiotu. Niekiedy jednak wchodzące w grę podmioty próbuje się identyfikować.

Około 10 lat temu dwaj badacze amerykańscy, Jon Hanson i David Yosifon (2003–2004), sformułowali koncepcję „głębokiego przechwycenia”. Jest to rozgałęzione, strukturalne zjawisko polegające na tym, że najsilniejsze

instytucjonalne podmioty współczesnego świata, którymi są według tych autorów wielkie międzynarodowe korporacje, mają interes w tym, by ludzie hołdowali nierealistycznej, niezgodnej ze współczesną wiedzą psychologiczną, koncepcji własnej podmiotowości. By wierzyli, że sami są autorami swoich decyzji i jako konsumenci, i jako wyborcy. Bowiem im bardziej ktoś jest przekonany, że jest wolnym, suwerennie myślącym podmiotem, tym łatwiej jest nim manipulować. Autorzy dodają, iż, ich zdaniem, tego typu szeroko rozpowszechnione i głęboko zakorzenione wyobrażenie auto-podmiotowości jest typowe dla cywilizacji Zachodu, a znacznie rzadziej występuje w cywilizacji Orientu. Mieilibyśmy tu do czynienia ze zjawiskiem kontroli społecznej poprzez oddziaływanie na megaprocesy kulturowe.

Ubieranie seksualizacji w szaty wolnościowe dobrze pasuje do tej koncepcji. Jednakże wcale nie jest łatwo ustalić, pod jakimi względami głębokie przechwycenie działa w wyniku działań skrytych intencjonalnie, na ile zaś przebiega w wyniku „naturalnej” dynamiki sił rynku i procesów ewolucji kulturowej, czyli pod wpływem skrytości nieintencjonalnej.

Paradoks oświeconego wyzwolenia

Głębokie przechwycenie, o którym piszą J. Hanson i D. Yosifon, odbywa się w przestrzeni cywilizacyjnej, gdzie jedną z poważniejszych, silniejszych narracji jest opowieść o wolności. Wolny wybór – konsumencki, obywatelski, partnerski, stylu życia, tożsamości (także płciowej), ma być wartością nadrzędną. Państwo, Kościoły, szkoła, rodzina, tradycyjne autorytety mają przestać się interesować, kto z kim, na jakich warunkach śpi. Tymczasem w aurze tej pozornej wolności rozkwitają różne obsesje, formy uzależnienia, zniewolenia, wśród których te związane z seksem

odgrywają rolę poczesną (Jones, 2000/2013). W społeczeństwach konsumpcyjnych ustabilizowała się już kultura nieustannej i obowiązkowej ekscytacji – następuje ciągle zwiększanie siły bodźców. A iluzji pełnej emancypacji, promowanej w aurze „kultury radości konsumpcyjnej”⁴, najbardziej skłonni są ulegać ludzie młodzi.

Nie wszyscy dostrzegają interesujący paradoks nowożytnego, z ducha oświeceniowego lub postoświeceniowego wyzwolenia. Oświecenie, proklamujące religię rozumu, sprzężone było z kruszeniem się, a potem upadkiem autorytaryzmów, a następnie z instytucjonalizacją demokratycznych form rządzenia. W kontekście tych procesów jednostka miała zostać podwójnie wyzwolona. Z jednej strony materialnie – z opresji, którą przynosi wyzysk, nędza i choroby; z drugiej zaś kulturowo – z przesądów, których nosicielami są tradycja, religia i autorytarna władza. Dzięki tym dwu wyzwoleniom miała stać się racjonalnym obywatelem. Obywatelem, który demokratyczną polityką się interesuje, rozumie ją (dzięki edukacji) i jest w stanie też w niej uczestniczyć. Wygląda jednak na to, iż stało się inaczej.

Urzeczywistniono wprawdzie system powszechnej edukacji, mający (deklaratywnie) na celu wychowanie świadomych obywateli, ale z drugiej strony rynek i kultura masowa odciągają ludzi od obywatelskości (zob. Szczegół, 2013) – w znacznej mierze właśnie poprzez igrzyska seksualizacji. Zamiast wyzwolenia do obywatelskiej partycypacji, mamy gorliwych konsumentów oraz nie mniej gorliwych poszukiwaczy seksualnych ekscytacji. I nie wygląda na to, by z tego paradoksu zachodniej cywilizacji liberalnej wyłaniało się jakieś wyjście.

⁴ Określenia tego użył red. Jacek Żakowski, gdy 10 I 2014 r. w audycji w radiu Tok fm zasugerował, iż Sławomir Nowak, minister transportu w rządzie Donalda Tuska, wbrew przepisom nie wpisał do swego oświadczenia drogiego zegarka, gdyż wstydził się właśnie owej kultury.

Na poziomie systemu społecznego następuje odwracanie uwagi od problemu władzy i koncentracji własności (zob. Krugman, 2014). Lewica socjalna została zastąpiona przez lewicę obyczajową. W mediach pojawiło się, i może nawet już dominuje, zjawisko *infotainment* (połączenie słów: *information* oraz *entertainment*). W kontekście polskich doświadczeń lat ostatnich można je określić jako swoisty przemysł przykrywkowy, czyli media odwracające uwagę społeczeństwa od spraw dlań najistotniejszych.

W tym kontekście warto by zastanowić się, czy seksualizacja nie pełni w systemie funkcji ukrytych (w sensie Roberta Mertona, 1982), m.in. polegających na tym, by potencjał najbardziej energicznych młodych ludzi, którzy w innych warunkach mogliby stać się paliwem społecznej rewolty, skanalizować tam, gdzie będzie on dla systemu władzy funkcjonalny? Czyż takiej roli nie pełnią np. sporty ekstremalne? W obu przypadkach w grę wchodzi zachowania dość lub wysoce ryzykowne, często powiązane ze swoistym kultem nieodpowiedzialności.

Jeśli takie właśnie mechanizmy działają, to rację ma E. Michael Jones, który przedstawia liczne, interesująco dobrane (choć socjologicznie niezbyt systematycznie zinterpretowane) argumenty empiryczne na rzecz tezy, iż wyzwienie seksualne można traktować jako formę kontroli politycznej.

Jakieś zarządzanie wyobraźnią erotyczną i popędami jako sposób ukierunkowywania energii społecznej występuje zapewne we wszystkich kulturach. Jednak wydaje się, iż w większości ludzkich kultur, zwłaszcza w tych, które dały początek cywilizacjom, zarządzanie to było ukierunkowane na okiełznanie, reglamentację energii związanej z seksem. Leszek Kołakowski wysunął kiedyś przypuszczenie, iż cywilizacja Zachodu dlatego przyniosła bezprecedensowy w dziejach ludzkości rozwój nauki i technologii, gdyż katolicyzm nałożył dość surowe ramy na rolę seksu w życiu społecznym.

Spowodowało to ukierunkowanie części ludzkiej energii w stronę pracy twórczej: duchowej, artystycznej, naukowej. Jeśli uznajemy, iż ważną (może rdzeniową) cechą cywilizacyjnego rozwoju jest zinstytucjonalizowanie umiejętności odraczania zaspokajania potrzeb, to owo przypuszczenie L. Kołakowskiego uzyskuje dodatkowe wzmocnienie.

Problem sprawcy

Przejdźmy teraz do kolejnego problemu. Seksualizacja ma swoich beneficjentów. I nie sposób pewnie wymienić wszystkich: firmy reklamowe wykorzystujące nagość lub seksualne aluzje oraz firmy sprzedające dobra reklamowane za pomocą odwołań do seksu, przemysł mody (np. twórcy i producenci staników eksponujących piersi), przemysł antykoncepcyjny i aborcyjny wraz z częścią środowiska lekarskiego, przemysł pornograficzny, mafie handlujące kobietami do domów publicznych, „zwykłe” media, zwiększające lub podtrzymujące sprzedaż dzięki grze seksem i skojarzeniami z nim. Z seksualizacją blisko wiąże się zjawisko posuniętej niekiedy do przesady dbałości o ciało i o wygląd. Dbałość ta napędza cały, coraz bardziej technologicznie rozbudowany przemysł usług typu spa, kosmetyka, operacje plastyczne, ubrania korygujące sylwetkę, etc. Mówiąc o beneficjentach i zarazem siłach napędowych seksualizacji, nie można pominąć środowisk polityczno-artystycznych, dla których seksualizacja jest narzędziem walki o dostrzeżenie ich przekazu, ale także instrumentem w wojnie kulturowej toczonej z instytucją Kościoła katolickiego, z islamem oraz z tradycyjnie pojmowaną rodziną.

Liczne, w różnym stopniu zorganizowane, grupy interesu, które świadomie seksualizację napędzają, chronią ją i budując rozmaite legitymizacje, na seksualizacji korzystają. Nie ulega wątpliwości, iż można mówić, że owe grupy są obszarami

mikro- czy nawet niekiedy mezowładzy⁵ – np. poszczególne korporacje lub koncerty medialne, dla których seksualizacja jest istotną częścią ich strategii rynkowych.

Czy poza tym można jednak, jak czyni to wspomniany już E. Michael Jones, mówić o „wielopokoleniowym przedsięwzięciu” działającym na rzecz zniewolenia w skali międzynarodowej, by czerpać z niego korzyści finansowe i polityczne? W jakim zakresie E.M. Jones ma rację, gdy pisze: „(...) wyzwolenie seksualne jest rodzajem sprawowania kontroli, sposobem na utrzymanie rządzących u władzy dzięki wykorzystaniu namiętności i fascynacji naiwnych ludzi, którzy utożsamiają się z tymi uczuciami, jak gdyby rzeczywiście były ich własnymi oraz identyfikują się z władzą, rzekomo umożliwiającą ich zaspokajanie” (2000/2013: 9).

To, iż wśród elit cywilizacji Zachodu taki sposób myślenia występuje, nie ulega wątpliwości. Pogląd, do którego teraz chcemy się odnieść, idzie jednak dalej. Zakłada on istnienie czegoś w rodzaju makrowładzy, czyli władzy kalibru cywilizacyjnego, jakiegoś potężnego podmiotu, który procesami seksualizacji z powodzeniem steruje od dekad? Istnienie takiego podmiotu sugeruje E.M. Jones i choć przytacza on wiele fascynujących informacji, jego książka jest zbyt mało zdyscyplinowana analitycznie, by sugestie te uznać za dobrze uzasadnione.

Naszym zdaniem, w świetle współczesnej wiedzy nauk społecznych o podstawowych mechanizmach rządzących światem społecznym, na pytanie o obecność jakiegoś „Wielkiego Manipulatora” należy udzielić odpowiedzi negatywnej. Ramy tekstu nie pozwalają nam na wyczerpujące,

⁵ Nawiązujemy tu do klasycznej typologii socjologicznej, która w ramach struktury wyróżnia trzy podstawowe poziomy życia społecznego. Mikrorelacje między poszczególnymi jednostkami, np. w rodzinie; mezopoziom działań instytucjonalnych i międzyinstytucjonalnych, działanie społeczności lokalnych; makrodziałanie struktur państwowych i między państwowych, dynamika kultur i cywilizacji jako pewnych całości.

systematyczne uzasadnienie takiego stanowiska, wskażemy jednak kierunek dalszej analizy.

Problem ukrytego władcy, panującego nad złożonymi przemianami cywilizacyjnymi, rzadko podejmowany jest systematycznie, w sposób analityczny, z uwzględnieniem współczesnej wiedzy naukowej. Niedawno Paul Krugman, laureat Nagrody Nobla z ekonomii w 2008 r., wskazał, iż ekonomia jako nauka wykazuje się zadziwiającą ślepotą w stosunku do problemu roli 1% osób najbogatszych w oddziaływaniu na procesy gospodarcze świata (2014). A jeśli jest tak w przypadku ekonomii, słusznie uważanej za najbardziej zaawansowaną z nauk społecznych, to trudno spodziewać się wiele więcej od nauk innych.

By pokazać stopień trudności, wskażmy – sygnalnie – co należałoby uczynić, aby problem sprawcy naukowo zbadać.

Trzeba scharakteryzować przedmiot władzy. Nie jest to proste – przyjmijmy, iż w naszym przypadku są to procesy takiego zaangażowania jak największej grupy ludzi w działania wokół/seksualne, tak by ograniczyć ich podmiotowość gospodarczą oraz polityczną. Charakterystyka ta winna obejmować wiedzę o podstawowych mechanizmach, jakim podlega funkcjonowanie owego przedmiotu. Powinniśmy przy tym założyć, iż wiedzę taką w zasadzie posiada podmiot władzy. Z kolei charakterystyka podmiotu władzy winna wskazywać, *jak* wpływa on na swój przedmiot (tj. zachowania innych ludzi)? Którymi z wyliczonych powyżej instrumentów wpływu i w jakim zakresie dysponuje? *Na czym polega* kontrola podmiotu nad owymi instrumentami? *W jakim* celu wpływ jest sprawowany? Jak określenie tego celu jest zakorzenione kulturowo, tj. z jakimi systemami wartości jest powiązane? *Jaka* jest efektywność owej kontroli?

Wydaje się, iż dla takiego przedsięwzięcia poznawczego są to zagadnienia elementarne. Tymczasem ogromna większość tekstów, która obecność makrowładzy stwierdza lub tylko sugeruje, nie zawiera prowadzonych

empirycznych analiz, które do powyższych pytań całościowo by się odnosiły.

Przedstawimy teraz dwa argumenty, które w tym sporze o zintegrowanego makroprawcę zdają się być kluczowe. Po pierwsze, jak już wspomnieliśmy, seksualizacja kultury współczesnej, zwłaszcza krajów Zachodu, to proces, przed oddziaływaniem którego trudno się uchronić. Seksualizacja nie oddziałuje punktowo, działa szeroko, w sposób rozproszony i wielowymiarowy. Trudno zaprojektować ją tak, by pewne grupy ludzi pozostawały poza jej wpływem. Powoduje to, iż bardzo trudne, na dłuższą metę wprost niemożliwe, jest oddzielenie podmiotu władzy od przedmiotu jego oddziaływań.

Ewentualnemu makropodmiotowi władzy bardzo trudno uniknąć ostrza swej własnej władzy, ostrza swego własnego, w tym propagandowego, oddziaływania. Wielkie korporacje, których świadome zabiegi współtworzą wspomniany wyżej proces głębokiego przechwycenia, wzmacniającego złudne poczucie podmiotowości, swobodnego wyboru, nie tylko produktów, ale także stylu życia, kierowane są przez kadry, które – niekiedy mimo prób, aby było inaczej – mają jednak kontakt ze światem uludy przez siebie tworzonej. Korporacje te, ich kierownictwo i kadry także ulegają procesom przez samych siebie stymulowanym.

Nieuchronnie zatem sam ów podmiot – potencjalna grupa społeczna naszych „władców”, jej krewni i dzieci – staje się ofiarą tych procesów zniewolenia, które świadomie sam (jakoby) wywołuje i nasila. Sprawca jest współofiara, nie jest impregnowany na działanie seksu jako instrumentu panowania.

Po drugie, trudno wyobrazić sobie zintegrowany podmiot, który potrafiłby zmonopolizować wszystkie lub choćby tylko przeważającą część instrumentów społecznego wpływu, których przegląd powyżej zaprezentowaliśmy. Świat współczesny jest zbyt pluralistyczny, by ktokolwiek

był w stanie zmonopolizować instrumenty wpływu. W dodatku wpływ na cywilizację Zachodu uzyskany za pomocą jakiejś grupy instrumentów często bardzo słabo odciska się na życiu społeczeństw innych cywilizacji, np. Orientu. Naszym zdaniem, istotnie ogranicza to skuteczność potencjału manipulacyjnego tych podmiotów zmiany kulturowej o cywilizacyjnych konsekwencjach. Tymi konsekwencjami zajmujemy się teraz nieco bliżej.

Efekty cywilizacyjne

Wróćmy teraz do problemu wskazanego w tytule naszego tekstu. Kim staje się człowiek wyzwolony od tradycji, religii, rodziny, narodu, państwa? Mówiąc najkrócej, często staje się gorliwym konsumentem, zależnym od rynkowo stymulowanych popędów. W odniesieniu do współczesnej kultury konsumpcyjnej często mówi się o nasileniu postaw hiperindywidualizmu. Z seksualizacją dobrze to współgra: manipulacja ludźmi przez seks, seksualne fantazje i ambicje zwiększają podatność na manipulację w ogóle. W wywiadzie dla dziennika „Rzeczpospolita” Maciej Nowak, przedstawiony jako teatrolog, krytyk, smakosz, zdeklarowany gej, mówi, iż u osób heteroseksualnych dostrzega zjawisko homoseksualizacji. Nie ma przy tym na myśli zmiany orientacji seksualnej, ale styl życia: „Wielu moich [heteroseksualnych – K.S.Z. – A.Z.] kolegów chciałoby żyć tak jak ja – bez rodziny, załatwiania spraw, wysyłania dzieci do szkoły. (...) Homoseksualizacja to chęć powtórzenia stylu życia stereotypowego wesołego geja – osoby bez zobowiązań wobec rodziny i dzieci” (Nowak, 2014).

Nietrudno dostrzec, że jeśli tylko dostatecznie liczna grupa osób ulegnie takiemu pragnieniu, nasilą się procesy anomii i alienacji politycznej. Dlategoż to bowiem osoby

uciekające od zobowiązań wobec najbliższych miałyby stać się zaangażowanymi obywatelami?

Nierówności między kobietami i mężczyznami faktycznie istnieją. Z pewnością sporą część z tych nierówności można i należy przezwyciężyć. Ale nie każda forma wprowadzania mechanizmów równościowych jest pożyteczna. Niektóre przynoszą więcej szkód niż pożytku. Zbyt ambitne, zbyt szeroko zakrojone, zbyt szybko wprowadzane projekty równościowe – wiele z nich posługuje się hasłem gender – nie tylko generują zrozumiały opór środowisk konserwatywnych. Te projekty mogą przyczynić się do niebezpiecznego nadwątlenia kulturowych fundamentów cywilizacji Zachodu.

Gdzie jest najgłębszy, fundamentalny poziom życia społecznego? Zapewne wielu, jeśli nie większość, badaczy społecznych zgodzi się ze słowami Piotra Sztompki, iż jest to sfera „(...) kodów kulturowych, symboli, reguł, schematów myślenia i działania” (1994: 12–13). Kody porządkujące nasze praktyki seksualne do sfery tej należą. Bez tej części owych praktyk, która ma charakter prokreacyjny, nie jest możliwa reprodukcja życia społecznego.

Seksualizacja nie tylko ściśle wiąże się z rozdzieleniem praktyk seksualnych od prokreacji, odpowiedzialności za siebie, za drugą osobę i za wychowanie potomstwa. Delegitymizuje i osłabia rodzinę pojmowaną tradycyjnie – jako związek kobiety i mężczyzny, którzy troszczą się o siebie wzajemnie, chcą mieć dzieci, pragną troszczyć się o nie i przekazać im swój system wartości.

Seksualizacja otwiera także ścieżkę do gender – również w tym wymiarze, który ma charakter mało przemyślanej, za to gorliwej ideologii. Gorliwej w odrzucaniu tradycji, tysiącletnich kodów kulturowych, symboli i tabu. Wśród tych tabu jest znak szczególny chrześcijaństwa – symbol krzyża, na którym umarł Jezus Chrystus. Dlatego też mówiąc o efektach cywilizacyjnych, warto przebadć związek

między seksualizacją a kulturową efektywnością posługiwania się do celów komercyjnych, „artystycznych” i politycznych symbolem krzyża (por. Palikot, 2014; Dmochowski, 2014).



Czy w demokratycznym społeczeństwie musimy się gościć na igraszki z symbolem krzyża? Na tak postawione pytanie, w ramach dyskursu ściśle naukowego, odpowiedzieć nie można. W ramach tego dyskursu można jednak odstąpić niektóre przynajmniej mechanizmy, którym „gra tabu” podlega. To właśnie próbowaliśmy w niniejszym tekście uczynić.

A Polska?

Nietrudno zauważyć, iż nie tylko w Polsce, gdy oceniamy tempo i kierunek przemian cywilizacyjnych, często przywoływana jest narracja zacofania i podążania za

nowoczesnością. „»Westernizacja« – mówi socjolog, Lech Szczegółka – jest powszechnie stosowaną miarą zaawansowania przemian ustrojowych. Jest ona wpisana w samo pojęcie tranzytacji systemowej. (...) Z tego względu tranzytolodzy nie mają większych skrupułów, by nowe demokracje nazywać demokracjami naśladowczymi, imitującymi – lepiej lub gorzej – wzorce zachodnie. Definiowanie logiki i celu tranzytacji systemowych w kategoriach odtwarzania zachodniego modelu demokracji jest oczywiście procedurą dozwoloną. Nie jest ona jednak poznawczo neutralna” (Szczegółka, 2010: 196).

Wskazawszy, iż ten przejaw zachodniocentryzmu jest przez badaczy transformacji dobrze uświadamiany, L. Szczegółkę zastanawia „(...) brak szerszej refleksji nad spostrzeżeniem, jakie swego czasu poczynił Giovanni Sartori: »Nie ma wątpliwości, że teoria i praktyka liberalnej demokracji są zachodnimi projektami zakorzenionymi w historii i kulturze Zachodu«. Kryje się w tej konstatacji poważny problem teoriopoznawczy i doktrynalny jednocześnie. Pytanie o to, czy możliwa jest niezachodnia teoria demokracji i także jej miary i kryteria? Czy jakkolwiek system polityczny oparty na rozwiązaniach i praktykach innych niż te współcześnie przyjęte za demokratyczne, czyli (i bo) odzwierciedlające zachodnie doświadczenia, może być uznany za demokrację *sensu stricto*, a nie jedynie za semidemokrację czy hybrydę, a więc już z definicji (...) za demokracji postać poślednią i przejściową?» (Szczegółka, 2010: 197).

Polska od tysiąclecia jest na styku cywilizacji Zachodu i Wschodu. Jest to dla nas przekleństwo i szansa jednocześnie. Przekleństwo oddziałujących na nas niezbieżnych ze sobą reguł kulturowych oraz sił politycznych, ale zarazem i szansa twórczej ich rekonfiguracji. To od stopnia naszego zorganizowania i kreatywności zależy, czy potencjał szans będziemy potrafili wykorzystać, czy bardziej ulegać będziemy dziejowemu przekleństwu.

W 1978 r. kardynał Joseph Ratzinger pisze: „Płeć posiada w dziele stworzenia ten sens, aby otworzyć drzwi przyszłości, aby otworzyć przestrzeń nowemu życiu. W ten sposób płciowość łączy się z duchową odpowiedzialnością i nic nie może człowieka uwolnić od tej odpowiedzialności i związanego z nią trudu” (1979/2001: 70).

Z naukowego punktu widzenia, przynajmniej jeśli przyjmiemy dominujące dziś pojmowanie naukowości, nakazujące uprawianie nauki wolnej od wartości, słowa kard. J. Ratzingera wyrażają przede wszystkim pewien światopoglądowy punkt widzenia. A jako taki nie daje się on naukowo uzasadnić. Nie ma jednak powodów – a niniejszą tezę podjęlibyśmy się uzasadniać w ramach naukowych procedur – by naukę absolutyzować, tj. zakładać, iż zdolna jest ona udzielać nam odpowiedzi na wszystkie ważne pytania⁶.

⁶ J. Ratzinger w recenzji pewnej rozprawy teologicznej wskazuje, iż jej autor rozważa jeden z „podstawowych komponentów współczesności: *religię nauki, to znaczy wiarę w absolutny charakter naukowego poznania*, i totalny polityzm, który doszedł do skutku przez powiązanie władzy z nauką” (Ratzinger, 1972/2014: 366; kursywa dodana).

Piśmiennictwo

- Aronson E., Wilson T.D., Akert R.M. 1997. *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, Poznań, Zysk i S-ka.
- Christakis N.A., Fowler J.H. 2009/2011. *W sieci. Jak sieci społeczne kształtują nasze życie*, Smak Słowa.
- Dmochowski A. 2014. *Kościół 'Wyborczej'. Największa operacja resortowych dzieci*, Lublin, Wydawnictwo Słowa i Myśli.
- Doliński D., Maciuszek J., Polczyk R., red. 2012. *Wokół wpływu społecznego*, Kraków, Wydawnictwo UJ.
- Giddens A. 1992/2007. *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hanson J.D., Yosifon D.G. 2003–2004. *The Situation: An Introduction to the Situational Character, Critical Realism, Power Economics, and Deep Capture*, University of Pennsylvania Law Review, Vol. 152, p. 129; [dostępny: <http://ssrn.com/abstract=938005>].
- Hayek F.A. von. 1988/2004. *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, Kraków, Arcana.
- Holmes S. 2010. *Rodowody koncepcji rządów prawa*, w: J.M. Maravall, A. Przeworski, red., *Demokracja i rządy prawa*, Warszawa, SCHOLAR, s. 27–65.
- Jones E.M. 2000/2013. *Libido dominandi. Seks jako narzędzie kontroli społecznej*, Wrocław, Wektory.
- Kahneman D. 2011/2012. *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, Poznań, Media Rodzina.
- Kołąkowski L. 1973/1984. *Odwet sacrum w kulturze świeckiej*, w: tenże, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn, Aneks, s. 165–173.
- Krugman P. 2014. *Rentierzy rządzą. I niszczą świat*, „Gazeta Wyborcza”, 26–27 kwietnia, s. 22–23.
- Kurczewski J. 1999. *Kontrola społeczna*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 2, Warszawa, Oficyna Naukowa, s. 81–86.
- Lynch Z., Laursen B. 2009. *The Neuro Revolution: How Brain Science Is Changing Our World*, New York, St. Martin's Griffin.

- Meighan R. 1981/1993. *Socjologia edukacji*, Toruń, UMK.
- Merton R.K. 1982. *Funkcje jawne i ukryte*, w: tenże, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa, PWN, s. 92–153.
- Michalski R. 2013. *Homo defectus w kulturze późnej nowoczesności. Geneza i ewolucja antropologii i teorii instytucji Arnolda Gehlena*, Toruń, UMK.
- McNair B. 2002. *Striptease Culture: Sex, Media and the Democratization of Desire*, London & New York, Routledge.
- Naim M. 2013. *The End of Power. From Boardrooms to Battlefields and Churches to States, Why Being In Charge Isn't What It Used to Be*, New York, Basic Books.
- Nęcka E., Orzechowski J., Szymura B. 2008. *Psychologia poznawcza*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Nowak M. 2014. *Rozmowa Roberta Mazurka*, „Rzeczpospolita”, 5–6 lipca, s. P12–P13.
- Palikot J. 2014. *Zdjąć Polskę z krzyża*, rozmowa Cezarego Michalskiego, Warszawa, Wydawnictwo W.A.B.
- Phillips M. 2009. *Goldman Sachs' Blankfein on Banking: 'Doing God's Work'*, “The Wall Street Journal”, November 9, 2009; [online], [dostępny: <http://blogs.wsj.com/marketbeat/2009/11/09/goldman-sachs-blankfein-on-banking-doing-gods-work>], [dostęp: czerwiec 2014].
- Ratzinger J. 1972/2014. *Opera omnia*. T. X: *Zmartwychwstanie i życie wieczne*, Lublin, KUL.
- Ratzinger J. 1979/2001. *Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień*, Wrocław, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.
- Rush E., La Nauze A. 2006. *Corporate Paedophilia. Sexualisation of children in Australia*, Discussion Paper Number 90, October, The Australia Institute; [online], [dostępny: <http://www.tai.org.au/documents/downloads/DP90.pdf>], [dostęp: czerwiec 2014].
- Sexualization of girls*”. 2007. *Task Force on the sexualization of Girls*. Washington, DC; American Psychological Association; dostęp, [online], [dostępny: www.apa.org/pi/wpo/sexualization.html], [dostęp: lipiec 2014].
- Sexualisation of children in the contemporary media*. 2008. The Senate. Standing Committee on Environment, Communications and the Arts, Commonwealth of Australia; [online], [dostępny: <http://>

- www.parliament.qld.gov.au/Documents/TableOffice/TabledPapers/2014/5414T4838.pdf, [dostęp: czerwiec 2014].
- Sojak R., Wicenty D. 2005. *Zagubiona rzeczywistość. O społecznym konstruowaniu niewiedzy*, Warszawa, Oficyna Naukowa.
- Szczegóła L. 2010. *Czy socjologia wiedzy może pomagać w rozumieniu nowych demokracji?*, w: P. Bytniewski, M. Chałubiński, red., *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, t. II, Lublin, UMCS, s. 191–203.
- Szczegóła L. 2013. *Bierność obywateli. Apatia polityczna w teorii demokratycznej partycypacji*, Warszawa, Elipsa.
- Szlendak T. 2005. *Leniwe maskotki, rekiny na smyczy. W co kultura konsumpcyjna przemieniła mężczyzn i kobiety*, Warszawa, Jacek Santorski.
- Sztompka P. 1994. *Teorie zmian społecznych a doświadczenia polskiej transformacji*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 9–17.
- Szymańska K. 1998. *Panopticum impulsów: wizualność wyemancypowanych znaków kultury współczesnej*, „Pal – Przegląd Artystyczno-Literacki”, nr 7-8, s. 160–163.
- Waszewski J., Zybertowicz A. 2012. *Mobilność w społeczeństwie postindustrialnym a zmiany w mechanizmach kontroli społecznej – perspektywa socjologiczno-historyczna*, w: K. Pietrowicz, P. Stankiewicz, red., *Za kulisami. Szkice o władzy, interesach i bezpieczeństwie*, Poznań, Zysk i S-ka, s. 223–255.
- Wosińska W. 2004. *Psychologia życia społecznego*, Gdańsk, GWP.
- Zybertowicz A. 1995. *Przemoc i poznanie: studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń, UMK.
- Zybertowicz A. 2003. „*W przyszłość wkraczamy tyłem*”. *Uwagi o cywilizacji współczesnej*, w: A. Pałubicka, A.P. Kowalski, red., *Konstruktywizm w humanistyce*, Bydgoszcz, Oficyna Wydawnicza Epigram, 99–102.
- Zybertowicz A. 2013. *Bądź sobą. Wybierz Jezusa Chrystusa!*, w: J. Bardan, K. Górny, red. *Uwagi w kwestii poznania. Księga Jubileuszowa prof. Adama Palucha*, Kolbuszowa – Wrocław, Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, s. 59–85.

MARIA RYŚ

Wpływ gender na psychikę i wychowanie młodego pokolenia

Wprowadzenie

Z problemem określenia celu wychowania, sposobów oddziaływania na młodych ludzi musi się zmierzyć każde pokolenie.

Wielu naukowców podkreśla, iż wychowanie nie może być skuteczne, nie może spełniać społecznych oczekiwań bez możliwości odwołania się do pozytywnych wzorów. Gdy ich brakuje – następują zakłócenia w przekazywaniu wartości ważnych w kształtowaniu postaw moralnych i społecznych dzieci i młodzieży. Brak wzorców może poważnie utrudnić proces wrastania młodego pokolenia w społeczeństwo, w kulturę, może zakłócić zaspokojenie podstawowych potrzeb człowieka, takich jak np. poczucie bezpieczeństwa czy pragnienie przynależności do określonego środowiska.

Tak więc dla każdego pokolenia ważne jest poszukiwanie dróg rozwoju i drogowskazów wytyczających kierunki podejmowanych w tym zakresie działań.

Od dziesiątków lat liczne i wielokrotnie udokumentowane badania naukowe wskazują, że na rozwój osobowy młodego człowieka największy wpływ wywiera środowisko rodzinne, zwłaszcza rodzice. Zaspokajają oni jego podstawowe potrzeby fizyczne, psychiczne i społeczne, stawiają dziecku określone wymagania – stosując właściwy system

wychowawczy, odpowiedni system nagród i kar, starają się skłonić dziecko do pożądanых form aktywności, a odwieść od tych, które uważają za niepożądane. Rodzice dostarczają także dziecku określonych wzorców zachowań, które ono przyswaja poprzez naśladowanie, modelowanie czy identyfikację.

Spośród wielu czynników kształtujących osobowość dzieci i młodzieży szczególne znaczenie przypisuje się postawom rodzicielskim. Oddziaływanie postaw rodzicielskich na potomstwo obejmuje wiele sfer, m.in.: rozwój funkcji poznawczych dziecka, osiągnięcia szkolne, dojrzałość emocjonalną i społeczną, formowanie się obrazu samego siebie, stosunek do siebie i innych ludzi, a w dorosłym życiu również pełnienie roli matki czy ojca wobec własnych dzieci. Szczególna podatność jednostki na oddziaływanie środowiska rodzinnego wynika stąd, że rodzina jest dla dziecka pierwszą grupą społeczną, z którą się ono styka i pierwszym stałym środowiskiem wychowawczym oddziałującym w najbardziej plastycznym okresie życia człowieka. Wpływ ten trwa przez wiele lat, mimo zmian zachodzących w rodzinie oraz w miarę przechodzenia przez różne fazy rozwoju rodziny i rozwoju poszczególnych jej członków.

Rodzice stają się wzorem, modelem zachowań dla swoich dzieci. Wiele postaw jest tu przekazywanych w sposób nieuświadomiony poprzez stosunek do innych ludzi (poszanowanie lub jego brak, troska o jego dobro, zaspokojenie jego potrzeb), postawy wobec siebie (nawet te nieuświadomione), które stają się dla dzieci wzorcem wielu postaw życiowych, postawy wobec innych ludzi, narodu, państwa, religii, wobec kultury, sztuki.

Rodzina jest pierwszą szkołą rozwoju moralnego i religijnego. Podstaw zasad moralnych swojego postępowania dziecko uczy się w swojej rodzinie. Obserwując postawy matki i ojca, dziecko kształtuje swój „kręgosłup moralny”. Te wzorce moralne stanowią często głęboko

zapisane drogowskazy życiowe. W rodzinie kształtują się postawy tolerancji, poszanowania innych, szacunku dla godności własnej i drugiej osoby, dla czyjejs i dla własnej pracy, wysiłku, trudu. Tu człowiek uczy się podziału obowiązków, dostrzegania innych ludzi, działania dla ich dobra.

W obecnych czasach wartości przez wieki cenione, takie jak miłość, małżeństwo, rodzina stają się przedmiotem coraz poważniejszych ataków podejmowanych przez ideologów oraz polityków, naukowców, działaczy społecznych służących danej ideologii.

Z coraz większym niepokojem obserwujemy też nie tyle próby przeciwdziałania kryzysom w relacjach małżeńskich rodzinnych, ale wręcz coraz bardziej agresywnie podejmowane działania służące wywoływaniu tego typu kryzysów. W wielu kręgach społecznych widać także coraz większe przyzwolenie społeczne na te niewłaściwe zjawiska i często brak jakiegokolwiek reakcji ze strony tych osób czy instytucji, które – z racji swojego posłannictwa, powinny bronić małżeństwa i rodziny jako podstawy.

Artykuł ten stanowi próbę przeanalizowania tych aspektów w ideologii gender, które stanowią szczególne zagrożenie dla wychowania młodego pokolenia.

Cele promowane przez ideologów gender w kształtowaniu postaw i w wychowaniu młodego pokolenia

Największe zaniepokojenie naukowców, rodziców, nauczycieli, wychowawców budzą próby wdrażania ideologii gender w edukacji.

W ostatnim czasie ujawniono, że w kilkudziesięciu przedszkolach w Polsce realizowano programy wykorzystujące jako podstawę podręczniki *Równościowe przedszkole*. Tymczasem

tw. równościowe przedszkole nie jest programem edukacji przedszkolnej. Uproszczenia na temat wiedzy psychologicznej o rozwoju dziecka, utożsamianie idei wychowania równościowego z wychowaniem apłciowym, wyraźna instrumentalizacja dziecka oraz pomijanie głosu rodziców w sprawie wychowywania ich własnych dzieci – to tylko niektóre z krytycznych uwag Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN na temat „eksperymentalnego” programu wprowadzanego w kilkudziesięciu przedszkolach w całej Polsce.

Opinię o programie *Równościowe przedszkole. Jak uczynić wychowanie przedszkolne wrażliwym na płęć* przygotował Zespół Edukacji Elementarnej pod patronatem Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, którym kieruje prof. dr hab. Józefa Bałachowicz. Przedstawione stanowisko zostało wypracowane przez uczonych z różnych ośrodków w kraju. Raport powstał na prośbę Stowarzyszenia i Fundacji Rzecznik Praw Rodziców.

Eksperci wskazali na błędne założenia auterek programu i kompletne niezrozumienie zasad edukacji przedszkolnej dzieci: „Czym innym jest bowiem ujawnianie dyskryminacji ze względu na płęć, obecnej w naszej kulturze i rozważny trening zachowań prorównościowych, a czym innym »wysadzanie dziecka« z jego biologicznej płci i kształtowanie niechętnego stosunku do niej. Nie jest to tendencja zgodna z celami ogólnospołecznymi, gwarancjami prawnymi wychowania dzieci i dbałością o ich zdrowie psychiczne. Dziecko ma prawo do uzyskania wsparcia wychowawczego w kształtowaniu swojej tożsamości płciowej”¹.

Szczególne zaniepokojenie budzą próby wdrażania zaleceń WHO w zakresie tzw. Standardów edukacji seksualnej w Europie².

¹ Dostępny: <http://www.hli.org.pl/drupal/pl/node/8941>

² Dostępny: http://www.federa.org.pl/dokumenty_pdf/edukacja/WHO_BZgA_Standardy_edukacji_seksualnej.pdf

Według standardów WHO:

- omawianie różnych związków rodzinnych ma dotyczyć już dzieci w wieku do 4 lat;
- omawianie związków miłości osób tej samej płci – dzieci od 4 do 6 lat;
- podstawowe wiadomości dotyczące antykoncepcji mają znać dzieci w wieku 6–9 lat;
- tzw. prawa seksualne powinny być znane dzieciom 9–12-letnim.

Trzeba też podkreślić, że dziecko w wieku do 4 lat ma mieć zagwarantowane prawo do badania tożsamości płciowych. Zalecenia te są całkowicie sprzeczne nie tylko z psychologicznymi prawidłowościami dotyczącymi rozwoju dziecka, ale także uderzają one w istotę człowieczeństwa. Mimo gorących zapewnień ze strony wykładowców gender, że standardy te służą rozwojowi dzieci i młodzieży, zdecydowanie trzeba podkreślić – jest to całkowita nieprawda – te standardy służą jedynie seksualizacji dzieci!

Warto tu podkreślić, że psychologowie udowodnili, że świadomość odmienności płci pojawia się u dziecka między 2. a 3. rokiem życia, a w wieku 3–4 lat jest już dobrze ukształtowana świadomość ról płciowych. Dzieci w okresie przedszkolnym dobrze wiedzą, że istnieją różnice między chłopcem i dziewczynką.

Ingerencja dorosłych w rozwój dzieci poprzez ukierunkowanie dziecięcych zainteresowań na sprawy seksualne może spowodować dużą koncentrację na nich, ponieważ popęd seksualny – jako służący podtrzymaniu gatunku – jest bardzo silny. Rozbudzone zainteresowania seksualne wywołają uspione potrzeby seksualne. Rozbudzona potrzeba domaga się zaspokojenia. Jeśli zaczniesz próbować ją zaspokajać kilku- czy kilkunastoletnie dziecko, jego potrzeby poznawcze dotyczące otaczającego go świata zejdą na plan dalszy. Tak samo zagłuszone zostaną potrzeby poznawania siebie w innych sferach, głównie w sferze duchowej. Nietrudno

przewidzieć konsekwencje tego stanu rzeczy. Dziecko może mieć problemy z nauką, przyswajaniem wiedzy (pozaseksualnej), czyli może mieć trudności z koncentracją uwagi na zwykłych przedmiotach szkolnych.

Nie potrzeba wielkiej wiedzy psychologicznej, żeby przewidzieć możliwość wystąpienia niepowodzeń i frustracji, które będą się łączyły z próbami realizacji – zbyt wcześnie rozbudzonych – potrzeb seksualnych.

Warto pamiętać o tym, że im delikatniejsza struktura, tym łatwiej ją uszkodzić i tym poważniejsze są konsekwencje uszkodzenia. Wszystko, co jest związane z ludzką seksualnością, jest natury delikatnej i wymaga takiego traktowania. Rozwój seksualny dziecka wymaga nie tylko profesjonalnie i mądrze przekazywanej wiedzy w odpowiednim czasie i miejscu – w innym przypadku może okazać się ogromną krzywdą – ale także i przede wszystkim kształtowania postaw odpowiedzialności, szacunku dla każdego człowieka, szacunku dla życia, kształtowania postaw wobec takich wartości jak miłość, małżeństwo, rodzina.

Szkody, które zostaną wyrządzone dzieciom w tej sferze poprzez realizowanie standardów seksualnych, praktycznie będą nie do naprawienia.

Analizując tzw. standardy edukacji seksualnej, warto zwrócić uwagę także na wyniki ostatnio opublikowanych badań amerykańskich, które całkowicie podważają zasadność przyjmowanych w standardach argumentacji, jakoby znajomość antykoncepcji miała być ochroną przed aborcją.

Otóż amerykańscy badacze wykazali bardzo ścisły związek nie tylko między wczesnym rozpoczęciem współżycia seksualnego a podejmowaniem decyzji o aborcji, ale także ścisły związek pomiędzy stosowaniem antykoncepcji a aborcją (załącznik 7)³. Warto tu przypomnieć, jak bardzo oburzano

³ P.F. Fagan, S. Talkington, *Demographics of Women Who Report Having an Abortion*, Washington 2014.

się przed laty na Jana Pawła II, który zdecydowanie podkreślał związek antykoncepcji i aborcji.

W promowanie założeń ideologii gender zaangażowali się niektórzy profesorowie. Powstały specjalistyczne gender studies. Niektórzy profesorowie głoszą, że rodzina jest już przeżytkiem, że nie ma znaczenia, czy dziecko jest wychowywane przez geję czy lesbijki, bo jest w takich strukturach równie szczęśliwe i równie dobrze się rozwija jak dziecko wychowywane kiedyś w tradycyjnej rodzinie⁴. Przemilcza się badania, które wskazują na tragiczne, negatywne skutki w życiu osób wzrastających w tego typu środowiskach, wskazujące na tendencje samobójcze, zaburzenia w poczuciu tożsamości, depresje, wykorzystywanie seksualne, molestowanie.

Tymczasem amerykański socjolog, Mark Regnerus, opublikował dane dotyczące negatywnych skutków wzrastania w rodzinach geję i lesbijek. Z jego raportu, zatytułowanego *Na ile odmiennie są doroste dzieci rodziców utrzymujących homoseksualne relacje?*, wynika np., że 31% (z grupy 175) dzieci wychowywanych przez matki-lesbijki oraz 25% (z grupy 73) wychowywanych przez ojców-geję było zmuszanych przez rodziców do seksu wbrew swej woli. Z badań tych wynika także, że 39% respondentów wychowywanych przez matki-lesbijki i 29% przez ojców-geję określa siebie jako homo- lub biseksualiści, podczas gdy procent osób określających siebie jako homo- czy biseksualiści wzrastających w pełnych rodzinach złożonych z matki i ojca – to 2%!⁵.

⁴ Przykładem jest tu artykuł znanego psychologa opublikowany we „Wprost”: [online], [dostępny: <http://mylilefeluke.blogspot.com/2011/06/homoseksualne-rodziny.html>].

⁵ M. Regnerus, *How different are the adult children of parents who have same-sex relationships? Findings from the New Family Structures Study*, Department of Sociology and Population Research Center, University of Texas at Austin, 1 University Station A1700, Austin, TX 78712-0118, United States, [online], [dostępny: <http://www.stowarzyszeniefidestratio.pl/kwartnik16.html>].

Analiza raportu dowodzi także, że dotychczasowe badania wskazujące na brak różnic pomiędzy osobami wzrastającymi w rodzinach złożonych z matki i ojca a strukturach złożonych z dwóch osób tej samej płci przeprowadzane były nierzetelnie, powstały na podstawie małych grup, często bez grup kontrolnych lub z niewłaściwie dobraną grupą kontrolną. Były to także zazwyczaj badania robione na zamówienie środowisk gejowskich i przez nie finansowane, prezentowane wiele razy w różnych publikacjach przez tych samych badaczy.

Środowiska te często są przedstawiane jako krzywdzone i działające jedynie w duchu tolerancji. Rzeczywistość okazuje się jednak zupełnie inna. W ramach wdrażania ideologii gender dyskredytuje się tych naukowców, nauczycieli, wychowawców, którzy zajmują się promocją znaczenia małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, rodziny, problematyką pomocy osobom chcącym podjąć terapię homoseksualizmu.

Akcja demoralizacji dzieci i młodzieży przeprowadzana jest m.in. przez edukatorów seksualnych (Ponton, Jaskółka, Nawigator), w imię prawa do „rzetelnej, naukowej i jedynie obiektywnej wiedzy”. W rzeczywistości przekazywane informacje nie mają nic wspólnego z wiedzą, nic wspólnego z nauką.

Działalność tzw. edukatorów seksualnych polega na:

- promocji nauki masturbacji jako prawa i dobra fizycznego, psychicznego i... duchowego, które jest i powinno być udziałem wszystkich;
- informowaniu dzieci, że każdy ma prawa „reprodukcyjne” – także dziecko – w tym prawo do aborcji;
- informowanie dzieci, że rodzic nie ma prawa sprzeciwić się udziałowi w tego typu zajęciach edukacji seksualnej, bo uczniowi prawo to gwarantuje Unia Europejska (co jest całkowicie niezgodne z Konstytucją RP!);
- informowaniu dzieci, że nauczyciele nie mają prawa nauczać zgodnie ze swoim sumieniem, ale jedynie

zgodnie z „obiektywną nauką”, którą prezentują w swoich książkach.

Promują oni książki stanowiące rzekomą pomoc naukową (*Wielka Księga Cipek*, *Wielka Księga Siusiaków*, *Duża Księga Aborcji*), z których korzystanie stanowi traumę dla dziecka i jest bardzo mocnym uderzeniem w jego godność.

O promowanych przez nich książkach dorośli mówią, że są obsceniczne, wulgarne. A co dopiero mogą odczuwać dzieci, które w czasie zajęć z tzw. edukacji seksualnej otrzymują tego typu rzekome... pomoce naukowe. Te książki uderzają w wartości religijne (Matka Boża jest przedstawiana jako ktoś, kto molestuje seksualnie małego Jezusa, a sam Jezus jest przedstawiany na krzyżu nago jako kobieta z kobiecymi narządami, w dodatku wulgarnie określonymi). Dziecko zaznajamia się z możliwymi sposobami masturbacji podczas odrabiania lekcji lub dzięki użyciu lusterka.

W tej koncepcji wizja człowieka sprowadzona jest jedynie do sfery genitalnej. W tak rozumianej edukacji seksualnej nie pojawiają się w ogóle takie słowa, jak: piękno, dobro, miłość, także małżeństwo, rodzina. Dziecko w ich wizji jest jedynie ciężarem.

Działalność grup związanych z ideologią gender prowadzi do głębokiej demoralizacji dzieci i młodzieży, do traumatycznych przeżyć, do podważania autorytetu rodziców, nauczycieli, wychowawców, a szczególnie katechetów. Szkody, które zostaną wyrządzone dzieciom w tej sferze poprzez realizowanie standardów seksualnych, praktycznie będą nie do naprawienia.

W ramach promowania ideologii gender toczona jest walka przeciwko działającej od lat w Polsce edukacji seksualnej typu A⁶, promującej czystość, wierność, miłość,

⁶ W świecie znane są trzy rodzaje edukacji seksualnej. Dzieli się one na typy A, B i C. Zostały wprowadzone przez Amerykańską Akademię Pediatrii. Typ A, stosowany w Polsce w ramach przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie, to wychowanie

małżeństwo, rodzinę. I mimo że ideolodzy gender mają świadomość, jak tragiczne owoce przyniosła na zachodzie Europy permissywna edukacja seksualna typu B, bez norm moralnych, bez wartości (ciąża nastolatków, aborcje wśród nastolatków, mimo tak rozbudowanego i promowanego systemu wdrażania antykoncepcji), to jednak na siłę próbują zmienić edukację seksualną typu A na edukację permissywną typu B.

Zdecydowany sprzeciw rodziców, wychowawców, nauczycieli budzi działalność tzw. żywej biblioteki, na którą godzi się wiele środowisk, nie mając świadomości, że jest to promocja genderowej wizji człowieczeństwa.

Wielkim problemem są próby ratyfikacji przez Polskę Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Konwencja rzekomo ma przeciwdziałać przemocy domowej, ale w rzeczywistości zakłada zmianę podejścia do płci człowieka, stanowi uderzenie w dotychczasową wielowiekową tradycję, w prawa rodziców do wychowywania dzieci zgodnie z cenionymi przez nich wartościami, ale także zakłada stworzenie specjalnego genderowego systemu nadzoru i kontroli.

Jednym z celów ratyfikacji Konwencji ma być wykozerzenie nie tylko uprzedzeń, ale zwyczajów i tradycji oraz wszelkich innych praktyk opartych na stereotypowych rolach kobiet i mężczyzn. Tymczasem prawdziwy postęp, w odróżnieniu od postępu rewolucyjnego, zakłada przekazywanie dobrych tradycji, zwyczajów z pokolenia na pokolenie.

Role matki i ojca w przekazywaniu tradycji i zwyczajów są niezastąpione. Każde dziecko potrzebuje nie tylko

do abstynencji seksualnej nastolatków, czystości przedmałżeńskiej i wierności małżeńskiej. Typ B to biologiczna edukacja seksualna, pozbawiona wartości etycznych, której wprowadzenia domagają się środowiska liberalne w Polsce. Typ C zawiera oba powyższe typy edukacji. Wyniki ostatnich badań pokazują, że abstynencka edukacja seksualna przynosi najwięcej pozytywnych efektów.

dowodów prawdziwego uczucia ze strony rodziców, nie tylko przejawów doceniania go i uznania, ale także potrzebuje wzorców – kobiecości i męskości, potrzebuje kogoś, kto pomoże mu w odkrywaniu celu i sensu życia, kto ukaże mu świat wartości, także świat tradycji i zwyczajów.

Hierarchia wartości w wychowaniu młodego pokolenia

Jednym z najważniejszych zadań rodziców, nauczycieli, wychowawców jest troska o to, by młodzi ludzie, do których należy przyszłość świata, zechcieli się włączyć w budowanie cywilizacji miłości.

Budowanie cywilizacji miłości to troska o „świat bardziej ludzki”, świat oparty na wartościach, w pierwszym rzędzie na miłości, ale także na sprawiedliwości, prawdzie, wolności i solidarności. Cywilizacja miłości to cywilizacja oparta na właściwej hierarchii wartości, na prymacie etyki przed techniką, człowieka przed rzeczą, wartości duchowych przed materialnymi, miłosierdzia przed sprawiedliwością, „być” przed „mieć”.

Erich Fromm w znanej swojej książce o miłości⁷ używa bardzo trafnej metafory o *mleku* i *miodzie*. *Mleko* symbolizuje to, czego człowiek potrzebuje do zaspokojenia zwykłych potrzeb życiowych, *miód* zaś to opis słodczy życia i szczęścia istnienia. Zdaniem E. Fromma, wśród ludzi łatwo odróżnić tych, którzy otrzymali tylko *mleko*, od tych, którzy pili *mleko z miodem*. Ci, którzy nie byli w dzieciństwie właściwie kochani, często w późniejszym życiu mają poczucie mniejszej wartości, osamotnienia, odrzucenia, różnego rodzaju lęki (jak w powieści Alberta Camusa – człowiek taki jest po prostu *obcy*). Tylko przez miłość

⁷ E. Fromm, *O sztuce miłości*, Warszawa 1971, s. 63.

człowiek dochodzi do tego, że istnieje w pełni i jest w tym świecie zadomowiony.

Tak więc człowiek, aby móc kochać innych, musi najpierw sam doświadczyć miłości.

Świadomość miłości, poczucie, że jest się kochanym, Josef Pieper nazywa *prazaufaniem*⁸. Poczucie bliskości, więzi, przynależności, świadomość tego, że człowiek kocha i jest kochany, jest „energiją duchowej ewolucji”.

Miłość jest podstawową potrzebą człowieka, każdy człowiek chce kochać i być kochanym, ale na miłość trudno zasłużyć, nie można jej żądać, gdyż – jak pisał św. Tomasz z Akwinu, „miłość jest pradarem, wszystko inne, co darmo otrzymaliśmy, dzięki niej staje się darem”⁹. W człowieku – jak pisze J. Pieper – pojawia się znana każdemu z nas myśl, że nie chcemy nic za darmo, nie chcemy jałmużny, pojawia się sprzeciw wobec otrzymywanych darów¹⁰. Częste i znane powiedzenie „nie chcę nic za darmo” dotyczy także miłości. Clive Staples Lewis pisze, że bezinteresowna miłość jest wprawdzie niezbędna, ale jest w człowieku pragnienie miłości zasłużonej¹¹. Człowiek pragnie być kochany „za mądrość, piękność, szlachetność, uczciwość, wdzięk, użyteczność” (Lewis, 2000, s. 154)¹².

Człowiek kochający chce natomiast, aby osoba kochana istniała i żyła, jak uważa św. Tomasz z Akwinu i wielu innych filozofów: Ortega y Gasset, Władimir Sołowjow czy Maurice Blondel. Znany fenomenolog, Alexander Pfänder, wskazuje na miłość jako sposób opowiedzenia się za istnieniem osoby kochanej; mówi nawet dobitniej, że osoba

⁸ J. Pieper, *O miłości*, Warszawa 1975, s. 38.

⁹ Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, oprac. o. P. Belch, Londyn 1986.

¹⁰ J. Pieper, *O miłości, nadziei i wierze*, Poznań 2000, s. 51.

¹¹ C.S. Lewis, *Cztery miłości*, w: J. Pieper, *O miłości, nadziei i wierze*, Poznań 2000.

¹² Problematyka ta została omówiona w artykule I. Grochowskiej, *Miłość rodzicielska na tle miłości w ogóle i miłości małżeńskiej w myśli Dietricha von Hildebranda*, „Fides et Ratio” 2014, nr 2 (18).

kochająca „z własnego pełnomocnictwa udziela osobie kochanej prawa do istnienia” (za: Pieper, 2000).

Miłość u Dietricha von Hildebranda jest przedstawiana jako odpowiedź na wartość osoby. Według niego, miłość jest szczególną formą zjednoczenia z wartością. Każdy człowiek, od poczęcia do śmierci, pragnie miłości. Potrzeba kochania i bycia kochanym jest tak głęboka, że aby ją zrozumieć, trzeba niejako wyjść poza siebie, przekroczyć samego siebie, sięgnąć po własną transcendentną odpowiedź.

Z postawą miłości wiąże się nieodłącznie odpowiedzialność. Nie ma miłości bez odpowiedzialności za siebie i za drugiego człowieka.

Miłość należy do najpiękniejszych przeżyć w życiu człowieka. Ale postawę miłości trzeba pielęgnować, rozwijać, ubogacać. Aby uczucie miłości się pogłębiło, musi być wplecione w szacunek, życzliwość, troskę i odpowiedzialność.

Tylko miłość, która angażuje całego człowieka – jego ciało, psychikę i duszę – jest miłością prawdziwie ludzką. Miłość jest aktywnym, pozytywnym ustosunkowaniem się do drugiej osoby. Jest pragnieniem afirmacji istnienia kochanej osoby i jej rozwoju. Posiada ona naturę duchową, ponieważ wnika do wnętrza człowieka i pozwala dostrzec jego bogactwo i piękno.

Zadania rodziców i nauczycieli w kształtowaniu hierarchii wartości młodego pokolenia

Troska o budowanie cywilizacji miłości powinna rozpocząć się od troski rodziców, wychowawców, nauczycieli o swój własny rozwój i o swoją własną dojrzałość.

Dojrzałość jest ujmowana na dwa sposoby – jako idealny wzorzec, który ma wskazywać, dokąd i którędy zmierza rozwój, lub jako proces przemian, w wyniku którego tenże wzorzec realizuje się albo aktualizuje. Proces rozwoju jest kierowany

świadomie. To dzięki niemu człowiek wybiera dla siebie najlepszą z możliwych dróg¹³.

Bycie osobą, która dąży do budowania cywilizacji miłości – to nieustający proces przewycięzania siebie¹⁴. Praca nad samym sobą nierzadko wiąże się z wielkim trudem i cierpieniem, będącym koniecznym warunkiem do prawidłowego rozwoju¹⁵. Człowiek, by się mógł rozwijać, musi sam wytworzyć w swojej psychice całe bogactwo sposobów zachowań w różnych sytuacjach oraz nauczyć się wybierać wśród nich najbardziej dojrzałe dla siebie i swego otoczenia.

Rodzic, wychowawca, nauczyciel, a więc osoby, które powinny być niejako drogowskazem dla młodego człowieka, powinny być przede wszystkim osobami autentycznymi.

Na autentyczność wychowawcy spróbujmy spojrzeć poprzez potrzebę rozwijania i pogłębiania dojrzałości osobowej, której realizacja wypływa z odpowiedzialności za integralny rozwój własnej osobowości¹⁶.

Ważnym elementem dojrzałej osobowości – według Gordona Allporta – jest własny wypracowany światopogląd, właściwa hierarchia wartości. Przyjęte przez człowieka wartości są czynnikiem integrującym i scalającym funkcjonowanie osobowości. Ukierunkowują też aktywność człowieka na realizowanie tych wartości, które są uznane za najważniejsze w życiu¹⁷.

¹³ Z. Płużek, *Rozwój jest procesem stawania się*, w: *Jak sobie z tym poradzić. Nieuniknione pytania*, red. W. Szewczyk, Tarnów 1994, s. 22.

¹⁴ K. Obuchowski, *Człowiek intencjonalny*, Warszawa 1993, s. 187.

¹⁵ M. Grzywak-Kaczyńska, *Trud rozwoju*, Warszawa 1988, s. 7.

¹⁶ Postulat tego typu odpowiedzialności zgłasza ks. prof. Mieczysław Rusiecki, omawiając zaproponowaną *Kartę odpowiedzialności i obowiązków nauczyciela*, będącą pogłębioną propozycją wychowawczą, podkreślającą wagę obowiązków nauczyciela, wielkość jego powołania i zachęcającą go do pracy nad sobą. *Karta* ta została opublikowana w „Miesięczniku Nauczycieli i Wychowawców Katolickich, Wychowawca” 2004, nr 10, s. 7–11.

¹⁷ Za: S. Siek, *Struktura i formowanie osobowości*, Warszawa 1986, s. 115.

Ukształtowana postawa wobec danych wartości powoduje, że człowiek wyznacza sobie zadania i cele życiowe, będące wyrazem ich afirmacji, pragnienia chronienia ich. Przy takich postawach nawet zwykłe czynności życiowe i codzienne zadania człowiek realizuje zgodnie z najwyższymi cenionymi wartościami. Jest to szczególnie ważne w sposobach zaspokajania potrzeb¹⁸.

Istotną rolę w kształtowaniu dojrzałej osobowości odgrywa odkrywanie przez człowieka sensu własnego życia. Dzięki ugruntowanemu poczuciu pewności celu w życiu człowiek odnajduje samego siebie, zyskuje siłę i motywację do przetrwania przeciwności. Cel jest silnie związany z wartościami człowieka. Wartości najwyższe stają się najczęściej celem życia, natomiast niższe stanowią cele pośrednie¹⁹.

Bardzo ważną cechą ludzi dojrzałych jest traktowanie trudności i problemów życiowych jako zadań do spełnienia, a nie jako powodów do zamartwiania się. Jednym więc z istotnych wymiarów dojrzałości osobowej jest optymizm życia, wiara w siebie i innych, stałe udoskonalanie sposobów działania, relacji z innymi, opartych na poszanowaniu godności osobowej swojej własnej i drugiego człowieka, poszanowaniu niepowtarzalności i wyjątkowości każdej osoby, szczególnych i tylko jej właściwych cech, talentów, umiejętności.

Człowiek dojrzały jest twórczy, przejawia pasję życia, nie ograniczając go do wąskich ram. Niezależnie od tego, jakiej dziedziny dotyczy twórczość, oznacza ona dynamikę, wymaga całościowego zaangażowania i dlatego doskonalenie twórczości odgrywa ważną rolę w rozwoju osobowości. Człowiek

¹⁸ A. Galdowa, *Rozwój i kryteria dojrzałości osobowej*, „Przegląd Psychologiczny” 1990, nr 1, s. 23.

¹⁹ M. Ryś, *Konflikty w rodzinie. Niszczą czy budują?*, Warszawa 1998.

dojrzały to człowiek wrażliwy na piękno świata, który potrafi głębiej przeżywać rzeczywistość, kreować ją i rozwijać talenty²⁰.

Cechą osoby o dojrzałej osobowości jest rozwijanie autentycznych i autonomicznych zainteresowań, zainteresowań innymi ludźmi, kulturą, polityką. Ważne jest też nabywanie ideału siebie oraz wzoru moralnego, społecznie aprobowanego postępowania i działania zgodnie z nimi²¹.

Oznaką dojrzałej osobowości jest także empatia. Empatia jest to otwartość na problemy innych ludzi, zdolność do postrzegania ich uczuć i emocji, trafnego rozpoznawania ich położenia życiowego i zdolność do „emocjonalnego współbrzmienia”. Empatia powoduje skracanie dystansu między ludźmi²².

Emocjonalna wrażliwość w stosunku do innej osoby uważana jest za istotny czynnik tworzenia dojrzałych relacji międzyludzkich. Umiejętność nawiązywania prawdziwie empatycznych związków jest świadectwem dojrzałości psychicznej, umożliwiającej rozwój relacji międzyosobowych, a także odnoszenie się z szacunkiem do innych osób bez obawy o zachowanie poczucia własnej tożsamości²³.

Osoba, która chce pomagać innym w rozwoju osobowym, sama musi się troszczyć o prawość własnego życia. Nie można mówić o prawości życia wychowawcy bez poszanowania przez niego wartości godnościowej każdego człowieka. Wiąże się z gotowością obrony godności osoby, a nawet poświęcenia dla niej innych ważnych dóbr, z własnym życiem włącznie.

²⁰ Tamże.

²¹ G. Allport, za: S. Siek, dz. cyt., s. 114 n.

²² W. Łukaszewski, *Szanse rozwoju osobowości*, Warszawa 1984, s. 335.

²³ Teoria empatii Martina Hoffmana zakłada, iż zdolności empatyczne początkowo są reakcją człowieka na widok cudzego cierpienia. Wraz ze wzrostem poznawczego rozeznania społecznego empatyczne cierpienie przetwarzane jest we współodczuwanie zorientowane na innych oraz współczucie w odpowiedzi na cudze cierpienie (za: M. Kalliopuska, *Holistyczny model empatii*, „Nowiny Psychologiczne” 1994, nr 4, s. 59).

Posiadanie właściwej hierarchii wartości jest zadaniem bardzo ważnym. Wartości cenione jako najważniejsze ukierunkowują aktywność człowieka na realizację celów ostatecznych, a nie tylko częściowych czy etapów celów.

Właściwa hierarchia wartości wychowawcy powoduje wprowadzenie ładu w jego życie, w życie każdego człowieka, prowadzi do kształtowania umiejętności porządkowania spraw według ich ważności, prowadzi do koniecznej systematyzacji życia oraz do poszukiwania życiowego celu, który jest zgodny z wyznawanym światem wartości, a więc właściwa hierarchia wartości porządkuje wewnątrz człowieka.

Właściwa hierarchia wartości przyczynia się do integracji osobowości. Ogromną rolę odgrywa także w podejmowaniu decyzji życiowych. Wartości najważniejsze najczęściej stają się życiowym celem, podstawą, na której osoba tworzy i realizuje swoją „życiową misję”²⁴.

Warto przytoczyć kryteria potrzebne do osiągnięcia dojrzałości osobowej opracowane przez G. Allporta. Należą do nich:

- aktywność człowieka, udzielanie się na zewnątrz (działanie związane z innymi ludźmi, ideami, lub zadaniami);
- okazywanie ciepła w kontaktach z innymi ludźmi (umiejętność rozumienia, współodczuwania, tolerancja);
- poczucie emocjonalnego bezpieczeństwa;
- realistyczne postrzeganie rzeczywistości;
- potrzeba posiadania kompetencji, czyli nabywanie nowych bądź doskonalenie posiadanych już umiejętności;
- otwartość na opinie innych ludzi;
- umiejętność budowania własnej filozofii życia²⁵.

Cechą dojrzałej osobowości jest jej silna integracja, scalenie i zharmonizowanie. Integracja osobowości jest

²⁴ M. Ryś, *Ku dojrzałości osobowej w małżeństwie*, Warszawa 1997.

²⁵ M. Wolicki, *Dojrzała osobowość, dojrzałe sumienie*, Wrocław 2000, s. 15.

zdobywana przez człowieka stopniowo w toku procesu dojrzewania i rozwoju²⁶.

Można przyjąć, że podstawowym zadaniem czekającym nas wobec wyzwań ideologii gender jest troska o budowanie cywilizacji miłości. Człowiek, który pragnie budować cywilizację miłości i chce do tego dzieła zachęcać innych, zwłaszcza ludzi młodych – musi zatroszczyć się o swoją dojrzałą osobowość, autentyczność i szczerłość, musi być otwarty na innych, umiejący wybaczyć sobie i innym. Autentyczny rodzic, nauczyciel, wychowawca potrafi prawdziwie zaakceptować dziecko, docenić je, ma zawsze czas dla drugiego człowieka, jest kimś dostępnym w taki sposób, że dziecko wie, iż w trudnych problemach życiowych stanie razem z nim, solidarnie pomagając w życiowych zmaganiach. Dobry rodzic, wychowawca, nauczyciel to osoby, które kochają dziecko, akceptują je takim, jakim ono jest, potrafią współdziałać z dzieckiem, rozumieją jego problemy, dają dziecku rozsądną swobodę, dostosowaną do wieku i poziomu jego rozwoju, szanują autonomię dziecka, przyznając mu godność równą wszystkim ludziom²⁷.

Są to osoby, które potrafią wzbudzić w wychowanku nadzieję – nadzieję, że można pokonać trudności i przeszkody, że można się rozwijać, że można czynić życie piękniejszym. Autentyzm i szczerłość rodzica, nauczyciela, wychowawcy powoduje, że spotkanie z taką osobą staje się źródłem radości, staje się inspiracją, zachętą dla młodych ludzi do pracy nad sobą samym, zachętą do rozwoju. Poszanowanie godności dziecka, docenianie go idą w parze ze stawianiem rozsądnych granic wychowankowi i prawdziwych wyzwań. Dzięki takim postawom zapewnia się dziecku to, co najcenniejsze, to, co można ująć metaforycznie jako „korzenie i skrzydła”. Korzenie to zakotwiczenie w wartościach, to

²⁶ Tamże, s. 32.

²⁷ M. Ziemska, *Rodzina a osobowość*, Warszawa 1979.

poczucie, że świat, w którym żyjemy, jest światem, w którym warto afirmować najpiękniejsze wartości, takie jak: Bóg, honor, patriotyzm, Ojczyzna, miłość, godność, pracowitość, uczciwość, a skrzydła – to pasja rozwoju, do której inspiruje i zachęca przykład rodzica, nauczyciela, wychowawcy.

Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży

Jednym z zasadniczych zadań w przeciwstawianiu się ideologii gender jest troska o integralny rozwój młodego człowieka. Cywilizacja śmierci płynąca z ideologii gender zagraża przede wszystkim temu, co u dzieci i młodzieży najbardziej delikatne, najbardziej podatne na zranienia – uderzając we właściwą antropologię człowieka niszczy jego postawy wobec płciowości, seksualności. Stąd też – przeciwstawiając się tym zagrożeniom, trzeba otoczyć szczególną troską proces seksualnego wychowania dzieci i młodzieży.

Rola rodziców w wychowaniu seksualnym dzieci

Podstawowa rola w wychowaniu seksualnym winna przypadać rodzicom. Wszelkie programy szkolne w tym zakresie powinny odgrywać jedynie rolę uzupełniającą. Tylko kochający rodzice, w oparciu o dobrą znajomość psychiki swego dziecka i poziomu jego rozwoju, a także uwzględniając jego dobro, mogą przekazać właściwą wiedzę w zakresie problematyki seksualnej, dostosowaną do potrzeb i oczekiwań dziecka w danym okresie rozwojowym.

Szczególną rolę w wychowaniu integralnym dotyczącym ludzkiej płciowości odgrywa matka. Dobra matka to najpierw dobra żona, wzór kobiecości dla dzieci, prawidłowej postawy małżeńskiej, rodzicielskiej. Taka matka stanowi wzór pierwszej identyfikacji dla dzieci, zwłaszcza dla dziewcząt.

Kochająca matka pomaga dziewczętom zrozumieć wartość macierzyństwa, odkryć prawdziwe znaczenie słowa miłość, ukazać miłość także jako funkcję woli. Prawidłowa

postawa matki pomaga córkom w akceptacji roli kobiety, później żony, matki, pomaga w odkrywaniu drogi życia, stanowi wzór relacji, ofiarności, zdolności do poświęceń, wpływa na właściwe kształtowanie się poczucia własnej wartości, kształtowanie takich cech, jak: dobroć, czułość, wrażliwość na piękno. Wzór takiej postawy stanowi pomoc w przetrwaniu zmiennych nastrojów, łagodzi skrajne stany emocjonalne, kształtuje odporność psychiczną.

U chłopców właściwie kochająca matka wpływa na formowanie prawidłowego obrazu kobiety, żony, matki, na humanizację postaw i obyczajów; na dostrzeganie drugiej osoby. Wzór kochającej matki jest istotny w kształtowaniu odpowiedzialności młodego mężczyzny.

Szczególną rolę odgrywa rodzina w integralnym wychowaniu dzieci w okresie dorastania. Kochająca rodzina pomaga młodemu człowiekowi w nabywaniu umiejętności samowychowania, w dążeniu do wewnętrznej harmonii, w kierowaniu płciowością, opierając się na wartościach, w poszukiwaniu autonomii. Właściwe relacje w rodzinie umożliwiają nabycie odpowiedniej wiedzy o samym sobie, właściwe zaspokojenie potrzeb, kształtowanie postaw poszanowania godności własnej i innych i nabywania odpowiedzialności.

Wychowanie seksualne musi być procesem włączonym w całość dojrzewania osobowego²⁸. Seksualność ludzka bowiem jest wkomponowana w całość osobowości jednostki i podlega wielorakim wpływom²⁹. Aby wychowanie seksualne służyło integralności, rodzice w każdym dziecku, niezależnie od jego płci i wieku, muszą dostrzegać wartość osobową. Płciowość nie funkcjonuje w oderwaniu od osoby. W wychowaniu integralnym konieczne jest ukazanie

²⁸ M. Ziemska, dz. cyt.

²⁹ J. Rostowski, *Zarys psychologii małżeństwa*, Warszawa 1987.

płciowości jako wartości i tej właściwości osoby, która jest nierozzerwalnie związana z możliwością rodzicielstwa.

Cele wychowania seksualnego

W wychowaniu seksualnym można wyróżnić dwa zasadnicze cele.

1. Rzetelne poznanie sfery płciowej w człowieku.

Przekaz wiedzy dotyczącej płciowości powinien zawierać właściwą wiedzę biologiczno-fizjologiczną, dostosowaną do wieku i poziomu rozwoju dziecka, dotyczącą funkcji płciowości. Rodzice, a w stosunku do dziewcząt – szczególnie matka – opierając się na rzetelnych podręcznikach, powinni przedstawić wiadomości z anatomii – budowę i rolę narządów płciowych, problematykę przekazywania życia. Matka powinna wprowadzać córki w tajniki cyklu płodności, przyzwyczajając do prowadzenia systematycznych zapisów dotyczących przebiegu cyklu. Konieczne jest tu przekazywanie zasad higieny. Wiedza o prawidłowościach zmian związanych z płodnością pomaga dziewczynie zaakceptować siebie jako potencjalną matkę. Wszelkie informacje powinny być oparte na solidnej wiedzy naukowej oraz przekazywane integralnie, tzn. w sposób uwzględniający najgłębszy sens płciowości. Rodzice powinni wyjaśnić swoim dzieciom prawdziwy sens zjednoczenia dwojga osób, które nie może być tylko przeżyciem przyjemności, ale także afirmacją wartości osoby.

W związku z programami edukacji seksualnej rodzice powinni ukazać swoim dzieciom niebezpieczeństwa, jakie kryje w sobie wczesne rozpoczynanie współżycia seksualnego, które często zamiast tzw. dowodu miłości staje się źródłem poczucia krzywdy, wykorzystania, zranienia.

W naszej rzeczywistości, kiedy tak często w różnych środowiskach promowane są także wśród młodzieży środki antykoncepcyjne, rodzice powinni ukazać swoim dzieciom ich negatywne skutki dla małżeństwa, a także wartość naturalnego planowania rodziny. Naturalne planowanie poczęć

odnosi się nie tylko do działania człowieka w danym momencie, ale przede wszystkim do jego rozwoju. Postawa tego typu jest afirmacją natury człowieka, wyraża także szacunek dla płodności ludzkiej. Szacunek dla naturalnego planowania rodziny mogą przekazać rodzice przede wszystkim własnym przykładem.

O życiu seksualnym nie można mówić w oderwaniu od określonych wartości i norm moralnych. Konieczne jest przy tym przekazywanie młodzieży odpowiednich motywacji, skłaniających do podjęcia lub zaniechania określonych działań w tej dziedzinie.

2. Harmonijny rozwój osoby.

Celem wychowywania jest integracja i osiągnięcie dojrzałości osobowej młodego człowieka. Wychowanie seksualne winno służyć harmonijnemu rozwojowi dziecka. W zakresie sfery intelektualnej konieczna jest tu rzetelna wiedza dostosowana do jego potrzeb rozwojowych i możliwości percepcyjnych. W uwzględnianiu rozwoju w sferze emocjonalnej potrzebne jest kształtowanie kultury uczuć, wrażliwości, delikatności, czułości, a szczególnie kształtowanie postawy miłości. Istotną rolę odgrywają tutaj relacje pomiędzy rodzicami, a także poszanowanie praw każdego człowieka, ciepło, życzliwość okazywane w rodzinie. W sferze społecznej potrzebne jest doświadczanie dzielenia się z innymi, zaspokajania potrzeb innych. W integralnym rozwoju człowieka konieczne jest także uwzględnienie duchowego wymiaru człowieka, afirmacja najwyższych wartości, kształtowanie właściwych postaw w tym zakresie.

Cechy wychowania seksualnego w rodzinie

Wychowanie seksualne jest trudnym zadaniem. Wynika to ze złożoności czynników warunkujących rozwój seksualny. Aby wychowanie seksualne spełniło rolę integrującą

osobowość młodego człowieka, musi być podejmowane w określone sposób:

- 1) Sprawy płci muszą być ukazywane jako dobro, wartość w kontekście osoby, małżeństwa, rodziny.
- 2) Integralność zakłada rzetelną, całościową wiedzę, dobrą znajomość ludzkiego ciała, szeroko pojętych potrzeb człowieka, a także psychiki kobiety i mężczyzny.
- 3) Płciowość ludzką należy ujmować pod wieloma aspektami – biologicznym, psychicznym, społecznym i duchowym, ukazując cele i zadania ludzkiej płciowości, pomagając w osiągnięciu dojrzałości do zawarcia małżeństwa.
- 4) Rodzice znając poziom wrażliwości dziecka, jego zainteresowania, oczekiwania, poziom rozwoju emocjonalnego i intelektualnego, powinni wszelkie informacje dotyczące płci dostosować do możliwości percepcyjnych dziecka. Kochający rodzice winni poważnie potraktować ważne dla dziecka problemy i trudności, okazać delikatność, wyrozumiałość i serdeczność, zachęcić do pracy nad sobą.
- 5) Sposób przekazu winien być dostosowany w treści i języku do wieku i etapu rozwojowego. Na pytania dziecka rodzice winni odpowiadać zgodnie z prawdą.
- 6) Konieczny jest klimat zaufania, który buduje się, opierając się na życiu rodziców, zgodnie z głoszonymi prawdami, ich autentyczność, dojrzałość, a także przekonanie dzieci, że zawsze mogą liczyć na rodziców.
- 7) Wychowanie seksualne winno być zgodne z hierarchią wartości rodziców, z ich systemem normatywnym, wzbogacone o wartości duchowe.
- 8) Prawdziwe wychowanie winno być indywidualne, stwarzające możliwość dialogu. Potrzebna jest tu otwartość rodziców, ich chęć szczerzej rozmowy.

- 9) Należy nieco uprzedzać pytania, biorąc pod uwagę środowisko, w którym dziecko wzrasta, oraz programy, które są realizowane w szkole. Rodzice powinni tłumaczyć i utrzymywać wiadomości dotyczące płciowości zdobyte w szkole.

Ukazywanie różnic pomiędzy kobietami i mężczyznami

Wobec prób niwelowania różnic pomiędzy kobietami i mężczyznami, podkreślania jedynie kulturowego wymiaru płci, nie negując znaczenia uwarunkowań kulturowych kobiecości i męskości, warto jednak przedstawić także warunkowane biologicznym podłożem różnice psychiczne, jakie mogą wystąpić u osób odmiennych płci.

Różnice w umysłowości

Badanie zespołu naukowców z University of Pennsylvania³⁰ potwierdziło występowanie różnic w budowie mózgu u kobiet i mężczyzn, które nie tylko mogą wyjaśnić różnice w umiejętnościach kobiet i mężczyzn, lecz wykazują, że umiejętności te wzajemnie się uzupełniają. Połączenia neuronalne, które u mężczyzn są bardziej rozbudowane w obrębie każdej z półkul mózgu, ułatwiają lepszą koordynację wzrokowo-ruchową i wyższy poziom orientacji przestrzennej, natomiast w mózgu kobiet wspierają umiejętności komunikacyjne, wielozadaniowość i intuicyjność w przetwarzaniu informacji³¹.

³⁰ M. Ingahlhalikara, A. Smith, i inni, *Sex differences in the structural connectome of the human brain*, Proceedings of the National Academy of Sciences USA, 111 (2) 2014, s. 823–828.

³¹ Jak podkreśla B. Białobrzaska, badania metodą obrazowania mózgu zostały potwierdzone wynikami testów, jakim zostało poddane niemal 1000 osób badanych. Mężczyźni wypadli lepiej w testach dotyczących np. umiejętności przestrzennych, a kobiety pod względem umiejętności koncentracji, pamięci dotyczącej słów i twarzy

Mężczyźni mają lepszą niż kobiety orientację przestrzenną, mają większą umiejętność wyobrażenia sobie wyglądu obiektów z różnych perspektyw³². Za orientację przestrzenną odpowiada aktywacja innych części mózgu u obu płci – bardziej wyspecjalizowanych obszarów lewej półkuli u mężczyzn, a obszernych części obu półkul u kobiet³³.

Od wielu lat podkreśla się, że inteligencja kobiety ma charakter impresyjny i związana jest ze światem uczuć, wrażeń i przeżyć³⁴. Dużą rolę odgrywa tzw. kobieca intuicja. Natomiast mężczyzna o wiele bardziej dąży do jasnego, logicznego poznania poszczególnych zjawisk i rzeczy. Interesują go prawa rządzące życiem, szczególnie społecznym i politycznym. Zdecydowanie częściej u mężczyzn występują zdolności techniczne i mechaniczne, jak również myślenie nowatorskie i abstrakcyjne³⁵.

Uczuciowość kobiety pozwala jej na wnikliwą obserwację stanów psychicznych innych ludzi oraz reagowanie na nie. Kobieta intuicyjnie potrafi domyśleć się rzeczy niedopowiedzianych oraz nastroju i samopoczucia mówiącego. Bogactwo uczuć i intuicji pozwala kobiecie dostrzec więcej szczegółów i szybko reagować. Może mieć za to większe trudności z uporządkowaniem tego, co mówi, myśli i pisze³⁶.

oraz umiejętności społecznych (B. Białobrzeska, *Płeć społeczna a płeć biologiczna w procesie wychowania*, „Fides et Ratio” 2014, nr 2 (18), s. 51–63.

³² E. Govier, G. Salisbury, *Age-related sex differences in performance on a side-naming spatial task*, „Psychology, Evolution, & Gender” 2000, nr 2, s. 209–222.

³³ G. Gron, A.P. Wunderlich, M. Spitzer, R. Tomczak, M.W. Riepe, *Brain activation during human navigation: Gender different neural networks as substrate of performance*, „Nature Neuroscience” 2000, nr 3, s. 404–408.

³⁴ M. Ryś, *Psychologia małżeństwa w zarysie*, Warszawa 2000.

³⁵ E. Wójcik, *Kobieta myśli sercem – czy to prawda i co to znaczy?*, w: *Świat ludzkich uczuć*, red. W. Szewczyk, Tarnów 1997.

³⁶ Tamże.

Mężczyzna próbuje zrozumieć odczucia innego człowieka, analizując je według okoliczności zewnętrznych i według własnych reakcji, stąd liczne męskie gafy w sprawach uczuciowych. Kobieta intuicyjnie potrafi uchwycić właściwy sens wypowiedzi osoby posługującej się skrótami w przekazywaniu myśli. Dobrze zapamiętuje najważniejsze szczegóły i – co jest dla większości mężczyzn nie do pojęcia – domyśla się nastroju, samopoczucia mówiącego i tego, co nie zostało wypowiedziane³⁷.

Niejednokrotnie mężczyznę denerwują długie i zawile wywody partnerki, szuka logiki w jej wypowiedzi. Kobieta więc powinna nauczyć się jasno, wyraźnie i wprost wyrażać swoje prośby i polecenia³⁸.

Kobieta stosuje wyolbrzymienia, metafory i uogólnienia (jeżeli kobieta powie: „mam wrażenie, że ty mnie nigdy nie słuchasz” – to nie spodziewa się, że wyraz „nigdy” będzie traktowany dosłownie – przez tego typu sformułowanie kobieta chce wyrazić swoją frustrację, a nie informować o fakcie). Ponieważ mężczyzna nie potrafi uchwycić emocjonalnego znaczenia przypisywanego przez kobietę określonym słowom, na ogół reaguje na nie negatywnie³⁹.

Różnice w przeżywaniu uczuciowości

Kobieta, bardziej niż mężczyzna, potrzebuje mówienia o swoich przeżyciach. Często mężczyzna nieświadomie popełnia błąd, gdy tłumaczy zatroskanej kobiecie, że nie ma powodu do zmartwień. Kobieta tego typu pocieszenia może przyjmować jako bagatelizowanie jej przeżyć, co może wprowadzać ją w jeszcze większe przygnębienie⁴⁰.

³⁷ T. Kukołowicz, *Z badań nad rodziną*, Lublin 1984.

³⁸ J. Gray, *Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus*, Warszawa 1996.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ J.A. Hall, A.G. Halberstadt, *Sex roles and nonverbal communication skills*, „Sex Roles” 1981, nr 7, s. 273–287; M.K. Weinberg, E.Z. Tronick, J.F. Cohn, K.L. Olson, *Gender differences in emotional expressivity and self-regulation during early infancy*, „Developmental Psychology” 1999, nr 35, s. 175–188.

Kobiecie pomaga „wypowiedzenie się”. Jeżeli kobieta jest zdenerwowana lub napięta i pragnie się uspokoić, zwierza się komuś, komu ufa. Szczegółowo opowiada o kłopotach mijającego dnia. Kobieta potrzebuje ciągłych zapewnień o miłości. Stąd też mąż powinien okazywać jej czułość, a przede wszystkim zrozumienie, zapewnić jej poczucie bezpieczeństwa⁴¹.

Mężczyznom znacznie trudniej przychodzi wyrażanie uczuć niż kobietom. Zdarza się dość często, że mimo głębokiego i prawdziwego uczucia do żony, mąż na co dzień za mało okazuje uczuć, zupełnie o nich nie mówi, co kobieta odczuwa boleśnie jako brak miłości⁴². Mężczyzna jest niezręczny w wyrażaniu uczuć, nie potrafi znaleźć odpowiedniej postawy, słowa, gestu. Trudno mu zrozumieć uczucia drugiego człowieka, przede wszystkim kobiety, zwłaszcza wtedy, gdy nie potrafi ich wyjaśnić według swojej logiki⁴³.

Interakcje kobiet są bardziej empatyczne. Kobiety rozpoznają trafniej emocje innych osób⁴⁴. Natomiast mężczyzna zamyka się w sobie, by rozwiązać problem. Mężczyzna nie dzieli się swoimi uczuciami (co kobieta może odczuwać boleśnie i czuć się ignorowana). Jeśli mężczyzna nie zdoła znaleźć rozwiązania, wówczas może zajmować się mało istotnymi problemami: czyta gazetę, ogląda telewizję, gra w koszykówkę⁴⁵.

⁴¹ J. Gray, dz. cyt.

⁴² Tamże.

⁴³ B. Mierzwiński, *Mężczyzna, mąż, ojciec*, Otwock 1996.

⁴⁴ A. Rose, K.D. Rudolph, *A review of sex differences in peer relationship processes: Potential trade-offs for the emotional and behavioral development of girls and boys*, "Psychological Bulletin" 2006, nr 132, s. 98–131. Płat skroniowy – obszar mózgu odgrywający kluczową rolę w przetwarzaniu sygnałów emocjonalnych rozwija się szybciej i dynamiczniej u dziewcząt niż u chłopców (E.B. McClure, *A meta-analytic review of sex differences in facial expression processing and their development in infants, children, and adolescents*, "Psychological Bulletin" 2000, nr 126, s. 424–453).

⁴⁵ Tamże.

Kobieta angażuje się swego uczucia także w sprawach religijnych. Religia jest naturalną potrzebą jej serca i życia. Mężczyzna w religii angażuje raczej swój umysł. Dochodzi on do Boga, wychodząc ze swojego „ja” na drodze rozumowania. Pogłębianie religijności jak i oddalanie się od niej dokonuje się u mężczyzny głównie na płaszczyźnie racjonalnej, u kobiety na płaszczyźnie uczuciowej⁴⁶.

Mężczyzna potrzebuje co jakiś czas krótkiego okresu psychicznego „oddalenia”. Oddala się, aby zaspokoić swoją potrzebę niezależności. Odczuwa jakby instynktowny przymus odsunięcia się. Kobieta często mylnie interpretuje „odsuwanie się” mężczyzny (ponieważ gdy sama tak się zachowuje, to znaczy, że przestaje ufać mężczyźnie lub jest rozczarowana jego zachowaniem). Trafnie to oddaje powiedzenie, że mężczyźnie potrzeba przestrzeni, a kobiecie zrozumienia. Kiedy ponownie po okresie oddalenia mężczyzna wraca, powraca w to samo miejsce zażyłości, z którego odszedł. Natomiast kobieta potrzebuje czasu, by powrócić do stanu poprzedniej bliskości. Takie postępowanie często jest niezrozumiałe dla kobiety. Jeżeli ona nie wie o tym specyficznym cyklu uczuciowym mężczyzny, to związek z mężczyzną może być dla niej frustrujący⁴⁷.

Tak jak kobiecie trudno jest zrozumieć odsuwanie się mężczyzny, tak jemu trudno jest zrozumieć zmienność nastrojów kobiety, która ma podłoże biologiczne. Kobieta żyje w cyklu, w ciągu którego zachodzi duża i nieustanna zmiana hormonalna. Kobieta jest bardziej uczuciowa i wrażliwa, nieraz drobniak może ją załamać i pozbawić dobrego nastroju. John Gray w swojej książce *Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus* porównał nastrój kobiety do fali, który się wznosi i opada⁴⁸.

⁴⁶ B. Mierzwiński, dz. cyt., s. 43.

⁴⁷ J. Gray, dz. cyt.

⁴⁸ Tamże.

Odrębność psychiczna dotycząca działania

Kobieta najchętniej pracuje, podejmuje wysiłki i poświęca się dla konkretnej osoby. Cierpi, gdy czuje się niezauważana. Jej starania tracą sens. Mężczyzna natomiast, bez względu na uznanie otoczenia, podejmuje wysiłki dla samego tworzenia, rozwiązywania problemów czy też dla idei. Macierzyństwo, troska o dzieci, męża, dom, codzienna troska dotycząca przeróżnych spraw i problemów domowych wymagają od kobiety poczucia realizmu, a nawet drobiazgowości i pedantyzmu. O kobietach mówi się, że mają trudności z odróżnianiem spraw pilnych i ważnych⁴⁹.

Przystępując do określonej czynności, mężczyzna odczuwa potrzebę koncentracji. Łączy się z tym potrzeba spokoju i wyciszenia. W tym momencie drażnią go nawet najbliżsi: żona, dzieci, przyjaciele, ich pytania, rozmowy, zachowania. Pytania nie docierają do jego świadomości. Potrafi odpowiedzieć na pytanie, nie uświadamiając sobie nawet, o co jest w istocie pytany. Mężczyzna potrafi równocześnie zajmować się kilkoma sprawami pod warunkiem, że mają one jakiś wspólny cel. Gdy jest zmuszony do równoczesnego działania na „wielu frontach”, denerwuje się, czuje się zagubiony. Osiągając pewien stopień koncentracji, mężczyzna może stać się gwałtownym (łatwo unosi się gniewem). Potrafi być bezlitosny, nawet wobec osób bliskich⁵⁰.

W pracy fizycznej kobieta woli zajęcia lżejsze i raczej urozmaicone. Woli wykonywać kilka prac mniejszych niż intensywną i długą. Na ogół kobieta ma więcej trudności ze zdobywaniem się na długotrwałe głębokie skupienie. Reaguje i podejmuje potrzebną czynność szybko i spontanicznie, nie potrzebuje tej głębokiej koncentracji, która jest potrzebna mężczyźnie. Kobieta ma na ogół większą łatwość

⁴⁹ E. Wójcik, dz. cyt.

⁵⁰ B. Mierzwiński, dz. cyt., s. 29.

rozpoczynania pracy i bardziej elastycznie przystosowuje się do zmienności zadań oraz zmieniających się okoliczności⁵¹.

Kobieta potrafi robić kilka rzeczy równocześnie, np. gotować, piec ciasto, rozmawiać z koleżanką. Ta cecha bardzo przydaje się w macierzyństwie. Gotując obiad, piorąc lub patrząc w telewizor, musi być równocześnie stale czujna w stosunku do dzieci, gotowa przerwać swoje zajęcie, aby zająć się nimi. Kobieta odpoczywa krótko, źle znosi dłuższą beczynność. Nie umie spokojnie poleżeć, gdy widzi coś do wykonania, np. bieliznę do prania, naczynia do zmywania. Kobieta jest bardziej praktyczna, konkretna i bardziej intuicyjna. Mniej zajmuje się teoriami, woli lektury, które opisują ludzkie losy i konkretne zdarzenia. Przejmuje się nimi i wyciąga z nich wnioski, pomagające jej w lepszym rozumieniu siebie i innych⁵².

Mężczyzna na ogół intensywnie działa. Do wypoczynku przechodzi chętnie dopiero po zakończeniu pracy. Lubi wtedy wypocząć dobrze i w spokoju. Do działania podchodzi w silnym skupieniu, wykluczając wszystko, co mogłoby mu przeszkadzać. W przeciwieństwie do kobiet, ma trudności w szybkim dostosowaniu się do zmiennych warunków. Mężczyzna na ogół źle znosi zajęcia o niewielkiej przydatności, niewymagające dużego wysiłku umysłowego czy fizycznego. Nadmiar wolnego czasu i brak zajęć obniża u mężczyzny odporność zarówno psychiczną, jak i fizyczną⁵³.

Mężczyzna zazwyczaj negatywnie reaguje na zwroty „czy mógłbyś”, „czy możesz”, których kobieta bardzo często używa ze względu na to, że chce być uprzejma. Taka forma prośby może nie dopingować mężczyzny, który czuje się wtedy niedoceniany. Przy zwrotach: „proszę zrób to”, „czy to zrobisz” – mężczyzna czuje się zobowiązany. Wie, że mu się ufa i dlatego

⁵¹ E. Wójcik, dz. cyt.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

zrobi wszystko, aby stanąć na wysokości zadania. Kobieta chętniej pracuje dla konkretnego człowieka (jako sekretarka) lub grupy ludzi (pielęgniarka, wychowawczyni) i jest bardzo wrażliwa na reakcje odbiorcy jej pracy. Mężczyzna chętniej angażuje się w problemy ogólniejsze, nieosobiste⁵⁴.

Poczucie własnej wartości

Każdy człowiek ma silną potrzebę uznania i doceniania. Poczucie własnej wartości jest źródłem nastroju, dobrego lub złego samopoczucia psychicznego. Od niego zależą postawy wobec innych: otwartość, życzliwość czy też zamknięcie w sobie.

Piotr Poręba podkreśla, iż w różnicach psychicznych mężczyzny i kobiety dają się zauważyć odmienne, dominujące u nich wartości. Niedocenianie ich, lekceważenie czy wręcz ośmieszanie wywołują przykre uczucia, ból i niezadowolone i przez to wpływają na osłabienie więzi uczuciowej między małżonkami⁵⁵.

W odczuciu kobiety główne wartości mieszczą się w kategoriach estetyki i moralności. Kobieta chce się podobać, uwrażliwiona jest bardziej niż mężczyzna na piękno i dobro. Dla kobiety piękna twarz, wygląd, strój stanowią istotną wartość⁵⁶. Kobieta oczekuje uznania jej urody, stroju, dobroci, dobrego wychowania dzieci, urządzenia mieszkania czy przyrządzania potraw. Kobieta pogodnie przeżyje skrytykowanie szczegółu, jeśli nie zostaną zakwestionowane jej wartości w niekorzystnym porównaniu lub jej uczucie czy wartość moralna⁵⁷.

Dla mężczyzny dominującymi wartościami są: siła i sprawność – zarówno fizyczna, jak i umysłowa, przedsiębiorczość

⁵⁴ J. Gray, dz. cyt.

⁵⁵ P. Poręba, *Psychologiczne uwarunkowania życia rodzinnego*, Warszawa 1981, s. 239.

⁵⁶ E. Sujak, *Poradnictwo małżeńskie i rodzinne*, Katowice 1988, s. 78.

⁵⁷ Tamże, s. 80.

i odwaga. Mężczyzna oczekuje i pragnie uznania i podziwu jego intelektu, autorytetu, umiejętności, osiągnięć życiowych i sukcesów zawodowych. Mężczyzna znosi lekko brzydotę, jeśli tylko nie upośledza ona jego siły, sprawności i nie jest kalectwem, jeśli nie pozbawia go kontaktów erotycznych i nie zagraża mu samotnością. W przeciwieństwie do mężczyzny, kobiecie łatwiej przychodzi przyznanie się do niepowodzeń na tle zawodowym, ale dotkliwie i boleśnie odczuje krytykę swej urody lub zarzuty, co do prowadzenia gospodarstwa domowego⁵⁸. Większość mężczyzn przeżywa swoją wartość przede wszystkim w poczuciu siły i sprawności, zarówno umysłowej, jak i fizycznej, oraz w potwierdzających je sukcesach. Mężczyzna nie przejmie się żartem na temat jego braków w urodzie fizycznej, natomiast boleśnie będzie reagował na kpiny z jego pracy zawodowej, zdolności, możliwości i sprawności.

Różnice w zaspokajaniu podstawowych potrzeb psychicznych

Małżeństwo umożliwia zaspokojenie podstawowych potrzeb psychicznych człowieka, takich jak: potrzeba miłości, bezpieczeństwa, potrzeba uznania i indywidualnego rozwoju.

Potrzeba miłości u kobiety przejawia się głównie w uczuciu, w czułości, w pieszczotach. W małżeństwie jest szczęśliwa, kiedy jej mąż jest równocześnie jej kochankiem. U podłoża jej potrzeby miłości tkwi jej eros. Zapewnianie kobiety o miłości jest niezbędne, by mogła uwierzyć, że wciąż jest kochana⁵⁹.

⁵⁸ E. Wójcik, dz. cyt.

⁵⁹ B. Białobrzeska przedstawia wyniki badań opublikowane w 1993 r. Przez 15 lat śledzono losy niemal miliona kobiet – zarówno samotnych, jak i mężatek, pod kątem depresji i skłonności do samobójstwa. Bezdzietne, samotne kobiety, niezależnie od wieku, częściej popełniają samobójstwa niż mężatki. Wśród kobiet zamężnych matki rzadziej popełniają samobójstwo niż kobiety bezdzietne. W wieku okołomenopauzalnym najmniej skłonne do depresji i samobójstw są matki wielodzietne. Istnieje wręcz

U mężczyzny dominuje dążenie do kontaktów fizycznych z kobietą i zaspokojenie swojego popędu, a mężczyzna okazuje swoją miłość poprzez działanie⁶⁰.

Zaspokojenie potrzeby bezpieczeństwa jest ważniejsze dla kobiety. Jej system nerwowy jest delikatniejszy, a specyficzna konstrukcja psychofizyczna i fizjologiczna oraz powołanie do macierzyństwa potrzebują wierności i siły męża, zwłaszcza siły jego charakteru. Natomiast kiedy zachowanie kobiety wyraża zaufanie, akceptację, docenianie i podziw, jest to równoznaczne z zachętą dla męża, by był tak wspańnięty, jak tylko potrafi oraz by zapewniał swą wybrankę o swych uczuciach, gdy ona tego potrzebuje⁶¹.

Dla mężczyzny potrzeba bezpieczeństwa realizuje się dzięki dobroci, inteligencji, zaradności, a zwłaszcza opiekuńczości jego małżonki.

Bardzo ważna w pożyciu małżeńskim jest realizacja potrzeby uznania. Oboje pragną zauważania swoich osiągnięć jak też zrozumienia i wsparcia w przypadku niepowodzeń. O uznaniu dla partnera świadczy też pamięć o nim z racji różnych okoliczności, np. urodziny, rocznica ślubu itd.⁶².

Bardzo często kobieta oczekuje, że mężczyzna sam jej tę pomoc okaże, co ma być (według jej oceny) dowodem jego uczucia. Kobieta – jeżeli tylko może coś dla mężczyzny zrobić – bezwzględnie to czyni. Stąd też mężczyzna widząc, że

bezpośredni związek – im więcej dzieci, tym mniejsza skłonność do depresji i zachowań autodestrukcyjnych. Związek ten istnieje niezależnie od innych czynników, które mogłyby na to wpływać – jak na przykład wykształcenie, zamożność czy przynależność do określonej warstwy społecznej (B. Białobrzezka, *Pleć społeczna a pleć biologiczna w procesie wychowania*, „Fides et Ratio” 2014, nr 2 (18), s. 51–63). Inne badania wskazują, że 93% Amerykanek uznaje dzieci za źródło szczęścia (Pew Research Center Survey, 1997). Okazało się, że mimo zachęt dotyczących urlopów dla ojców, większość rodziców wybiera tradycyjny podział ról (A. Campbell, *A Mind of Her Own*, Oxford University Press, New York 2000).

⁶⁰ P. Poręba, dz. cyt., s. 240.

⁶¹ J. Gray, dz. cyt.

⁶² P. Poręba, dz. cyt., s. 240.

jego partnerka chętnie spełnia prośby i życzenia, jest przekonany, iż jej potrzeby są zaspokojone. Kobieta, która nie wyraża wprost swoich potrzeb, a mężczyzna ich się nie domyśla, może czuć się rozżalona, rozgoryczona, niekochana, uważając, że tylko ona się ofiarowuje. Ten ukrywany bunt i żal może w końcu „wybuchnąć”, ku wielkiemu zaskoczeniu mężczyzny⁶³.

Jeżeli kobieta o nic nie prosi, mężczyzna sądzi, że widocznie ofiarował jej wszystko, czego ona potrzebuje. Mężczyzna nie potrafi „czytać w myślach”⁶⁴.

Najtrudniejsza w codziennej realizacji jest potrzeba indywidualnego rozwoju partnerów. Leży ona u podstaw wszystkich potrzeb człowieka. Szanujący się, kochający partnerzy zapewniają sobie rozwój własnej indywidualności, a więc i wolności, przez co ich związek ze sobą staje się twórczy, dzięki temu wzrasta wrażliwość na potrzeby współmałżonka, pragnienie jego dobra, wiara i ufność w jego dobrą wolę, wzajemna akceptacja, zrozumienie, pomaganie sobie w rozwoju, wspólna radość z rodzicielstwa. Dzięki zaspokojeniu potrzeby rozwoju może wzrastać też znaczenie indywidualności każdego z małżonków z jednoczesnym poczuciem ich jedności⁶⁵.

Różnice w przeżywaniu seksualności

W sprawach seksualnych różnice między kobietą a mężczyzną dotyczą zainteresowań, potrzeb, postaw i zachowań.

Kobieta koncentruje się bardziej na przeżyciach emocjonalnych. Oczekuje przede wszystkim zainteresowania nie tylko własną seksualnością, ale całą jej osobą, opieki, troskliwości, oparcia. Zwykle spontanicznie łączy wszelkie

⁶³ J. Gray, dz. cyt.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ E. Wójcik, dz. cyt.

gesty i działania seksualne z doświadczeniem uczuciowym⁶⁶. Dzięki tej właściwości może uczyć mężczyznę łączenia erotyzmu z głębokim doświadczeniem miłości.

Struktura psychofizyczna mężczyzny jest ukierunkowana w stronę działania, aktywności, dawania. Mężczyzna w miłości oddaje się przez działanie i aktywność. Jego centrum stanowi skuteczność, przedsiębiorczość, także wola walki. Stąd pozytywną stroną seksualności mężczyzny jest potrzeba dawania siebie przez pracę, opiekę, działania dla żony i dzieci. Mężczyzna posiada silną potrzebę bronienia słabszych (dziecka, kobiety), bycia oparciem dla osoby, która mu się całkowicie powierza⁶⁷.

W zakresie relacji seksualnych pożądanie seksualne u mężczyzny powstaje szybko i szybko może być zaspokojone. Mężczyzna nie potrzebuje długiego przygotowania, czyli wprowadzenia w nastrój, szybko może osiągnąć orgazm, po czym od razu może zająć się czymś innym, np. zasnąć⁶⁸.

Znając różnice psychiczne pomiędzy kobietami i mężczyznami, o wiele łatwiej osiągnąć harmonię we wzajemnych relacjach, uniknąć niepotrzebnych konfliktów, o wiele także łatwiej jest o zaspokojenie potrzeb.

Ukazywanie znaczenia miłości małżeńskiej oraz znaczenia rodziny

Jednym z istotnych zadań w budowaniu cywilizacji miłości jest ukazywanie znaczenia miłości małżeńskiej i sensu rodziny.

Małżeństwo jest przedmiotem zainteresowania wielu nauk, m.in.: psychologii, socjologii, teologii, filozofii,

⁶⁶ J. Augustyn, *Integracja seksualna. Przewodnik w poznawaniu i kształtowaniu własnej seksualności*, Kraków 1993.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ E. Wójcik, dz. cyt.

prawa. Jednak naukowcy, niezależnie od dziedziny nauki, są zgodni, że wzajemna miłość pełni kluczową rolę w kształtowaniu wzajemnych relacji w małżeństwie.

Małżeństwo jest jednością dwóch indywidualności, dwóch niepowtarzalnych osobowości, które zdecydowały się spędzić życie razem. Od rozwoju osobowości każdego z małżonków w dużej mierze zależy powodzenie ich związku. Właściwe przygotowanie do małżeństwa to nie tylko wiedza teoretyczna czy praktyczna, ale przede wszystkim praca nad sobą, nad rozwojem swojej miłości.

Francuski myśliciel, personalista Maurice Nedoncelle⁶⁹, ujmując miłość jako wzajemną promocję osób. Promocja jest tu synonimem pragnienia dobra i jego realizowania. To ujęcie miłości dowartościowuje aktywne działanie – chcę dobra dla ciebie.

„Małżeństwo tworzy jedność dwu różnych indywidualności, dwu niepowtarzalnych osobowości, które decydują się dalsze życie spędzić razem”⁷⁰. Wynika stąd, że powodzenie małżeństwa w dużej mierze uwarunkowane jest dzisiaj zdrową i dojrzałą osobowością małżonków. Nigdy w historii małżeństwo w swoim istnieniu nie było tak bardzo uzależnione od osobowości małżonków jak obecnie. Trafnie oddaje to stwierdzenie, że małżeństwo „wczoraj było ustaleniem, dziś jest zaangażowaniem we dwoje, czyli zaangażowaniem interpersonalnym” dwojga osób mających takie same prawa i obowiązki⁷¹.

Małżeństwo jest dynamiczną wspólnotą pogłębiającą się dzięki współdziałaniu małżonków, poprzez:

- wszelkie działania rozwijające miłość,
- dążenie do osiągnięcia wartości,
- wspólne wypełnianie zadań.

⁶⁹ M. Nedoncelle, *Wartości miłości i przyjaźni*, Kraków 1993.

⁷⁰ M. Ziemska, dz. cyt., s. 55.

⁷¹ J. Rostowski, dz. cyt., s. 6.

Jednym z najważniejszych pytań, jakie zadają sobie dzisiaj naukowcy, jest problem uwarunkowań powodzenia związku małżeńskiego.

Miłość małżeńska jest tym szczególnym rodzajem więzi, dzięki której małżeństwo staje się najgłębszym zjednoczeniem dwojga osób. Miłość jest jedną z pierwszych wartości, jaką najczęściej wnoszą młode pary w zawierany związek małżeński. Jest ona źródłem cennych pozytywnych przeżyć, rodzi pragnienie utożsamiania się z osobą kochaną, skłania do pokonywania pragnień egoistycznych.

Największym pragnieniem człowieka jest miłość – kochanie drugiego człowieka i bycie kochanym. Zdolność do przeżywania miłości kształtuje się w okresie dzieciństwa, dzięki kochającym rodzicom, którzy potrafili tę miłość okazać. Rodzice są więc najważniejszymi nauczycielami emocjonalności swoich dzieci. Emocjonalność ta rozwija się i dojrzewa, jednak poważne błędy rodziców mogą pozostawić w sferze uczuć trwałe ślady.

Miłość małżeńska jest rzeczywistością dynamiczną, podlegającą ciągłemu rozwojowi. W miłości małżeńskiej uczucie staje się bardzo silnym elementem, najgłębiej wpływającym na przywiązanie do siebie małżonków, na pragnienie wzajemnego dobra i wzajemnej identyfikacji. Miłość małżeńska jest stanem intensywnego zaangażowania się wobec drugiego człowieka, prowadzącym do głębokiego zjednoczenia z nim i do pragnienia całkowitego dopełnienia ze współmałżonkiem swego życia

Miłość obejmuje zrozumienie potencjalnych możliwości rozwojowych współmałżonka i dążenie do pełni jego rozwoju. Miłość małżeńska zakłada również pragnienie wspólnego tworzenia. Codzienne troski dotyczące mieszkania, urzędzenia się, środków utrzymania, posiadania i wychowania dzieci stanowią zwykle część perspektywy wspólnej twórczości. Robert J. Sternberg⁷² wyróżnia w miłości trzy tworzące

⁷² Cyt. za: M. Ryś, *Psychologia małżeństwa w zarysie*, s. 33.

ją makroskładniki: intymność, namiętność i zaangażowanie w utrzymanie związku.

Intymność, jako składnik miłości, wyraża pragnienie dbania o dobro partnera, szacunek dla niego, przekonanie, że można na niego liczyć, wzajemne zrozumienie, wymianę intymnych informacji, dawanie emocjonalnego wsparcia. Intymność jest istotnym czynnikiem dla poczucia szczęścia małżonków. Jest ona związana ze specyfiką każdego związku, decyduje o jego odrębności, jedyności⁷³. Jest ona związana z ujawnianiem siebie, zaufaniem⁷⁴.

W młodym małżeństwie pragnienie intymności jest bardzo intensywne. Wypływa ono z potrzeby bycia razem, wspólnego przeżywania, wzajemnego należenia do siebie. W rozwoju miłości następuje stopniowe przechodzenie z postawy biorcy do postawy dawcy. Proces ten wymaga postawy współpracy i ofiarności, świadomego starania się o pogłębienie i rozwijanie miłości.

Natomiast dojrzała miłość małżeńska jest głęboko życzliwa, wrażliwa na potrzeby współpartnera, zawiera akceptację, wzajemne uznanie, zrozumienie, porozumienie, pomoc w rozwoju i realizacji dążeń oraz pragnień. Miłość dojrzała staje się spokojniejsza, głębsza, stanowiąc podstawę zaufania. Jest to miłość odpowiedzialna za kształt i jakość wzajemnych więzi, za wspólną przyszłość. Taka miłość leży u podstaw potrzeby tworzenia, rozwija pragnienie samorealizacji i osiągnięcia pełni rozwoju. Ludzie zbliżeni do siebie duchowo, kochający się odnajdują we wzajemnej realizacji wiele wyrazów miłości. Im bogatsza miłość, tym tych wyrazów więcej⁷⁵. Małżeńska miłość, w miarę trwania związku, powinna przekształcać się w kierunku coraz bardziej zadowolających interakcji, wzrasta-

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ W. Póltawska, *Przygotowanie do małżeństwa*, w: *Miłość małżeństwo, rodzina*, red. F. Adamski, Kraków 1981.

jącego zaufania i bezpieczeństwa⁷⁶. Miłość ta musi się rozwijać, gdyż w przeciwnym przypadku zostanie zniszczona przez czas.

Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, którzy zobowiązali się do tworzenia wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej, jest związkiem z założenia trwającym przez całe życie i dlatego wymaga dochowania wierności przez małżonków. Zachowanie wierności małżeńskiej warunkuje prawdziwą miłość, która nie dopuszcza do zerwania związku⁷⁷. Wierność małżonków sprzyja pogłębieniu ich związku, prawidłowemu funkcjonowaniu wszystkich członków rodziny, a także służy zaspokojeniu ważnych dla człowieka potrzeb – bezpieczeństwa, miłości, czułości i opiekuńczości, szacunku, uznania ze strony najbliższego otoczenia, potrzebę podziwiania innych, samorealizacji, bliskości, więzi, afirmacji, twórczości, a także dążenia do rozwoju pełnej osobowości⁷⁸.

W trosce o budowanie cywilizacji miłości jednym z najważniejszych zadań jest ukazywanie znaczenia rodziny jako wspólnoty życia i miłości, zbudowanej na trwałym małżeństwie kobiety i mężczyzny.

Rodzina jest podstawowym i najważniejszym środowiskiem wychowania człowieka do miłości. Jest to interpersonalny system stosunków wewnątrzgrupowych, system społeczny czy też swego rodzaju instytucja społeczna, o unikalnym związku pomiędzy jej członkami. Relacje w rodzinie tworzą niespotykaną w innych instytucjach i grupach społecznych liczbę bodźców do rozwoju i dojrzewania psychicznego – nie tylko dzieci, ale również rodziców i pozostałych jej członków⁷⁹.

⁷⁶ J. Rostowski, dz. cyt., s. 46.

⁷⁷ Hasło: *Miłość ludzka*, w: *Słownik Małżeństwa i Rodziny*, red. ks. bp M. Ozorowski, Warszawa–Łomianki 1999, s. 258 n.

⁷⁸ M. Ryś, *Psychologia małżeństwa w zarysie*, s. 87.

⁷⁹ K. Pospiszyl, *O chronieniu więzi rodzinnych, które są siłą niezwykłą*, „Małżeństwo i Rodzina” 2000, nr 2, s. 43–52.

Trzeba tu podkreślić, że szkołą miłości jest rodzina kochająca, prawidłowa. Określana jest ona jako wspólnota życia i miłości, ponieważ powstaje w oparciu o miłość małżonków i jej zadaniem jest tworzenie, a także pogłębianie tej miłości. Wspólnototwórcza funkcja rodziny odnosi się do małżonków i do dzieci. Jest zadaniem każdego członka rodziny na wszystkich etapach rozwoju życia rodziny⁸⁰.

Rodzina prawidłowa powstaje na bazie kochającego się związku małżeńskiego dwóch osób o dojrzałej osobowości. Silny związek małżeński tworzy harmonijną całość, a dobre porozumiewanie się, właściwe zaspokajanie potrzeb, troska o siebie dają solidną podstawę do wychowywania dzieci⁸¹.

Pozytywne relacje rodzinne i wzajemne, właściwe więzi emocjonalne łączące członków rodziny oraz prawidłowe style wychowawcze, przyczyniające się do ukształtowania u dzieci systemu wartości, norm i sposobów zachowania, są najważniejszymi czynnikami w kształtowaniu postawy miłości.

Rodzina kształtuje podstawowe zręby osobowości dziecka, m.in. system postaw i potrzeb, sposoby ich zaspokajania oraz niezwykle ważny mechanizm samooceny⁸². Ukształtowanie się prawidłowego obrazu siebie jest podstawowym warunkiem dostrzeżenia świata wartości innych ludzi. Poczucie wartości oraz wiara w siebie samego mogą rozwinąć się u dziecka tylko w atmosferze aprobaty i zachęcenia do pokonywania trudności⁸³.

Stabilność środowiska rodzinnego stanowi bardzo istotny czynnik równowagi i zdrowia psychicznego dziecka. Dzieci w tego typu rodzinie mają wystarczająco dużo swobody, aby być sobą, i dużo ciepła, aby czuć się kochanymi.

⁸⁰ Na uwagę zasługuje tutaj książka: *Rodzina, myśl i działanie*, red. G. Soszyńska, Lublin 2004.

⁸¹ Por.: M. Ryś, *Psychologia małżeństwa w zarysie*.

⁸² Z. Zaborowski, *Kształtowanie się osobowości dziecka, Rodzina jako grupa społeczno-wychowawcza*, Warszawa 1980, s. 115.

⁸³ B. Strojnowska, *Rola rodziny w uczuciowym i społecznym rozwoju dziecka*, w: *Spojrzenie na współczesną rodzinę w Polsce*, red. A. Podsiad, A. Szafrąńska, Warszawa 1986, s. 192–226.

Dziecko, które przekracza wyznaczone normy i zasady, jest szybko dyscyplinowane, a rodzice stosując określone środki dyscyplinujące, nie obawiają się utraty miłości dzieci. Rodzice zachęcają dzieci do wyrażania swojego zdania w sprawach dotyczących całej rodziny, a szczególnie w tych, które odnoszą się do samego dziecka; rezerwują sobie jednak prawo weta, gdy decyzja dziecka jest niewłaściwa. Rodzice zachęcają dzieci do kontaktów z innymi ludźmi, dbają o to, by dzieci utrzymywały bliskie więzi z dziadkami. Dzieci są wdrażane do samodzielności i odpowiedzialności⁸⁴. Znając silne i słabe strony dziecka, rodzice pomagają dzieciom w rozwoju.

Prawidłowe zaspokajanie potrzeb jest warunkiem kształtowania postaw miłości. Najważniejszymi potrzebami, które trzeba zaspokoić u dziecka, aby odczuwało, że jest osobą kochaną, godną miłości, są: potrzeba przynależności do kogoś i związana z tym potrzeba bezpieczeństwa, potrzeba miłości, czułości i opiekuńczości, szacunku, uznania ze strony najbliższego otoczenia, potrzeba bycia podziwianym, potrzeby bliskości i więzi, afirmacji, kontaktu.

Miłość, jako postawa służenia innym, staje się głównym źródłem rozwoju uczuć w rodzinie⁸⁵. Rozwój miłości może nastąpić jedynie z chwilą zaspokojenia potrzeby miłości⁸⁶. Zdolność kochania musi się ukształtować w psychice człowieka, aby stać się ośrodkiem jego życia, nadawać mu sens i wartość. Człowiek, który pragnie miłości, sam nie umiejąc kochać, i pragnie brać, nie umiejąc dawać, popada w stałe konflikty z innymi, prowadzące do cierpień i załamań

⁸⁴ Por. także: G. Malcher, *Wychowanie do miłości – rodzina szkołą miłości*, w: *Wychowanie w rodzinie*, red. F. Adamski, Kraków 1982, s. 216–246.

⁸⁵ Por.: S. Sławiński, *Ślubuję ci miłość. Przygotowanie do życia w rodzinie*, Warszawa 1986, s. 55.

⁸⁶ Por.: M. Braun-Galkowska, *Rozmowy o życiu i miłości*, Warszawa 1989, s. 90.

życiowych, zarówno u współmałżonka, jak i wychowywanych w takich warunkach dzieci⁸⁷.

W prawidłowo funkcjonującej rodzinie zaspokajane są także takie potrzeby psychiczne dziecka, jak: doznawanie i odwzajemnianie miłości, potrzeba akceptacji i afiliacji, bezpieczeństwa, uznania i współdziałania. Ważną rolę odgrywa nie tylko przeżywanie przez rodziców uczuć do dziecka, ale także ich okazywanie, które pozwala dziecku na ukształtowanie postawy wiary w to, że jest osobą kochaną, osobą godną miłości. Istotne znaczenie ma poszanowanie praw dziecka jako pełnoprawnego członka rodziny, stawianie mu rozsądnych wymagań, dostosowanych do jego możliwości rozwojowych, współdziałanie z nim w jego aktywności, a także dawanie dziecku właściwej swobody, zgodnej z jego poziomem rozwoju. Dziecko kochane wierzy, że jest osobą wartościową, godną miłości, wierzy w siebie, w swoje zdolności i chce się rozwijać.

Prawidłowa, kochająca się, spójna rodzina, poprzez wpływ na kształtowanie właściwej samooceny, interioryzację systemu wartości, ucząc radzenia sobie ze stresem, może przeciwdziałać wpływom grup dewiacyjnych, może niwelować wpływ niepowodzeń szkolnych.

W prawidłowej rodzinie kształtowane są postawy życzliwości i miłości wobec innych. Postawa miłości oparta jest na życzliwości, dobroci, wybaczeniu, tolerancji, przewyciężaniu słabości, nadziei. Jest ona nastawiona na tworzenie dobra, na darowanie przewinień innym i sobie, na wyciąganie właściwych wniosków z każdej, także trudnej czy przykrej, sytuacji. Jej wyrazem jest radość, świeżość przeżyć, umiejętność cieszenia się z małych, drobnych spraw. Postawa miłości pozwala na nawiązywanie serdecznych relacji z innymi.

Szczególne znaczenie wśród potrzeb ważnych w kształtowaniu miłości odgrywa potrzeba kontaktu. W życiu

⁸⁷ Zob.: *Erotyka w aspekcie zdrowia psychicznego*, red. M. Grzywak-Kaczyńska, Warszawa 1973.

każdego człowieka potrzeba kontaktu najżywiej przejawia się w poszukiwaniu miłości i przyjaźni. W kontakcie z innymi ludźmi i dzięki nim człowiek zdobywa wiedzę o sobie, przeżywa poczucie własnej wartości. W relacjach z innymi stopniowo zarysowuje się, kształtuje i koryguje kształt osobowości. W nawiązanym kontakcie dokonuje się akceptacja drugiego człowieka. Z zaspokojonej potrzeby kontaktu rodzi się dobre samopoczucie psychiczne. Przyjaźń i miłość stwarza takie formy kontaktu, które wzbogacają osobowość poprzez szczerą akceptację i przeżywanie wartości – zarówno własnej, jak i drugiego człowieka, a także zmuszają do stopniowego wyrastania z egocentryzmu psychicznego. W postawie miłości realizacja potrzeby kontaktu osiąga szczególną wielkość we wzajemnym oddaniu⁸⁸.

W prawidłowej rodzinie rodzice wdrażają właściwy model komunikacji, wzajemnego odnoszenia się; problemy są ujawniane zaraz po pojawieniu się i są właściwie rozwiązywane⁸⁹, w sposób szanujący godność uczestniczących w konflikcie osób, zawsze z troską o dobro wspólne. Rodzice chronią dzieci przed wszystkim, co niszczyłoby świat wartości przyjęty przez rodzinę⁹⁰.

W kształtowaniu postawy miłości dużą rolę odgrywa możliwość całkowitego otwarcia się wobec drugiego człowieka, możliwość przeżycia nieskrępowania i odprężenia, kiedy w rodzinie człowiek może być niezależnym od nacisków społecznych, ról czy zajmowanych stanowisk. Zaspokojenie potrzeby bliskości i miłości sprawia, że świat wspólnoty rodzinnej staje się światem dającym poczucie bezpieczeństwa, zaufania⁹¹.

⁸⁸ Por.: E. Sujak, *O wychowaniu dzieci i młodzieży*, Pelplin 1993, s. 18.

⁸⁹ Warto tutaj sięgnąć do książki M. Dziewickiego, *Psychologia porozumiewania się*, Kielce 2000.

⁹⁰ M. Ryś, *Konflikty w rodzinie. Niszczą czy budują?*

⁹¹ Por.: M. Ryś, *Psychologia małżeństwa wzarysie*.

Podsumowanie

W propagowanie cywilizacji śmierci włączyła się dzisiaj ideologia gender. Ideologia ta obala fundamentalne założenia odnoszące się do właściwości płci i ich granic. Sprzeciwia się dotychczasowym wyobrażeniom o męskości i kobiecości. Ważne normy, wypracowane przez tysiąclecia, są w tej ideologii odrzucane jako zniewalające. Według tej ideologii, seksualność jest zmienna, płynna, niestabilna, niczego nie można w niej ustalić, określić, wychować.

Niebezpieczeństwo ideologii gender wynika z jej głęboko destrukcyjnego charakteru – zarówno wobec jednostki, relacji międzyludzkich, jak i kształtu życia społecznego. Człowiek zostaje pozbawiony stałej tożsamości płciowej, jest głęboko rozbity w istocie swojego człowieczeństwa, nie ma poczucia bezpieczeństwa, gubi sens swojego istnienia, nie jest w stanie odkryć zadań stojących przed nim w jego rozwoju osobowym, rodzinnym i społecznym. Taka jednostka traci zdolność wchodzenia w komplementarne relacje prowadzące do szczęścia, nie ma świadomości i możliwości realizacji zadań społecznych, także zadań dotyczących prokreacji.

Płodność jest owocem komplementarnej miłości kobiety i mężczyzny. Nie może być mowy o płodności w związkach osób tej samej płci, pomimo szeroko rozwiniętych i wciąż udoskonalanych technik wspomaganego rozrodu. Brak dojrzałych osobowościowo kobiet i mężczyzn, brak małżeństw i rodzin prowadzi do głębokiej destrukcji życia społecznego, do upadku naszej europejskiej, zbudowanej na fundamencie judeochrześcijańskim cywilizacji.

Pewnie absurd zarysowanych tu jedynie założeń ideologii gender faktycznie skazałby ją na szybkie unicestwienie. Praktyka wskazuje jednak na to, że jest ona krok po kroku aplikowana odgórnie, poprzez próby powolnej zmiany świadomości społecznej, zmiany postaw, a także poprzez akty prawne pozornie promujące dobro (np. konwencja przeciw

przemocy, ustawy antydyskryminacyjnej), ale zawierające pułapkę – konieczność akceptacji ideologii gender.

Ideologię gender określa się często symbolem smoka „zżerającego własny ogon”. Z pewnością ideologia ta, jako absurdalna forma totalitarnego wymuszania „wiary przeciwnej naturze”, skazana jest na upadek. Jednakże skutki zranień spowodowanych demoralizacją bezbronnych dzieci i młodych ludzi będą w nich trwały przez długie lata, a może i do końca ich życia.

Dzisiaj młodzi ludzie muszą się zmierzyć z bardzo trudną rzeczywistością. Spośród tych trudności na czoło wysuwa się szczególne zadanie – muszą odkryć, co jest prawdą o istocie człowieka, o jego kobiecości i męskości, a co jest tylko uwarunkowanym politycznie czy ideologicznie zafałszowaniem w zakresie badań i twierdzeń rzekomo naukowych.

Wobec tych zagrożeń warto zachęcać młodych ludzi do poszukiwania prawdy, a także do budowania cywilizacji miłości wbrew światu promującemu cywilizację śmierci. Chociaż cywilizacja miłości opiera się na wartościach ewangelicznych, stanowi jednak ideę uniwersalną, ideę, w realizację której winni zaangażować się nie tylko chrześcijanie, ale wszyscy ludzie dobrej woli.

Szczególnie ważne staje się wspieranie w rozwoju młodych ludzi, zachęcanie ich do kształtowania takich postaw, które służą promocji dobra, małżeństwa i rodziny, takich wartości, jak: miłość, pokój, dobro, szacunek dla drugiego człowieka, poszanowanie godności osobowej wszystkich ludzi.

Konieczne staje się objęcie troską młodego pokolenia, które trzeba i warto wychowywać na ludzi prawego sumienia, na ludzi, którzy – zgodnie z zasadami cywilizacji miłości – będą kierowali się troską o więzi międzyludzkie, o to, aby każdy człowiek rodził się i wzrastał w kochającej się rodzinie złożonej z matki i ojca.

Troska o wychowanie ludzi zgodnie z cywilizacją miłości to troska o to, by ludzie, którzy będą tworzyć przyszłość

świata, kierowali się bardziej etyką niż zasadami wynikającymi z dobrodziejstw nauki i techniki, dla których ważniejszy będzie człowiek niż jakakolwiek, nawet najcenniejsza, rzecz, którzy będą bardziej cenili wartości duchowe swoich środowisk, narodów, państw niż dobra materialne, dla których ważna będzie sprawiedliwość, ale miłosierdzie będzie większe niż sprawiedliwość, dla których „być” będzie ważniejsze niż „mieć”, dla których cenną wartością będzie wolność.

Wciąż aktualne są słowa wypowiedziane w Warszawie przez Jana Pawła II w Warszawie, 9 czerwca 1991 r.: „Nasza Ojczyzna znalazła się znowu w szczególnym momencie historycznym, momencie pod wieloma względami jedynym i może decydującym, którego nie można zmarnować dla jakichkolwiek racji. Jest to ogromny dar Boży, jakiś kairos naszej historii, który został nam dany i równocześnie zadany”.

MAŁGORZATA CHUDZIŃSKA

Gender – ideologiczna manipulacja prawem

W ostatnim czasie obserwujemy coraz liczniejsze próby wprowadzania w Polsce wielu rozwiązań prawnych, zmierzających do ustanowienia nowego porządku społecznego i kulturowego, będącego wynikiem wdrażania założeń opartych na ideologii gender. Wcielanie ich w życie napotyka przeszkody ze względu na niezgodność z Konstytucją, stąd nowe prawo konstruowane jest tak, by sprytnie obejść przepisy Ustawy Zasadniczej.

Największe kontrowersje budzi Konwencja Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Polski rząd zaaprobował jej ratyfikację, jednak by Polska stała się stroną Konwencji, zgodę musi wyrazić Sejm w drodze ustawy. Umowa międzynarodowa ratyfikowana za zgodą wyrażoną w ustawie staje się aktem prawnym, mającym pierwszeństwo przed ustawami krajowymi, musi być jednak zgodna z Konstytucją RP.

Cel Konwencji, zawarty w tytule, na pierwszy rzut oka nie powinien budzić żadnych wątpliwości co do jego słuszności. Istniejące również w Polsce ustawodawstwo i procedury przeciwdziałania przemocy domowej powinny jedynie potwierdzać chęć dalszych, bardziej intensywnych działań w tym kierunku. Jednakże to nie tematyka walki z agresją wobec kobiet zawarta w Konwencji budzi zdecydowany sprzeciw. Wątpliwości nasuwa znajdująca się w niej

definicja płci społeczno-kulturowej, rozumianej jako „społecznie skonstruowane role, zachowania, działania i atrybuty, które dane społeczeństwo uznaje za odpowiednie dla kobiet lub mężczyzn”¹. Definicja płci biologicznej zostaje natomiast całkowicie pominięta. Ściśle sytuuje to zatem Konwencję w kontekście ideologii gender, zaprzeczającej istnieniu różnic między płcią żeńską a męską i rozpatrującej ją jako zjawisko jedynie kulturowe. Narzucając ideologiczny aspekt postrzegania płci, zapis Konwencji kłóci się zatem z art. 25 ust. 2 Konstytucji RP², stanowiącym, iż „Władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę ich wyrażania w życiu publicznym”³.

Konwencja mówi również o „wykorzenieniu uprzedzeń, zwyczajów, tradycji oraz innych praktyk opartych na idei niższości kobiet lub na stereotypowym modelu roli kobiet i mężczyzn”⁴. Jakkolwiek idea niższości kobiet powinna zostać z całkowitą stanowczością wyeliminowana w każdym aspekcie społeczno-prawnym, tak podejmowanie walki ze zwyczajami, tradycją, a co za tym idzie również z religią, może często prowadzić do całkowitego ich unicestwienia. Leżące u podstaw kształtowania się cywilizacji Europy chrześcijaństwo, również często pobieżnie i stereotypowo pojmowane, może okazać się w tym kontekście zagrożeniem

¹ Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, art. 3 pkt. c, [online], [dostępny: http://amnesty.org.pl/uploads/media/konwencja_przemoc_wobec_kobiet.pdf], [dostęp: kwiecień 2014].

² A. Stępkowski, *Konwencja Rady Europy: sprzeczna z Konstytucją RP, Materiały z Konferencji „Ratyfikacja Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej – następstwa dla jednostki, społeczeństwa i Państwa*, s. V–VII.

³ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. 1997, nr 78, poz. 483).

⁴ Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, art. 12.

dla forsowanego nowego porządku społeczno-kulturowego. Preambuła Konstytucji RP wyraźnie nawiązuje natomiast „do najlepszych tradycji Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej” oraz wyraża wdzięczność przodkom za „kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach”⁵.

Zastrzeżenia co do zgodności z Konstytucją RP budzi również zapis art. 14 Konwencji, stanowiący, iż Państwa podejmą „(...) działania konieczne do wprowadzenia do oficjalnych programów nauczania na wszystkich poziomach edukacji materiałów szkoleniowych (...), dotyczących (...) niestereotypowych ról przypisanych płciom (...)”⁶, oraz zobowiązujący strony Konwencji do promowania tych zasad „w instytucjach edukacyjnych o charakterze nieformalnym, a także w obiektach sportowych, kulturalnych i rekreacyjnych oraz w mediach”⁷. Po pierwsze, zapis ten wydaje się być sprzeczny z art. 48 ust. 1 Konstytucji RP, godzi bowiem w prawo rodziców do wychowania dzieci według własnych przekonań⁸. Po drugie, daje on przyzwolenie, a wręcz zobowiązuje do dostosowania bądź stworzenia nowego ustawodawstwa, wprowadzającego do szkół i przedszkoli treści promujących konkretną ideologię. Wskazać tu należy odrzucony ostatnio przez Sejm projekt ustawy partii Twój Ruch o edukacji seksualnej (będący praktycznie powtórzeniem projektu ustawy o świadomym rodzicielstwie, odrzuconego przez Sejm 10 października 2012 r.)⁹, zastępujący wykładane

⁵ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Preambuła.

⁶ Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, art. 14 ust. 1.

⁷ Tamże, art. 14 ust. 2.

⁸ A. Stępkowski, dz. cyt., s. V–VII.

⁹ Ordo Iuris, *Analiza poselskiego projektu ustawy o edukacji seksualnej (druk sejmowy 1298) na podstawie opinii Krzysztofa Jachimczaka*, [online], [dostępny: <http://www.ordoiuris.pl/analiza-poselskiego-projektu-ustawy-o-edukacji-seksualnej--druk-sejmowy-1298-3347,analiza-prawna.html>], [dostęp: kwiecień 2014].

obecnie w szkołach „wychowanie do życia w rodzinie” przedmiotem pod nazwą „nauka o seksualności człowieka”. Proponowane treści programowe przedmiotu miałyby obejmować wiedzę m.in. z zakresu „(...) rozwoju psychoseksualnego, tożsamości seksualnej, (...) społecznych i kulturowych aspektów aktywności seksualnej, rozwojowej i partnerskiej normy seksualnej(...)”¹⁰. Wspomniane zostają również zagadnienia świadomego rodzicielstwa oraz postępowania z noworodkami i niemowlętami, jednak brak jakiegokolwiek wzmianki o wiedzy na temat znaczenia i wartości rodziny czy życia w fazie prenatalnej, o czym mówi obecna ustawa o planowaniu rodziny¹¹. Proponowana ustawa o edukacji seksualnej świadomie dąży do wyeliminowania tych treści z programów nauczania i sprowadzenia przedmiotu do zagadnień związanych jedynie z seksualnością człowieka¹². Sąd Najwyższy w swojej opinii z dnia 12 kwietnia 2012 r. (BSA I – 021 – 41/12) stwierdził, że pominięcie nauki dotyczącej wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz odpowiedzialnego rodzicielstwa, które poprzedzone zostać powinno zawarciem związku małżeńskiego, budzi nie tylko poważne wątpliwości, ale jest niedopuszczalne ze względu na zapis art. 18 Konstytucji RP, zapewniający małżeństwu i rodzinie szczególną ochronę i opiekę państwa¹³.

W charakter programów nauczania o niestereotypowych rolach przypisywanych płciom wpisuje się również program *Równościowe przedszkole. Jak uczynić wychowanie przedszkolne wrażliwym na płęć*, proklamujący, skąd inąd szczytne, hasła uwrażliwiania dzieci już od przedszkolnych lat na równość

¹⁰ Projekt ustawy o edukacji seksualnej, art. 1 ust. 2, [online], [dostępny: [http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/Projekty/7-020-563-2013/\\$file/7-020-563-2013.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/Projekty/7-020-563-2013/$file/7-020-563-2013.pdf)], [dostęp: kwiecień 2014].

¹¹ Ordo Iuris, *Analiza poselskiego projektu ustawy o edukacji seksualnej (druk sejmowy 1298) na podstawie opinii Krzysztofa Jachimczaka*.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

płci, ale wprowadzający te wartości dość kontrowersyjnymi metodami. Czytając program, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że ma on na celu nie tyle przekazanie wartości równouprawnienia i niedyskryminacji płci, co całkowite zatarcie różnic między nimi. Choć program ten nie został zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, może być wprowadzany do przedszkoli na podstawie indywidualnej decyzji dyrektora placówki, który kieruje jej działalnością i sprawuje nadzór pedagogiczny¹⁴. Zgodnie jednak ze wspomnianym wcześniej konstytucyjnym prawem rodziców do wychowania dzieci według własnych przekonań oraz zagwarantowaną prawem możliwością wpływu rodziców na politykę oświatową realizowaną w szkołach poprzez ich reprezentantów w radach rodziców i radach szkół/przedszkoli¹⁵, oczywistym wydaje się fakt, iż powinni oni posiadać całkowitą wiedzę na temat takich przedsięwzięć oraz mieć prawo do informacji o ich przebiegu, z możliwością wyrażenia sprzeciwu wobec uczestnictwa dziecka w zajęciach. Jeszcze większe zastrzeżenia mogą budzić Standardy edukacji seksualnej w Europie WHO, które w specjalnie opracowanej macierzy dla nauczycieli, będącej zbiorem tematów, jakie powinny zostać omówione z dziećmi w poszczególnych grupach wiekowych, proponują, by pomóc dziecku w wieku od 0 do 4 lat rozwijać „odczuwanie bliskości i zaufania poprzez kontakt cielesny”¹⁶, a dziecko w wieku od 6 do 9 lat nauczyć „rozpoznawania zmian zachodzących w ciele”¹⁷ oraz „badania

¹⁴ Odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej – z upoważnienia ministra – na interpelację nr 17650 w sprawie programu „Równościowe przedszkole”, [online], [dostępny: <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=21FB6D9D>], [dostęp: kwiecień 2014].

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Biuro Regionalne WHO dla Europy i BZgA, *Standardy edukacji seksualnej w Europie, Podstawowe zalecenia dla decydentów oraz specjalistów zajmujących się edukacją i zdrowiem*, [online], [dostępny: http://www.federa.org.pl/dokumenty_pdf/edukacja/WHO_BZgA_Standardy_edukacji_seksualnej.pdf], [dostęp: kwiecień 2014].

¹⁷ Tamże.

własnego ciała i dbałości o nie”¹⁸. Do powyższych standardów dodać możemy treści wydawanych w Niemczech czy Szwajcarii książeczek i broszur dla rodziców i dzieci, takich jak: *Kochać, tulić, pieścić* autorstwa Beate Martin, *Ciało, miłość, gry w doktora*, wydaną przez federalną centralę ds. edukacji zdrowotnej (BzgA), której autorką jest Ina-Maria Philipps, lub *ABC małego ciała. Leksykon dla dziewczynek i chłopców*, zawierającą wręcz wulgarne, graniczące z pedofilią sformułowania. Mimo iż materiały te wycofane są z zachodnich księgarń i przedszkoli, to kierunek międzynarodowego ustawodawstwa i standardów europejskich może w przyszłości dać zielone światło dla tego typu inicjatyw. Zauważamy tu już jednak nie tylko niezgodność z Konstytucją czy prawem rodziców do wychowania dzieci zgodnie z przekonaniami, ale ewidentnie wkraczamy w obszar prawa karnego. Dopuszczenie bowiem podobnych materiałów do wykorzystania w edukacji seksualnej przez nauczycieli w Polsce stałoby w ewidentnej sprzeczności z przepisami kodeksu karnego, który w art. 200 jasno stanowi: „§ 1. Kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej lat 15 lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej lub doprowadza ją do poddania się takim czynnościom albo do ich wykonania, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12. § 2. Tej samej karze podlega, kto w celu zaspokojenia seksualnego prezentuje małoletniemu poniżej lat 15 wykonanie czynności seksualnej”¹⁹, nie wspominając już o celowych nadużyciach, jakich można by dopuszczać się wobec nieletnich w majestacie prawa.

W kwestii edukacji seksualnej młodzieży zastrzeżenia pod względem prawnym budzą materiały informacyjne tzw. PONTONU, nieformalnej grupy edukatorów seksualnych działających przy Federacji na rzecz Kobiet i Planowania

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. 1997, nr 88, poz. 553).

Rodziny, zamieszczone na stronach internetowych, celem informowania m.in. niepełnoletnich pacjentek, co zrobić, gdy lekarz odmawia wypisania recepty na pigułki antykoncepcyjne. Materiał jest przepelniony licznymi odniesieniami do aktów prawnych, których interpretacja pozostawia bardzo wiele do życzenia, a czasami po prostu mija się z prawdą. Zgodnie z twierdzeniem PONTONu, co akurat jest informacją prawidłową, pacjentka poniżej szesnastego roku życia nie ma prawa do samodzielnego stanowienia o sobie, zatem o fakcie korzystania z pomocy lekarza muszą zostać poinformowani jej rodzice. Lekarz nie może także udzielić takiej pacjentce świadczenia medycznego bez ich zgody. Jak również słusznie się podkreśla, przepisy prawne nie określają formy wyrażenia takiej zgody, może ona zatem być pisemna, ale również ustna. Niestety, edukatorzy PONTONu na podstawie przedmiotowych materiałów tłumaczą młodym ludziom, iż „należy stąd wnioskować, że na równi ze zgodą wyrażoną przez rodziców ustnie podczas wizyty u lekarza czy zawartej w formie pisemnej należy traktować deklarację młodego pacjenta o tym, że rodzicie wyrazili zgodę na jego wizytę i leczenie”²⁰. Próbuje się zatem przeforsować pogląd, że ustna lub pisemna zgoda rodziców traktowana być powinna na równi z ustną deklaracją dziecka, że taka zgoda miała miejsce, co jest stwierdzeniem z punktu widzenia wykładni prawa wręcz absurdalnym. Zrzuca się również odpowiedzialność na lekarza, twierdząc, że „niestety, to do danego lekarza należy ostateczna decyzja o uznaniu zgody rodziców wyrażonej w danej formie (ustnie, pisemnie lub przekazanej ustnie przez pacjenta)”²¹, podczas gdy ostatnia „forma” w ogóle nie ma racji bytu, a dwie pierwsze

²⁰ *Co zrobić, gdy lekarz odmawia wypisania recepty na pigułki?*, [online], [dostępny: <http://www.ponton.org.pl/pl/strona/co-zrobic-gdy-lekarz-odmawia-wypisania-recepty-na-pigulki>], [dostęp: kwiecień 2014].

²¹ Tamże.

z nich, poprawnie wyrażone, muszą być zawsze przez lekarza respektowane. W przypadku pacjenta szesnastoletniego twórcy materiałów szkoleniowych posługują się niezbitym argumentem pierwszeństwa ratyfikowanych za zgodą ustawową umów międzynarodowych przed polskimi ustawami, niestety – wprowadzając odbiorcę w kolejny błąd. Piszą bowiem, że w przypadku, gdy lekarz odmawia przepisania pigułki antykoncepcyjnej ze względu na wiek (nieukończony osiemnaście lat), łamie tym samym art. 16 Konwencji o prawach dziecka, chroniący dziecko przed arbitralną i bezprawną ingerencją w sferę jego życia prywatnego. Dlatego, zgodnie z treścią materiałów, lekarz nie powinien bez zgody niepełnoletniej pacjentki informować rodziców jej życiu seksualnym oraz chęci stosowania antykoncepcji²². Zgodnie z polskim prawem, w przypadku udzielania świadczeń zdrowotnych pacjentowi w wieku między 16. a 18. rokiem życia wymagana jest tzw. zgoda równoległa²³, czyli oprócz zgody samego pacjenta, również zgoda jego rodziców, co według PONTONU jest niezgodne z Konwencją o prawach dziecka i ingeruje w jego życie prywatne. Nawet jeżeli uznać podobny argument za słuszny (choć wydaje się to wysoce nieprawdopodobne), to Konwencja o prawach dziecka stanowi również, że „Państwa-Strony będą szanowały odpowiedzialność, prawo i obowiązek rodziców (...) do zapewnienia mu [dziecku – M.Ch.], w sposób odpowiadający rozwojowi jego zdolności, możliwości ukierunkowania go i udzielenia mu rad przy korzystaniu przez nie z praw przyznanych mu w niniejszej konwencji”²⁴. Przepis oznacza zatem, iż Konwencja uznaje prawo rodziców do ukierunkowywania dziecka także w jego życiu prywatnym. Ponadto, nie precyzuje

²² Tamże.

²³ E. Barcikowska-Szydło, K. Majcher, M. Malczewska, W. Preiss, K. Sakowski, *Ustawa o zawodach lekarza i lekarza dentystry. Komentarz*, red. E. Zielińska, 2014.

²⁴ Konwencja o prawach dziecka, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 20 listopada 1989 r. (Dz.U. 1991, nr 120, poz. 526), art. 18.

ona, któremu z tych praw, prywatności dziecka czy obowiązku rodziców w kwestii kształtowania jego postaw, należy zapewnić silniejszą ochronę. W związku z powyższym, zawartego w polskim prawie obowiązku wyrażenia zgody rodziców na wszelkie świadczenia medyczne (np. przepisanie tabletek antykoncepcyjnych) podejmowane nawet wobec szesnastoletniego już pacjenta nie można uznać za niezgodny z Konwencją o prawach dziecka, gdyż ma on na celu dbałość o zdrowie dziecka, również chronione przez art. 24 Konwencji, oraz wiąże się z obowiązkiem rodzica pomocy dziecku w korzystaniu z jego praw. W materiałach szkoleniowych dotyczących postępowania w przypadku odmowy wypisania recepty na pigułki antykoncepcyjne znaleźć możemy jeszcze wiele innych nadinterpretacji prawnych. Na zakończenie nadmieniam się, iż lekarze, „widząc determinację i wiedzę posiadaną przez pacjentkę wycofują się z odmowy i wypisują receptę”²⁵. Należy jedynie wyrazić ubolewanie, że owa wiedza i determinacja opiera się na wątplych, bo nieprawdziwych, podstawach prawnych oraz że propagatorzy ideologii gender, związanej z jak najwcześniejszą seksualizacją młodzieży, muszą uciekać się do takich zabiegów.

Kolejnym przykładem wkraczania ideologii gender do prawodawstwa polskiego niejako „tylnymi drzwiami” są próby przeforsowania licznych projektów ustaw, m.in. o uzgodnieniu płci, o związkach partnerskich, o cudzoziemcach, a także dotyczące zmian kodeksu karnego w kwestii tzw. mowy nienawiści. Propozycje zawarte w projektach oraz ich konstrukcje prawne pozostawiają bardzo wiele do życzenia z punktu widzenia ich zgodności z Konstytucją oraz zasad techniki prawodawczej, co bardzo celnie w swoich analizach wypunktowuje Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris. Projekty wydają się być tworzone tak, jakby głównym ich celem nie miała być ochrona osób, którym

²⁵ *Co zrobić, gdy lekarz odmawia wypisania recepty na pigułki?*

mają służyć (partnerom, osobom transseksualnym), a jedynie usankcjonowanie prawne pewnych definicji i nowego postrzegania rzeczywistości, którą później, już w majestacie prawa, będzie można interpretować na różne, wygodne w danej sytuacji, sposoby. W taki sposób skonstruowany został niewątpliwie projekt ustawy o uzgodnieniu płci, autorstwa posłów ugrupowania Twój Ruch, który – oprócz wspomnianych już wewnętrznych sprzeczności i niedociągnięć redakcyjnych, charakteryzuje się silnym zabarwieniem ideologicznym. Projekt ten neguje bowiem całkowicie genetyczny wymiar struktury ludzkiej płciowości i proponuje kształtowanie prawa (np. poprzez zmiany w aktach stanu cywilnego) zgodnie z subiektywnymi odczuciami jednostki co do własnej tożsamości płciowej, które mogą ulegać nieograniczonym zmianom²⁶. Narzucanie więc po raz kolejny tak specyficznego pojmowania płci ponownie narusza art. 25 ust. 2 Konstytucji RP, odwołujący się do bezstronności państwa w kwestiach światopoglądowych²⁷. Przepisy proponowanej ustawy zmierzają również do obejścia przepisu art. 18 Konstytucji RP, uznającego małżeństwo za związek jedynie kobiety i mężczyzny. Przepis art. 6 projektu mówi bowiem, iż wydanie orzeczeń lekarskich i postanowienia sądu o uzgodnieniu płci „nie wymaga, aby wnioskodawca był uprzednio poddany jakiejkolwiek interwencji medycznej, zwłaszcza terapii hormonalnej lub zabiegom chirurgicznym, zmierzającym do korekty zewnętrznych lub wewnętrznych cech płciowych, a także wprowadzenia zmian w budowie i funkcjach organizmu związanych z płcią”²⁸. Zmiana treści

²⁶ Ordo Iuris, *Analiza poselskiego projektu ustawy o uzgodnieniu płci*, [online], [dostępny: <http://www.ordoiuris.pl/analiza-poselskiego-projektu-ustawy-o-uzgodnieniu-płci-3233,analiza-prawna.html>], dostęp: dostęp kwiecień 2014].

²⁷ Tamże.

²⁸ *Projekt ustawy o uzgodnieniu płci*, [online], [dostępny: <http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/AA0CB1BCA4CE5088C1257B8F00361E90/%24File/1469.pdf>], [dostęp: kwiecień 2014].

akt stanu cywilnego opierałaby się zatem na podstawie subiektywnego pojmowania swojej tożsamości płciowej, za którą nie musiałaby iść zmiana płci biologicznej. W związku z tym tokiem rozumowania pary homoseksualne, figurujące jednak w aktach stanu cywilnego jako heteroseksualne, mogłyby zawierać małżeństwa zgodnie z polską Konstytucją²⁹.

Podobne obiekcje budził projekt ustawy o cudzoziemcach, która, mimo zastrzeżeń Komisji Senackiej Praw Człowieka, Praworządności i Petycji, weszła w życie dnia 1 maja 2014 r. Wątpliwości Komisji dotyczyły art. 160 pkt 3, który stanowi, iż „zezwolenia na pobyt czasowy można udzielić (...) cudzoziemcowi prowadzącemu życie rodzinne w rozumieniu Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (...) z zamieszkującym na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej obywatelem polskim lub obywatelem innego państwa członkowskiego Unii Europejskiej, państwa członkowskiego Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (EFTA)”³⁰. Cały art. 160 dotyczy bowiem m.in. sytuacji, w której cudzoziemiec, będący członkiem rodziny obywatela polskiego, ze względu na zależność finansową lub problemy zdrowotne, może uzyskać pozwolenie na pobyt w Polsce. Pkt 3 przepisu stanowi natomiast nową kategorię członka rodziny, jako „prowadzącego życie rodzinne w rozumieniu *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*, co w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oznacza również stały związek osób tej samej płci³¹. Ustawa dopuszcza zatem udzielenie pozwolenia na pobyt czasowy cudzoziemcowi ze względu na pozostawanie w związku homoseksualnym, gdyż jest to obecnie jedna z przesłanek (tak jak bycie „członkiem rodziny”)

²⁹ Ordo Iuris, *Analiza poselskiego projektu ustawy o uzgodnieniu płci*.

³⁰ Ustawa z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach (Dz.U. 2013, poz. 1650).

³¹ Ordo Iuris, *Ustawa o cudzoziemcach umożliwi napływ homoseksualistów do Polski*, [online], [dostępny: <http://www.ordoiuris.pl/ustawa-o-cudzoziemcach-umozliwi-naplyw-homoseksualistow-do-polski,3348,i.html>], [dostęp: kwiecień 2014].

do uzyskania takiego prawa. Pod wątpliwość podana zatem zostaje zgodność przepisu z Konstytucją, która przyznaje ochronę i przywileje małżeństwu kobiety i mężczyzny, rodzinie, macierzyństwu i rodzicielstwu, a nie życiu rodzinnemu w rozumieniu wspomnianej Konwencji³².

Konstytucyjne pojęcie małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, tak bardzo utrudniające przeforsowanie nowego ustawodawstwa, miało zostać „uszanowane” poprzez propozycję ustawy o związkach partnerskich (Platforma Obywatelska) czy ustawy o umowie związku partnerskiego (Sojusz Lewicy Demokratycznej), które nie posługując się terminem małżeństwo, odnoszą się nie tylko do związku kobiety i mężczyzny, ale również osób tej samej płci. Dokładna analiza projektów każe zadać sobie jednak pytanie, czy znowu, nie do końca dosłownie i wprost, ustawa taka nie miałaby na celu jedynie legalizacji związków homoseksualnych. Jak wskazuje bowiem Sąd Najwyższy w swojej opinii, w kwestii osób różnej płci, niechących zawierać małżeństwa, prawo reguluje już związane z tym kwestie (np. konkubinaty), również te proponowane w przedmiotowych projektach. Propozycja SLD, pozwalająca na swobodne kształtowanie przez partnerów niemalże wszystkich kwestii dotyczących ich związku (normy mają charakter dyspozytywny), stawia również pod znakiem zapytania konieczność wprowadzania w ogóle ustawy w tej materii³³. Zastrzeżenia budzi ponadto duża łatwość rozwiązania takiego związku (m.in. po upływie 6 miesięcy od jego wypowiedzenia poprzez jednostronne oświadczenie woli), bez zapewnienia jakiegokolwiek ochrony prawnej słabszej stronie „umowy”. Poza brakami w zakresie techniki prawodawczej, wewnętrznymi sprzecznościami

³² Tamże.

³³ Ordo Iuris, *Opinia Sądu Najwyższego w sprawie projektu ustawy o związkach partnerskich*, oprac. B. Soloch, [online], [dostępny: <http://www.ordoiuris.pl/opinia-sadu-najwyzszego-w-sprawie-projektu-ustawy-o-zwiazkach-partnerskich,3193,analiza-prawna.html>], [dostęp: kwiecień 2014].

i wprowadzaniem chaosu prawnego, Sąd Najwyższy odniósł się również ponownie do art. 18 Konstytucji, stwierdzając, iż mimo unikania słowa „małżeństwo”, zakres praw i przywilejów, które nadaje partnerom projekt ustawy, jest praktycznie taki sam jak ten przyznany małżeństwom heteroseksualnym, narusza zatem obowiązek ich szczególnej ochrony³⁴. Paradoksalnie, projekt ustawy o związkach partnerskich autorstwa Platformy Obywatelskiej, w znacznej mierze eliminujący techniczne oraz merytoryczne błędy projektu ustawy SLD, upodobił instytucję związku partnerskiego do instytucji małżeństwa tak dalece, że również można go rozpatrywać jako sprzeczny z obowiązującym prawem³⁵. Szczególna opieka, którą państwo zapewnia rodzinie i małżeństwu, przysługiwałaby bowiem również związkom partnerskim, co naruszałoby ponownie art. 18 Konstytucji RP³⁶. Pojawia się zatem pytanie o sens uchwalania ustawy, będącej w dużej mierze powtórzeniem istniejących już regulacji prawnych. Pozostaje sądzić, iż głównym celem ustawy miałyby być wprowadzenie do ustawodawstwa polskiego definicji związku partnerskiego i tym samym zalegalizowanie związków homoseksualnych w Polsce na identycznych prawach, konstytucyjnie zarezerwowanych dotychczas dla małżeństwa i rodziny.

Warto zwrócić również uwagę na projekty dotyczące zmiany ustawy Kodeks karny, zaproponowane przez posłów ówczesnego Ruchu Poparcia Palikota (obecnie Twój Ruch) i Platformy Obywatelskiej. Oba projekty proponują rozszerzenie przepisów dotyczących penalizacji stosowania przemocy, groźby bezprawnej, publicznego znieważania czy nawoływania do nienawiści na tle różnic narodowościowych,

³⁴ Tamże.

³⁵ Ordo Iuris, *Projekt ustawy o związkach partnerskich autorstwa posłów PO*, oprac. B. Soloch, [online], [dostępny: <http://www.ordoiuris.pl/projekt-ustawy-o-zwiazkach-partnerskich-autorstwa-poslow-po,3194,analiza-prawna.html>], [dostęp: kwiecień 2014].

³⁶ Tamże.

etnicznych bądź rasowych o karalność tych przestępstw również wtedy, gdyby dopuszczano się ich ze względu na „płeć, tożsamość płciową, wiek, niepełnosprawność bądź orientację seksualną” (Twój Ruch) lub w odniesieniu do „naturalnych lub nabytych cech osobistych lub przekonań” (Platforma Obywatelska)³⁷. Nadmienić należy, iż kodeks karny przewiduje ochronę dla pokrzywdzonych takimi czynami, m.in. na podstawie art. 216 – zniewaga, art. 156 i art. 157 – spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, art. 217 – naruszenie nietykalności cielesnej, art. 190 – groźba bezprawna, art. 207 – fizyczne lub psychiczne znęcanie się nad najbliższym lub pozostającym w stosunku zależności, art. 53 §2 – uwzględnienie przez sąd motywacji sprawcy³⁸, zatem prawdziwego powodu wprowadzenia nowelizacji można upatrywać gdzie indziej. Projekt jest bowiem próbą narzucenia społeczeństwu konkretnego światopoglądu czy ideologii, kreującej konieczność otoczenia ochroną osób m.in. ze względu na ich seksualne preferencje³⁹. Ponadto, nieostrość pojęć takich, jak: „tożsamość płciowa”, „orientacja seksualna”, a także „znieważa” lub „nawołuje do nienawiści”, prowadzi może do sytuacji, iż każda szersza krytyka środowisk homoseksualnych odebrana zostanie jako wymienione wyżej przestępstwo, co ewidentnie narusza art. 54 ust. 1 Konstytucji RP w kwestii wolności wyrażania poglądów⁴⁰.

Proponowane ustawy nie tylko charakteryzują się zatem wieloaspektową niezgodnością z Konstytucją. Za każdym razem niosą one za sobą silne zabarwienie ideologiczne,

³⁷ Ordo Iuris, *Analiza poselskich projektów ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny*; druk nr 340 („Twój Ruch”) i 1078 („Platforma Obywatelska”), oprac. B. Lewandowski, [online], [dostępny: <http://www.ordoiuris.pl/analiza-poselskich-projektow-ustawy-o-zmianie-ustawy---kodeks-karny---druk-nr-340--twoj-ruch--i-1078--platforma-obywatelska-.3384,analiza-prawna.html>], [dostęp: kwiecień 2014].

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

mające na celu kształtowanie postaw społeczeństwa poprzez nakazy i zakazy, nie wnosząc jednocześnie nic merytorycznie nowego w obowiązujący już system prawny. Największym jednak „grzechem” twórców tychże ustaw wydaje się być ukrywanie nowej ideologii pod nośnymi, ale również z każdego punktu widzenia absolutnie słusznymi hasłami wolności, równości, niedyskryminacji czy walki z przemocą i nienawiścią, którym żaden logicznie myślący człowiek nie będzie śmiał, ale i nie będzie chciał się sprzeciwić.

Problem tożsamości płci w przekazie medialnym i odbiorze społecznym

W kwestii tzw. problemu tożsamości płci media w Polsce podzieliły się tak, jak w kontekście każdego innego zagadnienia, które jest elementem wojny kulturowej, jaka toczy się z większym lub mniejszym natężeniem już od czasu Oświecenia i rewolucji francuskiej; walki z Kościołem, demontażu moralności chrześcijańskiej, rozkładu rodziny. Nie tylko się podzieliły, ale stały się zaangażowaną stroną konfliktu. Mamy więc tak zwane media *mainstreamowe*, reprezentujące środowisko i poglądy liberalno-lewicowe, oraz media konserwatywne. Zasadnicza różnica pomiędzy nimi, tak jak i między środowiskami, które reprezentują, polega na stosunku do prawdy. Media liberalno-lewicowe, zgodnie z nurtem ideologicznym liberalnej lewicy, zakwestionowały istnienie prawdy jako takiej, zastępując ją opinią¹. Jak to powiedział Fryderyk Nietzsche: „Nie istnieje tekst, tylko interpretacja”². Media przyjęły tego typu relatywizujące stwierdzenia jako dogmat i w coraz większym stopniu zastępują informację komentarzem. Będąc przy tym zaangażowaną

¹ R. De Mattei, *Dyktatura relatywizmu*, Warszawa 2009, s. 45; M. Zięba OP, *Kościół wobec liberalnej demokracji*, w: *Chrześcijaństwo, demokracja, kapitalizm*, Poznań 1993, s. 113–151; zob. także: Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 2012.

² Za: A. Bloom, *Umysł zamknięty*, Poznań 2012, s. 204.

stroną konfliktu, zatraciły tym samym podstawową funkcję, do której są powołane: dociekanie prawdy i informowanie społeczeństwa, a więc sprawowanie funkcji kontrolnych nad społecznymi strukturami. Zamiast tego swoją rolę sprowadziły do kształtowania postaw, poprzez kolportaż gotowych kalek myślowych, nie pozostawiając odbiorcy miejsca na samodzielne myślenie i ocenę. W ten sposób przekaz *mainstreamowych* mediów zbliżył się do form propagandowych, a często jest ideologiczną propagandą w czystej postaci.

Tak jak wojna kulturowa, która toczy się na naszych oczach, jest tylko udoskonaleniem starych lewicowych i lewicowo-liberalnych teorii i praktyk, podobnie niewiele zmieniła się istota przekazu. Już Oświecenie odkryło, „jak z pożądań uczynić element politycznej kontroli”. E. Michael Jones w książce *Libido Dominandi – Sexual Liberation and Political Control* stwierdził, że na tym polegał geniusz Oświecenia: „Rozpal namiętności, a będziesz kontrolował ludzi. To była tajemna doktryna tej epoki, od tej pory przez ponad 200 lat wciąż doskonalona – od psychoanalizy, poprzez reklamę, aż po pornografię jako narzędzie walki kulturowej. To odkrycie było tak genialne, ponieważ wada jako forma kontroli jest niemal niewidoczna. Ci, którzy stają się chłopami pańszczyźnianymi swoich namiętności, widzą tylko to, czego pożądają, a nie widzą więzów, którymi są krępowani przez ich własne pożądania”³. Tam też znajdują się źródła genderyzmu. Jednak jego quasi-naukowe, bo niemające pokrycia w empirycznej nauce, a z czasem obalone, podstawy dała teoria Zygmunta Freuda na temat seksualności dziecięcej, wszechobecności perwersji i potęgi popędów nieświadomych⁴. Psychoanaliza Z. Freuda opiera się na trzech doktrynach: kompleksie Edypa (dzieci odczuwają

³ E.M. Jones, *Libido Dominandi – Sexual Liberation and Political Control*, Indiana 2000, s. 59 n., za: G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna*, Kraków 2013, s. 29.

⁴ K. MacDonald, *Kultura krytyki*, Warszawa 2012, s. 253–267.

pociąg seksualny do rodzica płci przeciwnej), seksualności dziecięcej i seksualnej przyczynie nerwic. Z. Freud obwiniał kulturę zachodnią o to, że jest neurotyczna i opresywna. W książkach *Totem i tabu* oraz *Kultura jako źródło cierpień* głosił tezę, iż wyparcie popędu płciowego, które charakteryzuje kulturę zachodnią, z jednej strony przyczyniło się do rozwoju sztuki i cywilizacji, z drugiej jednak – spowodowało nerwice, uprzedzenia i agresję, w szczególności antysemityzm. Twierdząc, że etyka seksualna jest „godna pogardy”, Z. Freud, a za nim grupa jego wyznawców, opowiedzieli się za „nieporównanie swobodniejszym życiem seksualnym”. Uwolnienie społeczeństwa od wyparcia seksualnego miało sprowadzić stosunki międzyludzkie do miłości i czułości. Przy czym, w teorii Z. Freuda nie istnieje nic takiego jak miłość romantyczna. Z. Freud utożsamiał miłość z pożądaniem seksualnym, niektórzy jego krytycy mówią wprost – z kopulacją. Sami psychoanalitycy traktowali określenia „impulsy miłosne” i „impulsy seksualne” jako synonimy⁵.

Ruch gender i jego skrajna odmiana *qeer* są więc kontynuacją rewolucji seksualnej, której pseudonaukowe teoretyczne podstawy, a właściwiej byłoby powiedzieć – dogmaty, stworzył Z. Freud i jego psychoanaliza, a następnie kontynuowali neomarksści ze szkoły frankfurckiej i Alfred Kinsey.

Twórcy szkoły frankfurckiej łączyli dwie najważniejsze dla siebie doktryny: marksizm i psychoanalizę, tworząc w ten sposób „krytyczną teorię kultury”. *Manifest Komunistyczny* z 1848 r. obwieszczał, że „Komunizm znosi wieczyste prawdy, znosi religię, moralność. (...) [Komuniści – B.S.] oświadczają otwarcie, że cele ich mogą być osiągnięte jedynie przez obalenie przemocą całego dotychczasowego ustroju społecznego”⁶. Karol Marks krytykował rodzinę jako podstawową komórkę społeczną i promował matriarchat; napisał w *Manifestie*

⁵ Tamże, s. 254–280.

⁶ Za: G. Kuby, dz. cyt., s. 36.

o „społeczności/wspólnocie kobiet”. Odrzucając, propagowaną przez K. Marksa, siłową metodę rewolucyjnej walki klas, jako przestarzałą i nieskuteczną, twórcy szkoły frankfurckiej przejęli jednak jego myśl dotyczącą kultury, tworząc podstawy neomarksizmu, a w przyszłości „nową lewicę”. „Panseksualizm” Z. Freuda dopełnił te idee. I tak powstała wykładnia intelektualna szkoły frankfurckiej.

Nieocenioną rolę w procesie rewolucji seksualnej odegrał Alfred Kinsey, okrzyknięty „ojcem seksuologii”. A. Kinsey, z wykształcenia entomolog (specjalista od os galasówek), prowadził szerokie badania nad seksualnością społeczeństwa amerykańskiego, wspierany przez „potężnych sojuszników: w finansowaniu Fundację Rockefellera, we wsparciu medialnym (poprzez rozpowszechnianie pornografii) wydawcę „Playboya” Hugh’a Hefnera, w dążeniu do zmiany seksualnego prawa karnego Amerykański Instytut Prawa (ALI), w narzucaniu obowiązkowego wychowania seksualnego w szkołach Amerykańską Radę ds. Informacji i Edukacji Seksualnej (SIECUS) oraz w legalizacji i przeprowadzaniu aborcji IPPF”⁷. Podpierając się swoimi badaniami, twierdził, że 10% mężczyzn miewa skłonności homoseksualne, ponad 40% mężczyzn reagowało seksualnie na widok nagich obu płci, wykazując tym samym tendencje biseksualne. W jego badaniach prawie 90% mężczyzn i około 60% kobiet przyznało się do masturbacji. Co istotne, prawie połowa badanych kobiet stwierdziła, że dzięki masturbacji jest w stanie osiągnąć orgazm w niecałe trzy minuty. Badania A. Kinseya dotyczyły także seksualności dzieci. Udowadniał w nich, że dzieci od niemowlęctwa są zdolne do aktywności seksualnej i przeżywania orgazmu, w związku z tym powinny mieć możliwość zaspokojenia swoich potrzeb, a dorośli winni im to umożliwić. A. Kinsey ogłosił, że wszelkie przejawy seksualnej rozwiązłości i dewiacji są normalne. Mówił,

⁷ Tamże, s. 50–51.

że „w seksie nienormalne jest tylko to, czego nie można fizycznie wykonać”. Krytykowany, ironizował, że „istnieją tylko trzy dewiacje seksualne: abstynencja, celibat i odroczone data ślubu”. Konkluzją jego raportów było stwierdzenie, że zachowania seksualne ludzi i owadów różnią się tylko tym, iż ludzie wykorzystują w seksie inteligencję. W ten sposób purytańska moralność amerykańska legła w gruzach. A. Kinsey, wraz z innymi rewolucjonistami, domagał się dostosowania praw i moralności do stanu rzeczywistego, uznając stan istniejący za hipokryzję, moralną obłudę, a system moralno-prawny za represyjny, powołany w celu chronienia rodziny, której ostoją jest ojciec. Tyle, że jego zachowanie nie spełnia norm, które przewiduje obowiązująca moralność⁸. Już w 1951 r. pojawiły się jednak wątpliwości co do uczciwości badań A. Kinseya. Negatywnie wypowiedziało się w tej sprawie Amerykańskie Towarzystwo Statystyczne oraz specjalnie powołana w tym celu komisja Kongresu. Wtedy Rockefellerowie wycofali się z finansowania badań, choć „New York Times”, którego redaktor naczelny był jednocześnie członkiem zarządu Fundacji Rockefellera, nadal propagował prace A. Kinseya. Dopiero w latach 80. XX w. Judith Reisman, która większość swojego życia zawodowego poświęciła pracy nad badaniami A. Kinseya, zdemaskowała jego kryminalną działalność. W rozprawie *The Scientist as a Contributing Agent to Child Sexual Abuse: A Preliminary Study*, jak i w książce *Kinsey – Sex and Fraud*⁹ (współautorstwo Edward Eichel) wykazała, że A. Kinsey do swych badań wykorzystał więźniów odsiadujących wyroki za przestępstwa seksualne, wielu innych badanych polecił mu prostytutki i że za małżeństwa brał nawet związki prostytutek z alfonsami. A nade wszystko, że w badaniach nad dziećmi

⁸ Patrz: G. Kuby, dz. cyt., s. 49–52; M. Zaczyński, M. Fita-Czuchnowska, *Skandalista Alfred Kinsey*, „Wprost” 2005, nr 8.

⁹ Polskie wydanie: J. Reisman, *Kinsey – seks i oszustwo*, Warszawa 2002.

wykorzystywał je seksualnie. Wyszło też wtedy na jaw, że A. Kinsey był uzależnionym od leków homoseksualnym sadomasochistą. Za swe odkrycia Judith Reisman stała się obiektem ostrej krytyki w takich tytułach, jak: „New York Times”, „Washington Post” czy „Playboy” i w rezultacie zapłaciła posadą na Uniwersytecie Amerykańskim¹⁰. Gender jest więc kontynuacją krytyki kultury zachodniej jako opresyjnej, będącej jakoby źródłem nerwicy i agresji, w tym antysemityzmu. Jest krytyką moralności chrześcijańskiej, Kościoła jako stróża tych wartości, tradycji i rodziny, w szczególności niszczonej roli ojca i w ogóle mężczyzny¹¹.

Propagowanie i wdrażanie ideologii gender odbywa się pod czterema podstawowymi hasłami: naukowości, równości, wolności i tolerancji. O ile Oświecenie podniosło rangę rozumu do wymiaru absolutnego, uwalniając świat od Boga i Jego przykazań, to neomarksyści, z których wywodzą się ideologowie gender, zakwestionowali władzę rozumu. Dla nich nadrzędne są emocje i moralność, choć jednocześnie paradoksalnie odrzucili istnienie prawdy absolutnej i bezwzględnych wartości. Przesunęli naukę z pozycji empirycznych do teorii normatywnych, siebie ustanawiając twórcami tych norm. W takich warunkach dyskurs społeczny sprowadzony zostaje do kłótni. W kłótni zaś chodzi o podsycanie emocji, a nie o osiągnięcie konsensusu, bo ten oznacza wszak dochodzenie do prawdy. Prawda zaś, podobnie jak jej „wyznawcy, jest dla neomarksistów-postmodernistów największym wrogiem. Największymi wrogami są, jak to określił Allan Bloom, „wyznawcy prawdy”¹². Kwestionując istnienie prawdy i siły rozumu, postmoderniści podważyli tym samym sens i istotę nauki. Jeśli jednak nauka, jak to jest w przypadku neomarksizmu i postmodernizmu, ma

¹⁰ G. Kuby, dz. cyt., s. 51; patrz także: <http://www.drjudithreisman.org>

¹¹ A. Bloom, dz. cyt., s. 128–130.

¹² Tamże, s. 29.

pozostać na służbie ideologii, wtedy zakwestionowanie prawdy jest tylko zaletą¹³.

W taką otoczkę „naukowości” normatywnej, w której nie chodzi o prawdę, lecz o teorie, ubrany został ruch gender. Słyszymy na okrągło, że gender to nie żadna ideologia, tylko nauka. Podstawą do takiego stwierdzenia w Polsce jest fakt powstania studiów gender przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i przy Polskiej Akademii Nauk. Przedmiotem badań zatrudnionych w nich „pracowników naukowych” są zagadnienia „tożsamości płci” czy „orientacji seksualnej” i tak zwana „polityka równościowa”. Jednak badania te nie idą w kierunku naukowego i obiektywnego stwierdzenia, co właściwie konstytuuje nietypową orientację, a więc homoseksualizm, lesbijstwo, transseksualizm... Nie prowadzi się takich badań również na świecie. Jedna z definicji zawartych w postanowieniach Konferencji ONZ w Dżakarcie mówi o „subiektywnym poczuciu”, zarówno w odniesieniu do „orientacji seksualnej”, jak i „tożsamości seksualnej”. Więcej, w rozdziale X, pkt 4 postanowień (podaję za Gabriele Kuby), jest mowa o tym, że homoseksualizmu nie wolno badać naukowo, zaś twierdzenie o możliwości zmiany skłonności homoseksualnych musi być zwalczane z całą stanowczością. Działa w tej sprawie niezwykle silne i wpływowe lobby LGBTI, które kwalifikuje badania naukowe dotyczące homoseksualizmu, a propozycje pomocy terapeutycznej dla osób, które czują się obciążone swoją nietypową orientacją, traktuje jako dyskryminację, nawet jeśli prosi o taką osobą bezpośrednio zainteresowaną. Stosuje przy tym szantaż, groźby, zastraszenie, zniestawienie i prowadząc kampanie przeciwko terapeutom¹⁴.

Tolerancja, wolność i równość, którymi szermują postmoderniści-genderyści, przy jednoczesnej relatywizacji

¹³ R. De Mattei, dz. cyt. s. 74–80.

¹⁴ G. Kuby, dz. cyt., s. 118.

wartości, upoważniają każdy pogląd i każde odczucie jako równoprawne, nawet jeśli dotąd kwalifikowane było jako zboczenie. John Rawls w swojej *Teorii sprawiedliwości* pisze, że fizyk czy poeta nie powinni się wywyższać nad człowieka, który całe życie liczy żdźbła trawy lub oddaje się frywolnym bądź odrażającym upodobaniom. Więcej – człowieka takiego należy poważać, ponieważ podstawową potrzebą ludzką jest szacunek dla innych¹⁵. Liberalna lewica, w tym genderyści, tworzą kanon politycznej poprawności, która z kolei staje się rodzajem cenzury i autocenzury, również w mediach. Człowiek tolerancyjny, a tylko taki liczy się we współczesnym świecie, pewnych rzeczy nie mówi, a nawet o pewnych rzeczach nie myśli. Przy czym tolerancja sprowadzona jest do tolerowania poglądów liberalno-lewicowych, w stosunku do przeciwników nie ma tolerancji¹⁶. Tolerancja stała się więc formą terroru umysłowego ze strony liberalnej lewicy.

Prawda o gender jest nie tylko przekłamywana, ale brutalnie zwalczana. Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, Pełnomocnik Rządu ds. Równego Traktowania, wystosowała *Oświadczenie w sprawie nieprawdziwych interpretacji pojęcia gender*. Napisała w nim, że „pojęciu gender (...) przypisuje się nieprawdziwe znaczenia i próbuje udowodniać, że gender to niszczenie rodziny, seksualizacja dzieci, dowolność wyboru płci (...)” i że „fałszywe oskarżenia o to, że równość kobiet i mężczyzn ma prowadzić do seksualizacji dzieci, promocji homoseksualizmu czy rozpadu rodziny jako niezwiązane z prawną i naukową definicją gender zamykają drogę do rzetelnej dyskusji o związku równouprawnienia kobiet

¹⁵ Za: A. Bloom, dz. cyt., s. 35.

¹⁶ G. Kuby, dz. cyt., s. 369–407; wywiad J. Bątkiewicz-Brożek, *Dyktatura seksu*, „Gość Niedzielny”, nr 21, z 24.05.2012; <http://www.pch24.pl/terror-naukowej-homocenzury,4315,i.html#ixzz20tDy2Mtk>; zob. także: M. Król, *Patriotyzm jutra*, Warszawa 2004, s. 120–133.

z polityką rodzinną”¹⁷. Oświadczyła także, że „gender to studia nad równością płci, w polityce – to równouprawnienie, a nie program zrównania płci w ich biologicznych cechach, przerabiania chłopców na dziewczynki. Ten atak antygenderystów z wymyśloną historią o przebieraniu to kompletne nieporozumienie”¹⁸.

Jan Hartman, mający tytuł profesora etyki, odczytał przed kościołem Mariackim w Krakowie list w imieniu partii Twój Ruch, do której sam przynależy, a w owym liście stwierdza: „Nie istnieje żadna »ideologia gender«; istnieją badania naukowe na temat relacji między kobietami i mężczyznami; »ideologia gender«, z którą walczy Kościół, to wymysł samego Kościoła”¹⁹. Feministyczna i genderowa działaczka Kazimiera Szczuka stwierdziła, że walka z gender odbywa się według zasady, która działa od średniowiecza. Kiedy znajdowano zabite dzieci, ofiary przemocy seksualnej, kończyło się to często pogromem na Żydach. Najpierw był trup dziecka w fosie. Potem oskarżenie, że Żydzi zabili to dziecko, aby pozyskać jego krew do macy. Teraz mamy gender – stwierdziła w radiowej audycji „Sterniczki”²⁰. Oceniała, że „kampania przeciwko gender rozpetana przez środowiska prawnicowe ma na celu przede wszystkim odwrócenie uwagi od afer pedofilskich w polskim Kościele. To jest kampania nienawiści, która ma charakter przykrywkowy”²¹.

Ideolodzy gender, a za nimi liberalno-lewicowe media, wprowadzili do walki z przeciwnikami kilka hasel-oskarżeń,

¹⁷ http://wyborcza.pl/1,75478,15134441,Ministra_ds_rownosci_tlumaczy_czym_jest_gender_.html

¹⁸ <http://natemat.pl/87663,minister-kozlowska-rajewicz-gender-to-nie-przerabianie-chlopcow-na-dziewczynki-nie-rozumie-tej-histerii>

¹⁹ http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,15196791,_Nie_istnieje_ideologia_gender_to_wymysl_Kosciola_.html?order=najfajniejsze_odwrotnie

²⁰ http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,15197787,Szczuka_Kampania_nienawisci_ws_gender_Jakbysmy.html

²¹ <http://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/446724,kazimiera-szczuka-o-atakach-na-gender-zasada-ktora-dziala-od-sredniowiecza.html>

które mają działać jak straszak i środek dyskredytujący ideologicznych wrogów. Do tych pojęć należy właśnie „kampania nienawiści” czy też „mowa nienawiści”, ksenofob, homofob, faszysta, szowinista, antysemita. Liberalna lewica w swojej ideologii utożsamia bowiem mniejszości z „innym”, a tym „innym” byli niegdyś Żydzi²². Tworzy w ten sposób groźne asocjacje, rodzaj kalek myślowych, budzących natychmiastowe skojarzenia: homofob-faszysta, antysemita. Niektórzy celebryci, działacze ruchu LGBTI, przyznają się zresztą publicznie zarówno do homoseksualizmu, jak i judaizmu. W przyznawaniu się do tożsamości etnicznej nie ma nic złego. Wręcz przeciwnie. Tyle tylko, że po takiej publicznej deklaracji odbierają każdą krytykę jako wyraz homofobii i antysemityzmu, ucinając lub próbując uciąć wszelką dyskusję. Przed zarzutem antysemityzmu, najcięższym we współczesnych czasach, abdykuje wielu przeciwników gender. Na tym też polega siła i skuteczność zarzutu.

Celowo i z rozmysłem wymieniałam celebrytów, ponieważ odgrywają oni dużą rolę w szerzeniu i wdrażaniu ideologii lewicowych poprzez tak zwanych idoli i celebrytów. We współczesnym zliberalizowanym świecie prawdziwe autorytety zostały zastąpione idolami, bo tych można tak szybko odwołać, jak szybko się ich powołało. Autorytet zaś potrafi oddziaływać nawet zza grobu. Idol to „autorytet liczb”, wskaźnikiem jego wartości i wielkości są słupki oglądalności, a te są funkcją częstotliwości pokazywania na wizji (i w ogóle we wszelkiego rodzaju mediach) oraz intensywności reklamy²³. Idol jest więc bardziej wytworem mediów i ich sponsorów (właściciele mediów, reklamodawców, polityków) niż własnej pracy (choć nie musi się to wykluczać). I, jako taki, podlega swoim „stworcom”. Doskonale zresztą zdaje sobie z tego sprawę, wystarczy bowiem chwila niepokory, by coraz rzadziej pojawiał

²² Zob.: H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 2012, s. 123–135.

²³ Zob.: Z. Bauman, *Wspólnota*, Kraków 2008, s. 91.

się w mediach, a co za tym idzie – jego popularność, a zatem i wartość, leciała na łeb, na szyję. Wystarczy też chwila, by niedawni jeszcze fani mówili: „X, a był taki? Chyba rzeczywistoście był”. Ci, którzy uwierzyli w swoją wielkość i samorządność, doświadczyli bolesnego powrotu do rzeczywistości.

Najbardziej żyznym obszarem produkcji typowych już idoli jest przemysł rozrywkowy. Piękno współczesnej rozrywki, tak samo jak piękno fizyczne i jak sam idol, jest przemijające. Jednak w chwili trwania mogą być silnie oddziałujące. I o to właśnie chodzi. Idol jest więc kimś, kto wyznacza wzorce, czy raczej chwilowe mody, a jednocześnie poprzez to, że publicznie zwierza się ze swoich przeżyć i problemów, jest kimś swojskim, z kim społeczeństwo może się identyfikować. Idole i celebryci są bohaterami mediów, poprzez które podsuwają ludziom „sposoby patrzenia na świat”²⁴.

Szczególnie dużą rolę odgrywa tu prasa kolorowa, która promuje np. modę coraz bardziej zgodną z ideologią gender, w której trudno odróżnić mężczyznę od kobiety; ona jest męska, on zniewieściały, oboje umalowani, podobnie ubrani. Prasa kolorowa promuje modne style życia: cool, yuppies, milkies, swingersów, rodziny patchworkowe, pary homoseksualne... A więc przemycą ideologię.

Media, również społeczno-polityczne, które się coraz bardziej tabloidyzują, stały się elementem popkultury, a to ta kształtuje gusta, opinie, poglądy. Oprócz mediów są: film, reklama, sztuka, literatura, również dziecięca, coraz bardziej zideologizowane. Idoli i celebrytów wspierają różni „eksperti”, którzy też stanowią rodzaj współczesnego „autorytetu”, często pozbawieni atutów moralnych, bo kwestionujący wartości absolutne. Jest to „autorytet wiedzy”, z którą laik nie powinien dyskutować, tym bardziej jej podważać. Słyszymy często w mediach ten argument: „To ja jestem ekspertem w tej dziedzinie. To ja jestem profesorem...”. Ekspert wie

²⁴ Zob.: Z. Bauman, *Wspólnota*, s. 91–99.

lepiej. Z ekspertem może dyskutować tylko inny ekspert, a że obaj kreowani są w podobny sposób, dyskusja domyka się w pewnym obszarze i granicach.

Największym jednak zagrożeniem, jeśli chodzi o gender, jest fakt, że wchodzi w struktury państw i instytucje międzynarodowe, i poprzez nie skutecznie oddziałuje na społeczeństwo, czyniąc obywateli swymi ofiarami. Wprowadza swoje rewolucyjne nieporządki pod osłoną i za pomocą prawa, usypiając czujność społeczeństwa i nie pozostawiając mu wyboru. Prawo jest bowiem dla wszystkich i każdy mu podlega. Jest to tym groźniejsze, że ruch gender jest ponadnarodowy, a siły go finansujące należą do globalnej niewidzialnej władzy, która sprawiedliwość społeczną, pogłębiając się rozwarstwienie i ubóstwo próbuje zastąpić i zrekompensować swobodami seksualnymi. Czerpie przy tym krociowe zyski, bowiem amoralność jest bardzo dochodowa; rozwija się na niej przemysł aborcyjny, farmakologiczny, pornograficzny, reklamowy itd.

Legitymizację ONZ stanowiła Powszechna deklaracja praw człowieka z 1948 r., która opierała się i wywodziła z prawa naturalnego i moralności chrześcijańskiej, jako podstawy wszelkich innych praw, chroniących człowieka i podstawowe naturalne instytucje społeczne, takie jak małżeństwo i rodzina. Dziś ONZ tylko odcina od tego ważnego aktu kupony. Cała zaś jej działalność sprowadza się wręcz do zakwestionowania zasad Deklaracji i źródła ich pochodzenia. W katalogu „praw” wypracowanych przez ONZ i UE, oprócz aborcji, antykoncepcji, eutanazji, „zdrowej reprodukcji” i „praw reprodukcyjnych”, mamy dziś obowiązkową edukację seksualną, wybór orientacji seksualnej²⁵. ONZ, UE i podlegające im rady, komisje, organizacje pozarządowe są, jak mówi prof. Roberto De

²⁵ R. De Mattei, dz. cyt., s. 29; G. Kuby, dz. cyt., s. 80–82.

Mattei, „prawdziwymi laboratoriami idei” i „mozolnymi twórcami kolejnych utopii”²⁶.

Pierwszą organizacją pozarządową, która uzyskała „status konsultanta” przy ONZ była ILGA (Międzynarodowe Stowarzyszenie Lesbijek i Gejów), jedno z najaktywniejszych międzynarodowych *lobby*, skupiające kilkaset grup homoseksualnych i lesbijskich z całego świata. W 1994 r. utraciła go z powodu oskarżeń o wspieranie i promowanie pedofilii, ale dwa lata później taki sam „status konsultanta” otrzymał europejski oddział ILGA, który jednocześnie pełni identyczną rolę przy Radzie Europy, a także jest akredytowany przy Komisji Europejskiej, będąc przez nią częściowo finansowany²⁷.

Zgodnie z doktryną Hansa Kelsena, przedstawiciela normatywizmu, zwolennika oderwania prawa od moralności, międzynarodowy porządek prawny stoi ponad konstytucjami poszczególnych państw i to jego normy wyznaczają „sferę ich kompetencji”²⁸. Doktryna H. Kelsena stanowi podstawowe odniesienie dla działań ONZ jak i UE. Obydwie organizacje coraz skuteczniej wcielają tę doktrynę w życie, narzucając krajom członkowskim stworzone przez siebie prawo, którym sankcjonują postmodernistyczne ideologie.

Rok po roku, w 1994 w Kairze i w 1995 w Pekinie, odbyły się konferencje pod auspicjami ONZ. Obydwie były, jak to określiła Marguerite Peeters, przykładem „przejmowania władzy przez tych, których nikt nie wybierał”. Konferencje wprowadziły nowe pojęcia, takie jak „prawa reprodukcyjne” i „zdrowie reprodukcyjne” oraz „gender”, za którymi kryje się wszystko to, co stanowi istotę rewolucji kulturowej i realizację liberalno-lewicowej ideologii: prawo do aborcji,

²⁶ R. De Mattei, dz. cyt., s. 60, patrz rozdział: *Stare i nowe prawa*, s. 61; patrz także: G. Kuby, dz. cyt.

²⁷ R. De Mattei, dz. cyt., s. 33–34.

²⁸ H. Kelsen, cyt. za: R. De Mattei, dz. cyt., s. 28.

sterylizacji, eutanazji, obowiązek edukacji seksualnej dzieci, wybór płci, małżeństwa homoseksualne, demontaż rodziny. Konferencję w Pekinie przygotowywały i prowadziły głównie feministki z Organizacji na rzecz Środowiska i Rozwoju Kobiet (WEDO) oraz IPPF. Relacje z przebiegu tej konferencji i jej kulisy pokazują, że organizatorki uciekały się do różnych metod, by osiągnąć swoje cele: odmowa akredytacji dla grup *pro-life*, przy pierwszeństwie grupy *anti-life*, marginalizacja i dyskredytacja w czasie konferencji osób, które wypowiadały się za odrębnością płciową kobiety i mężczyzny, za rodziną w tradycyjnym sensie oraz macierzyństwem jako szczególnym powołaniem kobiety. Fałszowano tłumaczenia, zmieniano zasady głosowań i przedłużano konferencję tak, by część osób nie mogła wziąć udziału w głosowaniu.

W 1996 r. odbyła się kolejna konferencja w Glen Cove w stanie Nowy Jork w USA, w czasie której spotkali się przy okrągłym stole wysokiej rangi przedstawiciele agend ONZ z przedstawicielami wybranych organizacji pozarządowych, jak IPPF czy Centrum Praw Reprodukcyjnych. Konferencja miała na celu ustalenie strategii realizacji „praw reprodukcyjnych”, czyli *de facto* redukcji liczby ludności w drodze aborcji. Osiągnięto porozumienie, na mocy którego nowo wypracowane zasady dotyczące „porządku” seksualnego będą wprowadzane poprzez system prawodawstwa międzynarodowego i prawodawstwa poszczególnych państw z pomocą takich organizacji jak Rada Praw Człowieka, Komitet ds. Likwidacji Dyskryminacji Kobiet i Komitet Praw Dziecka.

29 zasad z kolejnej konferencji w Dżakarcie (2006) i przedstawionych kilka miesięcy później w generalnej siedzibie ONZ niemiecka socjolog G. Kuby określiła jako „totalitarny chwyt”, gdyż – jak pisze, „w YP (Yogyakarta Principles) od wszystkich państw świata żąda się użycia totalitarnych środków w celu zmiany konstytucji i innych aktów prawnych, instytucji społecznych, systemu edukacji i fundamentalnych nastawień ludności, aby wymusić

społeczną i prawną akceptację – więcej, uprzywilejowanie – homoseksualizmu oraz innych nieheteroseksualnych tożsamości i sposobów zachowania”. Zasada 29. mówi o „odpowiedzialności”, czyli karaniu „sprawców naruszeń praw człowieka związanych z orientacją seksualną lub tożsamością płciową”²⁹.

Komitet Praw Dziecka nie tylko nie reaguje, ale wręcz działa na rzecz seksualizacji dzieci i młodzieży poprzez promowanie i wspieranie ich edukacji seksualnej, która sprostowuje się do realizacji programu LGBTI. To osoby związane z tą i podobnymi organizacjami są autorami książek i programów nauki seksualnej dla dzieci już od przedszkola. Efekt jest taki, że coraz więcej dzieci i młodzieży pada ofiarą wykorzystywania seksualnego przez osoby właśnie z tych przedziałów wiekowych. Zajmująca się tym zagadnieniem Anita Heiliger z Niemieckiego Instytutu Młodzieży twierdzi, że „czternasto-, piętnasto- i szesnastolatki stanowią łącznie grupę najwyższego ryzyka dokonywania nadużyć seksualnych na dzieciach” i że w ciągu ostatnich 15 lat liczba przemocy seksualnej w tej grupie wiekowej powiększyła się ponad dwukrotnie, nie mówiąc o dzieciach, które są molestowane w środowisku rodzinnym, społecznym i szkolnym. W samych Niemczech te przypadki stanowią 15% społeczeństwa. Zmuszanie dzieci do „seksualnych ćwiczeń” w ramach nauki jest niczym innym jak ich molestowaniem. Znane są przypadki w Niemczech, że dzieci trafiły z takich zajęć prosto do szpitala, gdyż nie radziły sobie z taką „wiedzą”. Komitet na ten temat milczy. Nic dziwnego, skoro to WHO wydała w 2010 r. dokument określający *nomen omen Standardy edukacji seksualnej w Europie*, opierające się na założeniu, że człowiek od urodzenia ma potrzebę aktywności seksualnej i „prawo” do niej. Dorośli, rodzice, nauczyciele i wychowawcy winni te potrzeby wspierać, stymulować,

²⁹ Zob.: G. Kuby, dz. cyt., s. 91–122.

omawiać i stwarzać sposobność do ich spełnienia. W rozporządzeniu wyraźnie jest mowa o „przyzwyczajaniu dzieci” do masturbacji i „puczaniu o ich prawach seksualnych”, a także o tym, że „między dziewiątym a dwunastym rokiem życia dziecko zdobywa pierwsze doświadczenia seksualne, przekazuje mu się informacje o pożądaniu, masturbacji i orgazmie...”, a następnie „między dwunastym a piętnastym rokiem życia dziecko jest przygotowane na »pierwszy raz«, dalej uświadamiane na temat pożądania, masturbacji i orgazmu oraz »prawa do aborcji«”³⁰.

Odbywa się to jednak w ciszy, *mainstreamowe* media nie nagłaśniają takich wydarzeń jak konferencja w Dżakarcie w 2006 r. i przyjętych na niej 29 zasad, które G. Kuby określiła jako „totalitarny chwyt”³¹, gdyż „od wszystkich państw świata żąda się użycia totalitarnych środków w celu zmiany konstytucji i innych aktów prawnych, instytucji społecznych, systemu edukacji i fundamentalnych nastawień ludności, aby wymusić społeczną i prawną akceptację – więcej, uprzywilejowanie – homoseksualizmu oraz innych nieheteroseksualnych tożsamości i sposobów zachowania”. Zasada 29. mówi o „odpowiedzialności”, czyli karaniu „sprawców naruszeń praw człowieka związanych z orientacją seksualną lub tożsamością płciową”. Wszystko to pod hasłem tolerancji i „polityki równościowej”.

Gender wchodzi tylnymi drzwiami do struktur państwowych również w Polsce. Jest konsekwentnie wprowadzana do prawa i instytucji państwowych. Urzędnicy państwowi zobowiązani są uczestniczyć w szkoleniach na temat „polityki równościowej”, wydawane są też z funduszy państwowych materiały do tego celu, takie jak *Równościowy słownik gender*, który informuje o obowiązującej w Polsce, jak i we wszystkich krajach UE nadrzędnej zasadzie *gender mainstreaming*,

³⁰ Tamże, s. 285–354.

³¹ Tamże, s. 99.

polegającej na „uwzględnieniu społecznego i kulturowego wymiaru płci we wszystkich dziedzinach życia oraz we wszystkich działaniach Unii Europejskiej, włączenie perspektywy gender do wszystkich aktywności realizowanych przez kraje członkowskie, we wszystkich wymiarach życia społecznego, ekonomicznego, politycznego, we wszystkich realizowanych projektach, bez względu na ich tematykę. Wszystkie realizowane polityki muszą być weryfikowane pod kątem zapewnienia równego dostępu i równego udziału obu płci”³².

W materiałach szkoleniowych, których autorem jest Maciej Duda, wykładowca gender studies na UAM i w PAN, oprócz „polityki równości”, duża część poświęcona jest takim zagadnieniom, jak: *Historia feminizmu i ruchów kobiecych, Od feminizmu do gender, Od gender do teorii queer*. Dowiadujemy się z nich o historii feminizmu jako wyzwoleniu jednej płci z ucisku ‘patriarchalnego społeczeństwa’, który to proces prowadzi do genderyzmu, wyzwalającego człowieka z ucisku biologii, narzucającej człowiekowi płęć. Spełnieniem procesu jest teoria *queer*, która znosi jakiegokolwiek ograniczenia norm seksualnych – biologicznych, społecznych i moralnych, postulując i promując wszelkie „nienormatywne tożsamości i zachowania seksualne”, równocześnie „poddając krytyce wszelkie tożsamości płciowe i seksualne, które uważa się za naturalne i normalne”³³. Mieliśmy też projekt uchwały posłanki Anny Grodzkiej, zgodnie z którym osoby transseksualne będą mogły po ukończeniu 16. roku życia domagać się przed sądem wydania przeczenia, że ich prawdziwa płęć nie zgadza się z płęcią biologiczną³⁴.

³² G. Strzemecki, *Gender mainstreaming” jako program nowego totalitaryzmu wyłożony w dokumentach rządu RP i UE*, [online], [dostępny: <http://www.fronda.pl/al/genderyzm-jako-panstwowa-ideologia-w-rzadowych-szkoleniach-cz-1,33373.html>].

³³ Tamże.

³⁴ <http://www.wprost.pl/ar/409612/Projekt-Anny-Grodzkiej-16-latki-beda-wybiierac-sobie-plec/>

Jeśli chodzi o odbiór społeczny, podział na zwolenników i przeciwników gender nie pokrywa się z podziałem politycznym, jaki zarysował się w Polsce przynajmniej od 2005 r., a więc ogólnie mówiąc: na zwolenników PiS i zwolenników PO. Nie pokrywa się z żadnym dotychczasowym podziałem. Bo i zagadnienie jest nowe w odbiorze społecznym. Większość ludzi, również wykształconych, nawet ze środowiska lekarskiego, pyta: „Co to jest to gender?”. Gdy idzie o sprawy moralno-obyczajowe, większość społeczeństwa, niezależnie od wyborów politycznych, opowiada się za podejściem konserwatywnym, a na pewno, gdy idzie o wychowanie dzieci i tożsamość płci. Tutaj decyduje dobro własne, dobro własnego dziecka, własnej rodziny. Widać to było w batalii o obowiązek szkolny 5-latków.

Na razie jednak większość społeczeństwa ignoruje zagrożenie jako teoretyczne, abstrakcyjne, nawet śmieszne. Nie będąc poinformowanymi, jak dalece posunęło się już gender, nie zdają sobie sprawy, że za chwilę konsekwencje wprowadzenia w życie ideologii dotkną ich osobiście. Sprawę lekceważą nawet niektórzy dziennikarze pism konserwatywnych, widząc większy problem w doraźnych kłótniach politycznych i problemach ekonomicznych. Może to jest powód, dla którego pisma konserwatywne nie zajmują się wystarczająco tematem. Jednocześnie środowiska gender mają zarówno silne środki masowego przekazu, całą popkulturę, którą zarządzają, i siłę państwa, a przede wszystkim prawo międzynarodowe, które je wspiera. Wojna może być więc długa. Jak dotąd jednak zawsze we wszystkich rewolucjach wygrywało prawo natury, dlatego też wszystkie rewolucje padały. Zobaczmy, co stanie się tym razem.

NOTY O AUTORACH

Prof. zw. dr hab. med. Aleksander Araszkiwicz

Prof. zw. dr hab. med. Aleksander Araszkiwicz, psychiatra i psychoterapeuta. Kierownik Katedry i Kliniki Psychiatrii Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy UMK w Toruniu. Jest przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego i członkiem Prezydium Głównego Zarządu PTP. Jest założycielem i prezesem (od 2002 r.) Stowarzyszenia na Rzecz Przeciwdziałania Wykluczeniu Społecznemu Osób z Zaburzeniami Psychicznymi „MOST” oraz prezesem Fundacji na Rzecz Rozwoju Psychiatrii Regionu Kujawsko-Pomorskiego. Członek Zarządu Polskiej Rady Mózgu. Był redaktorem naczelnym „Psychiatrii w Praktyce Klinicznej”, aktualnie pełni funkcję zastępcy redaktora naczelnego pisma „Suycydologia Polska”. Jest Konsultantem Wojewódzkim w dziedzinie psychiatrii województwa kujawsko-pomorskiego i recenzentem Centralnej Komisji ds. Tytułów i Stopni Naukowych. Jest członkiem Rad Naukowych czasopism medycznych (m.in.: „Psychiatria Polska”, „Wiadomości Psychiatryczne”, „Psychogeriatrya Polska”, „Medycyna Praktyczna – Psychiatria” oraz „Neuropsychiatria”). Jest autorem lub współautorem ponad 240 publikacji naukowych w czasopismach krajowych i zagranicznych oraz 120 prac prezentowanych na kongresach i konferencjach w kraju i za granicą. Jest m.in. organizatorem programów: „Dzień Solidarności z Chorymi na Schizofrenię” w województwie kujawsko-pomorskim, „Dzień Walki z Depresją” oraz kampanii społecznej „Promocja zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży”.

Dr Małgorzata Chudzińska

Jest magistrem prawa i doktorem nauk o zdrowiu. Pracuje w Zakładzie Podstaw Prawa Medycznego Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy UMK w Toruniu.

Michał T. Danek

Ukończył Wydział Lekarski Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy UMK w Toruniu. Studiował na Facolta Medicina Università degli Studi di Milano we Włoszech. Asystent w Katedrze Psychiatrii Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy UMK w Toruniu. Interesuje się zawodowo i naukowo neuropsychiatrią oraz terapią osób uzależnionych.

Prof. zw. dr hab. Marian Grabowski

Jest kierownikiem Zakładu Filozofii Chrześcijańskiej Wydziału Teologicznego UMK w Toruniu. Zajmuje się aksjologią nauki i antropologią filozoficzną. Jest autorem kilkunastu książek, ostatnia pozycja to *Miłość seksualna. Koncepcja Karola Wojtyły*. Jest członkiem Komisji Bioetycznej Bydgoskiej Izby Lekarskiej.

Ks. dr Rafał Grabowski

Absolwent Uniwersytetu Nawarry w Hiszpanii, dr nauk humanistycznych w zakresie filozofii, wykładowca na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Redaktor naczelny rocznika naukowego „Studia Bydgoskie”. Od 2005 r. członek Komisji Bioetycznej Bydgoskiej Izby Lekarskiej. Redaktor naukowych monografi z zakresu bioetyki w ramach Bydgoskich Dni Bioetycznych.

Prof. dr hab. med. Alina Teresa Midro

Jest kierownikiem Zakładu Genetyki Klinicznej AM w Białymstoku. Utworzyła poradnię genetyczną w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym jako jednostkę Zakładu Genetyki AMB. Jest Konsultantem Wojewódzkim z zakresu genetyki klinicznej województwa podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. Zakres jej badań to m.in.: rola zmian chromosomowych w zaburzeniach rozrodczości u człowieka, genetyczne uwarunkowania bezdzietności, problemy psychologiczne i etyczne poradnictwa genetycznego, problemy społecznej akceptacji dzieci z niepełnosprawnością umysłową. Jest współautorem krajowego programu zajęć dydaktycznych z genetyki klinicznej uwzględniającego najnowsze trendy światowe w tej dziedzinie. Współpracuje naukowo m.in. z uniwersytetami: Leuven w Belgii, Houston i Washington State University Spokane w USA, Aachen w Niemczech, Camerino we Włoszech oraz uniwersytetami w Wilnie i we Lwowie.

Prof. zw. dr hab. Aleksander Nałaskowski

Profesor na Wydziale Nauk Pedagogicznych UMK w Toruniu. Jest specjalistą pedagogiki ogólnej, teorii szkoły, pedagogiki twórczości. Autor 21 książek i prawie 200 artykułów. Niektóre z nich wydane były w językach obcych: rosyjskim, ukraińskim, angielskim, bułgarskim, hiszpańskim i słowackim. Swoje wykłady głosił na uniwersytetach m.in. w Anglii, we Francji, Włoszech, w Niemczech, Hiszpanii, Meksyku, Bułgarii, Czechach, na Łotwie i w Izraelu. Ostatnio dużą popularnością cieszył się wydany przez krakowski Impuls książkowy tryptyk jego autorstwa: *Dzikość i zdziczenie jako kontekst edukacji, Pedagogiczne złudzenia, zmyślenia i fikcje, Ortodoksja i chaos*. Od 1996 do 2007 r. pełnił funkcję dyrektora Instytutu Pedagogiki na Wydziale Humanistycznym UMK, przekształconym w Wydział Nauk Pedagogicznych, którego przez dwie kadencje był dziekanem. Wypromował 14 doktorów. Jako recenzent uczestniczył w blisko 30 przewodach habilitacyjnych i 8 postępowaniach tytułarnych.

Dr hab. Maria Ryś, prof. UKSW

Od maja 1996 r. Kierownik Katedry Psychologii Rodziny na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej ATK, obecnie UKSW w Warszawie. Współzałożyciel, a potem redaktor naukowego czasopisma „Studia nad Rodziną” oraz współzałożyciel, a potem Kierownik Podyplomowego Studium Integralnej Profilaktyki Uzależnień w ramach Centrum Ekologii Człowieka i Bioetyki UKSW. Od 2006 r. Kierownik Podyplomowego Studium Relacji Interpersonalnych i Profilaktyki Uzależnień Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej UKSW. Od 2005 r. recenzent Państwowej Komisji Akredytacyjnej MENiS w zakresie nauk o rodzinie oraz prezes Uniwersyteckiego Towarzystwa Fides et Ratio. Autor i współredaktor wielu pozycji książkowych i artykułów naukowych.

Prof. dr hab. med. Władysław Sinkiewicz

Absolwent Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku, specjalista chorób wewnętrznych, kardiolog, Profesor zw. UMK w Toruniu. Kierownik II Katedry Kardiologii i Kliniki Kardiologii Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy UMK w Toruniu w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dr. Jana Biziela w Bydgoszczy. Przewodniczący Komisji Bioetycznej Bydgoskiej Izby Lekarskiej. Organizator konferencji bioetycznych w ramach Bydgoskich Dni Bioetycznych. Autor 380 artykułów naukowych i redaktor 6 monografii z dziedziny kardiologii i bioetyki.

Red. Barbara Stanisławczyk

Ukończyła Politechnikę Warszawską i Podyplomowe Studium Dziennikarskie na UW. Stypendystka Agencji Reutera w Londynie. Członek Zarządu SPP. Jest wykładowcą na Wydziale Dziennikarstwa UW i Podyplomowym Studium PR na UW oraz doktorantką na Wydziale Dziennikarstwa UW. Była naczelnym redaktorem miesięczników „Pani” i „Sukces”. Obecnie współpracuje z tygodnikiem „w Sieci”. Jest autorką książek, m.in.: *Matka Hłaski, Pajęczyna. Syndrom Bezpieki, Czterdzieści twardych* (za tę książkę Polskie Stowarzyszenie Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata przyznało jej Jubileuszowy Medal i legitymację Honorowego Członka Stowarzyszenia), *Miłosne gry Marka Hłaski, Ostatni krzyk*.

Mgr Aleksander Sztramski

Mgr prawa i mgr teologii, doktorant na Wydziale Teologicznym UMK. Jego zainteresowania naukowe obejmują m.in. antropologię filozoficzną i teologiczną.

Dr Katarzyna Szymańska-Zybertowicz

Jest pracownikiem Instytutu Socjologii UMK w Toruniu. Interesują ją przemiany kultury współczesnej, zwłaszcza te, które zagrażają fundamentom cywilizacji Zachodu. Zajmuje się problemami współczesnych migracji do Polski, w tym mechanizmami i warunkami adaptacji cudzoziemców. Jest autorką książki *Nieobecne wyzwanie? Integracja jako zadanie polityki społecznej wobec cudzoziemców w Polsce po 1989 roku*, Toruń: UMK 2011.

Prof. dr hab. Andrzej Zybertowicz

Jest kierownikiem Zakładu Interesów Grupowych w Instytucie Socjologii UMK w Toruniu. Bada zakulisowe wymiary życia społecznego, próbując uchwycić teoretycznie splót tego, co w życiu społecznym żywiłowe i sterowane. Autor wielokrotnie cytowanej książki *Przemoc i poznanie: Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, prezentującej konstruktywistyczną wizję społeczeństwa i jego procesów poznawczych. Współautor – wraz z Marią Łoś z University of Ottawa – książki *Privatizing the Police-State: The case of Poland*, pierwszej akademickiej analizy roli tajnych służb w procesie wychodzenia z komunizmu. Uprawia publicystykę polityczną – wydał m.in. książki *Pociąg do Polski. Polska do Pociągu* oraz *III RP. Kulisy systemu*. Jest także stałym autorem tygodnika „wSieci”.

